

HINDENBURG I LUDENDORFF JAKO STRATEGICY

309203

G E N E R A Ł B U A T

HINDENBURG
LUDENDORFF
JAKO STRATEGICY

Z 29 MAPAMI I SZKICAMI

PRZEŁOŻYŁ I PRZEDMOWĄ OPATRZYŁ

KPT. ZYGMUNT TRYLSKI

TLUMACZ PRZY DOŚW. CENTRUM WYSZK. W REMBERTOWIE

T O R U Ń 1 9 2 5

NAKŁADEM I CZCIONKAMI POMORSKIEJ DRUKARNI ROLNICZEJ S.A. W TORUNIU



309203

MAPY RYSOWANO I ODBITO W LITOGRAFJI POM. DRUK. ROLN. S. A. W TORUNIU

K. 1315/60

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Wstęp	Str. 1
-----------------	--------

ROZDZIAŁ I.

HINDENBURG I LUDENDORFF PRZECIWKO FALKENHAYNOWI.

Położenie 15-go września 1914 r.	3
Kampanja w południowej Polsce (wrzesień-listopad 1914 r.)	4
Kampanja w północnej Polsce (listopad-grudzień 1914 r.)	7
Druga kampanja na Mazurach (luty-marzec 1915 r.)	10
Kampanja letnia przeciwko Rosji (maj-październik 1915 r.)	13
Obrona na rosyjskim froncie (koniec 1915 r. — sierpień 1916 r.) . .	25

ROZDZIAŁ II.

HINDENBURG I LUDENDORFF NA WSCHODNIM FRONCIE

(sierpień 1914 — sierpień 1916 r.)

Tannenberg (26—29 sierpień 1914 r.)	29
Pierwsza bitwa na Mazurach (8—9 wrzesień 1914 r.)	33
Kampanja w południowej Polsce (24 wrzesień — 1 październik 1914)	37
Kampanja w północnej Polsce (11 listopad — 20 grudzień 1914) .	43
Druga bitwa na Mazurach (luty-marzec 1915 r.)	51
Kampanja letnia przeciwko Rosji (maj-październik 1915 r.)	59
Kampanja obronna 1916 r.	68

ROZDZIAŁ III.

HINDENBURG I LUDENDORFF U STERU WOJNY

(sierpień 1916 — 1918 r.)

Kampanja rumuńska (sierpień-grudzień 1916 r.)	75
Rok 1917	80
Zdobycie m. Rygi (3 wrzesień 1917 r.)	92

ROZDZIAŁ IV.

BŁĘDY NIEMIECKIEJ STRATEGJI W 1918 ROKU.

Okres natarcia	97
Okres obrony	104
Wnioski	109

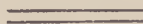
SPIS MAP.

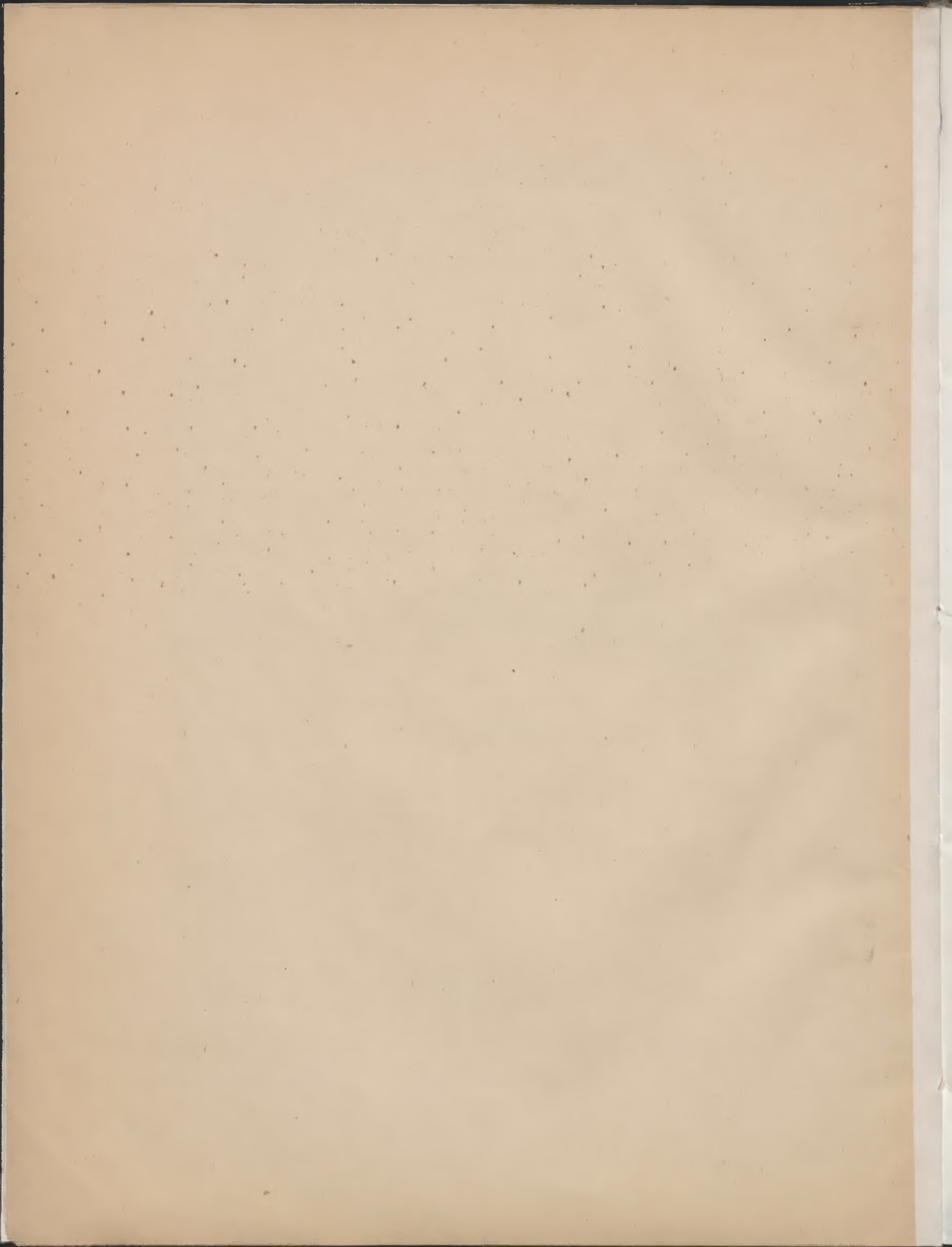
	str.
1. Ugrupowanie obydwóch przeciwników na wschodnim froncie (poza tekstem)	4
2. Bitwa pod m. Tannenberg (poza tekstem)	30
3. Pierwsza bitwa na Mazurach (poza tekstem)	34
4. Kampanja w południowej Polsce (poza tekstem)	38
5. Kampanja w północnej Polsce (poza tekstem)	44
6. Położenie w dn. 14. listopada 1914 r.	47
7. Położenie w dn. 15. i 16. listopada 1914 r.	48
8. Położenie w dn. 20. listopada 1914 r.	49
9. Położenie w dn. 22. listopada 1914 r.	50
10. Druga kampanja na Mazurach między Niemnem i Orszycą (poza tekstem)	52
11. Druga kampanja na Mazurach między Osowcem i Płockiem (poza tekstem)	56
12. Letnia kampanja przeciwko Rosji — maj-październik 1915 r. (poza tekstem)	60
13. Kampanja letnia przeciwko Rosji — maj-październik 1915 r. (poza tekstem)	64
14. Kampanja obronna 1916 r. (poza tekstem)	68
15. Kampanja obronna 1916 r. (poza tekstem)	70
16. Kampanja obronna 1916 r. (poza tekstem)	72
17. Kampanja rumuńska (poza tekstem)	76
18. Kampanja rumuńska — 16. październik (poza tekstem)	78
19. Natarcie Anglików na wschód od m. Arras — 9. 4. 1917 r.	82
20. Natarcie Francuzów — 16. kwiecień 1917 r.	83
21. Natarcie Anglików na m. Messines — 7. czerwiec 1917 r.	84
22. Natarcie Rosjan w Galicji — 1. lipiec 1917 r.	85
23. Natarcie Anglików na wschód od rz. Ypres — 31. lipiec 1917 r.	86
24. Natarcie Francuzów pod m. Verdun — 20. sierpień 1917 r.	87
Natarcie Włochów na m. Gorizio — 22. sierpień 1917 r.	87
25. Natarcie Francuzów pod m. Malmaison — 22. październik 1917 r.	88
26. Kampanja niemiecka we Włoszech — październik-listopad 1917 r.	90
27. Natarcie Anglików pod m. Cambrai — 20. listopad 1917 r.	91
28. Zdobycie Rygi (poza tekstem)	92
29. Kampanja francuska — marzec-listopad 1918 r. (poza tekstem)	98

PRZEDMOWA TŁUMACZA.

Operacje Hindenburga i Ludendorffa, pracą niniejszą objęte, prowadzone były, w znacznej części, na obszarach dawnych austriackiego i rosyjskiego zaboru, stąd też miejscowości i rzeki, na mapach i szkicach dołączonych uwidocznione, noszą w oryginale francuskim niemieckie, wzgl. rosyjskie nazwy. W okresie tych działań Polska, jako państwo suwerenne, jeszcze nie istniała.

W przekładzie spolszczyłem nazwy, gdzie to było możliwe, wzorując się na atlasie prof. E. Römera, nie odbiegając jednocześnie od naszych map wojskowych. Dla miejscowości, położonych poza granicami przedrozbiorowej Polski, posiadających utartą polską nazwę, użyłem, ze względów fonetycznych, terminologii polskiej.





W S T Ę P.

Praca niniejsza ma zamiar przedstawić kampanje dwóch najznakomitszych wodzów, jakich Niemcy wydały w okresie wielkiej wojny, a więc i ich strategję.

Hindenburg i Ludendorff, zetknąwszy się przypadkiem w 1914 r., pozostali nierozłączni do końca; sławę swoją ugruntowali na wschodnim froncie, ciesząc się tam, rok z górą, najzupełniejszą niezależnością. W okresach późniejszych swobody tej już nie mieli, ulegając zawsze pewnemu zewnętrznemu naciskowi: najprzód wojskowemu — dopóki nie zdołali zastąpić swojego przełożonego — Falkenhayn'a —¹⁾ później zaś politycznemu, od chwili, kiedy zaczęli stykać się bezpośrednio z cesarzem i jego rządem. Można by więc rozprawić o pochodzeniu w czyn obleczonej pomysłów, gdyby Hindenburg i Ludendorff nie byli postarali się w tajemniczy szeroki ogół w swoje pojęcia o zadaniach chwili, dla okresu, w którym nie byli jeszcze wszechwładni, a wiadomo, że Wilhelm II, mając ich obydwoch przy sobie, aczkolwiek zdołał może odwieść jednego i drugiego od niektórych ogólnych projektów, lub narzucić im inne, bez których byłby się chętnie obeszl²⁾, to jednak nigdy nie wtrącał się do formy tych, które zostały wykonane. Można więc śledzić nieprzerwanie za ich przewodnią myślą, od początku do końca kampanij.

Niemniej działania ich na wschodnim froncie są szczególnie ważne, a jednak pozostały z wielu przyczyn dla ogółu francuskiego prawie nieznanne. Podczas wojny władze francuskie były

¹⁾ T. zn. do 28 sierpnia 1916 r.

²⁾ Kampanja włoska 1917 r. należy do tej kategorii; została podjęta kosztem natarcia w Mołdawji, dla motywów czysto politycznych — dodania odwagi Austrii.

tak zajęte, że trudno im było śledzić za rozwojem wypadków, których tylko odbicie miało dla nich znaczenie. Od czasu zawarcia pokoju źródło stan, początkowo prawie nie istniejący, poprawił się, mimo to jednak dostarcza niewiele wiadomości o rosyjskim sprzymierzeńcu, składa się bowiem w głównej mierze z niemieckich wydawnictw, których znaczna część nawet nie została na francuski język przetłomaczona.

Byłoby więc daremnie starać się przeniknąć do szczegółów działań, posiadamy wszakże już teraz dostateczną ilość wiadomości, ażeby objąć całość i nakreślić ramy, które w przyszłości pomieszczą różne opisy, jakie niechybnie ujrzą światło dzienne. Materiał posiadany stanowi dostateczną podstawę dla oceny pobudek strategicznych, które kierowali się obydwoj bohaterowie niniejszej książki.

Ich samych weźmiemy za przewodników, ponieważ puścili w świat — może dla własnej chwały przedwcześnie, jak gdyby pilno im było zrzucić z siebie odpowiedzialność za klęskę — pamiętniki, w których opisują co zrobili, gdy mieli możliwość po temu, lub też co zamierzali uczynić wówczas, gdy nie pozostawiono im swobody działania. Co więcej, ich wyznania i półwyznania odzwierciadlają podrażnienie, jakiego niejednokrotnie doznawali, gdy ich nie słuchano i wyczuwa się umiejętność, z jaką wyzyskali osobistą sławę dla wykazania, że projekty ich, w razie przyjęcia, byłyby niechybnie doprowadziły do stanowczego zwycięstwa nad Rosją, dla przeciwstawiania temu złudzeniu ujemnych wyników strategji Falkenhayn'a, dla stworzenia sobie stronników wśród ówczesnych potentatów i wreszcie dla zajęcia miejsca własnego przełożonego.

Można powiedzieć, że tarcia między Szefem Sztabu Generalnego, a jego przyszłymi następcami ciągnęły się dwa lata. Opis tej walki jest bardzo ciekawy i od niego zaczniemy. Da on nam sposobność odtworzenia w ogólnych zarysach okresu działań na wschodnim froncie, w okresie od sierpnia 1914 r. do sierpnia 1916 r. Szczegóły, które następnie dorzucić wypadnie, dla dokładniejszego zobrazowania każdej kampanji, ukażą się na szkicu już znanym; stanowić to będzie część drugą niniejszej pracy.

W części trzeciej, obejmującej okres od 1 września 1916 r. do początków 1918 r., Hindenburg i Ludendorff panują niepodzielnie; muszą nie tylko bronić się przeciwko armjom Sprzymierzonych, ale ponadto przeprowadzić trzy poważne ofensywy: przeciwko Rumunji, Rosji i Włochom. Dając ich opis, będziemy świadkami załamania się rosyjskiego oporu, który pociągnie za sobą upadek Rumunji. Trzeba jednak tutaj

od razu zaznaczyć, że byłoby wielką niesprawiedliwością widzieć jedynie załamanie się naszych najdawniejszych sprzymierzeńców; nie powinno ono zasłaniać nam wybitnych usług, jakie okazali wspólnej sprawie w pierwszym okresie wojny i gdyby kartki niniejsze miały dopiąć tego jednego tylko celu, nie byłyby zbyt cenne.

W części czwartej rozpatrywać będziemy wypadki, których widownią była Francja w 1918 roku. Są one dokładnie znane, to też dużo większy nacisk położymy na komentarze, które one wywołują, aniżeli na ich metodyczny opis.

Jako zakończenie wypadnie nam dać syntezę strategicznych formuł, przyjętych przez Hindenburga i Ludendorffa, w okresie ich czteroletniego dowodzenia.¹⁾

¹⁾ Cytaty, nie opatrzone w odsyłacze, zostały wyjęte z trzech pamiętników: Falkenhayna, Hindenburga lub Ludendorffa.



HINDENBURG I LUDENDORFF JAKO STRATEGICY.

ROZDZIAŁ I.

HINDENBURG I LUDENDORFF PRZECIWKO FALKENHAYNOWI

Położenie w dniu 15. września 1914 r.

We Francji Niemcy świeżo przegrali bitwę nad Marną. Ich prawemu skrzydłu groziło obejście, wobec czego wysyłają bezustannie w tym kierunku nowe siły, pośpiesznie ściągane z lewego skrzydła i środka; spodziewają się w ten sposób odzyskać inicjatywę natarć, a conajmniej przeciwstawić Francuzom wał, który przesuną, w razie potrzeby, aż do morza. W ich przekonaniu morzem tem będzie kanał La Manche; w ten sposób będą mieli Calais i Dunkierkę już poza sobą i będą panowali nad cieśniną, a więc i nad Anglją. W tym czasie obydwie korpusy, pozostawione po drodze przed Antwerpją, zdobędą i wezmą zarazem w niewolę armję belgijską, która tam się schroniła.

Wewnątrz Niemiec, dzięki potężnym zasobom oddziałów zapasowych, tworzy się około 15 dywizyj rezerwowych. Jest nadzieja, że zrównoważą one w zupełności armję angielską, której wystąpienie było niespodzianką i rosyjskie korpusy syberyjskie, przewożone podówczas na zachód, których przybycia tak wczesnego nie przewidywano.

W Prusach Wschodnich VIII armja, przeznaczona do obrony tej prowincji, zaskoczona została szybkością rosyjskich działań zaczepnych i zmuszona do opuszczenia całego obszaru na wschód od Mazurskich Jezior. Napierana z czoła przez armję Rennenkampfa, posuwającą się od dolnego biegu Niemna, a na prawem skrzy-

dle przez armję Samsonowa, idącą od Narwi, cofnęła się, chcąc uniknąć obejścia; była nawet chwila, w której zamierzała szukać schronienia za przeszkodą dolnej Wisły. Wzmocniona dwoma korpusami, ściągniętymi z Francji, których brak w bitwie na Marną dał się zresztą mocno odczuć, otrzymała zarazem nowego dowódcę — Hindenburga — i szefa sztabu o wyjątkowo silnych nerwach — Ludendorffa.

Dwaj ci ludzie wykazali z chwilą przybycia tyle zręczności w kolejnym manewrowaniu przeciwko Rennenkampfowi i Samsonowowi, że natychmiast dokonali przewrotu w całym ówczesnym położeniu.

Zastąpiwszy się przed pierwszym z nich słabą zaporą, i przerzuciwszy niemal wszystkie siły przeciwko drugiemu, zmiażdżyli go pod Tannenbergiem (24—29 sierpień 1914)¹⁾. Dokonawszy tego, zwrócili się przeciwko pozostałemu przeciwnikowi, ciągle zachowującemu niezdecydowaną postawę i nieruchomemu, wyparli go z pozycji na wysokości Mazurskich Jezior (8—10 wrzesień 1914) i odrzucili w nieładzie nad Niemen. Dzięki nim Prusy zostały odzyskane w dwóch uderzeniach.

Natomiast na południu, od strony Galicji, wszczęli Austrijacy na samym wstępie nieopatrzoną ofensywę przeciwko skoncentrowanym oddziałom rosyjskim, których siły nie znali do-

¹⁾ Patrz szkic Nr. 2.

kładnie i ponieśli zupełną porażkę. Wobec ich odwrotu na całej linii i odejścia od Sanu, wylądowała się groźba oddania przeciwnikowi Karpaccich cieśnin, to jest wrót na Węgry i odsłonięcia bogatej prowincji Górnego Śląska, której posiadanie, ze względu na jej kopalnie i fabryki, było tak konieczne dla Niemców¹⁾.

Ci ostatni widzieli się więc około połowy września podwójnie zmuszeni przyjść z pomocą słabnącym Austriakom: musieli za wszelką cenę zapobiec ich zbyt znamiennej klęsce, która nie tylko pociągnęłaby za sobą utratę Śląska i Węgier, ale wywarłaby ponadto szkodliwy wpływ na dojrzewające postanowienia narodów bałkańskich, w szczególności Turków. Cóżby się stało, gdyby Dardanele i Bosfor pozostały otwarte i Rosja, której wskutek braku sprzętu i zamknięcia cieśnin groziła śmierć z wycieńczenia wojkowego, zachowała stałą styczność ze Sprzymierzeńcami?

Kampanja w południowej Polsce²⁾.

(Wrzesień-listopad 1914 r.)

Wesprzeć Austriaków? Ale czym? Położenie we Francji jest tego rodzaju, że z tamtejszych armij oczywiście nic wydzielić nie można; tylko zwycięska VIII armja jest w możności dostarczenia potrzebnych sił. Wielka Kwatera Główna żąda więc od niej wydzielenia na Górny Śląsk dwóch korpusów, które utworzą IX armję; sam Ludendorff zostanie jej szefem sztabu.

Duumwirat Hindenburg-Ludendorff zyskał sobie jednak już tyle sławy pod Tannenbergiem i na Jeziorach Mazurskich, jest przytem tak świadom własnej siły, że wobec nadarzającej się sposobności nie myśli taić własnego zdania.

W dniu otrzymania rozkazu utworzenia IX armji (13 września) Ludendorff opinuje, że tak słabe siły nie mogą wystarczyć dla wszczęcia ofensywy, a tylko ona mogłaby, jego zdaniem, rozwiązać sprawę. Proponuje więc Szefowi Sztabu Generalnego, Moltkemu (drugiemu tego nazwiska), przeprowadzenie zamierzonej akcji nie dwoma korpusami, a wszystkimi głównymi siłami VIII armji, wszakże pod warunkiem, że Hindenburg, a tem samem i on, obejmą nad niemi dowództwo. Ogołacało to wprawdzie Prusy

Wschodnie niemal doszczętnie, dawało Rennenkampfowi możność wznowienia natarcia, ale przede wszystkim jego armja nie odzyskała podówczas jeszcze równowagi po doznanej porażce, a następnie strata terenu zostanie szybko odzyskana, skoro nieprzyjaciel zostanie w Polsce pobity; bitwa pod Tannenbergiem dała tego przekonujący dowód. Pozatem VIII armja, wzmocniona oddziałami roboczymi, będzie pracowała energicznie nad budową pozycji obronnej, na wysokości jezior i sam teren zdwoi jej zdolność oporu, wobec czego przypuszczenie, że, w razie potrzeby, zyska ona na czasie, potrzebnym IX armji dla osiągnięcia powodzenia, nie należy poczytywać za zbyt zuchwałą nadzieję.

Moltke, przywołany do telefonu, zdradza silne wzruszenie, bo, zwolniony z zajmowanego stanowiska, musi tegoż dnia właśnie ustąpić miejsca Falkenhaynowi, odpowiada więc wymijająco: „Projekt zostanie rozpatrzony“¹⁾.

Ludendorff wyrusza więc 14 września do Wrocławia, bo zbiórka IX armji, której szefem sztabu został mianowany, ma się dokonać na Śląsku. 16-go dowiaduje się, że jego projekt, utworzenia armji, uzyskał sankcję, że na Górny Śląsk zostaną wysłane cztery korpusy, zamiast dwóch, i że pozatem Hindenburg, zachowując kierownictwo działaniami obronnymi w Prusach Wschodnich, obejmie dowództwo IX armji.

W jakim rejonie nastąpi jej skoncentrowanie?

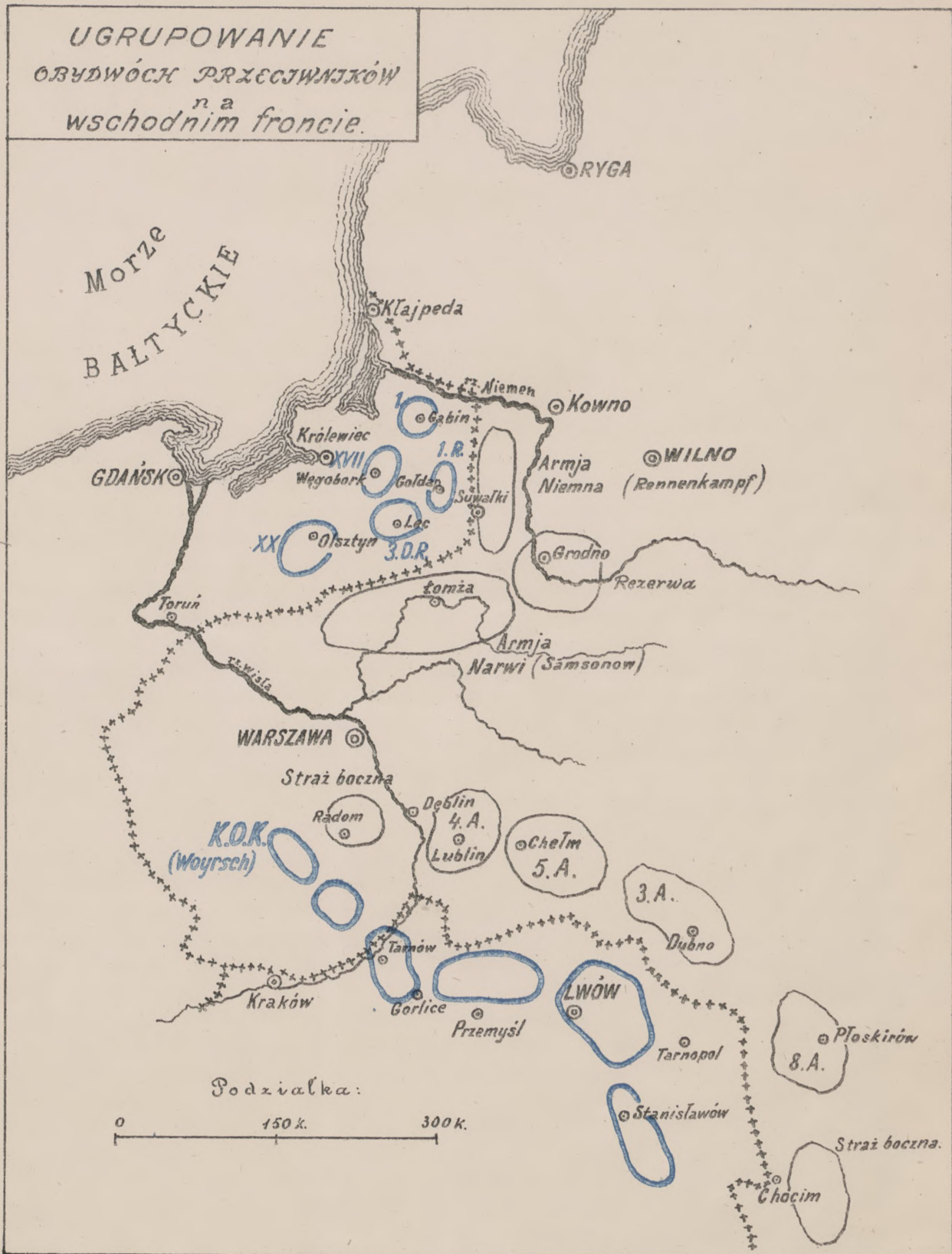
Tutaj zaczyna się konflikt.

Wielka Kwatera Główna orzeka: w rejonie Krakowa, w bezpośredniej styczności z Austriakami. Ludendorff natomiast proponuje początkowo, ażeby ta nowa armja wyruszyła od południowej granicy Wschodnich Prus, w kierunku Narwi, w nadziei przedostania się na dalekie tyły Rosjan, posuwających się ku granicom Galicji i Śląska. Spotkał go więc gorzki zawód, bo o ileż jego manewr byłby prostszy, szybszy i zyskowniejszy od manewru Wielkiej Kwatery Głównej! Co za widoki otwierał jego projekt w razie powodzenia! Ukazanie się całej IX armji na wschód od Warszawy, mogłoby wstrząsnąć całym frontem w Polsce i prawdopodobnie zmusić go do ogólnego odwrotu!

¹⁾ Pamiętniki Wielkiego admirała von Tirpitz. Payot str. 474. „Fizycznie Moltke już nie istnieje“. (Wrzesień 1914 r.)

¹⁾ Patrz szkic Nr. 1.

²⁾ Patrz szkic Nr. 4.



Ale Sztab Generalny ma własne zdanie i ob staje przy niem. Austriacy są w takich kłopotach, że nie można pozostawać głuchym na ich wołania, a żądają pomocy bezpośredniej. Zresztą Narew przedstawia bagnistą linię, trudną do sforsowania jesienią i gdyby akcja ta doznała niepowodzenia, a odwrót Austriaków trwał tymczasem nadal, wszystko mogłoby być stracone. IX armja pójdzie więc na Kraków.

Ludendorff w replice zaznacza, że skoncentrowanie w tym rejonie będzie wymagało conajmniej 20 dni i pozatem będą konieczne długie marsze dla podsunienia armji na wysokość lewego skrzydła austro-węgierskiego, rozmieszczonego wzdłuż północnej granicy Galicji. Wobec odrzucenia jego projektu ofensywy w rejonie Narwi, czy nie możnaby przynajmniej przeprowadzić koncentracji dalej od Krakowa, naprz. między Kluczborkiem i Pleszewem. Wyruszając stąd IX armja byłaby w stanie nietylko osłonić lewe skrzydło austriackie, ale, być może, i manewrować w Polsce na fłance Rosjan, których północne skrzydło powinno, według wszelkiego prawdopodobieństwa, debuszować od Wisły, między Sandomierzem i Dęblinem. Wprawdzie Austriacy musieliby wówczas rozciągnąć nieco swoje lewe skrzydło, dla połączenia się z Niemcami, ale mogą to zrobić, zważywszy, że na trudnym terenie Karpat trzymają tak wielką ilość dywizyj, że nie są nawet w stanie wykonać jakiegokolwiek ruchu.

Wszystko to Wielka Kwatera Główna odrzuca jako niemożliwe. Jej polityka wymaga, ażeby Austriaków wesprzeć bezpośrednio i utrzymać z nimi ścisłą łączność, celem ostentacyjnego zadokumentowania całej okazywanej im pomocy. IX armja stanie więc między Krakowem i Kluczborkiem.

Hindenburg i Ludendorff muszą się poddać. Koncentracja jest ukończona 27 września, co dowodzi, że Ludendorff oceniając 13 września minimalny czas jej trwania na 3 tygodnie, albo mylił się grubo, albo też przesadzał na korzyść swojej tezy. Ta ostatnia, lepsza zresztą od planu Wielkiej Kwatery Głównej, jak to wkrótce wykażą zwięzłe streszczone wypadki, różniła się od niego zasadniczo.

Jakie nadzieje pokładał w rzeczywistości Falkenhayn w posuwaniu się Austriaków w kie-

runku Sanu, a IX armji na Dęblin? Spodziewał się poprostu odepchnąć Rosjan daleko od niemieckiej granicy, odciążyć inne części wschodniego frontu i zyskać wogóle tutaj na czasie, chcąc osiągnąć w międzyczasie wielkie powodzenie we Francji. Tam przygotowuje się istotnie do bitwy nad Yserą.

Nie znaczy to zresztą, ażeby wierzył niezachwianie w wyniki tego przedsięwzięcia, bo właśnie w owej chwili uważa za stosowne zwrócić uwagę cesarza, kanclerza i podsekretarza stanu dla spraw zagranicznych na powagę ogólnego położenia wojskowego. Jeżeli nie wątpi jeszcze w ostateczne zwycięstwo, to jednak jest przekonany, że wypadki, jakie zaszły we Francji (bitwa nad Marną) i w Galicji (klęska Austriaków), odsunęły koniec wojny na termin nieokreślony; w każdym razie pierwotny plan kampanji przeciwko Francji uważa za przekreślony, przypuszcza, że Anglja odtąd będzie wprowadzała w czyn swój zamiar morzenia Niemiec głodem i wnioskuje, że decydujące sfery jego kraju powinny przygotować naród do cierpień, podniecając jego zdolność „wytrwania“¹⁾; ta sama praca była, jego zdaniem, dużo więcej jeszcze potrzebna w Austrii. Pozatem gdyby polityczne kierownictwo wojny mogło w jakikolwiek sposób spróbować pogodzić się z przeciwnikami Państw centralnych, nie powinno tego zaniedbać²⁾.

¹⁾ Tirpitz 22 września 1914, str. 475: „Po widocznej klęsce naszego głównego planu...”; 20 września 1914, str. 473: „Klęska, którą tutaj ponieśliśmy... postawi w rezultacie Niemcy w położenie nader niebezpieczne”; 26 września 1914, str. 477: „Ktoś przybywający z frontu powiedział mi przed chwilą, że do armji przeniknęła myśl, jakoby d-two nasze nie było na wysokości zadania. Mają tam umysły teraz poważnie zaprzątnięte; nabrałi wysokiego pojęcia o przeciwniku”; 8 października 1914, str. 485: „Po strasznych błędach, popełnionych przez d-two w sierpniu, trudno mi bardzo wyobrazić sobie, w jaki sposób będziemy mogli wyjść z honorem z tej wojny. Jedyna nadzieja, jaka nam pozostaje, to wytrzymać i mózdz wytrzymać, ale do tego potrzebni są żelazni ludzie, a gdy się widzi otoczenie cesarza i Bethmanna, nadzieja ta kurczy się”.

Zaznaczyć należy, że admirał v. Tirpitz znajdował się w Wielkiej Kwaterze Głównej, razem z kanclerzem Bethmannem-Hollwegiem.

²⁾ 19 października kanclerz odbył naradę, na której rozpatrzone zostały możliwe warunki pokoju. Tirpitz, str. 495.

Wszystkie te rady wskazują dobitnie, że Wielka Kwatera Główna opierała na przyszłej bitwie nad Yserą tylko względne nadzieje.

Ale Falkenhayn, stojąc na szczycie, obejmuje całą polityczną i strategiczną szachownicę; Hindenburg i Ludendorff ograniczeni we własnym polu działania, widzą tylko jej część. Marzą jedynie o walkach, zwycięstwach, zniszczeniu armji rosyjskiej, zniweczeniu ich szczególnego przeciwnika. Dwa te pojęcia są sobie biegunowo przeciwne.

* * *

Jakkolwiek bądź, IX armja odmaszerowuje 28 września w celu przejścia na linię lewego austriackiego skrzydła. Rosjanie mieli podówczas w łuku Wisły, którego cięciwę stanowiła linja Kraków-Toruń, tylko kawalerję, w znacznej zresztą ilości, wspieraną przez kilka brygad piechoty. Przed frontem Austriaków, między Sanem i Wisłą, byli znacznie silniejsi.

Z początku wszystko idzie pomyślnie. Austriacy posuwają się mimo wszystko naprzód, aż do Sanu, który obsadzają w jego dolnym biegu. Niemcy wkraczają do południowej Polski i podchodzą do Wisły poniżej Sandomierza, osiągają jednak tą rzekę kosztem coraz cięższych walk. Rosjanie wzmacniają się oczywiście, szczególnie pod Dęblinem, gdzie na lewym brzegu rzeki posiadają groźne przedmoście.

Ludendorff, odczytujący rosyjskie radjotelegraficzne rozkazy, jak swoje własne, dowiaduje się w międzyczasie, że znaczne siły nieprzyjacielskie zbierają się w pobliżu Warszawy, to jest na jego lewym skrzydle. Okazało się więc, że IX armja posuwała się, na rozkaz wyższego dowództwa, w strefie zanadto wysuniętej na południe, ale to rażące potwierdzenie pierwotnych poglądów Ludendorffa, które podkreśla nie bez egoistycznego zadowolenia, nie uwalnia go od konieczności rozciągnięcia własnego frontu na północ, dla stawienia czoła niebezpieczeństwu, grożącemu jego lewej flance.

Położenie IX armji staje się nad wyraz uciążliwe. Musi zyskać czas, potrzebny Austriakom dla posunięcia się za San, a jednocześnie utrzymać Rosjan na prawym brzegu Wisły, a więc zawładnąć przedmościami Dębłina, dozorować rzekę od tej twierdzy do Warszawy, a następnie,

o ileby syberyjskie korpusy, zbierające się pod murami tego miasta, wyruszyły stamtąd — natrzeć na nie, w celu ich powstrzymania, lub, co lepiej, odrzucenia.

Dla tylu jednoczesnych zadań siły jej są oczywiście za słabe. Austriacy mogliby jej do pomocy, ściągawszy dywizję ze swego prawego, nie atakowanego, skrzydła i posławszy je na pomoc Niemcom. Ludendorff wskazuje im to rozwiązanie, ale nie chcą o niem słyszeć, nie dlatego, żeby mieli odmawiać słuszności jego argumentom, ale wolą zachować samodzielność; za nic nie chcą popierać myśli mieszania dwóch wojsk, natomiast proponują, zmianę niemieckich jednostek, obsadzających Wisłę, od Sandomierza do Dębłina, przez austriackie korpusy. Hindenburg i Ludendorff, przynaglenni biegiem wypadków i chcąc uniknąć straty czasu, z rozpaczy zwracają się do Wilhelma II, który pisze do Franciszka-Józefa. Cesarz Austrii wyraża swą zgodę, ale jego Naczelne Dowództwo odmawia posłuszeństwa i Wielka Kwatera Główna ustępuje, wobec czego zmiana 3 korpusów prawego niemieckiego skrzydła zostaje nakazana; ukończono ją 20-go października.

Za późno jednak przystąpiono do tego przegrupowania, bo w międzyczasie zebrała się pod Warszawę burza; Rosjanie wyruszają nietylko z tej miejscowości, ale i z Modlina. Dla uniknięcia całkowitego obejścia z północy, czyli klęski, staje się konieczny odwrót IX armji.

17-go października Ludendorff otrzymuje od Hindenburga upoważnienie cofnięcia się na linię Łowicz—Rawa—Nowe-Miasto. Gdyby Rosjanie bardzo silnie napierali, wówczas korpusy, ściągnięte z nad Wisły, zebrane uprzednio na północ od Radomia, mogłyby ewentualnie posunąć się, przekroczywszy Pilicę, w kierunku Warszawy, powstrzymując na pewien czas ruch okrążający przeciwnika.

Wszystko to zdąża do tego samego celu — dania czasu Austriakom, mającym przekroczyć zaczepnie San, do pobicia przeciwnika i tak głębokiego przeniknięcia na wschód, ażeby ich postępy dały się odczuć w rejonie Warszawy.

Niestety Austriacy nie tylko nie mogą przekroczyć Sanu, ale w nocy z 17-go na 18-go października pozwalają Rosjanom przeprowadzić się przez niego. Na domiar nieszczęścia niemieckie

lewe skrzydło, po osiągnięciu 25—26-go października przewidzianej linii odwrotu, zostaje na niej tak silnie zaatakowane, że jest zmuszone cofnąć się na Łódź, a austriackie oddziały, niedawno przybyłe dla zmiany jednostek niemieckich pod Dęblinem, doznawszy porażki, cofają się w nieładzie na Radom.

Niemcom, nie mogącym w tych warunkach myśleć o przeciwnatarciu, pozostaje tylko uniknąć jak najprędzej grożącego im podwójnego obejścia.

27-go października IX armja rozpoczyna odwrot ku granicy Śląska, podczas gdy Austriacy cofają się w kierunku Krakowa i Karpat.

Kampanja w południowej Polsce zamyka się więc z końcem października widocznym niepowodzeniem. Ludendorff przypisuje winę rozkazom Wielkiej Kwatery Głównej, a bezpośrednią przyczynę niepowodzenia widzi w odrocie Austriaków z pod Dębina na Radom, natomiast Falkenhayn twierdzi, że gdyby IX armja nie była odrzucona na Łódź, to Austriacy nie zostaliby wciągnięci w ten ruch wsteczny. Konflikt zaznacza się wyraźniej.

Kampanja w północnej Polsce.¹⁾

(Listopad—grudzień 1914.)

Od chwili, gdy sprawy w Polsce zdawały się przybierać niepomyślny obrót, Ludendorff prosił usilnie Falkenhayna o wysłanie posiłków na wschodni front, wydzielając je oczywiście z zachodnich armij. Austriackie Naczelne D-two popierało naturalnie te żądania jak najenergiczniej, upominając się o 30 dywizyj! Wielka Kwatera Główna odmówiła kategorycznie tem więcej, że szerokie projekty tych, którzy walczyli na rosyjskim froncie i dążyli do rozstrzygnięcia na nim wojny, względnie chcieli spowodować klęskę Ententy, sprzeciwiały się celowi, jaki sama sobie nakreśliła, mianowicie wygraniu bitwy nad Yserą. Ta różnica zapatrywań stanowiła bezustannie tło nieporozumień, powstających między Naczelnem Dowództwem, a D-twem Wschodniego Frontu.

Falkenhayn nie zaniedbuje jednakże IX armji, która bardzo ucierpiała przed i podczas odwrotu; uzupełnia jej stany, wzmocniwszy ją dwoma

z trzynastu rezerwowych dywizyj, utworzonych ostatnio wewnątrz Niemiec; pozostałe jedenaście biorą udział w bitwie nad Yserą. W końcu października wzywa Ludendorffa do Berlina, dla objaśnienia go o położeniu na wschodzie. Spotkanie to pozostaje bezprzedmiotowe, pomijając fakt, że Falkenhayn, pochłonięty działaniami w Belgji, po których ciągle spodziewa się pomysłnych wyników, zaznacza chwilowy brak zainteresowania się wschodnim frontem. Nie chce tam nic posłać, dopóki położenie nad Yserą nie wyjaśni się całkowicie. Nie chcąc przytem zaprzętać sobie myśli Rosją, mianuje Hindenburga d-cą armij wschodniego frontu (VIII i IX) z prawem działania w miarę okoliczności i jednocześnie powierza d-two IX armji Mackensenowi.

Ludendorff już rozważył te okoliczności i ma plan ułożony: było to mianowicie wskrzeszenie przedłożonego, a nie przyjętego planu dla poprzedniej kampanji. Zamiar jego polega na wykorzystaniu bogatej sieci kolejowej Śląska, dla przewiezienia IX armji w okolice Inowrocławia, wzmocnieniu jej, ile się tylko da, siłami, wydzielonemi z VIII armji, która ma się cofnąć na pozycję Mazurskich Jezior i na nagłym natarciu na Rosjan w kierunku południowo-wschodnim, mając lewe skrzydło oparte o Wisłę. Na prawym brzegu tej rzeki załogi Torunia i Grudziądza, rozmieszczone wzdłuż granicy, będą flankowały ugrupowanie, posuwając się przytem naprzód, w głąb Polski.

Ludendorff, znając wszystkie ruchy przeciwnika, spodziewa się natrafić w ten sposób na zwykłą zasłonę prawego skrzydła głównych nieprzyjacielskich sił, ścigających go poprzez południową Polskę, w kierunku górnego biegu Warty.

Plan ten zostaje przedłożony 3-go listopada Hindenburgowi, który go niezwłocznie zatwierdza, ograniczając się tym razem na złożeniu Wielkiej Kwaterze Głównej stosownego meldunku.

W tym czasie zaszły we Francji bardzo ważne wypadki; dla lepszego ich zrozumienia wypada cofnąć się do nieco odleglejszych czasów.

Jak wiadomo, nie udało się Niemcom zawładnąć Antwerpją, przed wyjściem stamtąd belgijskiej armji, wskutek czego wyrósł między nimi a cieśniną Pas-de-Calais anglo-francusko-belgijski wał i cieśnina pozostawała w rękach Sprzy-

¹⁾ Patrz szkic Nr. 5.

mierzeńców. Dla opanowania położenia trzeba było wał ten przerwać, przed jego ostatecznym utrwaleniem.

Na to rozporządzał Falkenhayn dywizjami, świeżo w Niemczech utworzonymi; ich zdolność zaczepna była niewątpliwie słaba, ale nie było czasu na przeprowadzanie zmiany i ściąganie bardziej bojowych jednostek ze spokojniejszych odcinków. Można było wprawdzie wysłać dywizje te na inny odcinek francuskiego frontu, ale to nie usunęłoby konieczności udaremnienia jednocześnie wysiłków, jakie Anglo-Francuzi czyniliby niechybnie nadal, w sąsiedztwie morza Północnego, a Niemcy dla tego celu nie przeznaczyć nie mogli. W tych warunkach natarcie nad Yserą przedstawiało wszelkie korzyści i gdyby wynikiem jego było osiągnięcie kanału la Manche, wówczas napady łodzi podwodnych, płatowców i balonów sterowych na Anglię stanowiłyby równoważną odpowiedź na głodową wojnę, która Niemcom groziła.

17-go października rozpoczął Falkenhayn bitwę. Aczkolwiek nie osiągnął w niej początkowo upragnionego powodzenia, prowadził ją uporczywie dalej temwięcej, że kampanja w południowej Polsce przyjmowała mniej pomyślny obrót i zwycięstwo stawało się jak gdyby bardziej koniecznym. Ale kampanja wspomniana zakończyła się w początkach listopada i do tego niepomyślnie; z drugiej strony z rozmysłem wywołane przez Belgów powodzie skracaly front natarcia do tego stopnia, że trzeba było uznać bezcelowość dalszych wysiłków, których cena, w porównaniu do osiągniętych wyników, była bardzo wysoka.

W tym stanie rzeczy zwraca Falkenhayn wzrok ku wschodniemu frontowi. Walka tam nietrudna; rosyjskie radjotelegraficzne rozkazy są przejmowane, odszyfrowane i czytane, jak otwarta książka — grało się więc na pewne. Falkenhayn nie omieszkuję podkreślić tej okoliczności i, pomijając inne względy, wykazać o ile wojna w Rosji jest łatwiejsza, aniżeli we Francji. Nie czyni tego oczywiście dla uwydatnienia zasług Hindenburga i Ludendorffa, których nazwiska zaczęły być na ustach wszystkich, nie wyłączając Wielk. Kw. Głównej. W środowisku tem, o przegrzanej atmosferze, z Wilhelmem, otoczo- nym wojskowym, morskim i cywilnym gabine-

tami, kanclerzem i ministrami, nie mówiąc o tłumie ludzi, zarówno reprezentacyjnych, jak zbytecznych, odbywały się całodzienne poufne narady, na których roztrząsano doniosłość wydarzeń i omawiano porównawczą wartość poszczególnych dowódców. Hindenburg i Ludendorff znajdowali tam tem liczniejszych pochlebców, że dotychczas tylko oni nie sprawili rodakom swoim zawodu. Falkenhaynowi, wobec upadku jego poprzednika, okazywano początkowo zaufanie, następnie zaś oceniano go jako przesadnie ostrożnego, a ponieważ w ostatnich czasach zwlekał ze zwycięstwem, więc zaczęto wątpić w jego zdolności i tracić zaufanie do niego¹⁾. W najbliższej przyszłości Hindenburg i Ludendorff staną się bożyszczami, zanim intrygi nie zaprowadzą ich do Naczelnego Dowództwa²⁾.

* * *

Ci ostatni, przebywając w Kwaterze Głównej w Poznaniu, gruntownie wykorzystują znajomość działań rosyjskich. Mając bezustannie przed oczami plan akcji przeciwnika, przestają uważać przyszlą własną ofensywę za zwykłe działanie ratunkowe, ale jako mogącą spowodować rozbi- cie rosyjskich armij w Polsce. Obsadzili, jak wiadomo, przestrzeń od Pleszewa do Torunia IX armją, wzmocnioną oddziałami, wydzielonymi z VIII armji, a z jednostek obrony krajowej i pospolitego ruszenia, które stacjonowały w twierdzach i obsadzały pasy nadgraniczne, utworzyli dywizje, a nawet korpusy, z których jedno, na północy, utrzymywały łączność z prawem skrzydłem VIII armji³⁾, inne zaś miały to samo zadanie na południu, w stosunku do lewego skrzydła austriackiego⁴⁾. Wszystko to nie zadowalniało ich wygórowanej ambicji; dla zaspokojenia jej były im potrzebne znaczne posiłki.

Wielka Kwatera Główna, aczkolwiek zdecydowana traktować ich działania przychylnie, bo ścigała z francuskiego frontu siedm dywizyj

¹⁾ Tirpitz, str. 495, 496, 499.

²⁾ Tirpitz 29 grudnia 1924 r., str. 506: „Jeżeli Hindenburg nie wyciągnie nas z tej matni — zginiemy”; 8 stycznia 1915 r. „Boski Hindenburgu, przybywaj nam prędko z pomocą, potrzebujemy jej bardzo”.

³⁾ Korpus obrony krajowej Zastrowa w Mławie. — Między Mławą i Toruniem korpusy Grudziądzka i Torunia.

⁴⁾ Korpusy Poznania i Wrocławia.

piechoty i jedną dywizję kawalerji¹⁾, nie podziela ich złudzeń. Wbrew ich zdaniu, nie wierzy w możliwość rozstrzygającego zwycięstwa nad Rosją, wyznaje nawet otwarcie, że liczebna przewaga Rosjan i nadchodząca niepomyślna pora roku są argumentami, które przemawiają na korzyść jej tezy. Nieprzyjaciel, ogłuszony początkowo natarciem IX armji, będzie może unieruchomiony na pewien czas, jest to jednak wszystko, czego się wolno spodziewać. Usprawiedliwia to dostatecznie zamierzone usiłowania, ale nakazuje równocześnie przystosować ilości oddziałów, wydzielanych z zachodniego frontu, do rozmiarów oczekiwanego wyniku. Pomimo usilnych przedkładań, nie udaje się Hindenburgowi i Ludendorffowi przekonać Falkenhayna, który zwycięża. Konflikt przedłuża się i zaostrza.

* * *

Pod wieczór 10 listopada IX armja była gotowa do rozpoczęcia kroków zaczepnych między Wartą i Wisłą, w kierunku na Kutno; w skład jej wchodziło pięć i pół korpusów, oprócz załóg fortecznych.

Rosjanie, mający na przedpolu liczną kawalerję, patrolującą do granicy, zdawali się posiadać, z obydwóch stron Wisły, poza Włocławkiem, który był w ich ręku, armję, liczącą kilka dywizyj. Główne siły skierowali bardziej na południe, ku górnemu biegowi Warty, a prawe skrzydło, nie wie o grożącym mu niebezpieczeństwie, conajwyżej zdaje się obawiać możliwości posuwania się naprzód w kierunku Modlina i Narwi — na ich tyły — oddziałów, rozmieszczonych między Mławą i Wisłą²⁾. Wskutek czego pozostawili na północo-wschód od Warszawy dosyć znaczny oddział, z zadaniem przeszkodzenia próbie przeciwnika posuwania się wzdłuż prawego brzegu rzeki.

VIII armja, mocno uszczuplona, ma rozkaz cofnięcia się, w razie konieczności, na pozycję Jezior³⁾, gdzie powinna stawić opór, w celu osłony IX armji, mającej posunąć się w głąb północnej Polski, w kierunku południowo-wscho-

dnim. Bezpieczeństwo jej polegać będzie na dobrej postawie korpusu Zastrowa, rozmieszczonego w Mławie i jej okolicach¹⁾.

IX armja wyrusza do natarcia 11-go listopada, pod dowództwem Mackensena. Spieszy się tem więcej, że wielki książę Mikołaj układa szeroko zakrojony zaczepny plan przeciwko Śląskowi, którego wszczęcie oznaczono na 14-go. Skąd wiedzą o tem w niemieckiej kwaterze? Zawsze z przejętych i odszyfrowanych radjo-telegramów.

Rosjanie, uprzedzeni w swoich zamiarach, zaskoczeni i wyparci z pozycji na całej linii, cofają się, zadając przeciwnikowi poważne straty. Szczególnie krwawe walki toczyły się pod Włocławkiem, Kutnem i Dąbiem. W tym czasie rezerwy rosyjskie, znajdujące się w rejonie na północo-wschód od Warszawy, rozpoczynają stopniowo ruch, w celu przekroczenia Wisły pod Modlinem i poniżej. Wobec tej groźby Mackensen widzi się zmuszony wydzielić korpus, frontem do rzeki, dla zatrzymania, a gdyby się to okazało możliwe, i odrzucenia nadciągających oddziałów. Korpus ten z wielkim wysiłkiem zdołał powstrzymać wzrastający napór Rosjan, na skrzydło IX armji.

W międzyczasie lewe skrzydło i środek Niemców wciskają się na oślep w przestrzeń między Łowiczem i Łodzią, zaś prawe skrzydło, wykorzystując ten postęp, przekracza Wartę pod Sieradzem.

Środek niemieckiej armji, podchodząc pod Łódź, napotyka tak stanowczy opór, że zatrzymuje się, zaś bardziej na wschód trudności nie są tak wielkie i lewe skrzydło, posuwając się bezustannie naprzód, obracając się przytem około środka, podchodzi do Łodzi, ze wschodu i południo-wschodu, chcąc okrążyć znajdujące się tam oddziały rosyjskie; skrzydło to jest zwrócone więc tyłem do Wisły.

Nagle położenie ulega całkowitej zmianie. Oddziałom rosyjskim pod Łodzią, usiłującym utworować sobie drogę na wschód, manewr ten nie tylko udaje się wybornie, przez co rozcinają lewe niemieckie skrzydło na dwoje, ale ponadto ukazują się na tyłach IX armji nowe siły rosyjskie,

¹⁾ Przybyły dopiero, gdy położenie było już trudne.

²⁾ Korpus Zastrowa oraz załogi Grudziądza i Torunia przyjęły istotnie pozornie postawę zaczepną i posunęły się nieco poza granicę Prus Wschodnich.

³⁾ 15 listopada była istotnie do tego zmuszona.

¹⁾ W rzeczywistości korpus ten był zmuszony cofnąć się pod naporem Rosjan, nie przekroczył wszakże, przy odwróceniu, linii Działdowo—Nibork, spełnił więc swoje zadanie.

idące od Wisły, które połączyły się z tamtymi, wskutek czego zostają odcięte conajmniej dwa niemieckie korpusy; udaje im się mimo to przedostać na północ, nocą z 24 na 25 listopada.

Położenie jest pomimo to nadal poważne; klęska zostaje zażegnana tylko dzięki szczęśliwemu nadejściu pierwszych posiłków, wysłanych przez Wielką Kwaterę Główną z zachodniego frontu.

Po kilkotygodniowych, licznych i częstokroć krwawych potyczkach, po daremnych wysiłkach ponownego wszczęcia ofensywy, gdy Rosjanie postanowili wyprostować front w łuku Wisły, Niemcy zajmują ostatecznie następującą linię ogólną: Wisła, rejon na północ od Łowicza, Łódź, górny bieg Pilicy. Naogół sprawa wcale nie przyjęła obrotu, jakiego Hindenburg i Ludendorff oczekiwali. Jeżeli im wierzyć, odpowiedzialność za tak skromne wyniki spada na Falkenhayna, który odmówił „potrzebnych sił” — „za późno” przysłał dywizje „ani świeże, ani nadające się ryczałtowo do niezwłocznego użycia” i dostarczał posiłków „kroplami”.

Natomiast, zdaniem Falkenhayna, osiągnięto wszystkie korzyści, jakich można było słusznie oczekiwać od tej operacji, mianowicie odsunięto armje rosyjskie od niemieckiej granicy. Niezłomność przekonań kazała mu, w ostatnich tygodniach 1914 r., odmówić osłabienia zachodniego frontu. Posłał wobec tego Hindenburgowi, bezustannie dążącemu do rozstrzygających bitew i usiłującemu wyrzucić energiczny nacisk na przełożonego dla uzyskania większych posiłków¹⁾, tylko kilka świeżo utworzonych dywizyj²⁾. Wniósł logicznie, że przy tak niewielkich środkach należy być w wymaganiach swych umiarkowanym.

Druża kampanja na Mazurach.³⁾

(Luty-marzec 1915 r.)

Hindenburg i Ludendorff byli wprost przeciwnego zdania. Dla nich całe zagadnienie

¹⁾ Tirpitz 12. I. 1915, str. 512: „Stąd energiczny nacisk Hindenburga”; 17. I. 1915, str. 514: „Reklamacja Hindenburga miała, zdaje się, w wyniku nie wysadzenie Falkenhayna, ale wysłanie mu posiłków i ustalenie nowej orientacji wojskowej na wschodzie, w łączności z Conradem von Hoetzendorf”.

²⁾ Dziewięć dywizyj, utworzonych w lutym 1915 r.

³⁾ Patrz szkice Nr. 10 i 11.

sprowadzało się do pytania, gdzie miała się rozstrzygnąć walka: na zachodzie, czy też na wschodzie? Ich zdaniem wojna powinna była zakończyć się zmiążdżeniem Francji, pod warunkiem uprzedniego pokonania Rosji. W ich pojęciu możliwość rzucenia „Rosjan na klęczki” była pewnikiem, chodziło tylko o dostarczenie potrzebnych środków przez Wielką Kwaterę Główną. Skoro Falkenhayn nie widział możliwości zwalczania Francuzów, na zajmowanym podówczas froncie, od Szwajcarii do morza Północnego, czemu nie opuszczał części zdobytych obszarów, dla skrócenia linii i uzyskania potrzebnych rezerw?

W tem starciu pojęć Hindenburg doznaje oczywiście poparcia austriackiego Naczelnego Dowództwa, które, zarówno dla motywów politycznych, jak i ze względów wojskowych, wymaga rozstrzygających działań na wschodnim froncie. Siły duchowe naddunajskiej monarchji istotnie zanikają stopniowo. Włochy zagrażają na tyłach; wkrótce mogła wyłonić się konieczność nie tylko rozciągnięcia nad niemi dozoru, ale i poczynienia zarządzeń dla powstrzymania ich; Rumunja stawała się coraz mniej pewna; Czesi i Słowianie niechętnie bili się pod sztandarami monarchji; twierdza Przemyśl w Galicji była osaczona i oswobodzenie jej było bardzo pożądane, bo stanowiłoby częściowe odszkodowanie za pożałowania godną klęskę, poniesioną świeżo przez Austrię w Serbji.

Austriacka Wielka Kwatera Główna proponuje wobec tego wznowienie ofensywy, wyruszającej z Karpat, ale z dwoma zastrzeżeniami, mianowicie, że natarcie będzie bezpośrednio wspierane przez specjalną armję niemiecką i że dywizje, utworzone w Niemczech, przybędą w tym samym czasie dla wzmocnienia armji w Prusach Wschodnich, celem umożliwienia im szturm na prawe rosyjskie skrzydło. W tych warunkach powodzenie powinno być rozstrzygające. Hindenburg popiera propozycje te całym swoim wpływem, który jest już duży.

Falkenhayn nie podziela tego zapału¹⁾. Chę-

¹⁾ Natomiast, a może bez jego wiedzy, myśl ta zaczęła dojrzywać w jego otoczeniu. „Dajmy teraz Hindenburgowi wszystko co można, ażeby skończyć z Rosją. Potem Hindenburg przybędzie tutaj z władzą nieograniczoną...” Tirpitz 20. I. 1915 r., str. 515—516.

tnie przyznaje, że nagły ruch naprzód czterech zupełnie świeżych korpusów niemieckich, czy to w Prusach Wschodnich, czy też na jakimkolwiek innym punkcie frontu, wywrze poważny skutek, ale nie chce wierzyć, ażeby tego rodzaju powodzenie odbiło się na całej długości wschodniej linii. Sądzi pozatem, że zima jest niepomyślną porą roku dla podejmowania szeroko zakreślonych działań, mających wyruszyć z wysokich gór Karpackich. Oprócz tego — dodaje — w jakiz sposób można będzie uzgodnić dwa natarcia, jedno wyruszające z Galicji południowej, drugie z Prus Wschodnich, obydwie rozdzielone słabo obsadzonym sześćset kilometrowym frontem? Przypuściwszy nawet, że wszystko odbędzie się jak najpomyślniej, nie osiągnie się nigdy rozstrzygającego momentu. Hindenburg postąpiłby dużo lepiej, nacierając, z pomocą własnych rozporządzalnych rezerw, na wschód od Warszawy, dla odrzucenia nieprzyjaciela do Wisły; ze strony Austriaków byłoby roztropniej, gdyby energiczniej działali przeciwko Serbji.

Wobec coraz bardziej niebezpiecznego naporu Rosjan na armję austriacką, Falkenhayn decyduje się jednak przyrzec Hindenburgowi nowo-sformowane jednostki niemieckie i utworzyć dla Austriaków niemiecką armję „Południową”, która będzie działać w Karpatach. Ściśle rzeczy biorąc, ustępuje przed siłą wypadków i powagą, jaką duumwirat Hindenburg-Ludendorff zjednał sobie w wysokich sferach wojskowych, a nawet poza niemi.

Przy tworzeniu armji Południowej mianuje jej szefem sztabu Ludendorffa. Czyniąc to, spodziewa się niezawodnie odebrać Hindenburgowi jego najniebezpieczniejszego podlegacza, najgorętszego zwolennika „wygrania wojny na wschodzie”, krzewiciela zasady „Rosja na klęczkach, cokolwiekby to miało pozatem kosztować”. Falkenhayn zapomina, że już nie on jest silniejszy; Hindenburg, niezadowolony z nominacji Ludendorffa, odwołuje się od decyzji Szefa Sztabu Generalnego do cesarza i w tej wyższej instancji Szef Sztabu Generalnego przegrywa sprawę.

Tego rodzaju tarcia nie mogły, oczywiście, naprawić stosunków między Wielką Kwaterą Główną, a d-cą Wschodniego Frontu. Jeszcze jedno, ostatnie już, zajście pogorszy je wkrótce

jeszcze bardziej. Wielka swoboda, z której dołąd Hindenburg korzystał, w stosunku do naczelnej władzy, przebywającej we Francji, w Mézières, zostanie mu w najbliższym czasie odebrana. Wysyłka na rosyjski front jedynych rezerw, jakimi rozporządza Naczelno Dowództwo, musi sprowadzić działania zaczepne na francuskim froncie do zera; jest więc zupełnie zrozumiałem, że Falkenhayn zamierza przenieść się, przynajmniej z częścią swojego sztabu, blisko wschodniego frontu, dla objęcia kierownictwa przygotowywanej ofensywy. Wszystko wskazuje na to — i sama myśl objęcia tego kierownictwa dowodzi tego najlepiej — że Szef Sztabu Generalnego zadowolony był z możności bardziej bezpośredniego nadzoru nad podwładnym mu dowództwem, którego dążność do pomijania wszelkich względów na ogólne położenie była aż nadto widoczna.¹⁾

Gdyby przygotowania Sprzymierzeńców do natarcia, robione w tym okresie, zbyt widocznie, szczególnie w Szampanji i na równinie la Woëvre, nie zatrzymywały Falkenhayna, byłby pojechał na wschód niezwłocznie; w danych warunkach uda się tam dopiero po skończonej kampanji zimowej na francuskim froncie. W międzyczasie wygra Hindenburg drugą bitwę na Mazurach.

Pomimo to w styczniu i lutym 1915 r. zostały wysłane do Prus Wschodnich cztery korpusy, z upoważnieniem użycia ich przeciwko prawemu skrzydłu rosyjskiemu, niezwłocznie po wyładowaniu. Z większości ich Hindenburg tworzy X-tą armję, która staje na lewym skrzydle jego ugrupowania, a więc dotyka morza Bałtyckiego, z zadaniem posuwania się wzdłuż osi Tylża—Kalwarja, w celu oczyszczenia części rosyjskiego frontu na wschód od Niemna, podczas gdy inna grupa, utworzona z oddziałów lewego skrzydła VIH-ej armji, zebrana między Mazurskimi jeziorami i granicą, ma się posuwać przez Białą na Rajgród i Augustów tak, żeby wziąć Rosjan w kleszcze; po rozbiciu ich ruch, osłonięty od Kowna i Grodna, ma być skierowany na południe, celem wejścia w rejon Białegostoku, głęboko na tyły Rosjan, zajmujących pozycję

¹⁾ Tirpitz 25 XI, 1914 r., str. 501: „Można sobie dokładnie zdać sprawę z położenia na tamtejszym froncie, bo Hindenburg nie zważa na Wielką Kwaterę Główną”.

na zachód od Wisły. Sztab d-cy Wschodniego Frontu, oceniając już z góry ten okres działań, pokłada w nim największe nadzieje!

Poważne niebezpieczeństwo powyższego planu tkwi w tem, że wobec użycia większości niemieckich sił dla utworzenia kleszczy w okolo Augustowa, reszta frontu musi być z konieczności osłabiona i gdyby Rosjanie zdołali wyruszyć, w szczególności z nad Narwi, między jeziora i Mławę i następnie posunęli się znacznie w północno-zachodnim kierunku, to armje nacierające byłyby odcięte od Niemiec. Ludendorff postanawia wobec tego, że VIII-a armja, pomimo swej niewielkiej siły, będzie nacierała, ażeby przeciwnika wprowadzić w błąd i zyskać w Polsce na terenie, inaczej mówiąc na czasie. W miarę posuwania się głównych armji naprzód i skracania się ich frontu, będzie im się odbierać oddziały, dla utworzenia skuteczniejszej osłony na prawem skrzydle. Wreszcie, ażeby zmylić przeciwnikowi rejon głównego natarcia, IX-a armja, rozmieszczona obustronnie Wisły, wykona przedewszystkiem szeroko zakrojoną demonstrację zaczepną.

Trzeba tutaj odrazu nadmienić, że natarcie Austriaków w Galicji, w planie tym również przewidziane, zakończy się zupełną ich porażką, której najbliższym następstwem będzie upadek Przemyśla.

Demonstracja IX-ej armji, rozpoczęta 31-go stycznia, będzie musiała zatrzymać się wkrótce, z braku rzeczywistej siły.

* * *

7 lutego lewe skrzydło VIII-ej armji debuszuje na Jańsborg, który nazajutrz opanowuje. Tegoż dnia (8 lutego) X-ta armja rusza z miejsca. Rosjanie są, jak zwykle, zupełnie zaskoczeni, tak dalece, że tracą swoje kolumny prowiantowe, ale cofając się, w nieładzie zresztą, na południe-wschód, walczą; ten ich opór, w połączeniu z burzą śnieżną, przy bardzo niskiej temperaturze (wszystko pozamarzało), hamują postępy X armji.

Tymczasem lewe skrzydło VIII armji, osłoniwszy się od twierdzy Osowiec, posunęło się na Rajgród, stoczyło pod tą miejscowością zaciętą walkę, w celu odrzucenia cofającego się przeciwnika na wschód i podeszło pod Ełk.

Miasta tego bronił zawzięcie oddział syberyjski, który opuścił je dopiero 14 listopada, chroniąc się za bagnami Biebrzy. Nadeszła odwilż, przekształciła okolicę w błotne jezioro.

X armja przybyła w międzyczasie, nocą z 10 na 11-go, do Wierzbołowa, leżącego na drodze z Wystrucia do Kowna; 14-go kolumny jej osiągały przystępy Augustowskich lasów, dokąd podchodzi z zachodu VIII armja. Rosjanie starają się naturalnie nacierać na zewnętrzny bok X armji, od Kowna, ale zostają odparci i cofają się do swojej podstawy wyjściowej oraz na Olitę.

Wówczas Niemcy przystępują do okrążenia Augustowskich lasów, próbując jednocześnie przeniknąć do nich z północy. Jedna z ich straży przednich, która się tam nieopatrznie za daleko naprzód wysunęła, zostaje zniesiona przez cofających się z zachodu na wschód Rosjan, ale mimo to okrążanie prowadzi się dalej. Prawe skrzydło X armji, obchodząc wschodni skraj lasu, zwraca się frontem na zachód, a jednocześnie lewe skrzydło VIII armji posuwa się od Łyka wprost na Augustów. Wszystkie wysiłki Rosjan, zamkniętych w kleszczach, w celu przerwania otaczającego ich pierścienia, są daremne: podobny był los oddziałów, posuwających się od Grodna, na tyły Niemców, zwróconych do nich plecami. W operacji tej zdobywają Niemcy kilkaset dział i biorą przeszło sto tysięcy jeńców.

Zimowa kampanja na Mazurach, rozpoczęta w takich warunkach klimatycznych, że tylko przypadek mógł zapewnić jej powodzenie¹⁾, osiągnęła więc na wstępie nadzwyczajne wyniki.

Wyniki te, jakkolwiek duże, były tylko częściowe i ani Hindenburg ani Ludendorff nie chcieli się niemi zadowolnić. Dążyli do walki rozstrzygającej i w tym celu należało im pchnąć wojska między Osowiec i Grodno, to jest przeprowadzić je przez bagnistą zaporę Biebrzy. Sprawa nie była oczywiście łatwa, a w każdym razie wymagała znaczniejszych środków niż te, jakimi rozporządzała X armja, z jednej strony zmuszona do wydzielenia poważnej części swoich

¹⁾ Przypadek ten zdarzył się, bo armje niemieckie, wskutek trudności terenowych (mróz, potem błoto), nie byłyby w stanie zaopatrzyć się same, gdyby im się nie było udało zdobyć, na samym początku działań, znacznej ilości rosyjskich zapasów żywności.

sił dla osłony własnych tyłów, wzdłuż Niemna, od Grodna wdół rzeki i do dalszego osłabienia się, przez wysyłkę oddziałów do rejonu na południe od jezior. Środków tych należało zażądać od Falkenhayna.

Ten, uprzedzony o oporze, stawianym przez nieprzyjaciela nad Biebrzą, powiadomiony o trudnych warunkach, w jakich znalazły się wojska, wobec bardzo niesprzyjającej temperatury, odpowiedział wysoce dyplomatycznie, że „ze względu na ogólne położenie, pragnienie uzupełnienia osiągniętego zwycięstwa, musi doznać pewnych ograniczeń”. Było to drobnostką w porównaniu z zapowiedzią najbliższej przyszłości: wycofanie w drugiej połowie marca znaczniejszej części wojsk ze wschodniego frontu, w celu przerzucenia ich na inny teren operacyjny; na razie „wysyłka posiłków i amunicji miała doznać znacznego ograniczenia”²⁾. Było to pogrzebanie nadziei Ludendorffa.

Ale Ludendorff „obstaje przy swoim zamiarze” prowadzenia nadal działań zaczepnych. Skoro popełnili karygodny błąd, nic mu nie dając, będzie działał z pomocą posiadanych sił, a więc: natarcie na Biebrzę, natarcie na oddziały rosyjskie nad Narwią, bombardowanie Osowca. Wyobraża sobie naprawdę Rosjan takich osłabionych, jakich pragnąłby widzieć; wszędzie naciera, przekonany, że wszystko ustąpi. Tymczasem Rosjanie; zamiast ustępować, odpierają natarcia ze stale wzrastającą energią i te bezskuteczne walki trwają do marca, nie dając najmniejszego, godnego uwagi, wyniku, poza tem, że X armja, nie chcąc pozostawać wśród bagien Biebrzy, w których mogłaby ostatecznie ugrzęznąć i poświęcać znacznej części własnych sił na dozorowanie Niemna, skąd mogłyby spotkać ją poważne niespodzianki, musi cofnąć się na pozycję, którą kazała stworzyć na wschód od Augustowa i Suwałk do Niemna. Wojska są tak zmęczone temi miesiącami marszów i walk w terenie naprzemian zmarzniętym i grzęskim, że potrzebują gwałtownie wypoczynku. Falkenhayn tak się cbawia ich wyczerpania, że nie ma odwagi zmniejszać ich ilości i zrzeka się ścia-

gnięcia ze wschodniego frontu oddziałów, potrzebnych dla utworzenia ogólnych rezerw.¹⁾

Nie zadawalnia to Hindenburga i Ludendorffa bynajmniej. Są zdania, że Wielka Kwaterna Główna pozbawiła ich wawrzynów, po które już wyciągali ręce. Stosunki zaczynają się bardziej jeszcze naprężyć. Działania znane pod nazwą „Kampanji letniej 1915 r. przeciwko Rosji” początkowo naprawiają je pozornie, bo Falkenhayn godzi się wreszcie z zasadą „rozstrzygnięcia walki na wschodzie”, ale gdy nadejdzie chwila porozumienia się odnośnie planu kampanji, stosunki te pogorszą się szybko.

Obustronne rozgoryczenie miało osiągnąć wkrótce punkt kulminacyjny.

Kampanja letnia przeciwko Rosji.²⁾

(Maj—październik 1915 r.)

Z poprzednich kampanij sądził Falkenhayn móc wyprowadzić następujący wniosek: „Niemcy, przy pomocy stosunkowo skromnych sił, jakimi, w zwykłym porządku rzeczy, mogą rozporządzać przeciwko wschodniemu przeciwnikowi, nie osiągną nigdy rozstrzygającego powodzenia, nawet działając na skrzydła rosyjskiego ugrupowania”. Nieprzyjaciel czuwa nad temi wrażliwymi punktami „ze zbyt szczególną uwagą”, umie odtąd, aż nadto dobrze, „wydawać zarządzenia, dostosowane do okoliczności”, szczególnie nauczył się „szybko przerzucać siły”. W tych warunkach, „ponieważ Niemcy nie są dosyć silne, ażeby go związać na całym, lub większej części frontu, tego rodzaju przerzucania będą zawsze możliwe”, a gdyby okazały się niewykonalne, Rosjanie, w najgorszym razie „zachowaliby jeszcze zdolność uniknięcia ciosu przez ustąpienie mniej lub więcej głębokiego pasa ze swego ogromnego obszaru”; jakkolwiek postąpiliby, znajdą „zawsze dosyć przestrzeni”.

Inny jeszcze взгляд przemawiał na korzyść tego twierdzenia. Słaba zaczepna zdolność austriackich wojsk była oczywista, cała wojna aż nadto dowiodła, że ani jedno z ich natarć nie było należycie przeprowadzone. „Chcąc, ażeby

²⁾ Falkenhayn niespokojny odtąd o postawę W'och, — niepokój w danych warunkach jeszcze płonny, — chciał stworzyć sobie nieco rezerw.

¹⁾ Tirpitz 29. III. 1915 r., str. 536: „Nastrój jest tutaj ponury. Falkenhayn twierdzi, że nie może nic więcej zrobić”.

²⁾ Patrz szkic Nr. 12.

wojska te okazały dobre usługi, trzeba było je użyć w połączeniu z niemieckimi wojskami, mającymi ściśle zaczepne zadanie." W jakież więc sposób możnaby stworzyć to wsparcie przy postanowieniu przeprowadzenia rozstrzygającego natarcia na czysto niemieckim froncie?

Dlatego też, gdy nadszedł dzień pogodzenia się Falkenhayna z zasadą „rozstrzygnięcia walki przedewszystkiem na wschodzie”, logicznym było postanowienie i przygotowanie przez Szefa Sztabu Generalnego wielkiej austro-niemieckiej ofensywy przeciwko środkowi rosyjskiego frontu, z wyłączeniem wszelkich ruchów ze skrzydeł.

Skądże doszedł on do przekonania, które dotychczas zwalczał, że nacierać trzeba tylko w Rosji? Oto jego motywy: zachodni front doskonale wytrzymał uderzenia Anglików i Francuzów. Ci ostatni byli oczywiście „bardziej niebezpiecznymi przeciwnikami”, aniżeli pierwsi, natomiast ich zasoby ludzi były słabe wystarczyć mogły zaledwie dla wyrównania strat ostatnich walk. Anglicy natomiast, z innych względów, jak: wysyłka wojsk na morze Śródziemne, trudności poborowe, kłopoty wytworzone przez wojnę podwodną, byli w położeniu podobnym do Niemców i, „aczkolwiek ich wytrzymałość i męstwo nie mogły być kwestionowane”, to jednak nie były w stanie powetować „ani ich ciężkich sztyków bojowych”, ani też przewagi niemieckich armij we wszystkich dziedzinach wojskowych.

Stąd wniosek: albo nic poważnego we Francji nie zajdzie, albo też, jeżeli nieprzyjacieli pokusi się o przerwanie frontu, można będzie go oczekiwać bez obaw.

Falkenhayn będzie więc rozporządzał czterem dywizjami; utworzone je wprawdzie przez wydzielenie jednego pułku z każdej już istniejącej jednostki, a więc nie podwyższyły liczebnie dotychczasowych stanów, pozwalały natomiast rozwinać więcej kombinacji; dywizje te zakańczyły swoją organizację we Francji i nadeszła chwila powzięcia postanowienia, jak i gdzie je użyć.

Cóż widzi, przyglądając się wschodniemu frontowi? Najprzód niemiecką linię, której nieprzyjacieli z pewnością nie zdołaliby przerwać, bo jeżeli nawet jest słabsza od zachodniej, to zręczność i środki materialne Rosjan są rów-

nież znacznie skromniejsze. Natomiast mało rezerw; miejscowe dowództwo, to jest Hindenburg i Ludendorff, nie mogło, czy też nie chciało wykonać rozkazu utworzenia sobie rezerwy, o sile pięciu dywizyj, w sposób zastosowany na francuskim froncie, przez zmniejszenie ilości pułków każdej dywizji. Stąd wynikały dla armij wschodniego frontu niemożliwość przedsięwzięcia działań na większą skalę, we własnym zakresie i duże trudności dalszego wysłania Austriakom posiłków, których nigdy nie mieli dosyć.¹⁾

Wobec naporu Rosjan w kierunku Węgier, austriackie Naczelne Dowództwo żądało bezustannie, zawsze w odmiennej formie, bezpośredniego wsparcia. Nagłący ton tych żądań wzmagął się w miarę nabierania przez Austriaków przekonania o rosnących skłonnościach Włoch i Rumunji rzucenia się w objęcia Sprzymierzonych; zaczepne zamiary, jakie austriacka Wielka Kwatera Główna przypisywała Serbji, oddziaływały podobnie, to też upominano się wielkim głosem o wysłanie w Karpaty dziesięciu niemieckich dywizyj.

W tych warunkach Falkenhayn uważa, że nie można nadal odraczać przygotowań do wielkiej ofensywy na wschodnim froncie, aczkolwiek na działanie to spoglądał dotąd zawsze z odrazą — zdaje się więc godzić z ulubioną tezą Hindenburga i Ludendorffa.

Powaga, jaką sobie ci ludzie zdobyli w otoczeniu cesarza, wzmagająca się bezustannie, popularność ich stawała się coraz głośniejsza; żarliwie prowadzona przez nich kampanja na rzecz „rozstrzygnięcia walki na wschodzie” świetnie zresztą wspierana ich osobistym powodzeniem, gdy Wielka Kwatera Główna nie mogła się niczem podobnym we Francji pochwalić, zyskała

¹⁾ Posiłki te były rozmieszczone następująco: jeden oddział pół niemiecki i pół austriacki nawprost Radomia (gen. Woysch), na północ od 1-szej austriackiej armji, opartej prawem skrzydłem o górny bieg Wisły, 4-ta armja, w styku z poprzednią, od Wisły do Gorlic, miała w swoim składzie także jedną niemiecką dywizję. Dalej 3-cia armja, wzmocniona jednym niemieckim korpusem (v. der Marwitz) od Gorlic do przełęczy Dukla, następnie 2-ga armja, od przełęczy Dukla do drogi żel. na Lwów; niemiecka armja południowa (von Linsingen) od tej drogi żel. do Nadwornej, wreszcie austriacki oddział z niemiecką dywizją kawalerji, na granicy Rumunji.

licznych zwolenników. W Wielkiej Kwaterze Głównej ogólnie wypowiedane było zdanie o powołaniu Hindenburga do Naczelnego Dowództwa — on tylko mógł być zbawcą. Wielki admirał von Tirpitz, książę Henryk Pruski, następca tronu, cesarzowa, podzielali to zapatrywanie; niektórzy nie cofali się nawet przed myślą zmuszenia cesarza do ustąpienia „ze względów zdrowotnych” i powierzenia Hindenburgowi dyktatorskiej władzy.¹⁾ Falkenhayn, niewątpliwie, nie czuł się na siłach do dalszej walki z tak potężnymi przeciwnikami; musiał bez oporu ustąpić, nie zmieniawszy jednak swojego dawnego przekonania.

W każdym razie bezpośrednio następnym jego pozornej zmiany zapatrywań była znaczna poprawa bardzo naprężonych stosunków. Skoro Falkenhayn zgadzał się odtąd ze zdaniem Ludendorffa, stawał się wielkim człowiekiem. Ludendorff, chcąc dowieść tego dobitniej, starannie zaćmiewał położenie, jakie wytworzyłyby we Francji nowe anglo-francuskie natarcia; postanowienie Szefa Sztabu Generalnego osłabienia się na tak niebezpiecznym terenie, w celu działania całą siłą na wschodnim froncie, „dowodziło więc wielkiego poczucia odpowiedzialności”. Słowem, naczelnicy wojsk niemieckich zawarli ze sobą pokój.

Ale pokój ten był tylko krótkotrwałym zawieszeniem broni. Konflikt odrodził się szybko, gdy wypadło porozumieć się co do formy nowych działań.

* * *

Austrjacy żądali przysłania w Karpaty dziesięciu niemieckich dywizyj, dla zmiany tyłu ich jednostek, mających odejść dla dozoru niepewnych Włoch i Rumunji, oraz dla powstrzymania Serbji, jakoby gotowej do wszczęcia ofensywy.

Dywizje niemieckie miały natomiast nacierać w kierunku Lwowa, w celu przerwania rosyjskiego frontu, a armje w Prusach Wschodnich napierałyby w tym czasie na skrajne prawe

skrzydło nieprzyjaciela. Plan ten, zatwierdzony bez zastrzeżeń przez „wodzów wschodniego frontu” nie zyskuje uznania Falkenhayna z następujących powodów.

Posyłanie niemieckich wojsk w Karpaty równało się umieszczeniu ich w terenie, bezwarunkowo nie nadającym się do wielkich działań zaczepnych; gdyby nawet te dywizje tam stanęły, to jeszcze nie możnaby liczyć na skuteczny opór innych części „zgniłego frontu” Austrjaków; do czegożby więc doprowadziło załamanie się tego frontu w okresie natarcia w Karpatach? Do pośpiesznego odwrotu niemieckich dywizyj natarcia i wrzucenia ich do wzburzonego i wiecznie odpływającego morza austriackich armij.

Z drugiej strony „unieruchomienie” dziesięciu austriackich dywizyj dla obserwacji dwóch dotychczas neutralnych mocarstw i trzeciego, którego ofensywa była jeszcze wątpliwa, stanowiłoby w danych okolicznościach poważny błąd. Lepiej było wykorzystać przypuszczalnie rozporządzalny czas dla wymierzenia silnego ciosu, a chcąc, ażeby cios ten był istotnie silny, najlepiej było zebrać wszystkie posiadane środki w jednej potężnej ofensywie.

Ofensywę tą chce Falkenhayn doprowadzić do takiej potęgi, że nie zgadza się na podział posiadanych środków. Nie przydziela więc nic Prusom Wschodnim, sądząc, że powodzenie w tym rejonie nie może odbić się szybko na położeniu w Karpatach. A więc żadnego podziału wysiłków, jedno jedyne natarcie.

W jakim celu i z jakiego rejonu? Żądania jego są skromne; oczywiście pragnie poważnego wyniku, ale nie dąży do zniweczenia wojska rosyjskiego, spodziewa się co najwyżej trwałego zmniejszenia siły zaczepnej nieprzyjaciela, chce „przedewszystkiem zmniejszyć napór ciążący na austriackim froncie. „To sprowadza jego zamiary do natarcia w bezpośrednim sąsiedztwie punktów, w których napór ten odczuwać się daje, to jest między Tarnowem i Gorlicami. Ofensywa, wyruszająca stamtąd w kierunku Sanu, powinna bezwarunkowo oczyścić Karpaty, może nawet spowodować cofnięcie się Rosjan na północ od Wisły.

W kwietniu 1915 r. zbierają się więc między dwoma wspomnianymi miejscowościami jedna

¹⁾ Tirpitz 8. III., 23, 26, 27, 29. III., 4, 9, 18, 19, 21. IV. 1915 r., str. 521, 531, 534, 535, 536, 542, 544, 549, 550, 551.

armja austriacka (4-ta ¹⁾ i XI armja niemiecka ²⁾), całość pod niemieckim dowództwem Mackensena. ³⁾

Jaką rolę odegra Hindenburg w tej operacji? Żadnej, conajwyżej zmyli nieprzyjacielowi, pozornymi natarciami, teren głównych działań. Do tego narzucili mu jeszcze oś tych demonstracji, mianowicie dla IX armji na południu od Warszawy, a dla X na północy od Augustowskich lasów.

Tak skromne zadania nie są w guście wyznawców wielkiej idei „Rosja na klęczkach”. Spodziewali się wystąpić w zupełnie innej roli i wybrali byli już w tym celu widownię — jedną z najobszerniejszych. Chcieli mianowicie wyruszyć z rejonu dolnego biegu Niemna na północo-wschód, ażeby, zwróciwszy się następnie na wschód, osiągnąć Wilno i natrafić w rejonie Baranowicz i Mińska, na połączenia kolejowe rosyjskich wojsk, walczących podówczas wokoło Warszawy. Wykonanie tego w rejonie górnego Bugu i w okresie posuwania się Mackensena za Sanem, rzuciłoby ostatecznie Rosję „na klęczki”.

Istotnie, można było tego oczekiwać, ale powodzenie tak szeroko zakrojonych projektów wymagało oddania do rozporządzenia Hindenburga stosownych środków. Wielka Kwatery Główna, uparcie obstająca przy swoim postanowieniu nie skracania francuskiego frontu, odmawia dostarczenia ich. Falkenhayn stanowczo nie jest już tak wielkim człowiekiem, za jakiego miał go Ludendorff niedawno!

Hindenburg — a jeżeli kto woli, to Ludendorff — chcąc dobitnie wykazać, że nie mylił się, ściągnął nad dolny bieg Niemna niewielką grupę operacyjną, złożoną z czterech dywizyj kawalerji i trzech dywizyj piechoty, którą nazywa „Armja Niemna” i rzuca ją 27-go kwietnia w kierunku Szawel. W ciągu kilku dni kawalerja posuwa się naprzód aż do Mitawy; nawet Libawa zostaje zajęta przez zaskoczenie, ale wkrótce trzeba spuścić z tonu. Rosjanie odzyskują równowagę i, otrzymawszy posiłki, zmu-

szają niemiecką kawalerję do odwrotu. W końcu maja armja Niemna zostaje odprowadzona na linję, biegnącą z rejonu na północ od Libawy do Rossien i na zachód od Kowna łączy się z X armją. Utrzymuje się na niej z wielkim trudem i tylko dzięki posiłkom, wydzielonym oczywiście z innych oddziałów wschodniego frontu.

Falkenhayn decyduje się, nie bez żalu, na „unieruchomienie” w kierunku odśrodkowym „znaczących niemieckich sił”. Jeszcze przykrzej mu jest stwierdzić, że ten najazd na kraje bałtyckie i to zetknięcie się zwycięzców z ludnością niemieckiego pochodzenia „wywierają odtąd na tok działań, ze względów uczuciowych, pożałowania godny wpływ.”

Ludendorff nie podziela tego zapatrywania. Jeżeli sprawa nie powiodła się po myśli, to winni są, jak zawsze, ci, którzy nie chcieli dostarczyć potrzebnych środków. Dawny konflikt zaczyna się odradzać.

IX armja wykonała jednakże 9-go maja nakazaną demonstrację w kierunku Warszawy. Zastosowała w niej nawet po raz pierwszy świeżo wynalezioną broń, w której pokładała nadzwyczajne nadzieje, wojska większe jeszcze niż dowództwo — falę gazów trujących.

Cały zysk osiągnięty polegał na stwierdzeniu, że nowy ten środek niszczycielski był przy niskiej temperaturze mało skuteczny i obudził w piechocie odragę do sposobu walki, który za lada podmuchem wiatru stawał się równie niebezpieczny dla tych, którzy go stosowali, jak dla przeciwnika.

Natarcie X armji, które wyruszyło z Suwałk, podobnie ograniczyło się na zwykłym taktycznym powodzeniu. Dowódcy jej i wojska nie włożyli oczywiście wiele zapału w wykonanie tych drugorzędnych działań, nie mogących mieć następstw.

Przerywanie galicyjskiego frontu zostało tymczasem, 2-go maja, rozpoczęte; Falkenhayn nie zaniedbał niczego dla zapewnienia temu działaniu powodzenia; armję Mackensena utworzył ze specjalnie dobranych oddziałów, obficie wyposażonych w artylerję, szczególnie w działa ciężkich kalibrów; obsadził ją licznie oficerami, którzy na zachodzie dłuższy czas ćwiczyli się w prowadzeniu wojny, znanej na wschodnim froncie tylko ze słyszenia. Przeniósł się z Wiel-

¹⁾ Pięć dywizyj austriackich, jedna dywizja niemiecka i jedna dywizja austriackiej kawalerji.

²⁾ Ośm dywizyj niemieckich, dwie dywizje austriackie i jedna dywizja austriackiej kawalerji.

³⁾ Jego szefem sztabu był generał von Seeckt, obecny d-ca niemieckiej siły zbrojnej (Reichswehry).

ką Kwaterą Główną do Poznania dla kierowania akcją z bliskiej odległości; było to nowym powodem do niezadowolenia dla Hindenburga i Ludendorffa, którzy dotychczas wymykali się z pod bezpośredniego wpływu Naczelnego Dowództwa.

Przerwanie powiodło się od pierwszego uderzenia: przed frontem 4-ej austriackiej armji nie było całkowite, ale przed frontem IX armji niemieckiej powiodło się najzupełniej. Rosjanie, nie mogąc wytrzymać ognia ciężkich dział, stracili w ciągu kilku dni drugą i trzecią pozycję i, po opuszczeniu Karpat, cofnęli się w kierunku Sanu. Węgry były uratowane, austriacka armja oswobodzona. Był to najwyższy czas, bo Włochy ze swoją 600.000 armją stanęły po stronie Sprzymierzonych.

Mackensen, nie tracąc ani chwili, posunął się do Sanu i tam jednym zamachem zdobył przedmoście Jarosławia. Tak znaczny postęp wywarł niezwłocznie wpływ na sąsiednie części frontu natarcia. Na południu armja Linsingena posunęła się poza Stryj, a na północ od górnego biegu Wisły Rosjanie cofnęli się w kierunku Kielc. Niemcy zmuszeni byli zatrzymać się nad Sanem dla uporządkowania tyłów, a szczególnie połączeń.

Najznaczniejsze posunięcie się naprzód nie rozwiąże, o ile nie zostanie wykorzystane, Falkenhayn chce więc prowadzić je dalej, poświęci mu wobec tego wszystkie rozporządzalne siły, nie „dla zyskania na terenie, co w Rosji ma niewielkie znaczenie”, ale głównie, ażeby „bić nieprzyjaciela, zadać mu straty, wziąć jeńców i osłabić jego czynne środki walki”. Z tych względów był zdania, że zrobi najlepszy użytek z posiadanych sił, rzucając je w świeżo utworzony wyłom, w którym Rosjanie nie posiadali żadnych umocnień obronnych. Proponują mu, jak zwykle, użyć gdzieindziej rozporządzalne środki, oświadczają na to, że dla stworzenia nowych stref natarcia potrzeba czasu, a właśnie czasu ma najmniej do stracenia. Tymczasem Rosjanie wzmacniają się stopniowo nad Sanem, przy pomocy oddziałów, ściągniętych z innych części ich rozległego frontu i zgromadzeń, wziętych z rejonu Odessy. Pomimo to Falkenhayn obstaje przy swoim zamiarze rozszerzenia utworzonego wyłomu i nie zgadza się

na jakiegokolwiek nowe działania, nie wchodzące bezpośrednio w zakres tamtego.

Ale w niemieckiej armji są „miejscowi dowódcy, wierzący i wmawiający w siebie posiadanie niezawodnego środka wymierzenia przeciwnikowi rozstrzygającego ciosu, byle tylko im dostarczyć potrzebnych do tego środków. W jednym przypadku wystarczą cztery dywizje, w innym dwadzieścia, lub więcej, oczywiście z artylerią ciężką i odpowiednią ilością amunicji. Doradcy ci, znajdując się na peryferjach, nie mogą doznawać dwóch głównych i zasadniczych wrażeń; przedewszystkiem nie odczuwają straszliwego naporu, wywieranego na niemiecką potęgę wojskową i wskutek tego stale wyolbrzymiają siły, które Naczelné Dowództwo może oddać na poparcie ich poszczególnych celów; następnie nie rozumieją, że Państwa Centralne są w położeniu twierdzy, obleganej przez przeważające siły. Tutaj żadna, nawet najlepiej udana, wycieczka, nie może uratować załogi od zagłady, gdyby nieprzyjaciel przeniknął do wewnętrznych umocnień, wybiwszy otwór na niebacznie ogołoconym odcinku. Obleganą twierdzę może załoga zawsze opuścić, szukając ratunku w przebicciu się siłą.” Dla Państw Centralnych wypadek podobny nie może mieć zastosowania.

Co sądzą więc o działaniach, będących w toku i czem chcą je zastąpić, ci „miejscowi dowódcy” i „doradcy”; dobrze zresztą znani, bo mowa tu niewątpliwie o Hindenburgu i Ludendorffie, których opozycja przeciwko planom Falkenhayna zakrawa na znamieny brak dyscypliny? Posuwają się aż do błagania cesarza, żeby nie dawał posłuchu ich dowódcy; gdyby usłuchano ich rad, to walka byłaby szybko rozstrzygnięta; naród niemiecki, który dokonał już tak wielkich rzeczy, może zdobyć się i na dalsze bohaterstwa, ale muszą kierować nim ludzie, cieszący się jego zaufaniem, a naród ten, ufając swemu monarsze, nie ma wiary w jego dowództwo.¹⁾

Na czem zasadzają się te rady, których, chwiejny może, cesarz uparcie nie słucha? Przedewszystkiem Hindenburg i Ludendorff chcą, dla utrzymania postawy, odegrać rolę i to wielką, a przytem pragną odegrać ją na swój

¹⁾ Tirpitz, 13 sierpnia 1915 r., str. 572—573.

sposób, znany już zresztą. Polega on na połączeniu głównego natarcia, skierowanego na jeden z boków nieprzyjacielskiego występu, z drugim przeprowadzonym na przeciwległy bok i gdy obydwie te działania uwieńczone zostaną powodzeniem, zbliżywszy się wzajemnie do siebie, wówczas wszystko znajdujące się wewnątrz występu zostaje zdobyte.

Przy takim pojmowaniu sprawy, oczywiście jest, że im te dwa połączone natarcia są bardziej oddalone od kąta, utworzonego przez nieprzyjacielską linię, tem silniej muszą być przygotowane, zważywszy, że mają większą przestrzeń do przebycia przed połączeniem się, ale i następstwa tego powodzenia mogą być dla nieprzyjaciela bardziej groźne.

Hindenburg i Ludendorff są przekonani, że galicyjskie natarcie, jakakolwiek byłaby jego siła, nigdy nie rozstrzygnie wojny, o ile pozostanie odosobnione; usiłują więc za wszelką cenę znaleźć sposób natarcia w Polsce, na północny bok występu, którego bok południowy doznał już tak silnego naporu. Gdyby posiadali środki po temu, mogliby urzeczywistnić swoje serdeczne życzenie, przekraczając południową granicę Prus Wschodnich, posunąć się ku Narwi i wyjść poza wierzchołek występu, albo też wyruszając z nad Biebrzy, między Osowcem i Kownem, tak jak się kusili o to niedawno, a więc nacierając na kraniec północnego boku występu. Mogliby także wyruszyć z rejonu Rossien i, wykonawszy zwrot w kierunku Wilna, posunąć się na południe, w celu oskrzydlenia całego występu i przedostania się na głębokie tyły oddziałów, broniących Polski.

Apetyty ich wzrosły w miarę ich osobistych powodzeń. Natarcie w kierunku Narwi, jako zanedo zbliżone do wierzchołka kąta, wydaje im się niegodne próby: „nie można oczekiwać wielkiego powodzenia, Rosjanie może stawiać opór, ale odstąpią zawsze w porę, jak w Galicji”. Natarcie nad Biebrzą budziło więcej zainteresowania, ale teren był tam niepomyślny i trzeba było się liczyć z silnym oporem nieprzyjaciela oraz poważnymi umocnieniami, Ludendorff pominął je więc również. Pozostawało oskrzydlenie w wielkim stylu od Rossien i Wilna.

Naczelnym wódz wschodniego frontu przystępuje wobec tego do przygotowania tego działa-

nia. W tym celu ściąga ze swego, już bardzo ogołoconego, frontu, wszystkie siły, jakie tylko może wydobyć i przydziela je armji Niemna i lewemu skrzydłu X armji, ta ostatnia powinna uprzędzić zamierzoną ofensywę natarciem i zdobyciem Kowna.

Wszystkie te przygotowania zostają wykonane w czasie, gdy Falkenhayn, urzeczywistniając w dalszym ciągu swój własny plan, posuwa się od Sanu na północno-wschód, odbiera Przemysł i zdobywa Lwów (22-gi czerwiec 1915 r.). Nagle wzywają Hindenburga i Ludendorffa na 1-go lipca do Poznania, gdzie cesarz oznajmia im, że na propozycję Falkenhayna, będą musieli wykonać natarcie od południowej granicy Prus Wschodnich, w kierunku Narwi; spotyka ich więc gorzki zawód. Po bezskutecznej obronie swojej tezy muszą usłuchać, ale w głębi duszy, jak wyznaje Hindenburg, „uparcie obstają przy własnym pierwotnym planie”. Gdyby nawet wyznania tego nie uczynił, to dalsze wypadki i tak dowiodły tego niezbitcie. Dowodu takiego dostarczą ci, którzy od szeregu miesięcy postanowili uwolnić się od Falkenhayna; powołują się na bezskuteczną akcję na rosyjskim froncie, dla potępienia planu Wielkiej Kwatery Głównej, a wysławiania natomiast przez Hindenburga i Ludendorffa żarliwie bronionych projektów. Ludzie ci wnioskowali o skuteczności owych planów, mając pewność, nie spotkania się z zaprzeczeniem, bo planów tych nie poddano próbie wykonania. Rozsiewali też w dalszym ciągu niezadowolone z Szefa Sztabu Generalnego, ale cel swój osiągnęli dopiero po roku z górą.

* * *

Gdy w lipcu główna masa nacierająca stara się wykonać zwrot w kierunku północnym, dla lepszego uzgodnienia akcji z natarciem, wyruszającym od Narwi¹⁾, Hindenburg oświadcza, że dla wzmocnienia XII armji nie może oddać więcej niż dwie dywizje. W rzeczywistości poszła jej znacznie więcej, ale potrosze, po 2 dywizje naraz. Poboczne natarcie nad Narwią niemniej osiąga tę rzekę, nie przekro-

¹⁾ Prawe skrzydło VIII armji, oparte o Wisłę w pobliżu Płocka, zostało wskutek powstałych okoliczności, przekształcone w samodzielną XII armję.

czywszy jej jednak znacznie. W początkach sierpnia mniej więcej Rosjanie zmuszeni są cofnąć występ swojej pozycji na Modlin i Warszawę, bo, ściśle mówiąc, doznali nowej porażki, nie pociągającej jednak za sobą żadnych rozpaczliwych następstw.

Falkenhayn przypisuje oczywiście ten skromny wynik obojętności, jaką Ludendorff okazał dla sprawy gruntownego i szybkiego wzmocnienia XII armji, mającej nacierać w kierunku Narwi. Jego zdaniem akcja armji Niemna wychodziła całkowicie poza ramy głównych działań i była błędem¹⁾. Gdyby armja Narwi była nacierała dwudziestoma dywizjami, zamiast czterznastoma, wówczas armje rosyjskie, rozmieszczone w rejonie Warszawy, nie byłyby się tak łatwo wymknęły z zastawionych na nie sieci. Szef Sztabu Generalnego przejęty był jedną tylko myślą: zapewnienia ścisłej koncentracji wszystkich sił i wszystkich środków dla podstawowej akcji, od której ani jeden żołnierz nie powinien być pod żadnym pozorem oderwany. „Obowiązkiem Naczelnego D-twa Wschodniego Frontu było zastosować się do wymagań całości akcji”; nie uczyniło tego, więc Falkenhayn powinien był je do tego zmusić, „nawet gdyby miały wyniknąć stąd dla niego wielkie osobiste trudności”. Nie odważył się na to, a „nie oszczędził sobie pomimo to żadnej z tych trudności”, zwlekał, próbował „wytworzyć między kierowniczym a wykonawczym organami, jednolite zrozumienie położenia”. Stracił czas napróżno.

To wyznaczenie Falkenhayna należy zapamiętać. Niewątpliwie Szef Sztabu Generalnego nie posiadał potrzebnej powagi, dla wyrobienia sobie u podwładnych posłuchu, niemniej pewną jest rzeczą, że w Sztabie Wschodniego Frontu panował duch niekarność i krytyki²⁾, jakiego armja francuska, na szczęście, nie wykazała, nawet w przybliżeniu.

¹⁾ Tirpitz, 3 sierpień 1925 r., str. 564: „Falkenhayn mówił admirałowi Bachmannowi, że nie trzeba pokazywać Hindenburgowi Rygi, bo zdobyłby ją. Był rozmyślnie ograniczany, aczkolwiek wymagał niewielkich posiłków.

²⁾ Tirpitz, 5 sierpień 1915 r., str. 565: „Falkenhayn również nie spełnia życzeń Hindenburga, ten jednakże wymyka się z pod jego opieki, mając możność po temu”.

Hindenburga, karnego z natury, widocznie zachęcał do opozycji jego szef sztabu, który mógł do pewnego stopnia być dumny ze skromnych wyników natarcia nad Narwią dla stwierdzenia wyższości własnych pomysłów. Ludendorff, który pomimo wszystko „stanowczo obstawał” przy zamiarze marszu na Wilno, uzyskał od swojego d-cy upoważnienie ponowienia tej propozycji i dla dobitniejszego wykazania skuteczności jego planów, użył argumentu bardziej ważkiego, aniżeli słowa, lub pisma: kazał armji Niemna nacierać na Rosyjeny i na północ od tej miejscowości. Koło połowy sierpnia armja ta zdołała obsadzić umocnienia Rygi, osiągnąć przystępy Friedrichstadtu i następnie dołączyć, przez Wilkomierz, na zachód od Kowna, do lewego skrzydła X armji.

W okresie tych działań przybyły z zachodniego frontu na wschód dwie dywizje, które trzeba było użyć. Falkenhayn skłaniał się ku wysłaniu ich do armji Narwi (XII), a Hindenburg i Ludendorff nie tylko wymagali, ażeby one wzmocniły armję Niemna, ale chcieli otrzymać jeszcze więcej: robili starania o przewiezienie na ich lewe skrzydło wszystkiego, co można było wydzielić z IX i XI armji, których fronty stopniowo skracano.

Gdy w ostatnich dniach lipca przekroczone Wisłę powyżej Warszawy¹⁾, napieranej z bliska, a Rosjanie cofnęli się w kierunku Brześćcia n/Bugiem, wówczas Szef Sztabu Generalnego nabrał przeświadczenia o konieczności bezpośredniego wykorzystania tego powodzenia, wobec czego ponownie odrzucił propozycje Hindenburga.

Jednakże pościg „zamienił się w walkę czołową, uniemożliwiającą Niemcom wykorzystanie ich krwawych ataków”. Tak mówi Hindenburg, surowo osądzający Falkenhayna za odrzucenie jego projektu. W liście z 13-go sierpnia, którego każde słowo jest nauką, a jednocześnie wymówką pod adresem Wielkiej Kwatery Głównej, pisze: „Działania, podjęte na wschodzie, pomimo osiągnięcia doskonałych wyników, dzięki uderzeniu nad Narwią, nie doprowadziły do zniszczenia armji nieprzyjacielskiej. Rosjanie, jak to było do przewidzenia, wydostali się

¹⁾ Twierdza ta padła 4. VIII.

z kłopotliwego położenia i pozwalają się popychać z czoła, *w kierunku przez nich pożądanym*. Dzięki doskonałej sieci kolejowej mogą grupować się *według swego upodobania* i podwozić znaczne siły przeciwko mojemu lewemu skrzydłu, *zagrożającemu ich linjom komunikacyjnym*. Skrzydło to jest, moim zdaniem, w niebezpieczeństwie. Jednakże *rozstrzygający cios jest jeszcze możliwy, ale tylko pod warunkiem wyruszenia z rejonu Kowna, aczkolwiek i to działanie jest, niestety, bardzo opóźnione*.

„Żądam więc *raz jeszcze*, usilnie, wzmocnienia mojego lewego skrzydła, ażeby mógł, w miarę okoliczności, działać zaczepnie, albo, conajmniej, utrzymać zdobyty dotychczas teren. *Powtarzam jeszcze raz, że w zaczepnym działaniu mojego lewego skrzydła, na linje komunikacyjne i tyły przeciwnika, widziałem jedyny sposób zniszczenia go*. Ofensywa ta jest prawdopodobnie *jeszcze teraz jedynym sposobem uniknięcia nowej kampanji, o ile nie jest za późno*.”

Na zuchwałę to pismo Falkenhayn przesłał poniższą odpowiedź; bezsilność jej rzuca się w oczy, a dobór słów źle ukrywa naprężenie stosunków między nadawcą a odbiorcą: „W Wielkiej Kwaterze Głównej *nie liczone nigdy na doszczętne zniszczenie nieprzyjaciela*, a tylko na rozstrzygające zwycięstwo, dostosowane do celu Naczelnego Dowództwa (?). Zniszczenie nie mogło być w danym wypadku brane w rachubę, bo nie można zniszczyć przeciwnika, liczebnie silniejszego, który, stawiając opór z czoła, rozporządza jednocześnie doskonałymi połączeniami, nieograniczonym czasem i przestrzenią, gdy natomiast trzeba działać w kraju, pozbawionym linii kolejowych, nie posiadającym dróg i będąc ograniczonym w czasie.

„Nikt nie może wątpić, że nieprzyjaciel jest odtąd rozstrzygająco bity, dla celów, do których dążymy (?). Rosjanie stracili istotnie w ciągu trzech miesięcy około 750.000 jeńców, Galicję, Polskę i Kurlandję. Przez dłuższy czas nie mogą zagrażać Austro-Węgrom, które muszą być bezpieczne od chwili przystąpienia Włoch do wojny, ani też przeprowadzić armji z Odessy na Bałkany.¹⁾

¹⁾ Armje te jednak w rzeczywistości przybyły na pomoc oddziałom, atakowanym przez Mackensena.

„Z drugiej strony nadzieja na dalsze poważniejsze wyniki nie jest wykluczona; z chwilą, gdy zdołaliśmy zamknąć, w przestrzeni między Białymstokiem i Brześciem n/Bugiem, pięć armji rosyjskich, zupełnie pobitych.

„Wprawdzie działania te byłyby osiągnęły prawdopodobnie bardziej stanowcze wyniki, gdyby była możliwość jednoczesnego działania i od Niemna, ale Naczelne Dowództwo nie mogło wydawać pod tym względem żadnych rozporządzeń, a W. E. uważała za *stosowniejsze użyć armję Niemna w Kurlandji. Nie osądzamy sprawy, ograniczamy się na stwierdzeniu faktów*.”

W zakończeniu utrzymuje Falkenhayn, że lewe niemieckie skrzydło nie potrzebuje się niczego obawiać; początem, gdy podwładny d-ca zaczyna odgrywać rolę „doradcy”, byłoby dobrze, gdyby nie tracił z oczu ogólnego położenia, które nie pozwala na wzmocnienie X armji, ani też armji Niemna. Wszystko wskazuje na to, że tego rodzaju różnice zapatrywań między wyższymi dowódcami nie mogły danego położenia polepszyć.

Wkrótce po wysłaniu tej pięknie brzmiącej odpowiedzi musi Falkenhayn przyznać się do niemożliwości przekształcenia w klęskę niebezpiecznego położenia „pięciu zupełnie pobitych rosyjskich armji, zamkniętych w przestrzeni między Białymstokiem i Brześciem n. Bugiem”. Istotnie, armje te cofały się w dalszym ciągu, nie rozpadając się; niemiecka ofensywa przybierała coraz widoczniej linjowy kształt.

Hindenburg, który przepowiedział ten wynik, tryumfuje, a conajmniej czuje się, bardziej niż kiedykolwiek, uprawniony do stwierdzenia wyższości jego planu obejścia od Wilna. Jest to oczywiste, *wychodząc z założenia*, że manewr ten dozna powodzenia.

Falkenhayn jest zmuszony na plan ten przystać, z uwagi, że poza bezpośrednim centralnym naporem, który nic już nie daje, wszelkie inne działanie nie było możliwe. Przystaje jednak z żalem i tylko połowicznie; jego przewodnią myślą w danej chwili jest powalić Serbję, w celu nawiązania bezpośredniej łączności z tureckim sprzymierzeńcem¹⁾. Pozostaje poniekąd wierny swo-

¹⁾ Wiedział, że pomoc Bułgarji była nieodzowna i znane mu były przygotowania do natarcia, czynione przez Francuzów i Anglików w prow. Artois i Szampanji.

jemu zdaniu, wyrażając zadowolenie z odwrotu Rosjan: granica niemiecka jest wszędzie zdaleka osłonięta, za wyjątkiem rejonu Kowna, Austro-Węgry ocalone. Ostatni wysiłek, podjęty w kierunku Kowno—Wilno, byłby więc korzystnym uzupełnieniem, ale uzupełniłby tylko wyniki, do tychczas osiągnięte.

Działania tego rodzaju nie wymagały bynajmniej tak znacznych sił, ażeby dla nich poświęcać ofensywę przeciwko Serbom. Zgadzać się na oddanie Hindenburgowi dwóch dywizyj, przybyłych z Francji, chce wzamian, ażeby przeważna część dywizyj, zabieranych ze stale skracanego wschodniego frontu, były wysyłane albo do Francji, albo w kierunku Dunaju, łącznie z austriackimi dywizjami. Mackensen, mianowany dowódcą przyszłego serbskiego frontu, miał dopilnować tego przegrupowania.

Nieznaczone wzmocnienie Hindenburga, które zostało odłożone na drugi plan, miało nastąpić po upadku Modlina (20-go sierpnia) siłami, oblegającymi tę twierdzę (cztery dywizje); przytem uprzedzono go, że celem jego nie powinno być zniszczenie nieprzyjaciela, bo zamiar taki był tylko ułudą „wobec ludzi, stanowczo zdecydowanych cofać się przy każdym natarciu, nie liczących się zupełnie ze stratami w ludziach i terenie, a posiadających poza sobą ogrom własnego kraju“.

Do tego ostrzeżenia dodano rozporządzenie większej wagi, bo mogące przekreślić wszelkie projekty dalekiego pościgu: Hindenburg powinien być przygotowany „na oddanie w krótkim czasie dziesięciu do dwunastu dywizyj, które miały być wysłane na inne tereny operacyjne“.

Tego rodzaju zastrzeżenia, poczynione w szeroko zakreślonych zamiarach naczelnego wodza wschodniego frontu, niszczą je oczywiście. Trapią, a nawet oburzają Hindenburga i Ludendorffa, którzy, upojeni myślą o „bezpośrednim pościgu nieprzyjacielskich armij“ — „działaniu bardziej wyczerpującem ścigającego, aniżeli ściganego“ — teraz oto stają wobec odmowy Wielkiej Kwatery Głównej dostarczenia im „sił potrzebnych dla wykonania ich wielkiego taktycznego planu“. Skąpi, gdy droga do Wilna stoi otworem. Wszak już od połowy sierpnia wskazywano jej, że właściwa droga prowadziła tamtędy, przy natarciu i zdobyciu Kowna przez

X armję! Niestety! Zamiast popierać działania te, każe czekać tygodniami na posiłki, mające przybyć z Modlina! W szybszem tempie zadano naczelnemu wodzowi wschodniego frontu inne jeszcze upokorzenie, mianowicie z chwilą zajęcia Warszawy (5-ty sierpień) odebrano mu IX armję, wcielając ją do nowej grupy armij, dowodzonych przez księcia Leopolda bawarskiego! Hindenburg, będący odtąd dowódcą tylko grupy północnych armij, ma rację: „jego spór z Wielką Kwaterą Główną pozostanie faktem historycznego znaczenia“.

29-go sierpnia grupa armji „Północy“, wzmocniona oddziałem oblężniczym Modlina, rozpoczyna ruch zaczepny w kierunku Wilna, ale Rosjanie, niemal jednocześnie, wzmacniają się w tym rejonie i u przystępów Dynaburga, ściągając z łatwością potrzebne im siły ze środka, obecnie już nieznacznie oddaleno od niebezpiecznej strefy, a słabo naciskanego przez oddziały pościgowe, znajdujące się w bardzo trudnych warunkach pod względem zaopatrzenia.

Wskutek tych przegrupowań, linja rosyjska między Wilnem a Pińskimi błotami straciła na głębokości. Falkenhayn pragnąłby z tego skorzystać dla natarcia w kierunku Orany-Lida i odrzucenia oddziałów, walczących na południe od wspomnianej osi, do bagnistego terenu, w pobliżu Słonimia. Propozycję tą Ludendorff odrzuca pod pozorem, że w ciągu kampanji „żadna tego rodzaju próba nie doprowadziła do skrzydłowego natarcia i nie osiągnęła powodzenia“, w rzeczywistości jednakże odmawia dlatego, że musiałby wesprzeć akcję na Lidę własnymi 4 posiłkowymi dywizjami, a więc „wyrzec się zajęcia Wilna, jakoteż zdobycia Litwy“.

Nietylko „obstaje przy swoim dawnym zamiarze“, ale rozszerza jego treść. Już nie o bezpośrednim zajęciu Wilna marzy, ale o wielkim ruchu, oskrzydającym to miasto ze wschodu, przy jednoczesnej osłonie od Dynaburga, niebezpiecznego węzła wielu linii kolejowych.

Na czele skrzydła, mającego wykonać obejście — lewego skrzydła wzmocnionej X armji¹⁾, postępować miała znaczna ilość kawalerji, której zadaniem, po przerwaniu frontu, było przedostanie się możliwie głęboko na tyły przeciwnika

¹⁾ Armja Niemna utrzymała lewy bok na południe od Dźwiny, szczególnie przed Dynaburgiem.

i odcięcie mu linii kolejowych z Połocka i Młodeczna.

Falkenhayn nie śmie opierać się projektowi, który uważał za chimeryczny. Przypomina sobie walki, przebyte w okresie natarcia nad Narwią, a może mówi sobie przytem, że wobec tak przedsięwziętego i dobrze zorientowanego podwładnego mógłby nie mieć racji¹⁾. Pod pozorem „szanowania inicjatywy d-cy, znajdującego się na miejscu i w stosowniejszej odległości dla wyuczowania miejscowych potrzeb“, pozostawia mu swobodę działania.

A raczej, nie dając mu całkowitej swobody, stosuje pół-środek. Ofensywa od Wilna dojdzie do skutku, ale dla dokładnego uświadomienia Hindenburga, że działania jego muszą zawsze być podporządkowane ogólnemu położeniu, zawiadomił go ponownie, że koło połowy września dwie dywizje, z ogólnej ilości żądanych dla innych terenów operacyjnych, będą musiały być załadowane, pozostałe zaś będą mogły być wysłane po otrzymaniu odnośnego rozkazu, z terminem 3-dniowym. Miało to więc być natarcie bardzo ograniczone w czasie i przy zupełnym skrępowaniu ruchów.

Rozpoczyna się jednakże 9-go września, w kierunku Wilna, które zostało zajęte, poczem posuwa się dalej na północ. Wypuszczona kawalerja zapuszcza się z łatwością w równinę, ciągnącą się od Wiłkomierza do jeziora Narocz, zaś szpice jej docierają nawet znacznie głębiej. Ale Rosjanie wkrótce otrzymują posiłki; bardziej na południe cofają się tyle, że główne ich siły, będące w odwrocie, znajdują się w odległości stosunkowo nieznacznej od terenu nowych działań, wskutek czego wszelki ruch Niemców naprzód zostaje wstrzymany, a kawalerja zmuszona nawet do cofnięcia się.

Hindenburg upiera się pomimoto i nie mogąc posuwać się naprzód, wprost poza Wilno, postanawia skierować się bardziej na północ, do rejonu, w którym Rosjanie jeszcze nie mieli czasu wzmocnić się poważnie. Trzeba wszakże posiadać na to środki; otóż dwie pierwsze dywizje, zażądane przez Wielką Kwaterę Główną, nie są

¹⁾ Przez cały miesiąc sierpień intrygi na korzyść Hindenburga rosły z natężeniem. Przyjmował w tem udział żona następcy trony i książę Joachim pruski. — Tirpitz, 14—19 sierpień 1915 r., str. 574, 575, 576.

jeszcze załadowane, a przydałyby się bardzo. Prosi o upoważnienie użycia ich, obiecując odesłać je za 2 tygodnie.

Tymczasem nadeszła druga dekada września i oddawna przygotowywane natarcie Francuzów w Szampanji, stało się nieuniknione¹⁾; Falkenhayn odmawia, wiedząc dobrze ile są warte obietnice zwrotu w określonym terminie, gdy chodzi o wyższe jednostki, zaangażowane w bitwie. Nietylko odmawia, ale zawiadamia Hindenburga, że działania na Litwie, przy udziale wszystkich dotychczas na ten cel oddanych sił, nie będą mogły trwać długo nadal.

Powstały stąd żywe protesty, wywołujące poważne zaostrenie konfliktu; 17-go września został Hindenburg uprzedzony, o zbliżaniu się chwili, wysyłki na zachód dywizyj, odebranych VIII i XII armjom, a jedna z nich — wskazana imiennie — powinna być załadowana natychmiast.

Stosunki między wodzami stają się bardzo naprężone. Hindenburg skarży się gorzko na „wdzieranie się“ Wielkiej Kwatery Główniej w jego atrybucje, twierdząc, że dywizja, którą mu każą odesłać, była właśnie przeznaczona dla działań przeciwko Rydze, a odroczenie ich było niemożliwe.

Falkenhayn podkreślił, że nie zaskoczył Hindenburga niespodziewanie, że o zamierzonym przewozie pewnej ilości dywizyj, z grupy północnych armij, został on uprzedzony pod datą 4-go września, z prawdopodobieństwem wykonania koło 15-go, że, uwzględniając działania na Wilno, zwłókł do 19-go, ale odtąd „nie jest w możności czekać ani jednego dnia dłużej“, bo dalsza zwłoka narażałaby go na niebezpieczną stratę czasu. Pozatem „odebranie omawianej dywizji nie mogło zaszkodzić przewidzianemu działaniu na północ od Wilna, wobec tego, że jednostka ta była przeznaczona przeciwko Rydze, pomijając fakt, że Wielka Kwatera Główna nigdy nie była powiadomiona o zamiarze natarcia na tę twierdzę. Gdyby przypadkiem okazała się na Litwie „potrzeba nieznacznego cofnięcia się, okoliczność ta byłaby bez jakiegokolwiek

¹⁾ Dwie omawiane dywizje (10-ty korpus) przybyły do Szampanji wkrótce po natarciu Francuzów 25 września i one istotnie przywróciły położenie, które było bardzo ciężkie.

znaczenia dla ogólnego biegu wojny". Natomiast jest rzeczą konieczną, ażeby podwładni dowódcy rozumieli swoje obowiązki i „ponosili ofiary dla dobra ogólnej sprawy”.

W zakończeniu Falkenhayn nadmienia, że wysiłki, jakich dotychczas od wojsk żądano, a które one uczyniły jedynie z poświęcenia, nie-skończenie przewyższają wyniki, dające się przewidzieć jako rezultat dalszych działań, nie należy bowiem spodziewać się jakiegokolwiek zasadniczego powodzenia, chociażby tylko wskutek trudności zaopatrywania.

Hindenburg, zachęcany przez Ludendorffa, uparcie broni przeciwnej tezy. Jeszcze 20-go września twierdzi, jakoby wierzył w pomyślny wynik działań, pod warunkiem możności przedłużenia ich o kilka dni, ale 27-go zmuszony jest przyznać, że nadzieje te są płonne, zaprzestaje więc dalszych natarć i odchodzi na linię Dynaburg — jezioro Narocz.

Pomimo to, zapytany, kiedy będzie mógł zwrócić żądane dywizje, nie może oznaczyć ścisłego terminu. Odpowiedź ta porusza Falkenhayna tem więcej, że położenie na zachodzie pogorszyło się znacznie, od czasu natarć Francuzów w Szampanji i anglo-francuskich wojsk w prowincji Artcis, wobec czego należało i żądać od Hindenburga przedłużenia sobie meldunku o położeniu jego grupy armij. Zawiazuje się stąd korespondencja, w której podwładny osądza z całą surowością, nie krępując się, wszystkie ryzykowne działania, na jakie w ciągu ostatniej kampanji był narażany.

Dla dokładnego zobrazowania powagi konfliktu, jaki wytworzył się między d-cą i podwładnym, poniżej przytoczymy listy, wymienione przez nich przy tej sposobności.

Hindenburg pisze pod datą 6-go października: „10-ta, 2-ga i 1-sza armje rosyjskie nacierają wszystkimi siłami na X-tą armję (niemiecką) i prawe skrzydło armji Niemna, z zamiarem przerwania się w pobliżu drogi Dynaburg—Wilno, albo też conajmniej uniemożliwienia dalszego osłabiania frontu. Mam nadzieję, że zdołamy przeszkodzić temu przerwaniu, w każdym razie dalsze wycofywanie dywizyj jest obecnie niemożliwe, będziemy mogli to uczynić dopiero po odparciu nieprzyjacielskiej ofensywy i, gdy po wzięciu Smorgoń, oraz przedmościa Dy-

naburga, skrócenie własnego frontu okaże się możliwe.

Pozatem przydział kilku baterij ciężkich jest sprawą bardzo pilną; skrócenie frontu jest tem bardziej naglące, że jestem zmuszony wydzielać siły ze środka, dla lewego skrzydła, bo gdyby front mój został wyparty z rejonu Mitawy, mogłyby wyniknąć stąd poważne trudności.”

Falkenhayn, nie wierzący w gwałtowność rosyjskich ataków, które istotnie zostały z łatwością powstrzymane, odpowiada tegoż dnia: „Byłoby niezaprzeczenie korzystnem, gdyby można było trwale utrzymać obecne położenie pańskiej grupy armij i pozatem wykonać napór w kierunku Dynaburga, ale czy dopuszczalnem jest, ażebyśmy w tym celu pozostawiali w Rosji siły, których brak we Francji, mógłby narazić tam niemieckie pozycje na niebezpieczeństwo? Nie.

W. E. wie o tem oddawna, że w obliczu tego niebezpieczeństwa obojętnem jest, czy pożądane skrócenie pańskiego frontu odbędzie się bardziej w tyle, jak tego wymaga wydzielenie żądanych dwóch dywizyj, czy też wysunięte będzie więcej naprzód; nie wpłynie to bynajmniej na ogólny bieg wojny, jeżeli linja pańska, zamiast biedz ze Smorgoń do Bauska, przez Dynaburg, skierowana zostanie wprost do tej ostatniej miejscowości.

Natomiast gdybyśmy stracili pozycje nasze na zachodzie, mogłoby to spowodować niekorzystne zakończenie wojny. Na zachodzie naprężenie jest tak wielkie, że brak jednej dywizji odgrywa rolę i daje się odczuwać; pozatem przewaga nieprzyjaciela, pod względem obsługi i sprzętu, jest — niestety — bez porównania większa, aniżeli na innych frontach, a z wartością przeciwnika sprawa ma się podobnie. Wobec tego moje postanowienie pozostaje w swej mocy, to znaczy, że W. E. wyszle pierwszą z dwóch żądanych dywizyj z chwilą, gdy zawagonowanie jej w Wilnie okaże się możliwe”.

Tym sposobem Hindenburg i Ludendorff nie tylko nie otrzymują zadośćuczynienia, nie tylko muszą pozbyć się posiłków w chwili, kiedy, ich zdaniem, jest to niemożliwe, ale dają im nadto do zrozumienia, że obawy ich są płonne, przewidywania mylne, i że przeciwnik ich ma znaczenie podrzędne. Wywołuje to w nich wybuch z trudem dotychczas tłumionej złości.

Hindenburg odmawia posłuszeństwa i w liście, datowanym 7-go października, omawia postępowanie Szefa Sztabu Generalnego od początku kampanji 1915 r. „Zawsze uwzględniałem ogólne położenie, posyłając wojska w możliwie największej ilości, jako to dziesięć dywizyj na austro-węgierski front¹⁾; odesłałem wszystkie dywizje, które nie były mi ściśle niezbędne, oddałem nawet jedną z VI korpusu za wcześnie, co w swoim czasie zostało mi wytknięte jako błąd. Jeżeli dalsza wysyłka dywizyj stąd natrafia obecnie na trudności, to tylko wskutek samowolnego prowadzenia działań w ciągu ubiegłego lata. Pomimo pomyślnej sposobności, jaka się nadarzyła, pomimo moich naglających ostrzeżeń, nie umiano wymierzyć Rosjanom śmiertelnego ciosu.

Doceniam trudności, wynikające z tego powodu, dla ogólnego położenia i o ile ataki Rosjan zostaną ostatecznie odparte, wyszłę dalsze dywizje z chwilą, gdy będzie to dla mnie możliwe, nie czekając nawet na skrócenie frontu w okolicach Smorgoń i Dynaburga, ale nie mogę wiązać się ściśle określonymi terminami. Przedwczesne wydzielenie sił wywołałoby przesilenie, podobne do tego, jakie, ku wielkiemu mojemu żalowi, przechodzi zachodni front i mogłoby spowodować klęskę: wobec niekorzystnych warunków terenowych, wszelki ruch wsteczny wyrządziłby bardzo poważną szkodę naszym oddziałom, których ilość już obecnie jest stosunkowo niewielka. Proszę o zameldowanie J.C.M. moich poglądów“.

Jakkolwiek zupełną była uległość Falkenhayna wobec zwycięzcy z pod Tannenberga, jakkolwiek liczyć się musiał z jego dobrą sławą, nie mógł pozostawić podobnych zarzutów bez odpowiedzi. Uwzględniając nastrój, mogący panować w kwaterze głównej Hindenburga dla działań w rejonie Wilna, odpowiedział: „Aczkolwiek nieskończenie żałuję, że W. E. bez powodu i w takiej chwili²⁾ powraca do faktów, dzisiaj nie mających już znaczenia, bo należących do przeszłości, nie omawiałbym pańskich wynurzeń, gdyby one mnie tylko dotyczyły.

¹⁾ Hindenburg napomyka o faktach dawno przebrzmiałych.

²⁾ Działania zaczepne Francuzów w Szampanji były wówczas w pełnym rozwoju i rozpoczynała się kampanja przeciwko Serbji. „Cała uwaga Naczelnego Dowództwa była na nie zwrócona“.

Tu chodzi jednak o krytykę zarządzeń Naczelnego Dowództwa, zarządzeń, które, jak to bywa we wszystkich ważniejszych wypadkach, uzyskały poprzednio zatwierdzenie J. C. M. Jestem więc, niestety, zmuszony odpowiedzieć Panu, że, z chwilą ukazania się cesarskiego postanowienia, wiadomość, czy W. E. zgadza się lub nie z zapatrywaniem Naczelnego Dowództwa, staje się zbyteczna. Wszyscy, mający powierzone dowództwo jednej z naszych jednostek wojskowych mogą, w tych warunkach, tylko zastosować się.

Wycofanie z pańskiej strefy sił, dla wysłania ich do Francji, gdzie mamy określony plan, nie jest żadną szczególną pańską zasługą, zważywszy, że przegrupowanie takie odbywa się na rozkaz Naczelnego Dowództwa, niepodzielnie ponoszącego za nie odpowiedzialność.

Wzmianka pańska o wyrażeniu „błąd“, użytym w telegramach, dotyczących przewozu jednej z dywizyj XI korpusu, chybia celu; powiedziałem wówczas, że błędem było jednoczesne ładowanie dwóch dywizyj na jednej stacji kolejowej, mogącej wyprawić najwyżej 15 pociągów na dobę i poprostu stwierdziłem, że tego rodzaju zarządzenie pochodziło nie odemnie.

Niedokładnie rozumiem, do jakiego strategicznego rozwiązania robi W. E. przymówkę, piętnując je jako „samowolne prowadzenie działań“. Nie może ona dotyczyć zaczepnego działania nad Narwią, skoro W. E. sam przyznał w Poznaniu, że wybór między niem, a natarciem z rejonu Wilna było kwestją przecucia¹⁾. Zresztą, po bogatym doświadczeniu ubiegłej zimy, mogłem opierać swoje propozycje nie na cudzych radach, ale na własnym przekonaniu i uznałem działanie nad Narwią za korzystniejsze.

Powinienem więc rozumieć, że przymówka powyższa dotyczy odrzucenia Pańskiej propozycji wzmocnienia lewego skrzydła Jego grupy armij oddziałami wydzielonymi z armij Mackensena i Woyscha²⁾. Ale właśnie propozycja Pańska oparta była na dwóch przypuszczeniach, które w następstwie okazały się nieuzasadnione; nie waham się przeto wypowiedzieć dzisiaj zda-

¹⁾ Hindenburg istotnie zgodził się na pierwszy z tych planów, tylko Ludendorff „uparcie obstawał przy swoim“.

²⁾ Dowódca XII-ej armji.

nia, że zgoda nasza na tę Pańską propozycję byłaby się okazała dla nas bardzo szkodliwa.

Bezpośrednim tego dowodem jest niezaprzeczony fakt, że nigdy nie zdołaliśmy odprowadzić stamtąd sił, niezbędnych dla wzmocnienia zachodniego frontu. Wszystkie obliczenia czasu, przestrzeni i transportów wykazują to niezbicie. *W. E. musiał być istotnie bardzo późno powiadomiony o tych okolicznościach, inaczej Jego wielokrotne i usilne żądania, zachowania sił X-ej armji, byłyby niezrozumiałe.*

Obrót, jaki wzięły sprawy na południowschód od Wilna, stanowi bezpośredni dowód, przemawiający na korzyść mojego twierdzenia; stało się tam to, czego się obawiałem, a jednocześnie przepowiadałem. *Nie można zadać śmiertelnego ciosu przeciwnikowi, liczebnie silniejszemu, gotowemu poświęcić, bez zastrzeżeń, ludzi i teren, rozporządzającemu ogromem rosyjskich przestrzeni, oraz dobrą siecią kolejową. Obecna wojna niejednokrotnie dowiodła, że przez zaskoczenie nie można nigdy przeszkodzić przeciwnikowi w wydaniu na czas przeciwzarrządzeń. Natomiast, utrzymując z nim ciągłą styczność, można przeszkodzić przegrupowaniu jego wojsk, wyrządzić mu, w upatrzonych punktach, przez zaskoczenie i przy pomocy niewielkich, należycie obsadzonych sił, szkodę, odpowiadającą naszym zamiarom. Kampanje Mackensena, Woyrscha, a nawet Gallwita¹⁾ dały tego dowody.*

Mojem zdaniem sposobność tego rodzaju nadarzała się W. E. w Oranach. Jeżeli, wbrew mojemu osobistemu zdaniu o Pańskich działaniach, nie uczyniłem J. C. M. propozycji interwencji i jeżeli sam przyszedłem Panu ze wszech miar z pomocą, to dlatego, że szanuję cudze przekonania dopóty, dopóki pozostają w nakreślonych ramach, a tem samem nie grożą szkodą dla całości sprawy; z drugiej strony nie mogłem z całą ścisłością przewidzieć wyniku działania, o którym wiedziałem, że prowadzone jest zwykłą Pańską energją.

Zamelduję J. C. M. o obawach, jakim W. E. daje wyraz odnośnie wysyłki dwóch dywizyj,

natomiast odmawiam przedłożenia mu pozostałej treści Pańskiego telegramu, jako tyczącej się wyłącznie spraw należących do historii, *którymi nie będę zajmował naszego zwierzchniego wodza w tych dniach pełnych powagi.*"

To przywołanie do karności, do szacunku dla ponoszących odpowiedzialność i przypomnienie o względach przyzwoitości wywarło pożądany skutek. Przedewszystkiem cesarz utrzymał w swej mocy niezwłoczne odwołanie dwóch dywizyj i Hindenburg zaprzestał protestów, co więcej, nastąpiła kilkomiesięczna przerwa w sporach, ale Falkenhayn nie na próżno powątpiewał o talentach wojskowych strategików wschodniego frontu, dowiódł, czy też chciał dowieść przewagi własnych planów nad ich koncepcjami i, nie bezcelowo stawiał działania innych dowódców jako przykład obydwóm, w całych niemal Niemczech, przysłowiowym bohaterom.

Pozornie przytłumiona walka nie ustała, trwała odtąd nadal, głucha, aż do chwili, w której Hindenburg i Ludendorff, a prawdopodobniej sam Ludendorff — bo zdaje się, że pierwszy z nich nie brał żadnego udziału w intrygach — rozgłosiwszy dostatecznie swoje żale i zamiary, pewni swoich stronników, zjawia się powtórnie, jako upragnieni, w trudnem położeniu, zbawcy. Zrzuca wówczas Falkenhayna i zajmą jego miejsce.

Obrona na rosyjskim froncie.¹⁾

(Koniec 1915 r. — sierpień 1916).

Po skończonej kampanji rosyjskiej, rozpoczął Falkenhayn działania przeciwko Serbji, zmiotł niewielką armję serbską i, razem z Bułgarją, utrzymywał łączność z Turcją (październik — grudzień 1915 r.). Sprzymierzeńcy, porzuciwszy Dardanele, stworzyli nowy teren operacyjny; Niemcy, spodziewając się dojścia do układów z Grecją, nie odważyli się na przekroczenie greckiej granicy, w celu nawiązania styczności z anglo-francuską armją.

Szef Sztabu Generalnego, równie uparty w swoich pojęciach jak Hindenburg, oceniał osiągnięte w Rosji wyniki, nie jako „zniszczenie” rosyjskiej potęgi wojskowej, do czego nigdy nie zmierzał, ale „jako poważne osłabienie siły za-

¹⁾ Armja Woyrscha, z grupy armij księcia bawarskiego, utrzymywała łączność między IX-tą armją i Austriakami.

¹⁾ Patrz szkic Nr. 14.

czepnej kolosa, z którego nieprędko będzie mógł wyleczyć się." Był zdania, że „jeżeli dowództwo i wojska państw Centralnych spełnią na wschodzie swój obowiązek, to z tej strony nie będzie groziło żadne poważne niebezpieczeństwo." Widział nawet już „zdaleka, ale wyraźnie, migające błyskawice, zwiastujące rewolucyjną burzę, zbierającą się nad państwem carów." Silne natarcie rosyjskie na Bukowinie, przeprowadzone w początkach stycznia 1916 r. przeciwko prawemu austro-niemieckiemu skrzydłu, nie odwiodło go od tego przekonania, bo w działaniach tych Rosjanie pokazali wojska źle wyszkolone, dowodzone przez nielicznych i miernej wartości oficerów. To zapoczątkowanie działań Falkenhayn zrozumiał jako mające prawdopodobnie rozstrzygnąć o postanowieniu ciągle wahającej się Rumunji. Zdecydowanie wrogie wystąpienie tego mocarstwa mogłoby niewątpliwie silnie zażężyć na szali, ale zlikwidowanie Serbji wywarło zdaje się zbawienny wpływ na jego zamiary, uspasabiając kraj bardziej pojednawczo dla państw Centralnych, co umożliwiało poważne dostawy stamtąd zboża, paszy i nafty.

Falkenhayn był niezachwianie przekonany, że spokój na wschodzie był na długo zapewniony. Wywodził stąd logicznie możność przzerwycenia znacznej części sił ze wschodniego frontu do Francji i stworzył plan ofensywy na Verdun.

* * *

Hindenburg i Ludendorff byli wręcz przeciwnego zdania. Ich sztab twierdził, że „rok 1915 nie zakończył się radosnem zwycięstwem, którego pragnęli. Końcowy wynik działań i tego-rocznych walk bynajmniej nie był zadawalniający. Niedźwiedź rosyjski, uniknął pęt, któremi miał być skrępowany, krwawił wprawdzie z kilku ran, ale uniknął śmiertelnego ciosu. Na odchodnym zdołał jeszcze wymierzyć kilka kopnięć." Mówiono oczywiście — prawdopodobnie Wielka Kwatera Główna — że Rosjanie „ponieśli tyle strat w ludziach i sprzęcie, że spokój na wschodzie był na długo zapewniony", ale Hindenburg i Ludendorff, opierając się na ubiegłych doświadczeniach, traktowali twierdzenie to z niedowierzaniem.

Mieli rację — jak to wypadki następnie stwierdziły — i można sobie wyobrazić z jaką

goryczą patrzyli tymczasem na zmianę planów Naczelnego Dowództwa i pozbawienie ich większości środków.

Czyż mogli wszystko to zrozumieć? Wszak zgnieciono Serbję, Sprzymierzeńców osaczono w Salonikach, oswobodzono Turcję, uspokoiono Rumunję, Włochy okazały się bezsilne, jak tego wyraźnie dowiodły jej ostatnie próby nad Isonzo, Francja i Anglja czyniły w 1915 r. daremne wysiłki, w celu przerwania frontu i w takiej chwili odwraca się Naczelne Dowództwo od Rosji, którą jeszcze jeden potężny wysiłek poderwałby ostatecznie!

Hindenburg i Ludendorff stanowczo tego nie rozumieją. Mówią o tem niewątpliwie i powtarza się to wszędzie potrosze. Gdy walka pod Verdunem doznała pełnego napięcia, a wschodni front okazał się znacznie osłabiony, gdy w marcu Rosjanie wznowili natarcia w kierunku jez. Narocz, rozwijając je w kwietniu, a w maju rozpoczęły ofensywę Brusilowa¹⁾, która zmioła austriacką linię, jak żdźbło słomy, gdy ponadto Rumunja zaczęła, na skutek tego powodzenia, osiągniętego u jej granic, ponownie dawać oznaki jawnie wrogiego nastroju; gdy Wielka Kwatera Główna, z własnej winy pogrążona w rozpacz (tylko zbyt liczna i krwawa rozrzutność pod Verdun wytworzyły niebezpieczne położenie nad Sommą i na wschodzie), mogła zdobyć się na wysyłkę do Rosji tylko wyczerpanych oddziałów z Francji lub Macedonji, Austriaków z Włoch, a nawet Turków z Konstantynopola; gdy pomimo to, niebezpieczeństwo tak dalece groziło, że rezerwy okazały się niewystarczające — wybiła godzina zmiany dowództwa, które dopuściło do podobnego stanu rzeczy.

28-go sierpnia, w dzień wypowiedzenia przez Rumunję wojny Austro-Węgrom, szef cesarskiej kancelarji wojskowej zawiadomił Falkenhayna, że otrzymał od Wilhelma II rozkaz wezwania Hindenburga do Wielkiej Kwatery Głównej na dzień następny, w celu omówienia z nim ogólnego wojennego położenia. Falkenhayn mógł zrozumieć to wezwanie, skierowane do podwładnego d-cy, bez jego uprzedniej zgody, w sprawie ogólnego prowadzenia wojny, a więc zagadnienia, leżącego w dziedzinie wyłącznie jego atry-

¹⁾ Między Tarnopolem i rumuńską granicą.

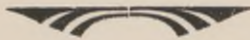
bucji, tylko jako niedopuszczalny podział odpowiedzialności i jawny dowód braku zaufania ze strony zwierzchniego wodza, wobec czego poprosił o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

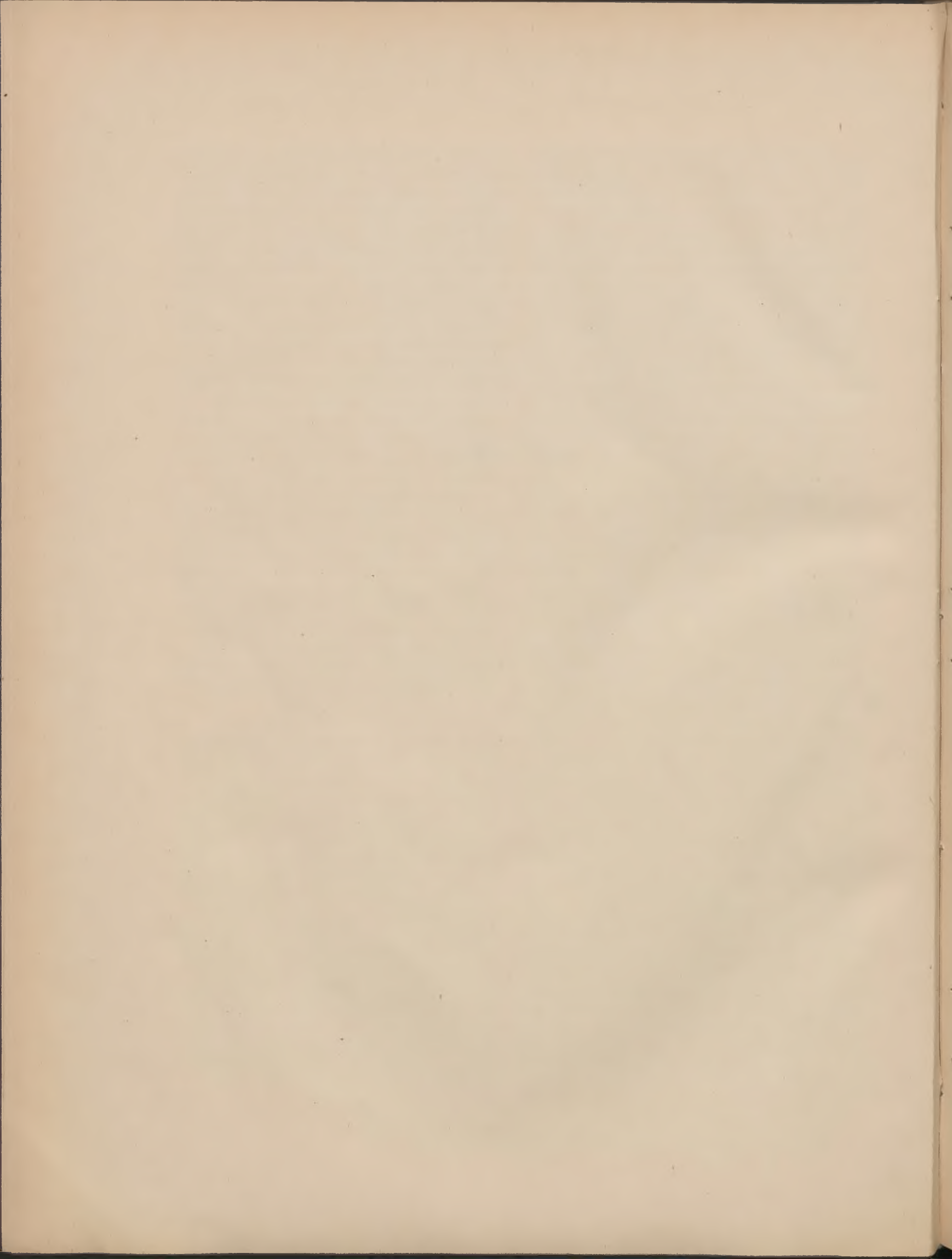
Nazajutrz Hindenburg, po przybyciu w towarzystwie Ludendorffa na stację Pless¹⁾, usły-

¹⁾ Od niedawna Kierownictwo Wojny przeniosło się do tej miejscowości, ażeby znajdować się bliżej austriackiej Wielkiej Kwatery Głównej. Zawarto nową umowę podziału wschodniego frontu na odcinki: północny, pod rozkazami niemieckiego d-cy, południowy we władzy dowódcy austriackiego, Falkenhayn chciał w swoim czasie powierzyć północny odcinek Mackensenowi, ale mu narzucono Hindenburga.

szął na powitanie tytuł, oczekujący od poprzedniego dnia na spadkobiercę. Wszystko wskazuje na to, że scena powyższa była ostatnią w komedji, w której Falkenhayn odegrał rolę ofiary. Wpływowe osobistości polityczne oddawna hałaśliwie głosiły, zgodnie z opinią publiczną, konieczność powierzenia Hindenburgowi stanowiska Szefa Sztabu Generalnego. Kanclerz Bethmann-Hollweg wytyczał w tym kierunku wszystkie siły i, ironją losu, został następnie sam „dymisjonowany” z nakazu swoich dwóch dawnych protegowanych.

W ten sposób zakończył się konflikt między wyższymi dowódcami wojska niemieckiego.





ROZDZIAŁ II.

HINDENBURG I LUDENDORFF NA WSCHODNIM FRONCIE.

(Sierpień 1914 — sierpień 1916).

Posiadamy już ogólny zarys wypadków zaszłych na wschodnim froncie, w okresie rocznym od sierpnia 1914 r. Możemy więc wniknąć głębiej w szczegóły działań. Jeżeli w poniższym opowiadaniu zaznaczymy jeszcze krótko różnice zapatrywań między Szefem Sztabu Generalnego i jego podwładnymi, będzie to dla lepszego uwydatnienia strategicznych zasad, jakimi Hindenburg i Ludendorff natchnęli się w ciągu dwóch lat.

Tannenberg.

(26.—29. sierpień 1914.)

W początkach kampanji 1914 r. zachowały Niemcy na wschodnim froncie tylko minimalne siły: jedną armję (VIII) w składzie około pięciu i pół korpusów i jednej dywizji kawalerji¹⁾. Bardziej na południu skoncentrowały, frontem do Polski, w styczności z lewem austriackim skrzydłem, zebranem w Galicji, jeden jedyny korpus obrony krajowej z dwóch dywizyj²⁾.

¹⁾ VIII armja (generał von Prittwitz) obejmowała:

Rezerwę załogi Królewca (jedna silna dywizja obrony krajowej).

I korpus (von François), utworzony z 1-ej i 2-ej dywizyj.

I korpus rezerwowy (Otto von Below), utworzony z 1-ej i 36-ej dywizyj rezerwowych.

10-ta dywizja obrony krajowej (6-ta i 34-ta bryg. mieszane obrony krajowej).

XVII korpus (von Mackensen), utworzony z 35-ej i 36-ej dywizyj.

XX korpus (von Scholtz), utworzony z 37-ej i 41-ej dywizyj.

3-cia dywizja rezerwowa.

1-a dywizja kawalerji.

²⁾ von Woyrsch'a.

Słabość tej obrony wynikała z planu, przyjętego na wypadek jednoczesnego konfliktu z Francją i Rosją, planu, polegającego na rzuceniu przeciwko Francuzom niemal wszystkich zmobilizowanych sił, w celu zniszczenia Francuzów równie szybko jak nieprzeparą ofensywą, poczem Rosję miał spotkać los podobny. Ponieważ w odstępie czasu między temi dwoma rozstrzygającymi egzekucjami należało strzec się pilnie najazdów licznej kawalerji rosyjskiej, a także możliwych usiłowań znacznych, ruchliwych (lekkich) oddziałów, jakimi rozporządzała armja rosyjska — sądzono, że było to jedyne niebezpieczeństwo, jakiego należało obawiać się — więc pewne poświęcenie trzeba było zrobić. Mniemano, że dostateczną siłę stanowiła VIII armja, którą w danym razie wspierałyby załogi obrony krajowej twierdz, oraz jednostki pospolitaków, poniekąd podobne do francuskich terytorjalnych rezerwistów, utworzone w pogranicznych rejonach.

Powodzenie tej kombinacji zależało więc jednocześnie od trwania francuskiego oporu i od czasu, jakiego wymagałyby mobilizacja i koncentracja rosyjskich armij. Niemcy nie podawali w wątpliwość ani francuskiej klęski, po kilkotygodniowej kampanji, ani nadzwyczajnej powolności przygotowań Rosji. Spodziewali się więc móc przeto prowadzić grę bez poważnego ryzyka.

Cała VIII armja, za wyjątkiem jednego korpusu — XX — zebranego na południowej granicy Wschodnich Prus, skoncentrowała się na wprost dolnego biegu Niemna¹⁾. Gdyby w tem

¹⁾ Patrz szkic Nr. 1.

położeniu nie została poważnie zaatakowana przed walnym zwycięstwem we Francji, miała stanowić przednią straż głównych sił, ściągniętych z zachodu i, razem z niemi, rozpocząć przeciwko prawemu rosyjskiemu skrzydłu manewr okrążający, podobny temu, którego rozstrzygające zastosowanie widziałyby nieco wcześniej Belgja i Francja.

Gdyby Rosjanie okazali się jednakże bardziej czujni, aniżeli przypuszczano i rozpoczęli ofensywę wgląd obszernego występu, wyłobionego w niemieckim obszarze ich polską granicą, wówczas VIII armja okazałaby się tam dobrze rozmieszczona dla uderzenia na ich prawy bok, a z czoła zostaliby wkrótce powstrzymani przez posiłki, nadchodzące z Francji. Niemieccy strategicy dawali zresztą temu przypuszczeniu mało wiary, bo nie myśleli, ażeby Rosjanie byli tak zuchwali, iżby odważyli się posunąć na zachód, wobec podwójnej groźby: VIII armji i skoncentrowanych austriackich oddziałów w Galicji. To też ochronę całej części granicy, objętej tą prowincją i Wisłą na wysokości Torunia powierzono tylko jednemu, wyżej wymienionemu, korpusowi obrony krajowej, oraz nieokreślonym, formacjom pospolitego ruszenia.

Wypadki wkrótce zawiodą te piękne nadzieje! 20-go sierpnia 1914 r. nie osiągnięto we Francji jeszcze żadnego piorunującego powodzenia, a tymczasem tempo przygotowania i uruchomienia pierwszych rosyjskich armij napawa Niemców zdziwieniem i obawą. Istotnie, w dniu tym nietylko rosyjska armja o poważnej sile (Rennenkampfa) przekroczyła dolny bieg Niemna i posuwa się na Królewiec, północną stroną Mazurskich Jezior, ale i druga armja, niemniej silna (Samsonowa), postępuje od dolnego biegu Narwi w kierunku Olsztyna. 20-go sierpnia mianowicie VIII armja, która wyruszyła przeciw Rennenkampfowi, zaatakowała go pod Gąbinem tak niefortunnie, że zmuszona była cofnąć się ku linii jezior i Węgorapy. Von Prittwitz, przerażony myślą ujrzenia niezadługo Samsonowa, odrzucającego jedyny przeciwstawiony mu XX korpus i wtargającego na tyły jego własnej armji, projektuje niemniej, jak szukać schronienia za łożyskiem dolnej Wisły, oddając Rosjanom całą prowincję Prus. Tam oczekiwać będzie, dla wznowienia ofensywy,

pomocy, mającej mu nadejść z Francji i nadejść mu szybko, bo — jest to ogólnie wiadome — Francja zostanie wkrótce zlikwidowana.

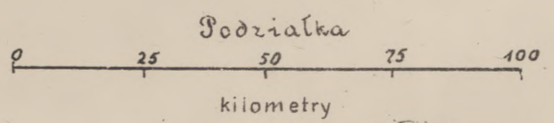
Bezpieczeństwo odwrotu wymaga zresztą, ażeby XX korpus, zajmujący pozycję u przystępów Dąbrowna i już silnie napierany przez Samsonowa, nie został zepchnięty zanim główne siły VIII armji nie przekroczą biegu Pasłęgi. Trzeba go więc koniecznie wzmocnić ¹⁾.

W tym celu rozkazał von Prittwitz wycofać I korpus z rejonu Wystrucia, załadować go na stacjach, na zachód od tej miejscowości i przewieźć w pobliże Jabłonowa, rozmieściwszy go szerokim rzutem na prawem skrzydle XX korpusu. Takż 3-cia dywizja rezerwowa, ściągnięta z przystępów Węgoborka, stanie w okolicach Olsztyna, a więc w rzucie na lewo. Zabezpieczona taką ochronną zasłoną, reszta VIII armji, jednakże bez rezerwy załogi Królewca, która powróci do swojej twierdzy, przejdzie ukrycie bardziej na północy i osiągnie dolny bieg Wisły. Po wyminięciu ich, oddziały straży bocznej odejdą z kolei rzutami, poczynszy od 3-ej dywizji rezerwowej. Ogólny odwrotowy ruch VIII armji powinien rozpocząć się 23-go sierpnia, bo w dniu tym różne jednostki, przeznaczone do osłony południowej flanki, będą na swoich stanowiskach, względnie dochodząc do nich będą.

Wszystkie te zarządzenia są wiernem naśladownictwem zawsze zalecanych w podobnych okolicznościach, podczas licznych ćwiczeń na mapie w Sztabie Generalnym przez jednego z wybitniejszych szefów tej instytucji — generała von Schlieffena. Ale jeżeli w czasie pokojowym można się z lekkim sercem zgodzić na odstąpienie czerwonym lub niebieskim pionkom przeciwnika fragmentu mapy, przedstawiającego część własnego kraju, jeżeli nawet za tę cenę niektórzy dowódcy umieją sobie zdobyć sławę dobrych i śmiałych wodzów, to inaczej wygląda hołdowanie nadal podobnym zasadom wobec rzeczywistości wojny. W danym wypadku niemiecki Sztab Generalny nie ma odwagi tego uczynić. Duma jego buntuje się na myśl wydania całej prowincji Prus na łup nieprzyjaciela, bo wie już, z osobistego doświadczenia, jakim dla kraju kosztem odbywa się najazd. To

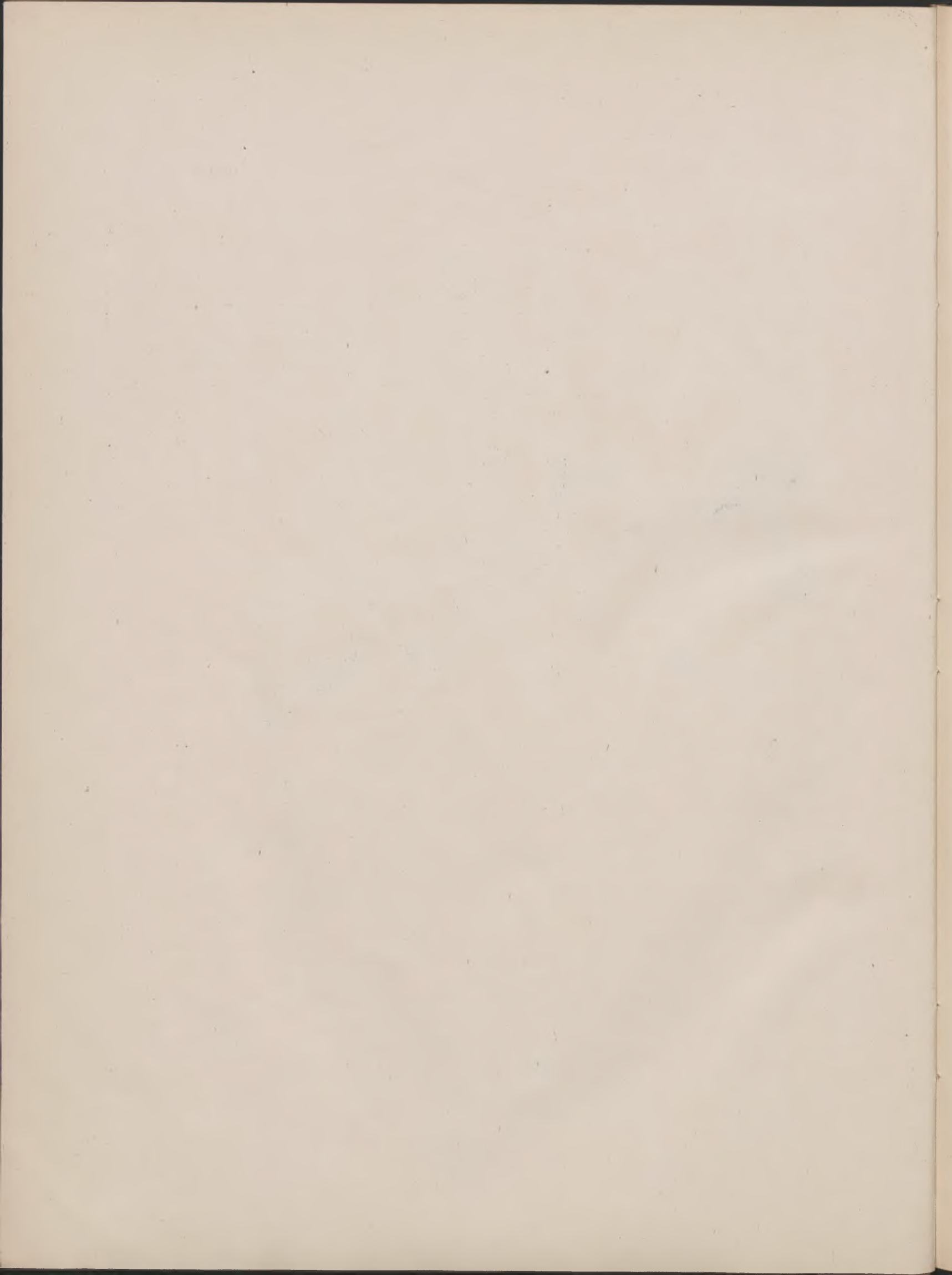
¹⁾ Patrz szkic Nr. 2.

TANNENBERG



- Niemcy
- Rosjanie
- +++++ Granica





też gardząc naukami von Schlieffena, postanawia nietylko nie Rosjanom dobrowolnie nie odstępować, ale ponadto, ażeby nie być do tego zmuszonym, wydzielić dwa korpusy z prawego skrzydła armji działających we Francji — skrzydła rozstrzygającego! — dla wysłania ich na wschód. Zwalnia wreszcie z dowództwa generała von Prittwitza, którego niewybaczalnym błędem było zbyt sumienne stosowanie się do wskazówek dawnego nauczyciela¹⁾.

Dla zastąpienia go Szef Sztabu Generalnego, generał Moltke, wybiera dawnego, emerytowanego dowódcę korpusu — Hindenburga — ale przydziela doń człowieka, posiadającego jego, Moltkego, pełne zaufanie: generała Ludendorffa. Jemu to mianowicie powierza „trudne zadanie uratowania położenia na wschodzie”, bo w chwili, gdy słowa te pisze, nikt jeszcze nie wie, czy generał Hindenburg przyjmie stanowisko, które przed chwilą zostało mu telegraficznie zaofiarowane.

* * *

Ludendorff melduje się dnia 22-go sierpnia w Wielkiej Kwaterze Głównej. Jego pierwszym staraniem jest spowodować odwołanie rozkazu odwrotu, wydanego przez Prittwitza VIII armji — jego wykonanie ma rozpocząć się nazajutrz — i nakazać rezerwie garnizonu Królewca, korpusom I rezerwowemu i XVII zatrzymać się na linii Węgorapy i Jezior, której bronić będą do ostatka, a którą opuszczają, cofając się możliwie jak najwolniej, na zachód, tylko w razie gdy będą do tego bezwzględnie zmuszone. Co się zaś tyczy jednostek już uruchomionych, dla dołączenia do XX korpusu, pójdą one wyznaczoną im drogą, ale już nie z zamiarem uchronienia od jakiegokolwiek nieszczęścia VIII armji, będącej w odwrocie; wprost przeciwnie, przeznaczenia ich zostają zmienione w ten sposób, że wokoło XX korpusu tworzy się zwarta masa, zdolna do podjęcia ofensywy przeciwko rosyjskiej armji Narwi, a nie do wytrzymania jej naporu. Tym

¹⁾ Dwa omawiane korpusy to XI (von Pluskow) i rezerwowy gwardji (von Gallwitz). Przybędą one do Prus dopiero po bitwie pod Tannenbergiem, ale zostaną wypreżone w tym kierunku przez dyw. obrony krajowej (von der Goltza), która przybędzie na czas; zadanie jej dotychczas polegało na trzymaniu Szlezwiğu i dozorowaniu kanału Kilońskiego.

sposobem I korpus, zamiast skoncentrować się wokoło Jabłonowa, pójdzie na Iławę niemiecką, stanie więc w niewielkiej odległości od prawego skrzydła XX korpusu; takż 3-cia dywizja rezerwowa zbierze się na międzypolu Olsztynka i Olsztyna, tuż obok lewego skrzydła tegoż korpusu. Wreszcie skrajne prawe skrzydło w ten sposób utworzonego ugrupowania zostanie osłonięte przeciwko licznej kawalerji towarzyszącej Samsonowi, przez skoncentrowanie w Lidzbarku i Brodnicy wszystkich rozporządzalnych oddziałów — obrony krajowej i pospolitego ruszenia — z twierdz Toruń, Chełmża, Grudziądz, Malborg i t. d.

Instrukcje te, wysłane przez Ludendorffa, zanim jeszcze ujrzał swego dowódcę armji, obalają poprzednie pojęcie Prittwitza. System wyłączenie obronny zastępowały kombinacją czysto zaczepną; zobaczymy ją wkrótce uzupełnioną nowymi zarządzeniami, których następstwem będzie prawie całkowita zbiórka VIII armji przeciwko samemu Samsonowi.

23-go sierpnia o godz. 14-ej Hindenburg i Ludendorff obejmują swoje czynności w Malborgu. XX korpus, który od wielu dni, zwrócony frontem na południe, wytrzymuje uciążliwe walki, został świeżo zmuszony do cofnięcia swojego lewego skrzydła, zwróconego teraz frontem na wschód, 3-cia dywizja rezerwowa rozpoczyna koncentrację na zachód od Olsztynka. I korpus, którego wylądowanie uległo zmianie, zaczyna ukazywać się w Iławie niemieckiej. Dywizja obrony krajowej von der Goltza przybywa do rejonu Ostróda. Załogi twierdz koncentrują się wokoło Lidzbarku i Brodnicy. Dwa korpusy, ściągnięte przez Wielką Kwaterę Główną z Francji, nie są jeszcze uwzględnione.

Co postanawiają nowi dowódcy VIII armji? Zaatakować Samsonowa, naturalnie, ale trzy korpusy ogółem, dla stawienia czoła armji, liczącej ich conajmniej pięć, silniej obsadzonych, to niewiele! Położenie przedstawiałoby się odmiennie, gdyby można było przydzielić do ugrupowania pod Dąbrównem jeszcze korpusy XVII oraz I rezerwowy to jest cała, czy też prawie cała reszta VIII armji! Myśl zuchwała, mogąca oczywiście udać się tylko wówczas, jeżeli Rennenkampf nie wykorzysta, poniekąd dobrowolnie, swego powodzenia pod Gąbinem.

Ludendorff przygotowując w ciągu dwóch dni zamyśloną koncentrację, obserwuje zachowanie się Rennenkampfa i zauważa jego nieśmiałość. 24-go przenosi Kwaterę Główną armji do Susza, a 25-go do Lubawy, zbliżając się powoli do widowni przyszłego działania i zaznaczając w ten sposób postęp, dokonany w jego umyśle dla rozstrzygającej ofensywy. Począwszy od 24-go nawiązał styczność z dowódcą XX korpusu i powiadomił go o swoich zamiarach, bo wykonanie ich wymaga stawiania przez von Scholtza nadal oporu przez kilka dni.

Jeszcze 24-go, wskutek przypadku, który odtąd powtarzać się będzie zbyt często, ażeby go można uznać za opatrnościowy, przejęty radiotelegram wyjawia Niemcom całą tajemnicę ruchów przeciwnika, w przestrzeni i czasie¹⁾. Armja Narwi, w sile 5 korpusów²⁾ i 3 dywizji kawalerji³⁾, posuwa się naprzód na froncie Szczytno—Działdowo, mianowicie: 6-ty korpus na Biskupiec, 13-ty korpus na Olsztyn, przez Pasym, 15. i 23. korpusy⁴⁾ na Olsztynek i Waplewo, 1-szy korpus na Dąbrówno, przez Działdowo. Dwie dywizje kawalerji działają bardziej na zachód, na Lidzbark i Brodnicę, trzecia osłania prawy bok.

Przeciwko tak wybornemu celowi nietrudno przeprowadzić rozstrzygający manewr. Manewr Ludendorffa polegać będzie na odsunięciu od miejsca głównej walki lewoskrzydłowego korpusu Samsonowa (1-go) na pobiciu prawoskrzydłowego korpusu (6-go) następnie, po dokonaniu tego, na zapewnieniu koncentracji wszystkich własnych sił przeciwko trzem korpusom środka (13-mu, 15-mu, 23-mu), które zatrzymane z czoła, oskrzydłone z obydwóch boków, zostaną otoczone, a przeto zniszczone.

¹⁾ Trzeba zaznaczyć, że Ludendorff mówi o przejętym radiotelegramie, natomiast Hindenburg napomyka o rozkazie, znalezionym przy zabitym oficerze. Ta rażąca sprzeczność każe przypuszczać, że wiadomość, z której Niemcy osiągną tak wielkie korzyści, otrzymana została w trzeci sposób, którego dowódcy VIII armji nie kwapią się ujawniać.

²⁾ Począwszy od prawego skrzydła (wschód): 6, 13, 15, 23. i 1. korpusy.

³⁾ 4, 6, 15.

⁴⁾ Tylko jedna dywizja 23-go korpusu weźmie udział w bitwie.

W tym celu, nie troszcząc się już o Rennenkampfa, stanowczo dającego dowody zdumiewającej bezczynności, ściąga XVII korpus do Biskupca, a I korpus rezerwowy do Jezioran. Z ich pomocą spodziewa się pozbyć 6-go rosyjskiego korpusu, odrzucając go na południe, poczem zwrócą się one, jeden przez Pasym, drugi przez Olsztyn, przeciwko głównym siłom Samsonowa. Dywizja obrony krajowej von der Goltza pomaszeruje na Olsztynek. XX korpus, wzmocniony 3-cią dywizją rezerwową, albo wytrzyma uderzenie 13-go, 15-go i 23-go korpusów rosyjskich, albo też zaatakuje je, w celu związania ich. I korpus pomaszeruje na Uzdowo, odrzuci jednobrzmiący rosyjski korpus, potem posunie się na Nibork i nawet poza tę miejscowość, w celu dokładniejszego otoczenia nieprzyjacielskiego środka.

* * *

W przeddzień zamierzonej ofensywy, 26-go wieczorem, położenie było następujące:

Załogi twierdz nawiązały w Lidzbarku i Brodnicy styczność z rosyjską kawalerją;

I korpus, po zbiorce na zachód od Dąbrówna, zbliżył się, walcząc, do Uzdowa, zajętego przez jednobrzmiący korpus rosyjski;

XX korpus i 3-cia dywizja rezerwowa bezskutecznie próbowały przejść do działań zaczepnych, natknąwszy się pod Waplewem i Olsztyńkiem na silny opór;

Dywizja obrony krajowej von der Goltza posuwa się na Olsztynek;

I korpus rezerwowy przybył do Jezioran i otrzymał rozkaz posuwania się dalej na Olsztyn;

XVII korpus, prowadzący ze sobą mieszaną brygadę obrony krajowej (6-tą), odrzucił czoło 6-go rosyjskiego korpusu na Biskupiec.

27-go sierpnia I korpus zdobywa Uzdowo, odrzuca lewe skrzydło Samsonowa na południe, każe je ściągać jednemu ze swoich oddziałów i zamierza stanąć frontem na północ, dla zatrzymywania ewentualnie uciekających oddziałów rosyjskiego środka; XX korpus nie robi żadnych postępów, dywizja von der Goltza zbiera się na zachód od Olsztyńka, I korpus rezerwowy podchodzi do Olsztyna, XVII korpus, odrzuciwszy 6-ty korpus rosyjski, będący w peł-

nym odwrócić na Szczytno, osiąga i przekracza nawet Biskupiec. Pierwsza część programu jest więc wykonana.

Rozkazy na dzień 28-go sierpnia nakazują I korpusowi posunąć się na Nibork, na tyły rosyjskiego środka, XX korpusowi wznówić natarcia, dywizji von der Goltza szturmować Olsztynek, korpusowi rezerwowemu wysunąć się poza Olsztyn i ścigać 13-ty korpus rosyjski, zachodzący w południowo-zachodnim kierunku, dla wzięcia udziału w bitwie, XVII korpusowi posuwać się na Pasym, w celu przystąpienia, łącznie z I korpusem, skierowanym na Nibork, do otoczenia trzech nieprzyjacielskich korpusów, które zapuściły się do rejonu Waplewo-Olsztynek.

Wypadki, jakie istotnie nastąpiły 28-go, ściśle odpowiadają przewidywaniom. I korpus osiąga Nibork, staje tam, frontem na północ, oczekując niechybnego odwrotu rosyjskiego środka; otrzymuje rozkaz wysunięcia kilku oddziałów bardziej na wschód, dla ustanowienia rzeczywistej łączności z XVII korpusem. XX korpus pozostaje na miejscu, dopóki dywizja von der Goltza nie zdobędzie Olsztyńka i nie spowoduje wstrząśnienia i cofnięcia się frontu przeciwnika. W tym czasie zjawia się niespodzianie, w pobliżu Olsztyńka, 13-ty korpus rosyjski, grożący zniweczeniem całego planu, ale jest to przesilenie tylko przejściowe, bo I korpus rezerwowy ukazał się w rejonie na południe-zachód od Olsztyna na tyłach 13-go korpusu, który jest zmuszony przyłączyć się do ogólnego odwrotu. Tymczasem XVII korpus wyruszył z Pasymu w 2 kierunkach, na Nibork i Szczytno, osłaniając południową flankę tylko jedną brygadą kawalerji, którą niemieckie d-two miało odwagę wydzielić z 1-ej dywizji kawalerji, to jest z jedyne go oddziału, jaki pozostawiło przed frontem Rennenkampfa, od Pregoły, do Węgoborka! W ten sposób zamyka się stopniowo pierścień, otaczający środek armji rosyjskiej i klęska jej staje się nieunikniona.

Istotnie, 29 sierpnia zachodzi jeszcze jeden niespodziewany wypadek, poczem dramat kończy się. I korpus, którego główne siły zwrócone są ciągle na północ i zaczynają powstrzymywać cofającą się na południe część rosyjskiego środka, wysuwa przednią straż między Nibork i Wiel-

bork. W tem położeniu nagle zagraża mu z tyłu nowy nieprzyjacielski korpus ¹⁾, posuwający się naprzód od Mławy, w kierunku Działdowa i dalej na północ. Wiadomość ta, którą przywiózł do sztabu VIII armji lotnik, budzi tam początkowo poważny niepokój; wysyłają pospiesznie w kierunku Niborka wszystkie rozporządzalne siły, a w szczególności 3-cią dywizję rezerwową, której zadanie jest skończone, z chwilą odwrotu nieprzyjacielskiego środka. Pomoc jej okazała się zbyteczna, bo generał von François zdołał, z pomocą własnych środków, powstrzymać obydwóch przeciwników: północnego, silnie podupadłego na duchu i południowego, nie mniej waha- jącego się.

3-cia dywizja rezerwowa osiąga w międzyczasie drogę Nibork—Wielbork, gdzie 30-go sierpnia nawiązuje łączność z pierwszemi oddziałami XVII korpusu.

Z tą chwilą trzy korpusy, z pięciu, jakie posiadała nieszczęśliwa armja Samsonowa, są pochwycone, jak w sidła; robią daremne wysiłki, dla przerwania ściskającej je żelaznej i ognistej obręczy, wreszcie poddają się. Trzech dowódców korpusów ze sztabami, przeszło 90.000 jeńców, niezmierna ilość sprzętu dostaje się w ręce Niemców. Samsonow odbiera sobie, z rozpaczy, życie; jest pochowany w Wielborku i nawet nie stwierdzono tożsamości jego osoby.

Zwycięstwo jest świetne. Ludendorff każe mu nadać miano Tannenbergu, pod pozorem pomszczenia zniewagi, wyrządzonej na tem miejscu, przez Polaków i Litwinów, w 1410 r., rycerzem zakonu Teutonów, tym starożytnym krzewicielem niemieckiej cywilizacji!

Pierwsza bitwa na Mazurach. ¹⁾

(8.—9. września 1914).

Bitwa pod Tannenbergiem została stoczona między 27. i 30. sierpnia. W ciągu tych czterech dni Rennenkampf, któremu drogę na zachód zagrażały tylko luźno rozrzucone szwadrony, mający tak znaczną przewagę kawalerji, że podjazdy jego dotarły do Pasłęgi, co dosta-

¹⁾ W rzeczywistości tym nowym nieprzyjacielskim korpusem był I-szy rosyjski korpus, odrzucony przed dwoma dniami z Uzdowa na Mławę i posuwający się ponownie naprzód.

¹⁾ Patrz szkic Nr. 3.

tecznie wskazywało, że droga była otwarta, albo też słabo strzeżona, posiadający przeszło cztery korpusy, w odległości niecałych trzech dziennych przemarszów od terenu walki, obowiązany, bez wezwania, zrozumieć znaczenie strzelaniny — nie ruszył się z miejsca! Armja jego zatrzymała się na linii: Deime, Alberga—Gierdawy Wę-gobork¹⁾).

Przyczyny tej niesłychanej beczynności otoczone są jeszcze tajemnicą, której żadne wojskowe rozumowanie nie byłoby w stanie wytłomaczyć. Przypuszczać, czy też — jak Hindenburg — symulować przypuszczenie, że d-ca armji Niemna, którego dobre imię było przed wojną dosyć trwale ugruntowane, został nagle tknięty niemocą, byłoby zupełnem dziecinstwem, gdyby nawet przyznać, że „takim bywał niejednokrotnie tragiczny los wielu tęgich dowódców”.

Jeżeli Rennenkampf udawał dla niewtajemniczonych niezdolnego do dalszych działań, to armja jego niemniej istniała i nie mogła być lekceważona. Z dniem 30. sierpnia, w chwili, gdy środek armji Samsonowa zaczął się chwiać, Ludendorff przeniósł się do Olsztyńka, ażeby spróbować przywrócić porządek w jednostkach, walczących w tym rejonie i zorganizować siłę zdolną, do wytrzymania w danym wypadku, pierwszego uderzenia. Dlatego też korpusy XX-ty i I-szy rezerwowy zaczęły 29-go wyrównywać i przegrupowywać się wzdłuż drogi, wiodącej z Olsztyńka do Olsztyna.

31-go sierpnia, po wygraniu bitwy, należało powziąć decyzję. Z jednej strony rosyjska armja Niemna, znajdująca się w pobliżu, była groźna, z drugiej Austro-Węgrzy, którzy przedwcześnie rozpoczęli nieroztropną akcję zaczepną przeciwko masom rosyjskim, zebranych nawprost Galicji, ponieśli bardzo poważną klęskę i cofali się, wzywając wielkim głosem pomocy Niemców²⁾. Uważali się temwięcej za uprawnionych do żądania od zwycięskiego sojusznika pchnięcia VIII armji

¹⁾ Armja Niemna składała się z czterech korpusów czynnych (2-go, 3-go, 4-go i 20-go) 5. brygady strzelców, pięciu dywizyj kawalerji, z czego jeden korpus kawalerji, w składzie 3 dywizyj.

Na tyłach, w okresie tworzenia się 53., 54., 56., 57. i 72. dywizje rezerwowe.

²⁾ Przeciwno Austriakom Rosjanie ześrodkowali cztery armje: 4-tą w Lublinie, 5-tą w Chełmie, 3-cią w Dubnie, 8-mą w Płoskirowie. Dwa oddziały osłaniały

w kierunku dolnego biegu Narwi, na tyły przeciwnika, że właśnie ten ruch był przewidziany i uwzględniony w umowach, zawartych między obydwojma Sztabami Generalnemi Państw Centralnych.

Ale plany, opracowane w czasie pokoju, nie przewidywały armji Rennenkampfa! Najelementarniejsze zasady przezorności nakazywały Niemcom, przed rozpoczęciem jakichkolwiek działań w Polsce, pozbyć się tej groźby. Wielka Kwatera Główna, przejęta tą myślą, wysłała, 31-go sierpnia wieczorem, następujący telegram do Hindenburga: „XI korpus, rezerwowy gwardji i 8-ma dywizja oddane są do Pańskiego rozporządzenia. Przewóz ich rozpoczęty. Zadaniem VIII armji będzie wypędzić przedewszystkiem armję Rennenkampfa z Prus Wschodnich. Wobec ruchów Rosjan z Warszawy, w kierunku Śląska, pożądanem jest, ażeby siły zbywające użyte zostały do pościgu w kierunku Warszawy świeżo pobitego przeciwnika. Należy wziąć pod uwagę późniejsze użycie całej VIII armji, w kierunku Warszawy, jeżeli położenie w Prusach Wschodnich na to pozwoli”.

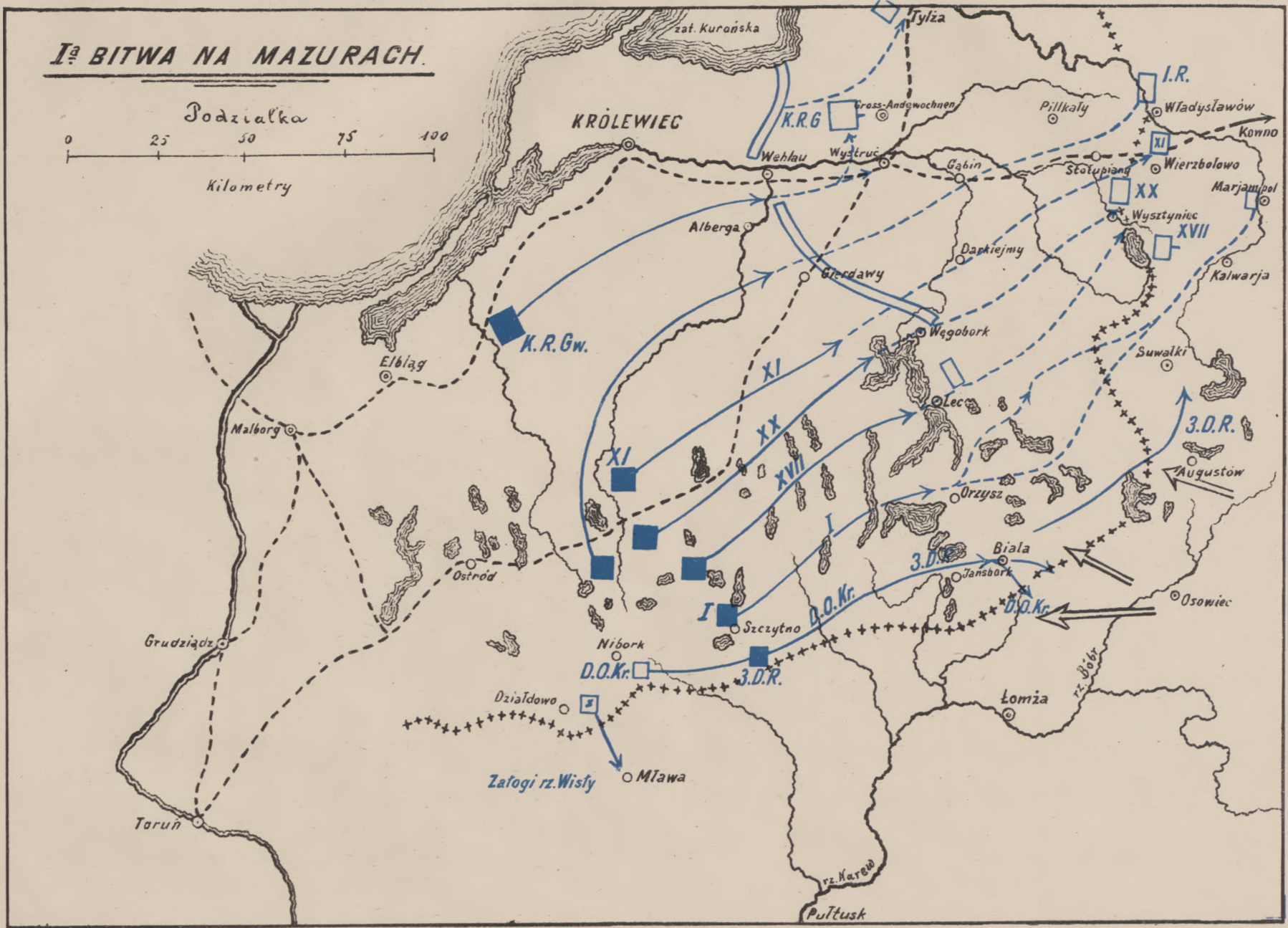
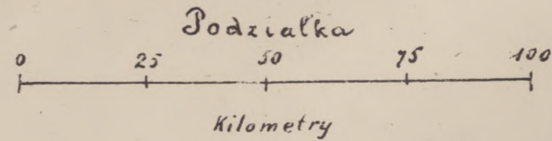
Między możliwem, a pożądanem przestrzeń bywa wielka. VIII armja, z całym swoim składem, włącznie posiłków, które powinny były nadejść, miała zaledwie dosyć sił, dla ostatecznego odrzucenia Rennenkampfa. Nie chcąc narazić na szwank planu uwolnienia Prus Wschodnich, względnie odnieść połowiczne tylko zwycięstwo, które nie zażegnałoby dostatecznie groźnego niebezpieczeństwa, Hindenburg mógł, dla wypełnienia głównego zadania, tylko poświęcić pościg szczątków dawnej armji Samsonowa.

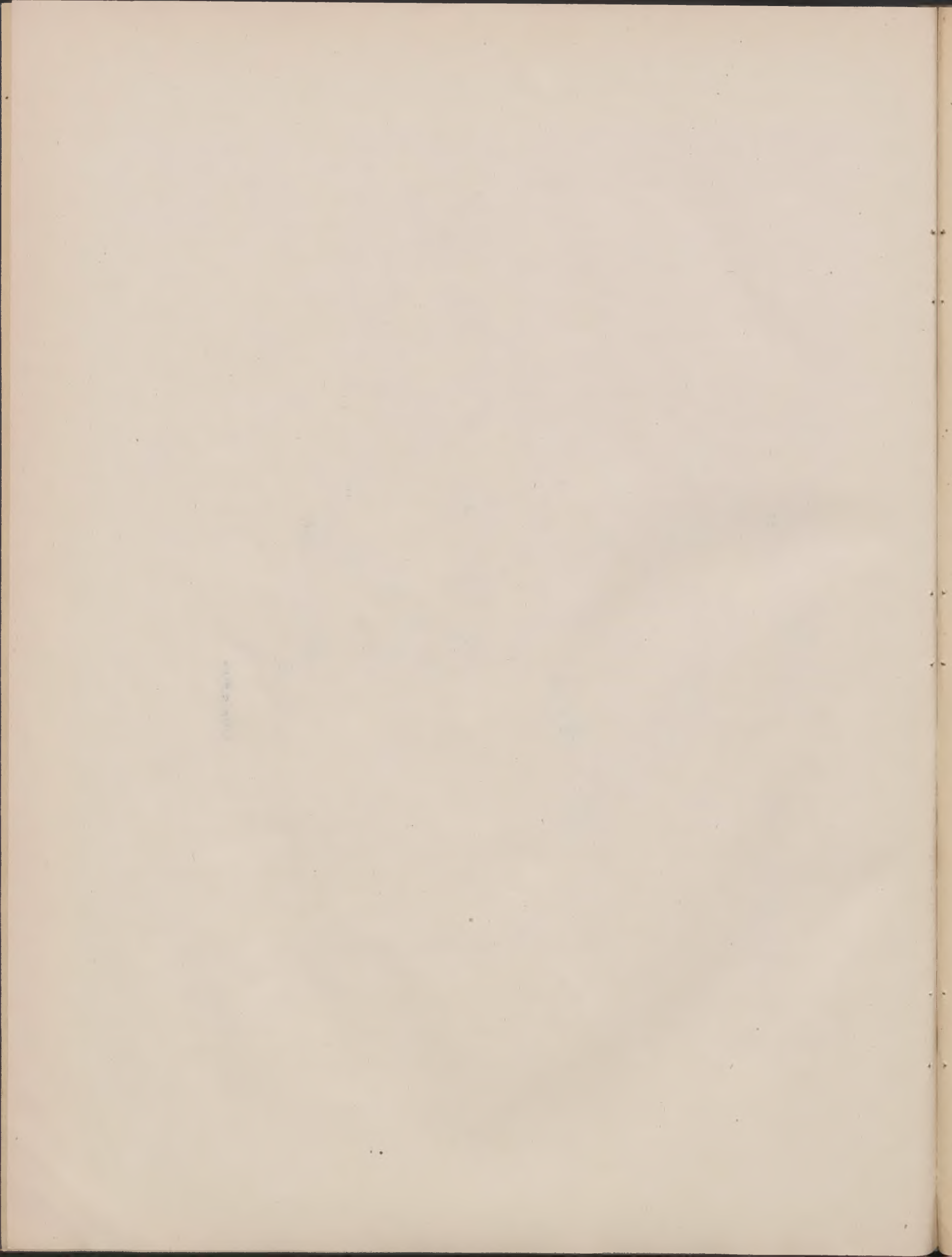
Dlatego też Ludendorff przeznaczył dla pościgu jedynie tylko załogi twierdz Wisły, które otrzymały rozkaz posuwania się przez Działdowo na Mławę. Cała VIII armja, wzmocniona korpusem rezerwowym gwardji (wyładowanym w Elblągu i okolicach) XI korpusem (który przy-

skrzydła: jeden na prawo, w Radomiu, drugi na lewo, w pobliżu Chocimia (patrz szkic Nr. 1).

Austrjacy zaś rozpoczęli działanie zaczepne czterema armjami: pierwsza w Stanisławowie, druga we Lwowie, trzecia na północ od Przemyśla, 4-ta w okolicach Tarnów—Gorlice. Jeden oddział rozmieszczony był na północ od Wisły, w łączności z niemieckim korpusem obrony krajowej Woyscha, zwróconym frontem do Radomia.

I^a BITWA NA MAZURACH.





był do Olsztyna) i 8-mą dywizją kawalerji, została skierowana przeciwko Renenkampfowi, w celu odrzucenia go daleko poza Prusy Wschodnie.¹⁾

Rosjanie stanęli, jak wiadomo, na linii: Deime, rejon na wschód od Albergi i Gierdan, Węgobork. Środek ciężkości ich sił znajduje się między morzem i Pregołą, nawprost twierdzy Królewiec; ich południowy bok, oparty o Mazurskie jeziora, jest stosunkowo słaby i ten właśnie bok Niemcy spróbują oskrzydlić, nacierając jednocześnie z czoła na środek i na prawe skrzydło. Boczna straż miała zadanie zapewnić osłonę oskrzydlającej masie od Osowca i Augustowa, skąd meldowano o zbiorce nowych sił rosyjskich.

W początkach września 1914 r. VIII armja zostaje rozmieszczona w następujący sposób:

Grupa załóg twierdz Wisły, wokoło Działdowa.

Dywizja obrony krajowej von der Goltza, w Niborku.

3-cia dywizja rezerwowa w Szczytnie, na przedpolu jej brygada kawalerji, w rejonie na zachód od Jańsborka.

I korpus na północ od Szczytna.

XVII korpus w Pasymiu.

I korpus rezerwowy, XX i XI korpusy, na południe-wschód i na północ od Olsztyna, na przedpolu ich, w okolicach Lecu, 8-ma dywizja kawalerji.

Rezerwa załogi Królewca, na linii Deimy.

Korpus rezerwowy gwardji, załadowany 1-go września w Akwizgranie, zaczął wyładowywać w Elblągu i okolicy.

Awizowana pozatem, jako posiłek, dywizja obrony krajowej (von Bredow), pochodząca z załogi Poznania, przybyła po bitwie.

Wszelkie ruchy, jakich koncentracja ta wymagała, zostały wykonane i nie wyprowadziły Rennenkampfa ze stanu odrętwienia. Wszystkie marsze zbliżania, wyładowania, rozwijanie VIII armji, przeprowadzone do 7-go września, nie wywołały ze strony rosyjskiego wodza najmniejszej próby przeszkodzenia tym przygotowaniom, najmniejszej chęci rozdarcia zasłony, stopniowo

zarzucanej przed jego frontem! Gdyby się był wahał, mógłby zrzec się walki, uprzedzić napór przeciwnika wstecznym ruchem, szukać schronienia za pobliskim Niemnem, pociągając za sobą VIII armję niemiecką i pozbawić w ten sposób Austriaków, na czas nieograniczony, potrzebnej im pomocy! Nie decyduje się ani odejść, ani też nacierać — czeka!

Manewr przeciwko temu przeciwnikowi, zamartwemu na pozycji, będzie polegał na wysłaniu rezerwy załogi Królewca i czterech korpusów (korpus rezerwowy gwardji, korpusy I rezerwowy, XI i XX) do frontowego natarcia, od morza, do Węgoborka, przy jednoczesnem usiłowaniu oskrzydlenia nieprzyjaciela z południa dwoma dwizjami kawalerji (1-szej i 8-mej), oraz dwoma korpusami (XVII i I) drogą na Lec i Orzysz (Arys). Ten ruch oskrzydlający będzie osłonięty, przeciwko wszelkim działaniom rosyjskim z południa, dwoma dywizjami (3-cia dywizja rezerwowa i dywizja obrony krajowej von der Goltza), które będą się posuwały na Białą i Augustów. Bardziej na zachód grupa załóg Wisły pomaszkuje z Działdowa na Mławę, w celu uchronienia tyłów armji od wszelkich zaczepnych zwrotów oddziałów, odrzuconych nad dolny bieg Nawri.

VIII armja, rozpoczynając ruch 4-go września, jest 7-go, w ścisłej styczności z Rosjanami na całej linii. 8-go i 9-go września naciera z czoła, ale bez powodzenia, bo przeciwnik okazał się dobrze okopany; XX korpus ponosi tak znaczne straty, że trzeba mu oddać dywizję, stanowiącą dotychczas rezerwę armji, w celu ewentualnego użycia jej dla wzmocnienia oskrzydlających oddziałów.

Te ostatnie nie bezzasadnie uznano jako zbyt słabe dla wypełnienia różnych, mogących im przyspaść, zadań: okrążenia południowego skrzydła Rennenkampfa i, w danym razie, wsparcia straży bocznej, narażonej z zewnątrz na ataki przypuszczalnie znacznie silniejszych oddziałów rosyjskich, z Osowca i Augustowa (cztery do sześciu dywizyj).

Obydwie dywizje kawalerji i XVII korpus, które wyruszyły z Lecu w kierunku północno-wschodnim, robią w ciągu 8. i 9. września bardzo nieznaczne postępy. 8-go września natknęła się straż boczna na południu, na wysokości Białej, na przeważające rosyjskie siły, które zmusiły

¹⁾ Korpus rezerwowy gwardji (von Gallwitz) składał się z 1-szej dywizji rezerwowej gwardji i 3-ciej dywizji służby czynnej gwardji. XI-ty korpus (von Pluskow) obejmował 22-gą i 38-ą dywizje

ją do rozwinięcia się, natomiast, szczęśliwie dla Niemców, I korpus nie napotkał poważnego oporu, wskutek czego, mógł, posuwając się na północ, utorować drogę, 9-go wieczorem, sąsiadującemu zlewa, XVII korpusowi.

Tegoż wieczora zdarza się pośrodku linii nieoczekiwany wypadek: I-szy korpus rezerwowy stwierdza, że jego bezpośredni przeciwnik opuszcza pozycje pod Gierdawami! Wiadomość ta wydała się tak niezwykłą, że sztab VIII armji uznaje meldunek powyższy za niewiarogodny i zaleca I korpusowi rezerwowemu ostrożność. Już 10-go musi uznać ścisłość posiadanych informacji: ogólny odwrót Rosjan rozpoczął się w przeddzień.

Rennenkampff, prawdopodobnie na skutek niebezpieczeństwa, grożącego jego lewej flance, opuszczał, po 2 dniach skutecznego oporu, pozycje, które Ludendorff ocenia jako tak silnie i zręcznie wybudowane, że nigdy nie zdołałby ich zdobyć, przy pomocy materialnych środków i amunicji, jakie posiadał, gdyby oskrzydlenie od Lecu i jezior nie było okazało się skuteczne... Skutecznym stało się ono tylko dzięki nieudolności czy też brakowi odwagi dowództwa, które zebrało wszystkie swoje siły na umocnionym froncie, zamiast skorzystać z tej organizacji dla utworzenia sobie rezerw, a pozatem nie umiało wykorzystać posiłków, posiadanych na południu! Z chwilą rozpoczęcia odwrotu wszystko było stracone.

Niemcy zrozumieli to i niezwłocznie przechodzą do pościgu. Chodzi o to, ażeby unieszkodliwić Rennenkampffa na dłuższy przeciąg czasu, który mogliby wykorzystać dla okazania pomocy Austro-Węgrom. Działanie to wymagało jednakże zachowania pewnych środków ostrożności, bo jeżeli Rosjanie cofają się, czynią to zupełnie dobrowolnie i nie są jeszcze ostatecznie pobici. To też poszczególne korpusy VIII armji, otrzymawszy odległe punkty kierunkowe, dostały jednocześnie wskazówki nie upierania się przy napotkaniu poważniejszych przeszkód, lecz czekania, dopóki posuwające się naprzód sąsiednie kolumny, znajdujące się w pomyślniejszych warunkach, nie spowodują opuszczenia ich przez nieprzyjaciela. Zbyteczna ostrożność! Przedewszystkiem kierunki nie zawsze bywają przestrzegane, następnie wojska,

podniecone uczuciem zwycięstwa, rzucają się, mimo to, na przeszkody, które, przy odrobinie cierpliwości, zastałyby porzucone. Wreszcie 11-go września, jeden z korpusów — XI — zostaje jakoby zaatakowany przez siły przeważające i wzywa pomocy. Wynikła konieczność zarządzenia ukośnego zachodzenia w zagrożonym kierunku prawoskrzydłowych korpusów, które, wskutek tego, ściągnęły na środek, bardziej niż należało. Gdy błąd został zauważony, stracono już pół dnia, z dodatkiem czasu, potrzebnego dla wznowienia mniej więcej kierunków marszu korpusów, które zboczyły z drogi.

Kierunki te zostały wyznaczone następująco:

Rezerwa załogi Królewca na Tylżę.

Korpus rezerwowy gwardji na Gross-Andoewnen.

I korpus rezerwowy na Wystruc i Pilkały (Pillkallen).

XI korpus na Gąbin i Stołupiany (Stallupöhnen).

XX korpus na Darkiejmy (Darkehnen) i międzypole Wierzbołów—jez. Wysztyniec.

XVII korpus na Wysztyniec;

I korpus na Marjampol.

1-sza i 8-ma dywizje kawalerji, na przedpolu I korpusu, na drodze z Wierzbołowa do Kowna.

Podczas odwrotu, jak to zawsze bywa w podobnych okolicznościach, armja rosyjska rozpręgała się stopniowo. Wobec konieczności osłaniania odwrotu coraz silniejszymi strażami tylnymi, w miarę zwiększania przez Niemców, przejętych zwycięstwem, naporu, odwrót stawał się coraz mniej planowy — w zapóźnionych oddziałach i źle osłanianych kolumnach powstawał nieład. 11-go września toczyły się krwawe walki, niemal na całej przestrzeni od Pregoły do Goldapu, 12-go nie mogli Rosjanie przeszkodzić 3-ciej dywizji rezerwowej, przeniknąć do Suwałk, na ich obszar; tegoż dnia, tylko dzięki wypadowi, wykonanemu z wielkim trudem, uniknęli okrażenia, grożącego im ze strony I korpusu niemieckiego; 13-go musieli ponieść ciężkie straty, chcąc uniknąć ognia niemieckiej artylerji, ostrzeliwującej drogę Wierzbołów—Kowno, na której cisnęły się ich fale. Nareszcie 15-go udało się Rennenkampffowi przeprowadzić przez Niemen, armję, będącą już w zupełnym nieładzie: pozostawiła w rękach przeciwnika 45.000 ludzi i znaczną

ilość sprzętu. Potrzebowała odtąd tygodni spokoju, dla odzyskania równowagi, otrzymania posiłków i przeprowadzenia reorganizacji.

Będzie czasem tym rozporządzała, bo VIII armja musiała spieszyć na pomoc zdecydowanie bezwładnych Austriaków. W niemieckiej Kwaterze Głównej, przeniesionej wskutek wymagań pościgu, do Wystrucia, Ludendorff zarządzał wstrzymanie czołowego ruchu wojsk i przygotowywał nowe działania, mające okazać armjom dwu-monarchji tak niecierpliwie oczekiwaną pomoc.

15-go września, po zniknięciu Rosjan za Niemnem, pościg został wstrzymany. Korpusy i oddziały VIII armji, z prawa na lewo, osiągnęły wówczas, następujące punkty:

Rezerwa załogi Królewca: Tylżę;

Korpus rezerwowy gwardji: rejon na północ-zachód od Iławy (Wehlau);

I korpus rezerwowy: Władysławów;

XI korpus: rejon na północ od Wierzbołowa;

XX i XVII korpusy: międzypole Wierzbołów—Wysztyniec;

I korpus, 1-sza i 8-ma dywizje kawalerji: Marjampol i rejon na wschód od tej miejscowości;

3-cia dyw. rezerwowa: Augustów i Suwałki;

Dywizja von der Goltza: przed Osowcem;

Grupa załóg Wisły: Mławę.

Pośrodku skupienie sił jest widoczne, można więc zabrać stamtąd część ich — co też uczyniono z korpusem rezerwowym gwardji — i utworzyć z niej pierwszy rzut, mogący działać na korzyść Austriaków. Staje się to coraz bardziej naglące. Lewe austro-węgierskie skrzydło cofa się mianowicie podówczas, pospiesznie, od splotu Sanu do Wisły, aż do przystępów Krakowa, odsłaniając całą granicę pruskiego Śląska. Bardziej na południe Austriacy są także zupełnie pobici.

Kampanja w południowej Polsce.¹⁾

(24. wrzesień — 1. październik 1914).

Hindenburg, stwierdziwszy, że Rosjanie cpuszczają swoje pozycje, zrozumiał, już 10-go września, konieczność tylko krótkotrwałego pościgu, dla okazania w porę pomocy Austriakom. Telegrafował wobec tego do Wielkiej Kwatery

¹⁾ Patrz szkic Nr. 4.

Głównej: „Wydaje mi się wątpliwem, ażeby Rennenkampf mógł być zupełnie pobity, bo rozpoczął dzisiaj — wcześniej, aniżeli przypuszczaliśmy — ruch odwrotny. Jako dalszy ciąg działań przewidujemy koncentrację armji na Śląsku. Czy możemy liczyć na nowe posiłki z zachodniego frontu? My możemy dostarczyć dwa korpusy“.

Odpowiedź nadeszła 13-go września: „Oddać jak najprędzej do rozporządzenia dwa korpusy i trzymać je w pogotowiu do przewozu na Kraków“. Nowa armja otrzyma liczbę IX, dowódcą jej będzie generał von Schubert, a Ludendorff szefem sztabu.

Hindenburg, niepomyślnych propozycji z 10-go i będąc odtąd zwolennikiem szeroko zakrojonego ruchu, na głębokie tyły Rosjan w Polsce, udaje, że nie rozumie Wielkiej Kwatery Głównej. Pocóż nakazywać mu — w okolicach Krakowa — długotrwałą zbiórkę armji, zmuszonej przytem do prowadzenia walki czołowej, skoro można skoncentrować ją, w ciągu krótszego czasu, na południowej granicy Prus Wschodnich i, osłoniwszy oddziałami, od rozbitej armji Rennenkampfa, pchnąć wprost, w kierunku dolnego biegu Narwi, co spowodowałoby niechybnie zatrzymanie, jeżeli nie odwrót, prawego rosyjskiego skrzydła, posuwającego się na Kraków?

Ludendorff, takż niepomyślnych szczegółów telegramu z 10-go września, ustalających rozporządzone siły VIII armji (2 korpusy) oraz proponowane miejsce ich koncentracji (Śląsk), nabiera odrazu przekonania, że dwa korpusy stanowią dla Austriaków bardzo słabą pomoc. Cóż więc począć z tak nieznaczными siłami? Zastosować obronę? O tem nie mogło być mowy, tylko działania zaczepne mogły dać poważne wyniki, ale chcąc nacierać, trzeba być silnym, a więc jeszcze bardziej osłabić VIII armję, na korzyść IX; wówczas jednak ponosi się ryzyko ponownego najazdu na źle strzeżone Prusy Wschodnie. Ważniejszym jednak jest niedopuszczyć do pobicia Austriaków i wtargnięcia do cennej, przemysłowej prowincji Śląska. Istnieje przytem sposób ograniczenia szkód w Prusach Wschodnich, przez niezwłoczne zorganizowanie linii Węgorapy i Jezior.

Zmiana dowódcy bynajmniej nie uśmiecha się Ludendorffowi, a jeszcze mniej myśl, że armja,

do której powołany został, mogłaby być oddana w przyszłości pod rozkazy austriackiego sztabu. Wszystko byłoby dobrze, gdyby armja ta została utworzona przez wydzielenie większych sił z VIII armji, na przykład 4 korpusów, oraz gdyby, wobec takiego przegrupowania, Hindenburg nią dowodził. Przedłożył Wielkiej Kwaterze Głównej propozycje w tym duchu.

Moltke, do którego się zwraca, doznał świeżo nad Marną porażki, za którą opinja publiczna czyni go odpowiedzialnym; jest on w przededniu ustąpienia ze stanowiska Szefa Sztabu Generalnego, to jest naczelnego wodza. Oświadcza, że propozycje te zostaną rozpatrzone i odpowiedzialność za powzięcie decyzji składa na swojego następcę, von Falkenhayna.

Wieczorem 13-go września telegram VIII armji potwierdza telefoniczną wiadomość, otrzymaną w ciągu dnia: „Pościg jutro zakończony. Zwycięstwo zdaje się być zupełne. Rozstrzygające działania zaczepne w rejonie Narwi wydają się możliwe za 10 dni mniej więcej. Austrija ze względu na Rumunję (?) żąda bezpośredniego wsparcia drogą przesunięcia naszego wojska w kierunku Krakowa i Górnego Śląska. Rozporządzenie dla tego działania są: 4 korpusy i jedna dywizja kawalerji. Same tylko przewozy drogami żelaznymi wymagać będą 20 dni. Długotrwały przemarsz dla osiągnięcia lewego austriackiego skrzydła. Proszę powziąć postanowienie, w każdym razie wojsko musi zachować niezależność.“ Wszystko to jest zupełnie słuszne i oznacza, że rozkaz koncentracji w okolicach Krakowa nie jest uważany jako ostateczny, że manewr w rejonie Narwi pozostaje nadal na pierwszym planie; że skoro większa część VIII armji jest w możności okazania pomocy Austriakom, nie ma potrzeby odbierania Hindenburgowi korpusów, którymi dowodzi; jeżeli wzgląd ten zostanie pominięty, to IX armja, pod żadnym pozorem nie powinna być oddana pod rozkazy austriackiego dowództwa.

Odpowiedź nowego wodza niemieckich wojsk nie każe długo na siebie czekać. Nadchodzi 14-go września i brzmi: „Działanie w rejonie Narwi zostało ocenione, jako nie mające już żadnych widoków powodzenia“ (ciekawa rzecz dlaczego, bo podany powód: położenie Austriaków, jest zgoła niewystarczający). „Bezpośrednie wspar-

cie Austriaków jest koniecznością polityczną. Zamierzone są działania, wyruszające ze Śląska“. A czas, jakiego one wymagają? Czy Austriakom wystarczy sił na czekanie? „W razie wspólnych działań ze sprzymierzeńcami Niemiec, wojska niemieckie pozostaną niezależne“.

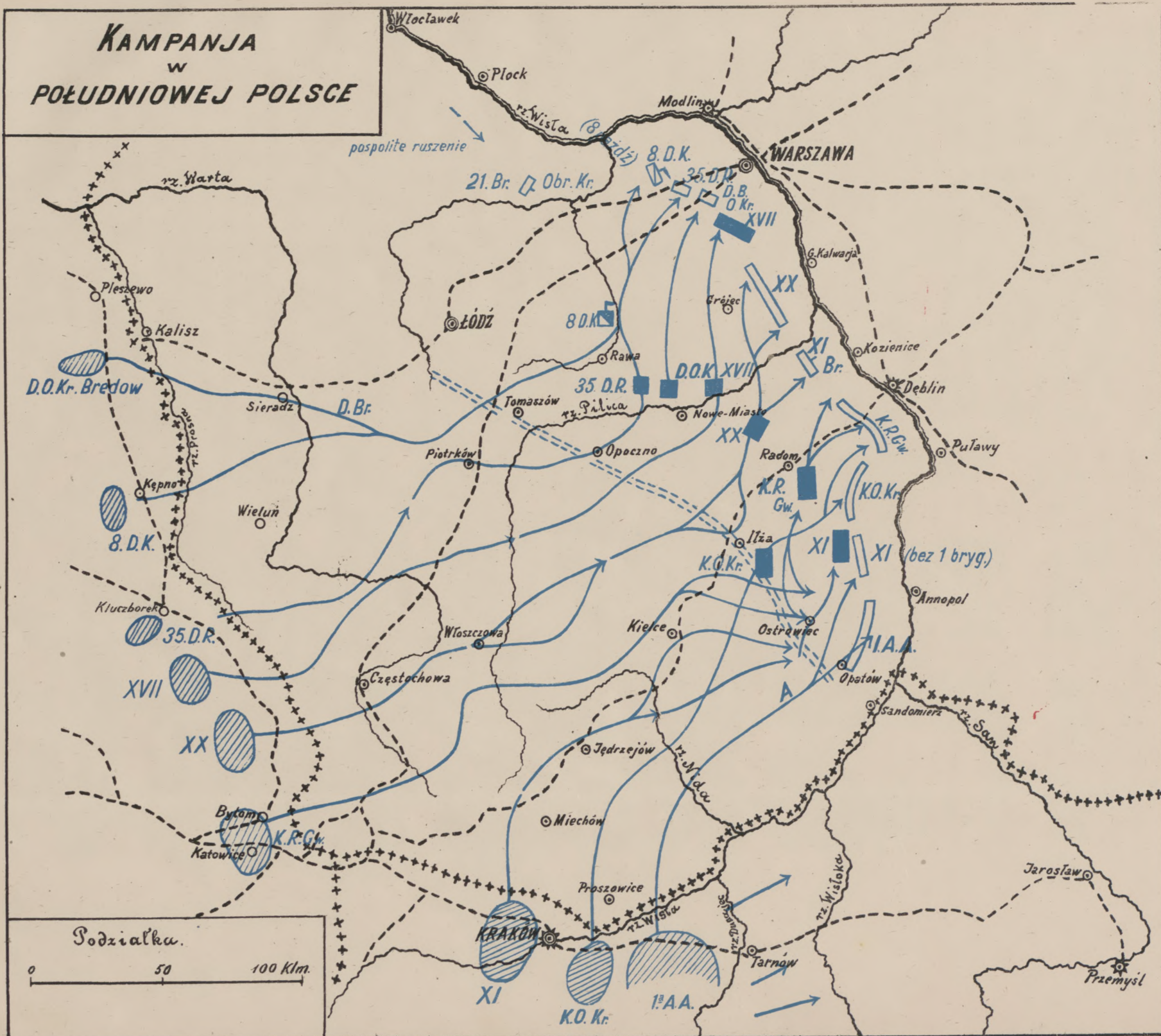
Trzeba się zastosować. Przewozy pierwszych dwóch rozporządzalnych korpusów rozpoczynają się niezwłocznie w kierunku Śląska i Ludendorff wyjeżdża dla objęcia nowego stanowiska. Niezwłocznie po przybyciu do Wrocławia dowiedział się o przyjęciu jego propozycji, dotyczących siły i dowództwa nowej armji: 4 korpusy i jedna dywizja kawalerji pod rozkazami Hindenburga, który pozatem zachowa dowództwo VIII armji.

Ta ostatnia będzie obejmowała tylko 1. dyw. kawalerji, I korpus, I korpus rezerwowy, 3-cią dywizję rezerwową, grupę załóg Wisły, pozbawioną najlepszego oddziału, to jest 35-ej dyw. rezerwowej. Będzie broniła w miarę możliwości Prus Wschodnich. Jeżeli będzie zmuszona, cofnie się na linję: Deime—Węgorapa—Jeziora, którą trwale zorganizują obronnie specjalne drużyny robotnicze.

16-go września wyjeżdża Hindenburg do IX armji, obejmującej: 8-mą dyw. kawalerji, XI, XVII i XX korpusy, korpus rezerwowy gwardji, 35-tą dyw. rezerwową i dywizję obrony krajowej von Bredow. Zostanie ona jeszcze wzmocniona korpusem obrony krajowej von Woysch'a, który od początku wojny walczył w styczności z lewym austriackim skrzydłem, razem z niem przekroczył Wisłę, na północ od spływu jej do Sanu i razem z niem odchodził.

Skrzydło to, bardzo osłabione wskutek doznanej porażki, cofnęło się nietylko poza San, ale nawet poza Wisłokę. Przeszło 40 austriackich dywizyj gromadzi się od Karpat do Wisły; mieszczą się tam tylko wskutek ogromnych strat, szczególnie w jeńcach, jakie poniosły. Na ich szczęście Rosjanie nie prowadzili poważnego pościgu poza Wisłokę; osaczyli tylko twierdzę Przemyśl i przygotowali oblężenie Krakowa. W łuku Wisły, na północo-zachód od Sandomierza, mają jeszcze tylko kawalerję, wspieraną kilkoma rzadko rozsianymi brygadami piechoty. Korpusy syberyjskie są w drodze na austro-niemiecki front. Takie są w ogólnych zarysach

KAMPANJA W POŁUDNIOWEJ POLSCE



Podziałka.

0 50 100 Klm.

do której p
w przyszłość
Wszystko
stała utwor
z VIII arm
by, wobec
nią dowod
Głównej pr
Moltke,
nad Marną
czyni go od
ustąpienia
nego, to je
propozycje
działność z
iego następ

Wieczor
armji potw
maną w cia
Zwycięstw
gające dzia
dają się mo
ze względu
wsparcia
w kierunku
rządzałne
na dywizja
gami żelaz
trwały prze
ckiego skrz
w każdym
ność." Ws
cza, że rozk
nie jest u
w rejonie
planie; że
w możność
ma potrzeb
sów, które
pominięty,
nie powin
kiego dowó

Odpowi
nie każe d
września i
zostało oc
widoków p
bo podany
zgoła niew

wiadomości, otrzymane w Wrocławiu, w chwili rozpoczęcia kampanji w południowej Polsce.

18-go września Ludendorff znajduje się w austriackiej Wielkiej Kwaterze Głównej w Nowym Sączu, dla ustanowienia wspólnie ze sprzymierzeńcami zarządzeń, jakie powziąć należy. Umówiono się, że, w celu zapewnienia osłony głównego austriackiego działania — przekroczenia Sanu — lewoskrzydłowa austriacka armja (I) przeprawi się przez Wisłę na zachód od ujścia Dunajca i przejdzie na linię Sandomierz—Opatów; w ten sposób obszar na wschód od Krakowa zostanie poniekąd uwolniony od nadmiaru gromadzących się tam wojsk. Niemiecki korpus obrony krajowej i IX armja posuwać się będą dalej naprzód, w Południowej Polsce, z zadaniem osłony austriackiej flanki, w miarę jej postępów, przed wszelkiem niebezpieczeństwem, mogącym grozić z północy.

Koncentrację IX armji przeprowadzono między 18-ym a 27-ym września. Hindenburg i Ludendorff byliby pragnęli dokonać jej na międzypolu Bytom—Pleszewo, pozostawiając między Niemcami i Austriakami odstęp manewrowy, mający podwójną zaletę, nadania niemieckiej armji większej swobody ruchów i łatwiejszego powstrzymania natarcia Rosjan, pochodzącego z Dębłina, lub też bardziej z północy, naprz. z Warszawy. Ale Wielka Kwatera Główna nie godzi się na takie rozwiązanie, żądając ścisłej styczności z Austriakami — którzy zresztą nie chcieli rozciągać się aż do Bytomia — i okazania zbliska, nie na odległość, pomocy, którą Niemcy przyrzekły.

Trzeba więc usłuchać, a przynajmniej zachować pozory posłuszeństwa. Armję podzielono, wobec tego, na dwie części: korpusy obrony krajowej i XI nawiązały ścisłą styczność z Austriakami, pierwszy na wschód od Krakowa, drugi w tej miejscowości; reszta armji rozciągnęła się od Bytomia do Pleszewa, mianowicie: korpus rezerwowy gwardji od Katowic do Bytomia, korpusy XX i XVII od Bytomia do Kluczborka. 35-ta dyw. rezerwowa w Kluczborku, 8-ma dyw. kawalerji w Kępnie, dywizja obrony krajowej von Bredow w Kaliszu (na południe od Pleszewa). Trzy ostatnie oddziały zostały czasowo połączone w korpus, pod rozkazami generała von Frommel. Na północy utworzono, z oddziałów

pospolitego ruszenia (przeznaczonych do strzeżenia granicy) brygady, zaopatrzone w kilka dział, wziętych z twierdz i rozciągnięto je aż do Wisły, w okolicach Włocławka, gdzie się luźno połączyły z oddziałami załóg, rozmieszczonemi w Mławie.

VIII armja rozpoczyna marsz 28-go września. I armja austriacka (4 dywizje piechoty i jedna dywizja kawalerji) ruch swój kieruje na międzypole Sandomierz — Opatów, zaś korpus obrony krajowej von Woyrsch bierze kierunek na Opatów przez Proszowice. Na lewo posuwa się XI korpus, przez Jędrzejów, korpus rezerwowy gwardji postępuje, przez Kielce, na Ostrowiec, XX korpus na Iłżę, przez Włoszczowę, 35-ta dywizja rezerwowa na Tomaszów, przez Piotrków, 8-ma dywizja kawalerji i dywizja obrony krajowej von Bredow na zachód od Łodzi, przez Sieradz.

Pierwsze przemarsze były nadzwyczaj uciążliwe, gdyż okolica przemieniła się w bagniste jezioro. Na głównej arterji, Kraków—Warszawa, najlepszym ze szlaków komunikacyjnych, wojska grzęzną po kolana, a gdzieindziej jest jeszcze gorzej. Pomimo to długotrwałe marsze są konieczne, bo trzeba szybko dotrzeć do Wisły, poniżej Sandomierza, pod grozą nie osłonięcia na czas Austriaków, których cel leży za Sanem. Jest rzeczą jasną, że, o ile Rosjanie zdołają silnie obsadzić lewy brzeg rzeki pod Dęblinem i dalej na południe, to IX armja będzie za słaba, ażeby ich odrzucić; jeżeli uda jej się natomiast usadowić wzdłuż brzegu Wisły, to może mieć nadzieję utrzymania się na nim.

4-go października, IX armja, spóźniwszy się tylko wskutek trudności terenowych, osiąga front: Rawa (kawalerja), Tomaszów i Opoczno (korpus Frommel), rejon na południe-zachód od Radomia (XVII korpus), rejon na wschód od Iłży (XX korpus), Ostrowiec (korpus rezerwowy gwardji), Opatów (korpusy XI i obrony krajowej). Na prawo I austriacka armja, mająca przed sobą tylko kilka brygad rosyjskiej piechoty, rozciąga się aż do Sandomierza ¹⁾.

II, III i IV armje austriackie, stanowiące główną nacierającą masę, zmierzając do prze-

¹⁾ Powyżej Torunia kilka oddziałów pospolitego ruszenia posuwało się naprzód, w górę lewego brzegu Wisły, w kierunku Bzury.

kroczenia Sanu i oswobodzenia Przemyśla, rozpoczęły ruch także 4-go października. Już wówczas liczne i wyraźne meldunki zawiadaniały o nieuniknionym debuszowaniu poważnych sił rosyjskich między ujściem Sanu, a Dęblinem; także wiadomo było, że korpusy, przybyłe z Syberji, zaczynają wyładowywać w Warszawie.

Gdzież są posiłki? Wielka Kwatera Główna dać ich nie może. Kilka korpusów odwodowych, które zdołała utworzyć z przeróżnych jednostek, wewnątrz Niemiec, przy pomocy resztek oddziałów zapasowych, są przeznaczone na zachodni front, gdzie w rejonie Ypres będzie zadany cios, mający pomścić armję niemiecką za porażkę nad Marną¹⁾. Trzeba wobec tego, zażądać od Niemców rozciągnięcia ich lewego skrzydła, podczas gdy IX armja zmieni kierunek, dla zyskania na terenie na północy i stanięcia, chociażby tylko lewym skrzydłem, nawprost Warszawy. Oddziały pospolitego ruszenia z Torunia usiłować będą jednocześnie osiągnąć dolny bieg Bzury.

Tym sposobem I austriacka armja rozciąga swoje lewe skrzydło na wysokość Annapola, gdzie przekroczy Wisłę... o ile pozostałe austriackie armje zdołają przeprowadzić się przez San. Na jej tyłach pozostawiają wszakże XI korpus niemiecki — niezwykle dowód zaufania do jej zaczepnych zdolności! — Korpus obrony krajowej strzeże Wisły od Annapola do Puław, korpus rezerwowy gwardji rozciąga się aż do południowych przystępów Dęblina, którego przedmoście dozoruje XX korpus, mający za zadanie, nikogo stamtąd nie wypuszczać²⁾.

¹⁾ Jeden korpus rezerwowy, XXV, został wysłany na wschód, skierowano go jednakże do Prus Wschodnich, gdzie położenie VIII armji, jak o tem będzie mowa następnie, zaczynało się pogarszać.

²⁾ Dęblin był przed wojną starą twierdzą, otoczona 7 przestarzałymi fortami, zbudowanymi w odległości zaledwie 2500 metr. od, jeszcze dawniejszej, środkowej cytadeli, położonej na prawym brzegu rzeki. Energiczny komendant tej twierdzy — generał Schwartz — zdołał wybudować na lewym brzegu Wisły, w odległości 4 klm. od linii fortów, pozycję polową, należycie bronioną za pomocą nawadniań. Dla jej obrony zebrał 2 brygady pospolitego ruszenia, około 100 dział oblężniczych i kilka baterij polowych. Pozatem znajdowały się czoła (jedna brygada) 75-tej i 81-ej dywizyj i 52-ga dywizja.

Bardziej na północ, w kierunku Warszawy, utworzono rodzaj grupy operacyjnej, pod d-twem gen. Mackensena, w składzie korpusów XVII i Frommla (35-ta dywizja obrony krajowej, dyw. von Bredow i 8-ma dyw. kawalerji).

Tym sposobem front IX armji przesunięto znacznie na północ, ale wobec konieczności rozciągnięcia go aż nawprost Warszawy, długości jego nie zmniejszono. Dla wzmocnienia go Austriacy, nadmiernie zgęszczeni nad Sanem, zgodzili się na niewielką ofiarę oddania dwu dywizyj kawalerji, z których 3-cia została przydzielona do XX korpusu, dla dozorowania razem z nim przedmościa Dęblina, a 7-mą przydzielono do korpusu Frommla.

Wykonanie tych zarządzeń napotyka trudności. 9-go października, XVII korpus, posuwając się przez Radom, na Warszawę, natyka się pod Grójcem na silnie skoncentrowane oddziały syberyjskie, ściągnięte z Warszawy¹⁾; Rosjanie, po zaciętej i krwawej walce, zostają wprawdzie odrzuceni ku polskiej stolicy, ale i Mackensen musi odwołać się do pomocy korpusu Frommla, dla wzmocnienia własnego, chwilowo zagrożonego, skrzydła. XX korpus robi bezskuteczne wysiłki w celu odrzucenia na prawy brzeg Wisły silnych oddziałów, które zdołały przeprowadzić się przez tę rzekę na północ i w pobliżu przedmościa Dęblin.²⁾ Korpusowi rezerwowemu gwardji, wspieranemu przez korpus obrony krajowej, powodzi się lepiej, w podobnych okolicznościach, pod Puławami.³⁾ Ostatecznie osiągnięto Wisłę, ale położenie jest bardzo niepewne, a może stać się groźne, o ileby główne siły austriackich armij zbyt leniwie z przekroczeniem Sanu, a — przez posunięcie się naprzód — i z oczyszczeniem linii Wisły, poniżej Sandomierza. Kwatera Główna IX armji znajduje się w Radomiu.

¹⁾ 2-ga armja rosyjska (była armja Samsonowa) utworzona z 1-go i 23-go korpusów, wznowionych po klęsce pod Tannenbergiem, z oddziałów syberyjskich i jednostek wydzielonych z armji Rennenkampfa.

²⁾ Jedna dywizja 3-go kaukaskiego korpusu przekroczyła rzekę poniżej twierdzy, w celu natarcia z boku na osaczający korpus. Dywizja ta, będąc w niebezpieczeństwie, została kolejno wzmocniona i front jej przedłużony na północ, przez 17-ty i 16-ty korpusy.

³⁾ Rosyjski korpus, który w tym punkcie przeprowadził się, został odrzucony na prawy brzeg, tracąc 7000 jeńców i kilka baterij.

9-go października, jeden z tych przypadków, jakich poprzednie kampanje dostarczyły aż nadto licznych przykładów, wtajemniczył Niemców w zamiary, siły i ruchy przeciwnika. Znajdują mianowicie przy zabitym rosyjskim oficerze, po walkach pod Grójcem, cały plan manewru wielkiego księcia Mikołaja! Ten ostatni zamierza lewem skrzydłem, opartem o wzgórze, na wschód od Przemyśla, powstrzymać nieprzyjaciela nad Sanem, prawem zaś debuszować od Wisły — mniej więcej 60 dywizjami (przeciwnik 18-tu austro-niemieckim), podzielonemi na cztery armje, — w odstęp między Modlinem i Sanem¹⁾). Grupa, złożona z 14 dywizyj, ma wyruszyć oddzielnie z polskiej stolicy, uderzyć na lewe niemieckie skrzydło, złożone tylko z 5 dywizyj, i okrążyć je. Dla przeprowadzenia tej potężnej koncentracji, naczelny wódz rosyjski użył nie tylko oddziałów armji Rennenkampfa, ale wydzielił także poważne siły z lewego skrzydła²⁾). Przewaga jego jest tem większa, że wiele korpusów, szczególnie korpusy syberyjskie, nie brało dotychczas udziału w walkach, podczas gdy wojska niemieckie są wyczerpane poprzednimi kampanjami i 300-kilometrowym przemarszem, wykonanym w ciągu 14 dni, po zupełnie rozmiękłych drogach.

Groźba jest więc poważna, a środki zapobiegawcze mocno ograniczone! Wszystko mogłoby być jeszcze uratowane, gdyby austriacka armja szybko wypełniła swoje zadanie; ale tymczasem trzeba wytrzymać, szczególnie pod Warszawą i Dęblinem, stanowiącemi dla Rosjan otwarte drzwi na lewy brzeg Wisły. Gdyby usiłowania Austriaków nad Sanem doznały niepowodzenia, trzebaby wycofać się z tego przedsięwzięcia, które z każdym dniem mogłoby grozić gorszymi następstwami.

Ludendorff, czyniąc wszelkie możliwe wysiłki, przyspiesza marsz oddziałów pospolitego ru-

¹⁾ Z północy na południe: 2-ga, 5-ta, 4-ta i 9-ta armje. 2-ga znajdowała się w Warszawie, 5-ta na wysokości Kalwarji, 4-ta obustronnie Dębina, 9-ta w Anopolu.

²⁾ 29-go września wznowił Rennenkampff działania zaczepne przeciwko szczątkom dawnej VIII armji. W ciągu następnych tygodni posunął się do granicy, miejscami przekroczywszy ją nawet, do rejonu Elku. Dla powstrzymania tego odwrotu wysłała Wielka Kwatery Główna do Prus Wschodnich XXV korpus rezerwowy.

szczenia, posuwających się z rejonu Włocławka ku Bzurze; ma nadzieję zastraszenia niemi Rosjan, zamierzających uderzyć na lewy bok niemieckiej armji, z południowego brzegu tej rzeki. Przewidując wreszcie ostateczność, każe opracować plan ogólnego odwrotu i przygotować niszczenie dróg komunikacyjnych.

Do 15-go października natarcia rosyjskie mnożą się, począwszy od Warszawy, gdzie Mackensen jest tak silnie napierany, że trzeba posłać mu dywizję XX korpusu, do Dębina. Dywizji tej udaje się z trudem przeszkodzić debuszowaniu Rosjan na wysokości Kalwarji; okazuje się pozatem konieczność wydzielenia z XI korpusu jednej brygady, na lewe skrzydło korpusu rezerwowego gwardji, do rejonu na północ od Dębina, w celu odrzucenia nieprzyjaciela, który zagrażał osaczającemu korpusowi¹⁾). W czasie toczonej tutaj, w istnem błotnem jeziorze, zażartej walki, niemieckiej linii groziło, na południu przerwanie, ze strony załogi Dębina, na skutek podjętej przez Rosjan wycofki²⁾).

Chwila jest poważna! Położenie może nawet pogorszyć się, bo otrzymany meldunek zawiadamia, że przeciwnik przekroczył Wisłę znacznymi siłami, także na południe od przedmościa³⁾). Staje się oczywistem, że zajmowane pozycje trudne są do utrzymania, o ileby przeciwnik, mający w swoim ręku kilka przepraw, otrzymał w dalszym ciągu posiłki, zważywszy, że IX armja pozbawiona jest odtąd wszelkich odwodów.

¹⁾ Była to chwila (16. X.) gdy 3-ci korpus kakauski (jedna z jego dywizji nacierała na północ-zachód, wyruszając z Dębina, a druga przeszła na lewy brzeg u przystępów twierdzy) został wzmocniony 17-ym, a niezadługo potem i 16-ym korpusami.

²⁾ Próba ta początkowo udała się, ale Rosjanie, zdobywszy niemiecką osaczającą pozycję, nie potrafili walczyć w lasach, ani utrzymać spoistości i łączności. Ostatecznie zostali odrzuceni do twierdzy, ponosząc podczas przeprawy straty, wskutek zalania pierwszej linii ich rowów strzeleckich.

³⁾ Lotnik, który wiadomość tę przywiózł, określił walkę, która toczyła się na północ od Dębina, jako toczoną na południe od tej miejscowości; meldunek był więc błędny, wkrótce jednak okazał się zgodny z rzeczywistością, bo 22-go października, gdy rosyjski korpus gwardji zjawił się w samym Dęblinie, 25 korpus, a wkrótce po nim 14-ty, przybyły do Puław, dla przeprawy na lewy brzeg rzeki.

Położenie mogło być, w tych warunkach, utrzymane tylko za cenę posiłków, skądkolwiek bądź przybyłych, z Niemiec, czy Austrii. Z Niemiec nie można spodziewać się czegokolwiek, bo bitwa pod Ypres jest w pełnym rozwoju; Austrija, której znaczna część sił nie ma przed sobą poważnego przeciwnika, mogłaby dać wiele, gdyby się austriacka Wielka Kwatera Główna zgodziła na oddanie swoich dywizyj do rozporządzenia niemieckiego dowództwa. Niemcy pragnęli oczywiście takiego załatwienia sprawy — mogliby wówczas wzmocnić grupę Mackensena, a korpusy XI, obrony krajowej i rezerwy gwardji przeznaczonoby dla obrony lewego brzegu Wisły, na południe od Warszawy — ale generał von Conrad, Szef austriackiego Sztabu Generalnego, nie chce zgodzić się na jakiegokolwiek mieszanie obydwóch wojsk; widzi już wielkie ustępstwo w oddaniu dwóch austriackich dywizyj kawalerji pod rozkazy niemieckich dowódców korpusów; nie zaprzecza nagłości wzmocnienia IX-tej armji i zgadza się na inny rodzaj przegrupowania: zmianę korpusów XI, obrony krajowej i rezerwowego gwardji przez jego oddziały. Sposób ten będzie wymagał dużo czasu, a w tym okresie będą mogły zajść w rejonie Warszawy liczne niepomysłne wypadki. To go nie obchodzi. Hindenburg protestuje, odwołuje się do cesarza Wilhelma, a ten do Franciszka-Józefa, ale austriacki sztab nie odstępkuje od swego postanowienia. Trzeba w rezultacie zgodzić się na plan zmiany.

Plan ten Austriacy chcą wykonać na swój sposób. Zamierzają nie opierać się o Wisłę, na wzór Niemców, natomiast trzymać się w pewnej odległości od rzeki, dla zachęcenia Rosjan do przeprawy czoł ich kolumn na lewy brzeg, poczem rzucą się na nie i w krytycznej chwili odrzucą na prawy brzeg. Naprózno starają się Niemcy odwieść sprzymierzeńca od tak niebezpiecznego zamiaru, mogącego dać łatwe zwycięstwo conajwyżej podczas ćwiczeń na mapie. Austriacy będą się trzymali własnej taktyki i zostaną za to wkrótce ukarani. Nazajutrz, 21-go października, po zmianie niemieckich korpusów, Rosjanie, których dobrowolnie przepuszczą na lewy brzeg, odrzucą ich w nieładzie na Radom, przez co obnażą całe prawe skrzydło IX armji.

Trzy prawoskrzydłowe korpusy tej armji zostały, jak przewidywano, zmienione do 20-go października¹⁾, ale między 15-ym a 20-ym tego miesiąca zaszły, w rejonie Warszawy, poważne wypadki. Napór 2-giej armji stał się tak silny, że Ludendorff, chcąc ująć przed nim i dla zyskania na czasie, nie miał innego wyjścia, jak tylko grupę Mackensena oderwać od przeciwnika. Począwszy od 17-go postanowił rozpocząć odwrót korpusów Frommla i XVII na zachód, chcąc rozmieścić je na linii Łowicz-Rawa, gdzie powinny były umocnić się. W tem położeniu znajdowałyby się na flance nieprzyjacielskich sił, wyruszających z Warszawy na południowozachód i ściągnęłyby je na siebie. Korpus obrony krajowej, pierwszy w międzyczasie przez Austriaków zmieniony, miał nadejść dla przedłużenia frontu do przystępów Nowego Miasta; korpusy XX i XI powinny były skoncentrować się między Nowem Miastem i lewym skrzydłem korpusu rezerwowego gwardji, który stanął na wprost Kalwarji i wyruszyć od Pilicy, wprost na północ, przeciwko niewątpliwie osłabionej części rosyjskiego frontu, wskutek wydzielenia sił, wywołanego obecnością Mackensena na międzypolu Łowicz—Rawa.

Tak piękne plany mogą być wykonane tylko wówczas, gdy przeciwnik daje na to czas. Ale 25-go i 26-go października Rosjanie z niesłychaną gwałtownością atakują niemieckie pozycje, na północ od Nowego Miasta i odrzucają korpus obrony krajowej na Łódź, grożąc, w razie dalszego posuwania się naprzód, rozcięciem IX-ej armji na dwoje. Austriacy zostali tymczasem pobici nawprost Dębłina i Puław, przez oddziały rosyjskie, niebacznie przepuszczone w zbyt wielkiej liczbie na lewy brzeg rzeki, pod pozorem chęci zadania im następnie większej porażki; w danej chwili rozpoczynają pospieszny odwrót w kierunku Radomia; korpusom XX i XI, jako-

¹⁾ Ściśle mówiąc nie była to zmiana, szczególnie na froncie Dębłina, bo 20. X. Niemcy nagle znikli, pozostawiając wolne pole Rosjanom, wyruszającym z twierdzy (korpus gwardji, jedna brygada 75-ej dywizji i jedna brygada kawalerji gwardji), którzy, rzuciwszy się do pościgu za odchodzącymi, natknęli się niespodziewanie na czoła austriackich kolumn.

też korpusowi rezerwowemu gwardji grozi skutek tego podwójne okrążenie.¹⁾

Położenie jest nadzwyczaj niepewne i mogło stać się rozpaczliwe, bo, z jednej strony I-a austriacka armja jest zupełnie niezdolna do zata-mowania rosyjskiej fali zachodzącej od Wisły przez Dęblin i jego przystępy, a z drugiej IX-ta armja, osłonięta z lewego boku wyłącznie oddziałami miernej wartości — pospolitakami przybyłymi z nad dolnego biegu Bzury — może być lada dzień oskrzydłona z północy, podobnie jak już była podówczas zagrożona rozcięciem pośrodku. Oznacza to, że jej lewe skrzydło może być zmuszone do poddania się w rejonie na południe od Łowicza, podczas gdy prawe znalazłoby się w podobnej ostateczności, na południe od Nowego Miasta.

Ponadto nic nie usprawiedliwiało dalszej zwłoki, bo główna austriacka masa nietylko nie przekroczyła Sanu, na południe-wschód od Sandomierza, ale została nawet tam pobita, a Rosjanie, przeprawiają się przez rzekę za nimi. Odwrót staje się stanowczo niezwłocznie konieczny i zostaje nakazany 27-go października.

W czasie, gdy austriackie armje cofają się po obydwóch stronach Wisły, do wysokości Krakowa — prawe ich skrzydło zatrzymuje się dopiero w Karpatach, tak, że Przemyśl zostaje ponownie osaczony — południowe niemieckie korpusy (XX, XI i korpus rezerwy gwardji) cofają się na międzypole Kielce—Tomaszów, skąd osiagają górny bieg Warty, obustronnie Częstochowy. Trzy korpusy, działające w lewo od nich (korpusy obrony krajowej, XVII-ty i Frommla), są w odwrocie przez Piotrków i Łódź na Wieluń i Sieradz. Do tej ostatniej grupy dołączają 7-ma austriacka dywizja kawalerji, posuwająca się dotychczas z XX korpusem,

¹⁾ Wspomniano już, że 21. X. rosyjski korpus gwardji, jedna brygada 75-ej dywizji i jedna brygada kawalerji gwardji wyszły z Dęblina i zatrzymały czoła austriackich kolumn. Na północ od przedmościa znajdowały się jeszcze 3-ci kaukaski korpus, 17-ty i 16-ty korpusy. Na południu 25-ty korpus przeprowił się przez Wisłę 22-go. W dniu tym zawiązała się istna bitwa, która nabrała pełnego rozmachu w ciągu 23-go i 24-go; 25-go 14-ty korpus nadszedł dla wzmocnienia 25-go korpusu. Nazajutrz (26. X.) austriacki środek został przełamany i częściowo zniesiony, reszta rzuciła się do ucieczki. Rosjanie wzięli byli wówczas ponad 15.000 jeńców i poważną zdobycz.

8-ma niemiecka dywizja, teje bronie i wreszcie 5-ta przybyła niedawno z zachodniego frontu. Na północy oddziały pospolitego ruszenia wycofują się na linię Kalisz—Toruń.

Dla powstrzymania pościgu Rosjan, którzy początkowo posuwali się dosyć szybko w południowo-zachodnim kierunku, kazał Ludendorff wysadzić piece minowe, które polecił starannie przygotować wzdłuż dróg i linii kolejowych. Wie dokładnie, że armje dzisiejsze, oddalwszy się ponad 120 klm. od własnych stacyj zaopatrywania, z trudnością utrzymać się mogą. Wy-padki potwierdzają jego przewidywania, bo 1-go listopada rosyjskie radjo opiewa: „Po ściganiu nieprzyjaciela na przestrzeni 120 wiorst, pora przekazać pościg kawalerji. Piechota jest zmęczona. Zaopatrywanie trudne.” IX armja była uratowana!

Tegoż dnia Hindenburg, przed posunięciem na marszałka¹⁾, zostaje mianowany naczelnym wodzem niemieckich sił na wschodnim froncie, to jest dowódcą grupy, złożonej z VIII i IX armij. Jednocześnie otrzymuje zwierzchnią władzę nad obszarami nadgranicznych oddziałów, a więc nad oddziałami zapasowymi i rozmieszczonymi tam załogami. Mackensen obejmuje dowództwo IX armji²⁾, a von François VIII.³⁾ Kwatery Główna frontu przeniesiona zostaje z Częstochowy do Poznania.

Kampanja w północnej Polsce.⁴⁾

(11. listopad — 20. grudzień 1914).

Kampanja w południowej Polsce zakończyła się ostatecznie oczywistą klęską, której następstwa, jeżeli i nie bezpośrednie, to niezbyt odległe, mogły być poważne. Fala rosyjska, zwolnwszy tempa, wskutek zniszczenia wszystkich dróg komunikacyjnych, powinna była, z chwilą usunięcia przyczyny tego zwolnienia, nieuchronnie wznowić swój bieg, gwałtowniej niż kiedykolwiek i wówczas zagrażałaby nietylko Krakowowi, ale i Górnemu Śląskowi. Trzeba było wobec tego odrzucić ją pod groźbą utraty pro-

¹⁾ Został nim 27 listopada.

²⁾ Poprzednio dowodził XVII korpusem, po nim objął d-two gen. v. Pannewitz.

³⁾ Faktycznie von François dowodził nią czasowo od 8. X. Jego I korpus został oddany generałowi Kosch.

⁴⁾ Patrz szkic Nr. 5.

wincji, której wytwórcza potęga i położenie na lewej flance austriackich armij nadawały bezcenną wartość dla celów wojny.

Był to warunek zasadniczy. Jego spełnienie umożliwiało wykonanie innych zadań, w szczególności uwolnienie Prus Wschodnich, gdzie VIII armja, pozostawiona własnym siłom, którą mogli lada chwila bardziej jeszcze osłabić na rzecz IX, była zupełnie niezdolna do przeciwstawienia się rosyjskiemu naporowi¹⁾.

W końcu października Ludendorff wyjeżdża do Berlina, dla spotkania się tam z nowym Szefem Sztabu Generalnego, Falkenhaynem. Stamtąd przywozi, jak już wiadomo, rozkaz zjednoczenia niemieckiego dowództwa na wschodnim froncie, oraz przekazania Hindenburgowi zwierzchniej władzy nad obszarami, twierdzami, wojskami, oddziałami zapasowymi i sprzętem nadgranicznych rejonów; przede wszystkim wraca przekonany, że trzeba uderzyć mocno i szybko.

Położenie zniewala go do tego ze wszech miar. Jeżeli armje rosyjskie, po wyruszeniu z Warszawy, Dębłina i innych miejscowości, posuwają się tylko zwolna naprzód, to na północ od Wisły inne nieprzyjacielskie oddziały silnie nacierają na jednostki obrony krajowej, rozmieszczone w Mławie i osłaniające nietylko wejście do Prus z południa, ale i tyły VIII armji²⁾. Ta ostatnia, niedostatecznie wspierana przez XXV korpus rezerwowy, cofa się już pod naporem armji Rennekampfa, na linię Jezior i Węgorapy. Cóż będzie, gdy osłabi się jeszcze bardziej?³⁾ Należało stanowczo szybko uderzyć na głównym terenie, nie czekając, aż VIII armja przez zbyt głęboki odwrót, narazi na szwank powodzenie opracowanego manewru.

Manewr ten wzorowany jest na poprzednio ułożonym dla kampanji w południowej Polsce,

¹⁾ VIII armja otrzymała wprawdzie posiłek, w postaci XXV korpusu rez., ale był zamiar odebrania go jej łącznie z innymi jednostkami.

²⁾ Oddziały te, ściągnięte z twierdz i prowincjonalnych załóg Prus, razem z całym sprzętem, jaki tam znaleźć można było, utworzyły ostatecznie dwie dywizje, połączone w jeden korpus, pod dowództwem von Zastrowa.

³⁾ Razem z XXV korpusem rezerwowym (von Schefier-Boyadel), odbiorą jej I korpus rezerwowy i 1-ą dywizję I korpusu.

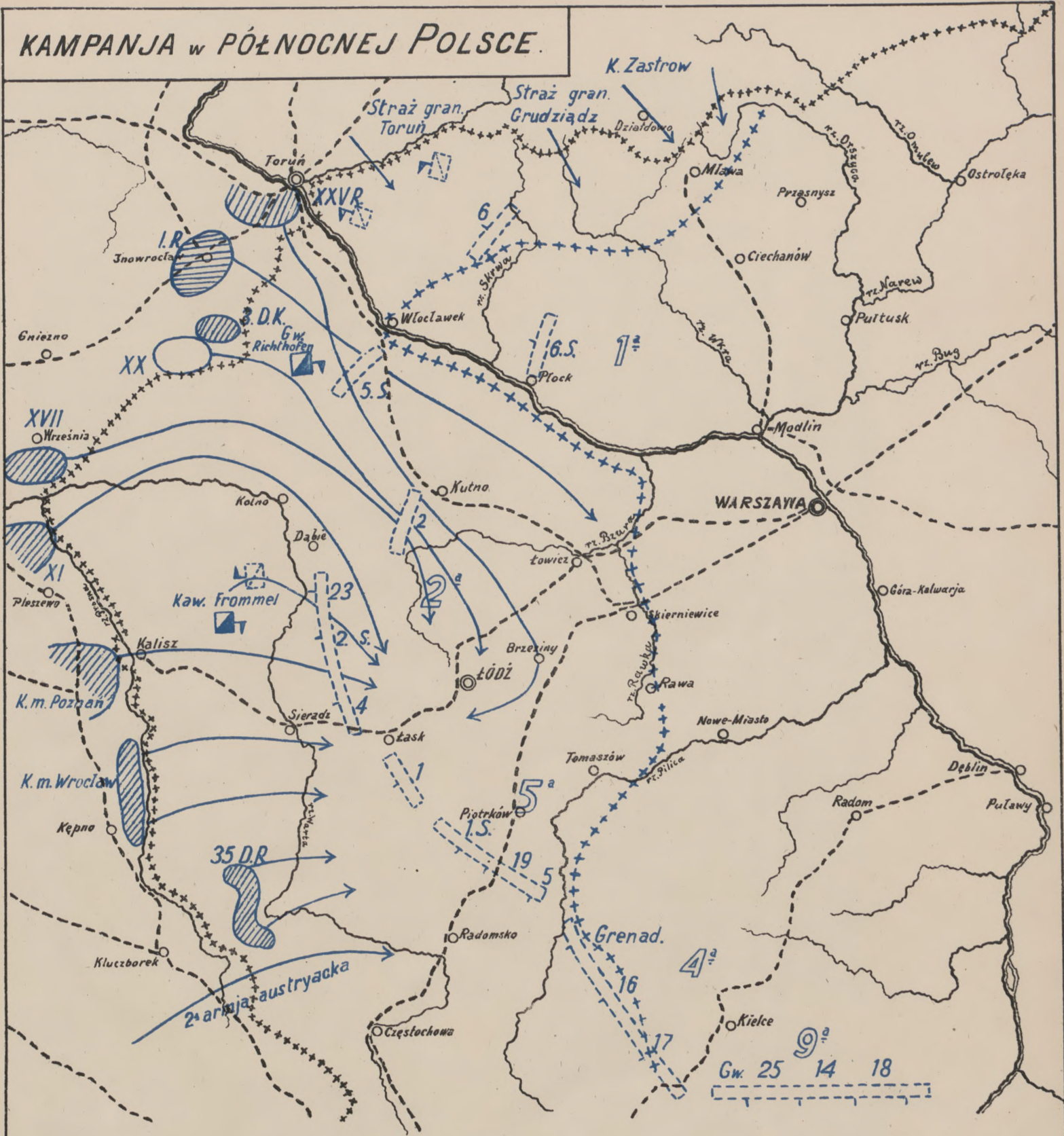
który Wielka Kwatera Główna w swoim czasie odrzuciła, wysuwając podówczas konieczność okazania Austriakom bezpośredniej i wybitnej pomocy. Polega on na zbiorce możliwie wzmocnionej IX armji na południe od Torunia, w rejonie Inowrocławia i niespodziewanym pchnięciu jej w południowo-wschodnim kierunku, lewe skrzydło opierając wzdłuż i w górę Wisły. W ten sposób armja ta powinna natrafić na najslabiej obsadzoną część rosyjskiego frontu — skąd, według otrzymanych meldunków, znaczniejsze oddziały odeszły w kierunku Krakowa i górnego, oraz środkowego biegu Warty — powodując zatrzymanie, a następnie odwrót całej tej masy¹⁾. Ponieważ wszystko za tem przemawiało, że oddziały rosyjskie, zwrócone przeciwko Mławie, zostaną, przynajmniej częściowo, odwołane na pomoc, na południowy brzeg rzeki, więc tyły VIII armji będą aż nadto dobrze zabezpieczone.



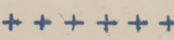
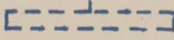
Jeszcze lepszym oczywiście rozwiązaniem byłoby zmuszenie do bezczynności 1-ej armji rosyjskiej, stojącej pod Mławą. Każą więc, pozornie przynajmniej, na nią nacierać, oddziałom, wyruszającym z rejonu na wschód od Torunia, w kierunku Płocka, a jednocześnie oddziały, w Mławie, będą usiłowały wszcząć działania

¹⁾ Na początku listopada położenie Rosjan w Polsce było następujące: na prawym brzegu Wisły, od Mławy do Płocka 3 korp. (1. turkiestański, 6. i 6. syb.) z 2 dyw. kaw.; na lewym brzegu, w Włocławku i dalej na południe 5-ty korp. syb. Całość tworzyła 1-ą armję. Między 5-ym syb. korp. i prawym skrzydłem 2-giej armji, mającej główne siły (korpusy 23. 2. syb. 4.) na zachód od Łodzi, nad środkowym biegiem Warty, z korp. kaw. na lewym brzegu tej rzeki i 1 korp. (2.) ugrupowanymi schodami w prawo, była duża wolna przestrzeń. Na południe od Łasku 1-szy korpus rozciągnięty na szerokim froncie, utrzymywał łączność z głównymi siłami 5-ej armji (korp. 1. syb. 19. 5.) rozmieszczonej na poł.-wsch. od Piotrkowa i opartej lewym skrzydłem o Pilicę. 4-ta armja, między tą rzeką i drogą żelazną Dęblin—Katowice, przez Kielce, korpusy: grenadjerski 16-ty i 17-ty.

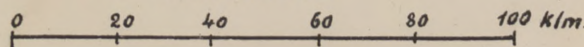
Dalej 9-ta armja (korpusy gwardji 25-ty, 14-ty i 18-ty) mająca lewe skrzydło oparte o Wisłę, w pobliżu ujścia do niej Wisłoki. Z powyższego ugrupowania wynika, że między Wisłą, od Włocławka a zachodnim kolanem Bzury, na przestrzeni, którą zajmie główna masa IX niemieckiej armji, tylko 2 korpusy rosyjskie (5-ty syberyjski i 2-gi) oddzielone od siebie, jak i od własnych armij, znacznymi obszarami, musiały wytrzymać główny napór Niemców.

KAMPANJA W PÓŁNOCNEJ POLSCE.



-  Ugrupowanie IX Armji
-  17 Grudzień 1914r.
-  Linja ustalonego frontu (koniec Grudnia 1914r.)
-  Armje rasyjskie przed natarciem IX Armji niemieckiej.

Podziałka



wincji, której lewej flance : cenną wartość

Był to war umożliwiło w gólności uwol VIII armja, po mogli lada cł rzecz IX, była stawienia się r

W końcu p do Berlina, d Szefem Sztab Stamtąd przy zjednoczenia wschodnim fr burgowi zwier twierdzami, w i sprzętem na wszystkim w rzyć mocno i s

Położenie z miar. Jeżeli z Warszawy, posuwają się t noc od Wisły silnie nacierają rozmieszczone wejście do Pr armji²⁾. Ta os przez XXV kor naporem armji i Węgorypy. C bardziej?³⁾ Na na głównym ter przez zbyt głęb wodzenie oprac

Manewr ten ułożonym dla k

¹⁾ VIII armja staci XXV korpusu łącznie z innymi j

²⁾ Oddziały te, nych załóg Prus, r leść można było, połączone w jeden

³⁾ Razem z XX (er-Boyadel), odbio wizję I korpusu.

zaczepne. Może to wzbudzi w 6-ym i 6-ym syberyjskim korpusach obawy o drogi komunikacyjne, wyznaczone na Modlin—Warszawę i zmusi oddziały te do stawienia czoła. W tych warunkach tyły VIII armji będą bezpieczne, a IX armja, na lewym brzegu, byłaby wówczas o tyle odciążona.

Wobec ściągania wszystkich mniej więcej środków czynnych wokoło Inowrocławia, w jaki sposób obsadzony zostanie wojskami, mającymi jakikolwiek pozór zdolności zaczepnej, obszar, leżący między Toruniem i Mławą? Przez zażądanie od załogi Torunia, która sformowała już była 35-tą dyw. rezerwową, zrobienia dalszego wysiłku i utworzenia dwóch mieszanych brygad; jednej obrony krajowej i jednej pospolitego ruszenia; te dwie jednostki pomaszerają na Płock.

Na południe od głównej masy, dla łączności z lewym austriackim skrzydłem, opartem o górny bieg Pilicy, pozostawiono, między Częstochową i Kluczborkiem, korpus obrony krajowej Woysch'a, wzmocniony: wprawo 1-szą dyw. rezerwową gwardji, wlewo 35-tą dyw. rezerwową; całość tworzy grupę operacyjną i podlega austriackiemu d-twu.¹⁾

Pozostaje osłonić, chociażby zlekka, międzypole Kluczborek—Pleszewo. Hindenburg, korzystając ze świeżo nadanej mu władzy nad obszarami i twierdzami nadgranicznymi, wydobywa szczęśliwie z Wrocławia specjalny korpus, który rozmieszcza w Kępnie, a z Poznania — skąd wziął już dywizję Bredowa — podobny korpus, który zostaje przesunięty do Kalisza. Wszystkie te oddziały nie są, oczywiście, pierwszorzędnej wartości, ale też miały odgrywać bardzo podrzędną rolę, w porównaniu z zadaniem, jakie otrzymała właściwa IX armja.

Ta ostatnia, pod d-twem Mackensena, składała się z I i XXV korpusów rezerwowych, wydzielonych z VIII armji, z XX, XVII i XI

korpusów, oraz korpusu rezerwowego gwardji¹⁾, należących do niej dawniej. Obejmuje zatem pięć i pół korpusów, z dodatkiem dwóch korpusów kawalerji, jednym na przedpolu (Richt-hofen)²⁾, drugim na lewym skrzydle, na wschód od Kalisza (Frommel)³⁾.

Jest to niewiele, w stosunku do wielkich nadziei, pokutujących teraz w umyśle Ludendorffa, w okresie niczem niezamąconej koncentracji jego armji, mającej zadać cios. Rozważa już nie tylko możliwość wznowienia utraconego położenia, ale marzy o zniszczeniu wszystkich rosyjskich sił, rozmieszczonych w łuku Wisły, na wschód od Dębina i Warszawy! Dla osiągnięcia tego celu zamierza posuwać się wzdłuż rzeki, w kierunku Łowicza i Rawy, z taką szybkością, która umożliwiłaby oskrzydlenie i odcięcie wszystkiego, co odważyło się stanąć między Pilicą i Wartą, nie dając nikomu czasu na zorientowanie się.

Nie ludzi się przytem co do własnej bezsilności, w porównaniu do tak wielkich zamiarów, wie dobrze, że nawet przy najpomyślniejszym obrocie rzeczy będzie musiał osłabiać oskrzydlałą masę, wydzielając oddziały, zamykające Rosjanom, stojącym na prawym brzegu, przeprawy przez Wisłę, w szczególności przeprawę pod Warszawą; w tym stanie rzeczy zwraca się do Wielkiej Kwatery Głównej, próbując wykazać jej całą korzyść dalszego stosowania we Francji obrony, uzyskania w ten sposób oszczędności i skierowania wszystkich rozporządzalnych sił na wschodni front. Falkenhayn, będący w niemałym kłopotcie, bo zaangażował się w bitwę pod Ypres, a ponadto niezbyt przekonany powyższymi rozumowaniami, posyła, co mu było najmniej potrzebne — 6 dywizyj kawalerji⁴⁾, obiecując przysłać dywizję piechoty, ale dopiero w przyszłości, gdy sprawy pod Ypres, na

¹⁾ Zredukowanego do 3-ej dyw. gw., bo 1-sza dyw. rez. gw. pozostała przy gr. Woyscha.

²⁾ 6-ta i 9-ta dywizje, świeżo z Francji przesłane.

³⁾ 5-ta i 8-ma niemieckie dyw., 7-ma austro-węgierska dywizja.

⁴⁾ Cztery przybyły przed bitwą: 2 do korpusu Richt-hofena (IX armja) i 2 do korpusu von Hollen, posuwającego się z korpusem Zastrow (Mława).

¹⁾ Ludendorff nie bez żalu zrobił to ustępstwo. Pierwszą jego myślą było, przesunąć na północ korpus Woyscha w całości i zastąpić go austriackimi oddziałami. Plan ten układał bez udziału austriackiego Szefa Sztabu Gen., który nie tylko sprzeciwił się tej zamianie, ale ponadto uzyskał utrzymanie 1-ej dyw. rezerwowej gwardji.

których opiera jeszcze pewne nadzieje, zostaną zakończone¹⁾.

Ludendorff, z przyczyn powyżej przytoczonych, czekać nie może. Pomimo całej pewności siebie, musiały go napawać troską przewaga przeciwnika, zmęczenie wojsk własnych, oraz niewielki zapas do walki sprzymierzeńca, mającego wziąć udział w tych działaniach. To też stosuje w czasie przygotowań do tej kampanji środki ostrożności, które, zapobiegając skutkom nieudanej próby, wskazują jednocześnie, że wiara jego nie jest tak silna, jakby o tem można było sądzić z pozorów. Wysłał z nadgranicznych rejonów wszystkich młodych mężczyzn, zdolnych do noszenia broni, każe rozpoznać i przygotować na niemieckim obszarze pozycje odwrotowe, poleca zniszczyć polskie kopalnie, a jednocześnie przygotować zniszczenie będących w posiadaniu jego żołnierzy na Górnym Śląsku; ustanawia wreszcie szczegóły uszkodzeń, jakie w danym wypadku musiałyby być porobione w torach kolejowych własnego kraju.

* * *

10-go listopada koncentracja IX armji została zakończona²⁾.

Oddział Torunia otrzymał rozkaz posuwania się wzdłuż prawego brzegu Wisły na Płock³⁾.

Korpusy XXV i I rezerwowy, rozmieszczone w Toruniu i Inowrocławiu, miały postępować przez Włocławek i Łowicz, poprzedzone przez

¹⁾ Przybyły, ale w godnym pożałowania stanie następujące korpusy: III korpus rez. (von Beseler), 5-ta i 6-ta dyw. rez., XIII korp. (von Fabeck), 25-ta dyw. rez. i 26-ta dyw., II korpus (von Linsingen), 3-cia i 4-ta dyw., XXIV korp. rez. (v. Gehrock), 47-ta i 48-ma dyw. rez., które zostały zaangażowane bez planu, w miarę ich wyładowania, z myślą uratowania położenia.

²⁾ Trzeba zaznaczyć, że w początkach listopada Rosjanie zaatakowali jednocześnie VIII armję i korpus Zastrowa. Pierwsza skierowała odwrót na umocnioną linję Jezior i Węgorapę, drugi cofał się w kierunku Działdowo—Nibork, gdzie miał stawić czoło. Później, dzięki pomocy dwóch dyw. kaw. (v. Hollen), nadeszłych z Francji, a przede wszystkim dzięki osłabieniu Rosjan, których siły odciągnięte zostały na prawy brzeg Wisły, korpus Zastrowa wznowił natarcie, w kierunku Warszawy.

³⁾ Wzmocniony mniej więcej połową 50-ej dyw. rezerwowej (XXV korpus rez.).

korpus kawalerji Richthofena, któremu dano początkowy kierunek na Kutno;

3-cia dywizja gwardji i XX korpus, zebrane uprzednio w Inowrocławiu, miały nakazany marsz do rejonu na południe od Kutna;

XVII korpus wyruszył, z Wrześni, w kierunku na Łódź;

XI korpus, debuszując z rejonu na północ od Pleszewa, rozczłonkował się dla osiągnięcia Kolna i Dąbia; osłaniał go korpus kawalerji Frommla;

Poznański korpus, rozmieszczony w Kaliszu, otrzymuje kierunek na Łask.

Na południu korpus Wrocławski i grupa operacyjna Woyrsch'a, ta ostatnia pod rozkazami austriackiego d-twa, są w tak ścisłej styczności z Rosjanami i tak silnie przez nich napięte, że chwilowo nie można żądać od nich podjęcia działań zaczepnych; później, gdy postępy IX armji przywrócą im swobodę ruchów, będą mogły, z kolei, przejść do natarcia.

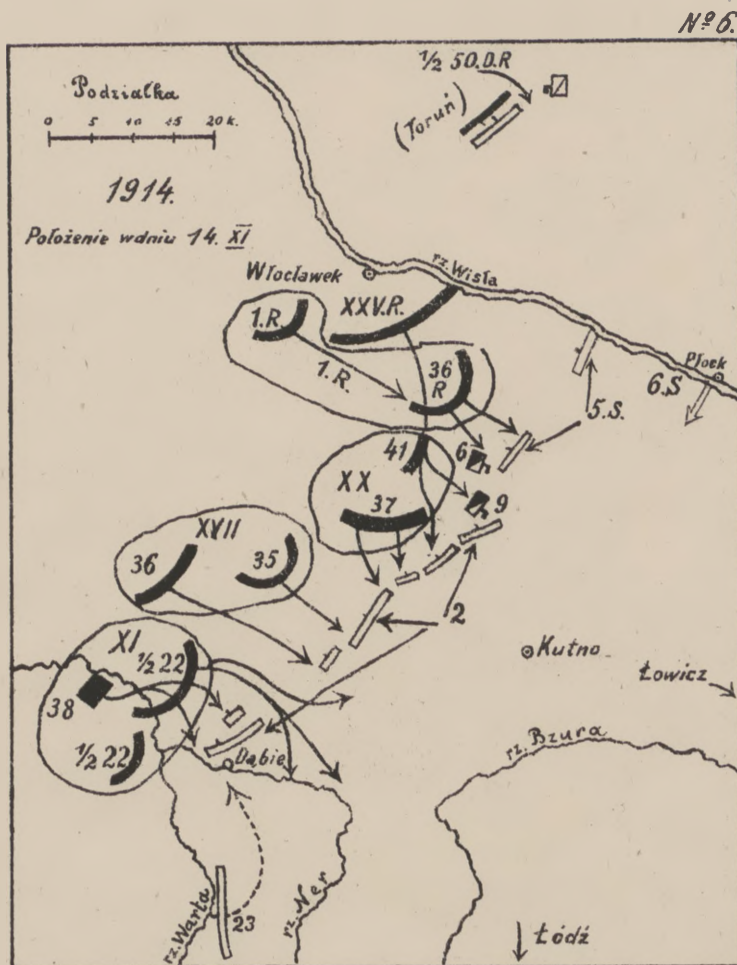
Wiadomo już, że przeciwko tej armji, której prawe skrzydło było unieruchomione, środek bardzo rzadki, a lewe stosunkowo słabe dla tak wielkiego zadania, jakie mu zostało przeznaczone, posiadali Rosjanie główną masę swoich sił od przystępów Krakowa do rejonu na południe od Dąbia i linja ich frontu przechodziła na północo-wschód od Radomska. Między Wartą i Wisłą mieli tylko dwa korpusy, trzy pozostałe stały wprawdzie na prawym brzegu tej ostatniej rzeki, ale należy przewidywać, że akcja oddziałów niemieckich w Toruniu i Mławie nie pozwoli im dowolnie manewrować z jednego brzegu na drugi. Wydaje się więc prawie pewnym, że IX armja, wyruszając 11-go listopada, w składzie 11 dywizyj, osiągnie początkowo wielkie powodzenie, natomiast obecność trzech silnych armij (2-ga, 5-ta i 4-ta), rozmieszczonych na południu, stosunkowo gęsto, przed frontem miernych oddziałów, jest w stanie budzić w Niemczech obawy o dalszy ciąg ich działań.

Z rozpoczęciem czołowego marszu, prawe skrzydło rosyjskie, zupełnie zaskoczone, wywraca się odrazu; IX armja wbiwszy się wówczas niezwłocznie klinem, między Wartę i Wisłę, zagraża tyłom 2-giej i 5-tej armji. Ale odwrót 5-go syberyjskiego i 2-go korpusów kosztuje drogo. Zawijają się zażarte walki, 12-go pod

Włocławkiem¹⁾, 14-go pod Dąbiem²⁾ i 15-go oraz 16-go pod Kutnem³⁾.

16-go listopada, tylko w pięć dni po rozpoczęciu działań zaczepnych, IX armja posunęła się naprzód o 80 klm. i osiąga linję: Dąbie, zachodnie kolano Bzury, Płock, ale znaczne posiłki rosyjskie zaczynają debuszować z prawego brzegu Wisły na lewy, przez Modlin i podążają w kierunku dolnego biegu Bzury;

trzeba powstrzymać je. W tym celu wydzielają I korpus, który, posuwając się śmiało naprzód, zaczyna nacierać, wkrótce jednak musi ograniczyć się na obronie, którą udaje mu się przeprowadzić, dzięki bezpośredniemu wsparciu oddziałów z Torunia i Mławy, których działania zagrażały połączeniom z Modlinem i Warszawą. Między Wartą i Łowiczem opór rosyjski zaczyna także się wzmacniać, bo oddziały 2-ej armji, słabo



¹⁾ 36-ta dyw. (I korpus rez.) i 49-ta dyw. (XXV korpus rez.) przeciwko 5-mu syber. korpusowi, wkrótce wspartemu 6-ym korpusem syb., który przeprowdził się przez Wisłę pod Płock.

²⁾ XI korpus, rozmieszczony obustronnie Warty, przeciwko części 2-go korpusu, wzmocnionej oddziałami 23-go.

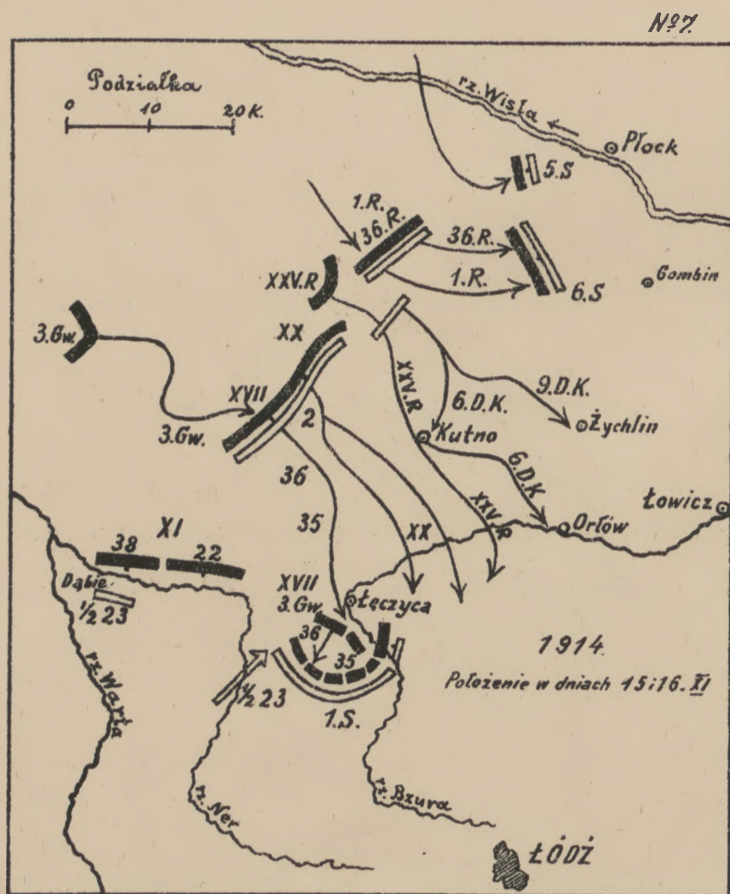
³⁾ Większość XXV korpusu rezerw., korpusy XX i XVII, 3-cia dyw. gwardji, pomijając 6-tą i 9-tą dyw. kaw. (Richthofen), przeciwko głównym siłom 2-go rosyjskiego korpusu (patrz szkic Nr. 7).

napierane, stopniowo posuwają się na północ. Naturalnie, im teren bardziej oddala się od źródła posiłków, to jest od Warty, tem opór staje się słabszy i dlatego udaje się korpusom XXV rezerwowemu i XX, oraz 3-ciej dyw. gwardji, przekroczyć odstęp między Łowiczem i górnym biegiem Bzury, poczem oddziały te posunęły się swobodnie na południe, przez Brzeziny, nie ubezpieczając własnej lewej flanki, odsłoniętej w danej chwili, wskutek znacznego

opóźnienia się unieruchomionego I korpusu rezerwowego. Obydwie dywizje kawalerji Richtofena posuwają się na oślep, w kierunku Tomaszowa i Piotrkowa. Tak szybki przemarsz dał następujące wyniki: lewe skrzydło IX armji, pozbawionej I korpusu, nietylko tworzy coraz bardziej wysunięty rzut, ale zwiiera się też codziennie na środek; na północ i wschód od Łodzi tworzy się wkrótce zator, podczas gdy na południe-zachód od tej miejscowości kawalerja Frommla i oddział Poznański, pozostałe na lewym brzegu Warty, posuwają się tylko z wolna

przez Dęblin i inne mosty, wszystkie siły, zdjęte z różnych części frontu, a jednocześnie zebrać, na zachód od Warszawy, te, które uniknęły niemieckiego połowu. Przy pomocy tych dwóch grup spodziewał się uderzyć na bok i tyły przeciwnika, zajętego wykańczaniem pięknego manewru pod Łodzią.

Niemcom pilno zdobyć nareszcie to miasto, ażeby mógł prowadzić dalej pościg i oczyścić łuk Wisły, tymczasem są świadkami codziennie wzmagającej się obrony¹⁾; przyspieszają wobec tego ruch i 20-go listopada XXV korpus rezer-



naprzód. Skupienie powyższe, w którym niema porządku, natyka się na północ od Łodzi na opór tem bardziej zacięty, że, z rozkazu wielkiego księcia Mikołaja, Rosjanie mają bronić tego miasta do ostatka¹⁾.

Naczelný wódz carskich armij postanowił mianowicie przeprowadzić na lewy brzeg Wisły,

¹⁾ Dla zrozumienia krytycznego położenia, w jakie wpadła IX armja i możliwości śledzenia za rozwojem dramatu, patrz szkice Nr. 8 i 9.

wowoy, pociągając za sobą 3-cią dywizję gwardji i niektóre oddziały XX korpusu, wyprzedza znacznie Brzeziny i rozpoczyna zwrot na zachód, potem na północo-zachód, dla całkowitego otoczenia Łodzi; kawalerja manewruje bardziej na

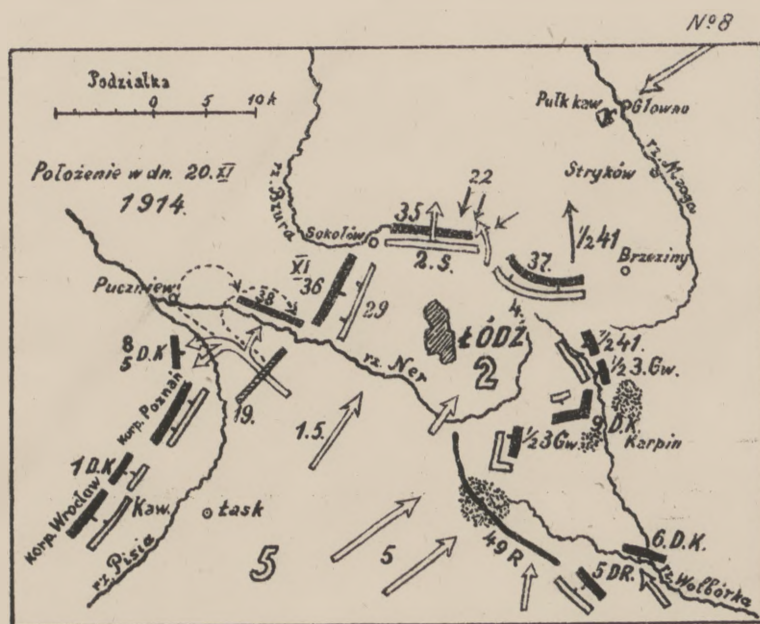
¹⁾ Stopniowo cała 2-ga armja przybyła na północ (korpus 23-ci, 2-gi syb., 5-ty), potem i 5-ta (korpusy 1-szy syb., 19-ty i 5-ty). Wobec pośpiechu, z jakim manewr ten został przedsięwzięty, nieład panował tutaj niemniejszy niż w przeciwnym obozie.

południu, częściowo w kierunku Piotrkowa (6-a dywizja), częściowo Tomaszowa (9-a dyw.).

Rosjanie robią wszelkie możliwe wysiłki i na zachód od Łodzi natykają się na XI korpus, zajęty pościgiem i nie myślący o własnej osłonie; 19-go listopada rozbili 38-mą dywizję niemiecką. Na północ od miasta osadzili na miejscu XX korpus i nawet wcisnęli się między niego i jego lewych sąsiadów.¹⁾ W tej samej chwili grupa rosyjska, zebrana na zachód od Warszawy, posuwa się naprzód, przez Łowicz i Skierniewice, na Głowno, to jest na tyły XX korpusu, podczas gdy główne siły 5-ej armji (korpusy 1-szy syb. i 5-ty) dążą na północ i, pomimo wysiłków nie-

niewczesnego zapadu swego podwładnego¹⁾, zna przynajmniej ogólny bieg wypadków, pozatem rosyjskie radja, które odczytuje dowolnie, odsłaniają mu plany i nadzieje nieprzyjacielskiego d-twa; to też drży na myśl o możliwych następstwach klęski, zdającej się być odtąd nieuniknioną.

Kampanja jest istotnie bezpowrotnie przegrana, ale klęska, której można było oczekiwać, nie nastąpiła. W noc z 24-go na 25-go listopada, oddziałom, odciętem od głównych sił IX armji, nietylko udaje się przerwać zaporę, ale w starciu tym biorą mnóstwo jeńców i znaczną ilość sprzętu!²⁾ Niemieckie d-two stawia je niezwł-



mieckiej kawalerji, która chciała je powstrzymać, uderzając na południowy bok XXV korpusu rezerwowego.

22-go listopada połowa 41-ej dyw., 3-cia dyw. gwardji, XXV korpus rezerwowy i większość kawalerji Richthofena, są odcięte od reszty armji i jednocześnie napierane z czoła, boków i tyłów; zdają się być bezpowrotnie stracone! Ludendorff, aczkolwiek niedokładnie powiadomiony o położeniu, za które ponosi odpowiedzialność, wskutek nieumiejętności zahamowania

¹⁾ Dokładniej mówiąc, XX korpus został rozcięty na dwoje, bo połowa jego 41-ej dyw. posuwała się z 3-cią dyw. gwardji.

cznie w odstępie między XX korpusem i I korpusem rezerwowym, ażeby przeciwstawić Rosjanom mniej więcej ciągły front. Ludendorff, który marzy o zniszczeniu carskich armij, ścigających Austriaków, pobitych w południowej Polsce, zdaje sobie sprawę z porażki. Pozostaje mu tylko albo cofać się, albo też, jeżeli to jest

¹⁾ Ludendorff twierdzi, że rozkaz Mackensena nakazywał XXV korp. rez. stanąć w Skierniewicach, ale rozkaz ten jakoby nie doszedł do miejsca przeznaczenia, bo Kwatera Główna IX armji nie stanęła dosyć blisko głównego terenu walki! Czemu nie przesunął jej bliżej?

²⁾ Brak amunicji zaczął się już dawać straszliwie odczuwać w armjach rosyjskich.

możliwe, zatrzymać się na osiągniętej linii. Decyduje się na to ostatnie rozwiązanie, w nadziei, że posiłki idące tymczasem z zachodniego frontu do Rosji, dadzą mu możliwość wznowienia zaczepnych działań i powrotu do poprzednich planów.

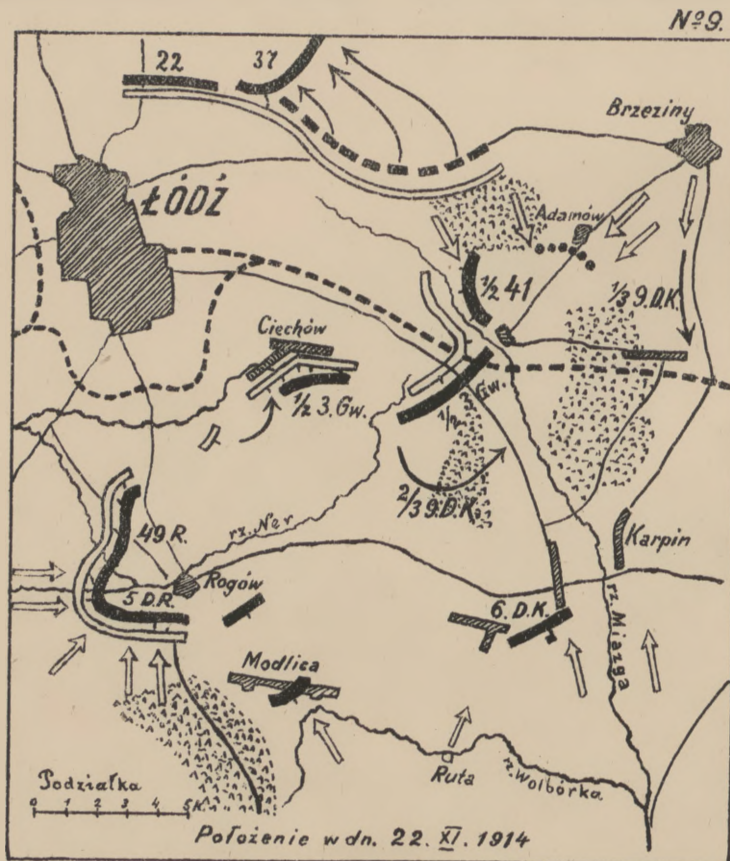
* * *

Działania zaczepne IX armji od samego początku wywierały wpływ na położenie południowych obszarów. Przesunęły się kolejno na północ 2-ga, potem 5-ta armje. Odciażyła to w szczególności grupę Woysch'a i lewe austrija-

zującą niemiecką kawalerję na bierność, przeszedł do przeciwnatarcia i odrzucił Niemców na Mławę.

W Prusach Wschodnich VIII armja zdołała, pomimo nowego uszczerbku¹⁾, utworzyć zapórę na linii Węgorapy i Jezior, aczkolwiek pozycję tę przeciwnik w niektórych miejscach naruszył.

Korpusy, obiecane przez Falkenhayna, zaczęły wreszcie w grudniu przybywać. Najprzód nadeszły III korpus rezerwy i XIII; wysłano je w miarę wyładunku nad dolny bieg Bzury, gdzie I korpus rezerwy stawił opór z takim trudem, że trzeba go było wesprzeć wszystkimi



ckie skrzydło. 17-go listopada Woysch rozpoczął ruch w kierunku Radomska; bardziej na południe, pozostałe austriackie armje, idąc za tym przykładem, ruszyły się także z miejsca, ale te działania zaczepne zamarły niemal odrazu i nie dały żadnego poważniejszego wyniku.

Na północy korpus Zastrow, wspierany dwoma dywizjami kawalerji von Hollena, zdołał posunąć się na Ciechanów i Przasnysz w chwili, gdy Rosjanie ogołocili przed nim front, ale przeciwnik, wyzyskując zmianę temperatury, ska-

rozporządzalnemi środkami. Wynikała stąd konieczność zrzeczenia się ofensywy w wielkim stylu, wymagającej uprzedniej zbiórki wszystkich korpusów posiłkowych. Ograniczono się wobec tego na próbie zdobycia linii Bzury, w nadziei trwałego rozmieszczenia się za nią.

II korpus nadszedł później i wysłany został do rejonu Sieradza, podczas gdy 38-ma dyw. rez. (XXIV korpusu rez.) wzmacniała oddział

¹⁾ 1-sza dyw. I korpus. została jej odebrana na korzyść IX armji, ciągle oczekującej posiłków z Francji.

Wrocławski. Dzięki takiemu uzupełnieniu nowymi siłami, można było posunąć się w tym rejonie na Łódź i 6. grudnia udało się istotnie spowodować opuszczenie tego miasta przez Rosjan¹⁾.

Bardziej na południe, pozostała dywizję (47-mą) XXIV korpusu rez. posyłają Austriakom na pomoc i w ciągu pierwszej połowy grudnia austro-niemiecki front zyskuje nieco na terenie, na południe od górnej Wisły, w kierunku Dunajca²⁾.

Wszystko to nie doprowadza jednakże do rozstrzygnięcia; lewe skrzydło IX armji, wprawdzie zdołało zająć Łowicz i stanąć nad dolnym biegiem Bzury, ale zastyga tam stopniowo; po obydwóch stronach zaczęły wyrastać z ziemi kolejne linje rowów strzeleckich i wszelkie próby przerwania tych zaczątków umocnień powodują takie straty w ludziach, nie dając żadnych zasadniczych korzyści, że Ludendorff postanawia zakończyć je.

Rosjanie obsadzają linję od Kielc, przez Nowe Miasto, do ujścia Bzury. Na prawym brzegu Wisły zajmują ponownie Płock, dokąd Toruński korpus przeniknął chwilowo i posuwają się na wysokość Włocławka; stamtąd front ich przedłuża się w kierunku Mławy, następnie przez Etłk osiąga linję Jezior i Węgorapy.

Wielkie nadzieje, które pokładało niemieckie d-two wschodniego frontu, w zaczepnych działaniach IX armji przysły. Mimo to wyniki kampanji w północnej Polsce nie są do pogardzenia; nietylko zniweczone są poważne plany, które wielki książę Mikołaj wykonać zamierzał — po październikowych powodzeniach miał do tego prawo — ale najważniejszy obszar niemiecki, jaki osłaniać należało — Śląsk — jest odtąd dla przeciwnika niedostępny. Wprawdzie Austriacy, zmuszeni do opuszczenia znacznej części Galicji, muszą pogodzić się z powtórnie osaczeniem Przemyśla przez Rosjan i wkrótce zapewne opłakiwać będą stratę tej twierdzy, wprawdzie część Wschodnich Prus ponownie wpadła w ręce prze-

ciwnika, ale pozatem ogólne położenie polepszyło się znacznie.

W Kwaterze Głównej wschodniego frontu zaczęto opracowywać plan nowej kampanji, mającej uwolnić Prusy Wschodnie, w nadziei, że przy odrobinie szczęścia — tego szczęścia, które tyle razy pozwoliło zastosować strategię chwili do dobrze znanego położenia ufnego przeciwnika — uzyska się więcej niż zwykle oczyszczenie terenu.

Wkrótce ujrzymy kampanję tą rozegraną pod nazwą „Drugiej kampanji na Mazurach”. Przed jej rozpoczęciem Niemcy zabierają się z zapałem do umacniania swojej nowej linji frontu — podobnie czynią zresztą Rosjanie — do naprawy dróg komunikacyjnych, które przed kilku tygodniami tak starannie zniszczyli i wreszcie do urządzenia i wyzyskania nowozdobitych obszarów.

Druga bitwa na Mazurach.¹⁾

(Luty—marzec 1915).

Z nastaniem 1915 r. w umysłach niemieckich dowódców wschodniego frontu zaszczepia się, a raczej umacnia, wielki pomysł. Zdaniem ich plan początkowy, opracowany przez von Schlieffena, a przez jego następców nieznacznie zmieniony, stał się bezwartościowy. Przewidywał piorunujące zwycięstwo nad Francją i szybkie przetrzucenie głównych sił przeciwko Rosji, tymczasem upłynęło już pięć miesięcy wojny, a Francja wcale nie była pobita, przeciwnie, zdawało się, że wojsko francuskie nie może być zwyciężone inaczej, jak tylko pod naporem wszystkich sił zbrojnych Niemiec. To było jednakże niemożliwe, dopóki niemieckie armje musiały czynić jednocześnie zadość wymaganiom dwóch frontów. Trzeba było więc najprzód skasować jeden z nich, odnosząc na nim rozstrzygające zwycięstwo, a był to oczywiście front rosyjski.

Przedsięwzięcie to, aczkolwiek łatwe, niemniej wymaga wysyłki na wschodni front poważnego dodatku sił. Jeżeli Wielka Kwatera Główna, rozumie prawdy powyższe, to musi rzec się czasowo wszelkich działań zaczepnych na zachodzie, zorganizować się tam obronnie,

¹⁾ W rzeczywistości Rosjanie wplątawszy się w niewyraźne położenie, opuścili Łódź, dla nadania własnej linji obronnej bardziej racjonalnego kształtu.

²⁾ W tym samym czasie armje austriackie, które w ciągu ubiegłych miesięcy wtargnęły do Serbji, pozwoliły się stamtąd haniebnie wypędzić.

¹⁾ Patrz szkic Nr. 10.

przy pomocy minimalnych środków, zebrać wszystkie, w ten sposób zaoszczędzone korpusy, formowane przy pomocy obfitych zasobów w oddziałach zapasowych i wysłać całość do Rosji. Im wcześniej zdecyduje się na to i im prędzej mocarstwo to zostanie pokonane, tem szybciej można będzie wznowić przeciwko Francji kampanję, rozstrzygającą wojnę.

Cztery korpusy zostały podówczas świeżo w Niemczech utworzone¹⁾. Miały być w lutym gotowe do walki i zapowiadały się pod względem bojowym dobrze, bo postarano się dać rezerwistom dobre, zahartowane oficerskie, podoficerskie i żołnierskie kadry, porzucając sposób, stosowany przy tworzeniu poprzedniej serji korpusów²⁾, wyłącznego czerpania kadrów z oddziałów zapasowych. Oto pierwszy posiłek, który pozwolił natrzeć ponownie na Rosjan w Prusach Wschodnich, zanim nadejdzie z zachodu znaczniejsza pomoc, umożliwiająca wykonanie pierwszej części planu, to jest rozstrzygającego manewru przeciwko Rosji.

Propozycje powyższe, w szczególności dotyczące porzucenia pierwotnego zamiaru, budzą w Wielkiej Kwaterze Głównej bardzo niewielki zapal.

Ludendorff, nie dociekając tajnych zamysłów zwierzchniego Kierownictwa, nie chce dać przeciwnikowi możliwości uporządkowania sił, ani pozostawić mu swobody ruchów. Podnieca więc zaczepne zamiary austriackiego Naczelnego Dowództwa, które, przeczuwając niechybny upadek Przemyśla, pragnie za wszelką cenę uratować tę twierdzę i przewozi już w Karpaty, między przełęczę Uzock i Dukla, nawprost przyszłego celu, wszystko co może ściągnąć z Serbskiej granicy, bez narażenia się na niebezpieczeństwo.

Niemcy zaś, nie mając już ochoty nacierać w Polsce, bo frontowe działania zaczepne — jak ich nauczyło doświadczenie — nie obiecuje im

¹⁾ XXXVIII korpus rez. (von der Marwitz), 75-ta i 76-ta dyw. rez.; XXXIX korpus rez. (von Lauenstein), 77-ma i 78-ma dyw. rez.; XL korpus rez. (von Litzmann), 79-ta i 80-ta dyw. rez.; XLI korpus rez. (von François), 81-sza i 82-ga dyw. rez.

²⁾ Korpusy od XXII do XXVII, których większość posłana była nad Yserę, a z których dwa (XXIV i XXV) przyzwały na wschodni front (XXIV pod koniec kampanji w południowej Polsce).

jakichkolwiek poważnych wyników, wydzielają część sił z IX armji (mogą to tem łatwiej uczynić, że front jej został skrócony i był coraz lepiej umacniany) dla utworzenia na prawem skrzydle austriackiej armji natarcia „Niemieckiej Armji Południowej“, której dowództwo powierzają generałowi von Linsingen¹⁾.

I wówczas Ludendorff zostaje wyznaczony na stanowisko szefa sztabu tej niewielkiej armji. Jedzie tam, ale Hindenburg protestuje przeciwko tej nieoczekiwanej nominacji; wyniki jego zabiegów nie każą długo na siebie czekać, bo już w końcu stycznia Ludendorff powraca do Poznania. Tam dowiaduje się, że trzy z nowo utworzonych korpusów, oraz korpus XXI²⁾ są oddane do rozporządzenia naczelnego wodza wschodniego frontu.

Co pocznie z nimi? Uwolni Wschodnie Prusy, wymierzając tam silny cios. 10-ta armja rosyjska (była armja Niemna)³⁾ stała wzdłuż wschodniego brzegu Węgorapy i linii Jezior, od rejonu na zachód od Pilkał, przez Gąbin, Gołdap i Orzysz, do Jańsborga i poza nim. Niemcy zajmowali pozycję na zachodnim brzegu Węgorapy i Jezior, skąd linja ich biegła wzdłuż południowej granicy prowincji Prus.

Tannenberg i pierwsza kampanja na Mazurach dostarczyły Ludendorffowi dowodów, że nie można osiągnąć jakiegokolwiek rozstrzygającego powodzenia inaczej, jak tylko przez dwa jednoczesne mniej więcej, o ile to możliwe, zbieżne natarcia. Sprobuje powtórzyć ten manewr raz jeszcze.

¹⁾ von Linsingen dowodził poprzednio II korpusem. Jego Południowa Armja składała się najprzód ze sztabów tego korpusu i XXIV korpusu rezerw., z dywizyj: 4-ej i 48-ej rezerwowej, 1-ej i 3-ciej gwardji i 5-ej kawalerji. Ogółem: 4 dywizje piechoty i jedna dyw. kaw., do których przyłączono austro-węgierskie siły. Widocznie przeszła już Szefowi austriackiego Sztabu Gen. chęć utrzymania samodzielności jego armji.

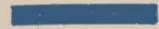

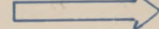

²⁾ Fritz von Below, 31-sza i 42-ga dyw., złożone z Alzatzyków i Lotaryńczyków, uważanych za niepewnych na zachodnim froncie.

³⁾ 10-ta armja (generał Sievers) składała się z 4-ch korpusów, mianowicie od prawego skrzydła, do lewego: 3-ci, 20-ty, 26-ty i 3-ci syberyjski. 3-ci korpus, obejmujący 4-tą dyw., miał 2 z nich rezerwowe, uznane jako niewielkiej wartości, rozmieszczone właśnie bezpośrednio na południe od Niemna.

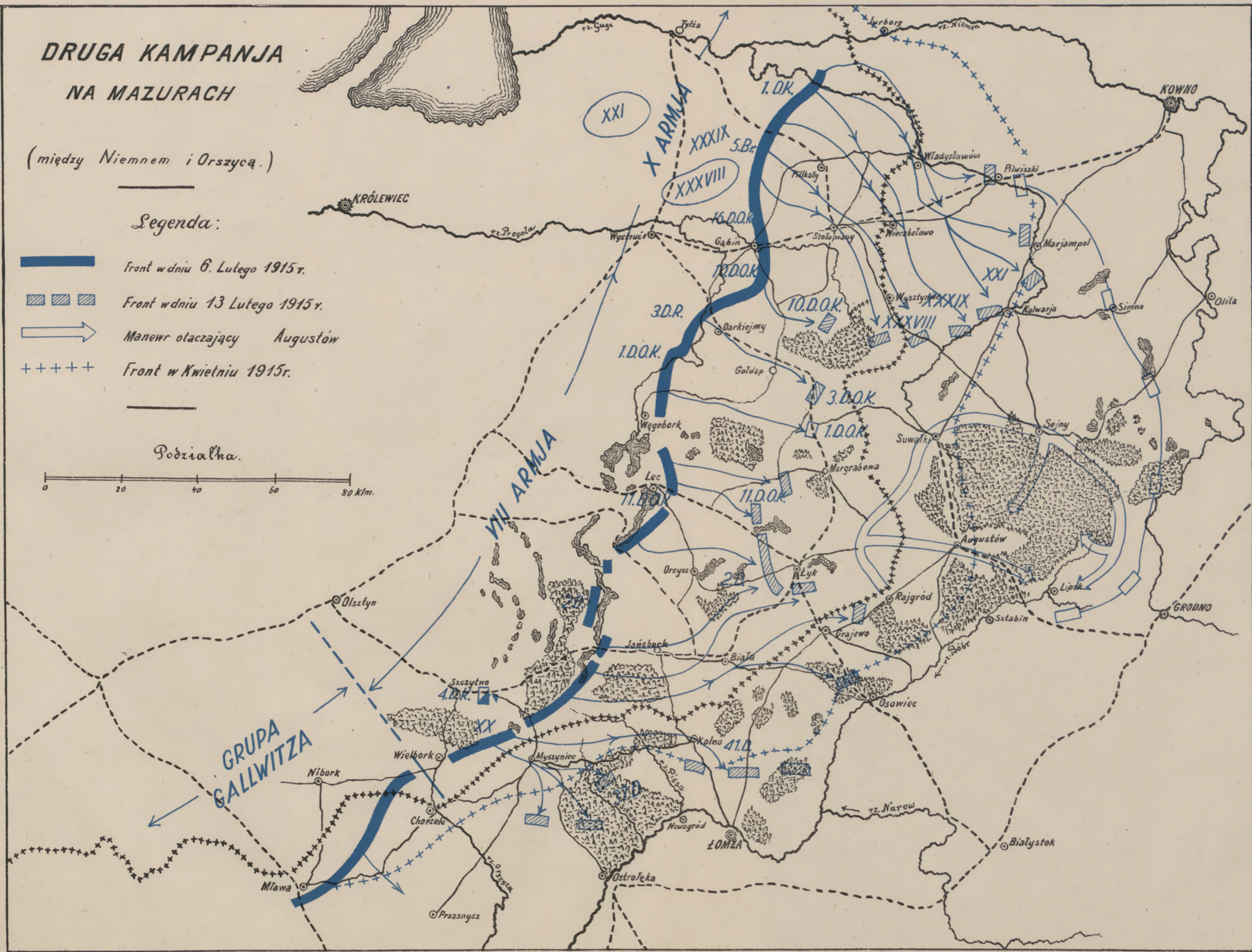
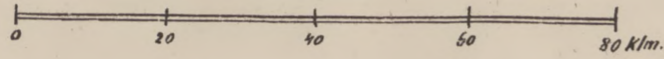
DRUGA KAMPANJA NA MAZURACH

(między Niemnem i Orszycą.)

Legenda:

-  Front w dniu 6. Lutego 1915r.
-  Front w dniu 13 Lutego 1915r.
-  Manewr otaczający Augustów
-  Front w kwietniu 1915r.

Podziałka.





Trzy korpusy posiłkowe XXI, XXXIX i XXXVIII) zebrane na południe od Tylży, wyruszą niespodziewanie wzdłuż osi Kalwarja — Grodno, a jednocześnie grupa, złożona z półtora korpusu (XL korpus i 2-ga dyw.), utworzona na wschód od Jańsborga, posunie się wprost na wschód, przez Białą—Rajgród i na południe od Augustowa. Przy należyтым zachowaniu tajemnicy, 10-ta armja przeciwnika — zaskoczona — mogła być w ramionach tych kleszczy zniesiona. Rokowało to największe nadzieje! Osłoniwszy się od twierdz Kowno i Grodno, zwycięska niemiecka masa wsunie się w przestrzeń, oddzielającą tą ostatnią miejscowość od innej twierdzy — Osowiec — i posunie się na Białystok, zachodząc w wyniku na tyły nieprzyjaciela, od Mławy do Galicji i przecinając połączenia kolejowe oddziałom, walczącym na północ i zachód od Warszawy. Potęga Rosji mogła wskutek tego runąć! Marzenie to będzie miało o tyle więcej szans urzeczywistnienia, o ile austriackie natarcie na Przemyśl będzie energiczniej przeprowadzone i lepiej z akcją Niemców uzgodnione.

Ale stara i zdrowa zasada wojenna radzi przeciwnikowi, zamierzającemu wykonać manewr oskrzydłający, mieć się na baczności, ażeby sam nie został oskrzydłony. A Ludendorff chciał przeprowadzić podwójne oskrzydlenie. Na północy niebezpieczeństwo mogło być łatwo zażegnane, bo Niemen był duży, jego przeprawy mogły być dozorowane i osłaniane przy pomocy nieznaczących sił, natomiast na południu można się wszystkiego spodziewać; była to słaba strona zamierzonej operacji. XL korpus, przez cały czas posuwania się wzdłuż frontu, od Jańsborga, do Augustowa, będzie narażony na ataki rosyjskie, pochodzące z Ostrołęki, Łomży, Osowca, umocnionych przedmości na Narwi i Biebrzy. Cóżby się stało, gdyby nieprzyjaciel, rzuciwszy się stamtąd na północ, przeniknął do Prus Wschodnich, z obydwóch stron Jezior? Poza-tem, jakie wytworzyłoby się położenie, gdyby posunął się z innych umocnionych punktów — Różan i Pułtuszka — w kierunku Przasnysza, Mławy i Działdowa, do drogi żelaznej Ostród—Olsztyn? W obydwóch wypadkach armje niemieckie, związane walką między Jeziorami i Niemnem, miałyby żywotne arterje odcięte!

Niebezpieczeństwu temu może zapobiedz silna straż boczna, to też Ludendorff nie omieszkął jej stworzyć. Poza Toruńskim korpusem, 2-gą dyw. kawalerji i korpusem Zastrowa¹⁾, już rozmieszczonemi między Orszycą i Wisłą, ściągnął kolejno do rejonu między Szczytnem i Mławą: XX korpus, I korpus rezerwowy z 6-tą dyw. kawalerji i 3-cią dywizję, a na wschód od Torunia 1-szą dyw. rezerwową gwardji²⁾. Spodziewa się móc przesunąć później, po skróceniu frontu, wskutek posunięcia się naprzód armij natarcia, części zwycięskich sił na zagrożony odcinek linii bojowej, objętej południową granicą prowincji Prus.

Pozatem straż boczna, znajdująca się pod rozkazami generała von Gallwitz, nie pozostanie bezczynna. Będzie musiała uprzędzić ataki, które zostaną niechybnie przeciwko niej wymierzone, podejmując inicjatywę natarcia. Im więcej zyska początkowo na terenie, w kierunku południowym, tem więcej będzie miała później rozporządzalnej przestrzeni, dla walki odwrotowej, bo musi być przygotowana na tego rodzaju walkę, wobec przeważających sił. Wynik jej początkowego natarcia wyrazi się wobec tego w zyskanym czasie, z którego skorzystałyby jednocześnie i armje, prowadzące główne działania, bijąc przeciwnika na wybranym terenie, i sama straż boczna, dla czekania na posiłki, bez których, chcąc wytrwać, nie mogłaby się obejść.

Nawet IX armja, pomimo znacznego osłabienia, otrzymała zadanie nacierania w łuku Wisły. Natarciem tem przesłoni w miarę możliwości przygotowania, czynione na innym terenie, zapewniając przypuszczalnie ich tajemnicę.

IX armja naciera istotnie 31-go stycznia, ale nie osiąga poważniejszego wyniku. Tutaj po raz pierwszy zastosowano pociski o gazach trujących, lecz popełniono nieostrożność, bo nie sprawdzono uprzednio, czy nowa ta broń wywiera należycie szkodliwy wpływ przy niskiej

¹⁾ Korpus Torunia, zwany także korpusem Dickhut, został nieco później przekształcony na 2 dywizje: 87-mą i 89-tą. Korpus Zastrow utworzył dywizje: 85-tą i 86-tą.

²⁾ Korpusy XX i I rezerwowy, oraz 6-ta dyw. kawalerji pochodziły z IX armji, takż 3-cia dywizja, (Jak wiadomo, sztab II korpusu i 4-ta dyw. odeszły do armji Południowej). 1-szą dyw. gwardji wydzielono z grupy oper. Woyrsch'a.

temperaturze, panującej zimą na polskiej równinie.

W pierwszych dniach lutego przeprowadzono wreszcie koncentrację oddziałów, przeznaczonych do natarcia w Prusach Wschodnich; została odłożona na ostatnią chwilę, w celu ukrycia jej przed rosyjskim d-twem. Zakończono ją 6-go lutego.

Kwaterna Główna frontu przeszła z Poznania do Wystrucia.¹⁾ Pod koniec stycznia utworzono sztab nowej armji (X armja generała von Eichhorn); armja ta przeprowadzi natarcie lewym skrzydłem przy pomocy XXI, XXXIX i XXXVIII korpusów, zebranych podówczas na południe od Tylży, pod osłoną 1-ej dyw. kawalerji, 5-ej brygady piechoty²⁾ i dwóch dywizyj obrony krajowej.³⁾ Strefa działania tej nowej armji rozciąga się na południe, do drogi Darkiejmy—Gołdap. Wszystkie trzy korpusy powinny debuszować z rejonu Pilkał, prosto na południowschód, to jest w kierunku Wierzbołowa i następnie przejść między Wysztyńcem i Marjam-polem.⁴⁾

VIII armja (Otto von Below) jest w styku z prawym skrzydłem X armji i zajmuje front Darkehnen—Willenberg, opierając się o pozycję Węgorapy i Jezior, którą obsadzały 3-cia dyw. rezerwowa i dwie dywizje obrony krajowej.⁵⁾ Jej skrajne prawe skrzydło, rozmieszczone nawprost Orzysza, Jańsborga, Kolna i Myszyńca, tworzy specjalną grupę operacyjną, pod rozkazami generała von Litzmanna⁶⁾, złożoną z 2-ej dywizji, XL korpusu i 4-ej dyw. kawalerji. Grupa ta miała, jak wiadomo, posuwać się przez Białą i Rajgród, do rejonu na południe od Augustowa. Podczas tego ruchu jej zewnętrzny bok będzie osłaniany przez XX korpus, który

wyruszy częściowo przez Myszyniec, w kierunku Ostrołęki¹⁾, a częściowo w kierunku Kolna i Łomży²⁾. Od Osowca Litzmann osłoni się sam, do czasu nadejścia niewielkiego oddziału oblężniczego.

Bardziej na zachód generał von Gallwitz ma powierzoną część frontu, Wielbark—Włocławek. Rozporządza na razie tylko korpusami Zastrowa, Torunia, 2-gą dywizją kawalerji i kilkoma oddziałami pospolitego ruszenia, ale I korpus rezerwowy, reszta 3-ciej dyw.³⁾, 1-sza dyw. gwardji, 6-ta dyw. kawalerji i 3-cia dyw. austriacka kawalerji są już w drodze dla wzmocnienia go. Otrzymał zadanie posuwania się zaczepnie naprzód z obydwóch skrzydeł, na Przasnysz i Płock.

Rosyjski plan, o którym Niemcy są, jak zwykle, dokładnie powiadomieni, został dokładnie opracowany w początkach 1915 r., ale podówczas znajdował się w okresie przygotowania⁴⁾. Wielki książę Mikołaj zamierza zepchnąć Austriaków z Karpat, a sam chce zejść na węgierską równinę, jednocześnie zaś wykonać w Prusach Wschodnich manewr, podobny do zamierzonego przez Ludendorffa. Polega on na potężnym ruchu zaczepnym, z rejonu na południe od Niemna, przewidującym odrzucenie lewego niemieckiego skrzydła ku dolnemu biegowi Wisły, podczas gdy inne oddziały — w szczególności wielkie masy kawalerji⁵⁾ — przerwawszy słabą przypuszczalnie zasłonę, rozciągniętą między Jeziorami i Toruniem,

¹⁾ 37-ma dywizja.

²⁾ 41-sza dywizja.

³⁾ Patrz odsyłacz ²⁾ poprzedniej kolumny.

⁴⁾ Niemcy mieli dużo sposobów informowania się o zamiarach przeciwnika. W styczniu attaché wojskowy jednego z Państw jeszcze neutralnych, w Piotrogradzie zdołał uzyskać najdokładniejsze wiadomości o położeniu rosyjskiej armji, szczególnie o braku karabinów i amunicji artyl. Wyjechał niezwłocznie, powiadomił swoją władzę, która poleciła mu uprzedzić o tem austriackiego posła. Wszystko zostało przetelegrafowane do Wiednia i oczywiście do Berlina. Pozatem pułkownikowi żandarmerji rosyjskiej, przydzielonemu do sztabu 10-ej armji, została, wkrótce po drugiej bitwie na Mazurach, udowodniona zdrada na rzecz Niemców. Wypadek ten był tem donioślejszy, że oficer ów był szczególnie popierany przez rosyjskiego ministra wojny.

⁵⁾ 7 dywizyj kawalerji, stanowiących dwa korpusy.

¹⁾ Nieco później została przeniesiona do Lecu.

²⁾ 3-cia dyw. została, z chwilą przybycia na wschodni front, rozczłonkowana: 5-tą bryg. oddano VIII armji, 6-tą — IX, skąd wkrótce przeszła do oddziału Gallwita, 5-ta bryg. została później rozformowana, a 6-ta odtworzyła 3-cią dyw. w składzie tylko trzech pułków.

³⁾ Z załogi Królewca, otrzymały liczby 16-ta i 10-ta dyw. obrony krajowej.

⁴⁾ Natknęły się przeważnie na 3-ci i 20-ty korpusy rosyjskie.

⁵⁾ 1-sza i 11-ta dyw. obrony krajowej.

⁶⁾ D-cy XL korpusu rez.

wtargną do Prus, na północo-zachód i północ od Olsztyna. W ten sposób zostaną odcięte wszystkie linje odwrotu głównym siłom armji niemieckich, związanych na wschodzie natarciem nad Niemnem. Przygotowania do wykonania tego planu są już rozpoczęte, prawe skrzydło, znajdujące się w pobliżu Niemna, zostało, w ciągu stycznia nieco wzmocnione, a w ciągu lutego i marca miało być ostatecznie skompletowane. W rejonie Mławy przydzielono stopniowo oddziałom, które walczyły tam całą zimę bez przerwy, jednostki, ściągnięte z Polski.

Łatwo więc pojąć, jak konieczną była niemiecka inicjatywa, dla przekreślenia wszystkich tych projektów.

*

Nadszedł 6-ty luty 1915 r. i termometr wskazywał bardzo niską temperaturę. Od kilku dni rozszalała się nad Wschodnimi Prusami gwałtowna zawierucha; drogi kołowe i żelazne, nie liczone zresztą, znikają pod śnieżnymi zaspami, gdzieindziej równinę pokrywa gruba warstwa gołoledzi; już na postojach życie wojsk staje się bardzo uciążliwe, a pogorszy się znacznie z chwilą uruchomienia armji; konie i wozy, szczególnie artyleryjskie, będą mogły poruszać się tylko z niesłychanymi trudnościami, zdwajając, lub potrajając zaprzęgi. Pomimo tych niepomysłnych warunków ofensywa niemiecka nie zostaje wstrzymana. Trzeba za wszelką cenę uprzedzić i zaskoczyć Rosjan.

7-go lutego grupa Litzmanna rusza z miejsca i tegoż dnia staje pod Jańsborgiem, przekraczając jednocześnie, bardziej na południe, Pissę. 8-go zdobywa miasto i posuwa się na Rajgród, wysławszy oddział dla osłony od Osowca. Następnie rozpoczyna marsz XX korpus, który przesuwa 41-szą dywizję w kierunku Kolna, a 37-mą w kierunku Myszynca, dla osłony tyłów Litzmanna, przeciwko wszelkim wypadom Rosjan z Łomży, lub Ostrołęki. Przewidując, że grupa ta będzie za słaba dla tak poważnego zadania, pomyślano zawczasu o wzmocnieniu jej oddziałami, wydzielonemi z VIII i X armij, po dostatecznym skróceniu ich frontu¹⁾. 11-a dy-

wizja obrony krajowej otrzyma, natychmiast po zwolnieniu, niewielki park ciężkiej artylerji i zmieni oddział, pozostawiony w przejściu, przed Osowcem, przystępując do oblężenia tej twierdzy.

Takoż 8-go lutego wyrusza X armja. Stojąca nawprost niej armja rosyjska, jest zupełnie zaskoczona i zostaje odrazu tak głęboko oskrzydłona, że w przeciągu tylko 3 dni — od 8-go lutego, do nocy z 10-go na 11-go von Eichhorn osiąga w Wierzbołowie drogę Wystruć—Kowno, zdobywając większość taborów i zapasów żywności przeciwnika. Rosjanie cofają się, częściowo w kierunku Augustowa, częściowo w kierunku Niemna na Kowno i Olitę¹⁾.

14-go lutego, X armja, pozostawiwszy boczne straże u tych 2 przepraw, wkracza do Suwałk i Sejn. Von Litzmann zdobywa Elk, zawzięcie broniony przez 3-ci korpus syberyjski, któremu udało się odejść, przez Rajgród, na południe od Biebrzy. Nocą z 16-go na 17-go zajmuje Litzmann Augustów, pchając ciągle przed sobą rosyjskie oddziały.

Ludendorff byłby wolał marszrutę, wysuniętą bardziej na południe naprz. na Sztabin i Lipsko, która nie pozwoliłaby nieprzyjacielowi zasłonić się bagnistą linją Biebrzy, ale nie zdołał uzyskać posłuchu.

Temperatura tak dalece złagodniała, że oddziały niemieckie, nawet omijając, szczególnie zalaną dolinę Biebrzy, zapadają się w błoto. Litzmann odmówił wprowadzenie oddziałów na jeszcze trudniejszy teren.

XXI korpus dotarł od dwóch dni do skrajów Augustowskich lasów, poprzez które usiłował nawiązać łączność z grupą Litzmanna. Przednia straż tego korpusu zapuściła się niebacznie w las, na drogę z Sejn i została doszczętnie zniesiona. przez Rosjan, cofających się z północy i zachodu na południo-wschód. W tych warunkach von Eichhorn postanawia całkowicie otoczyć Augustowskie lasy, zamknięte już z zachodu i północy,

¹⁾ W 3-cim korp. rosyjskim obydwie prawoskrzydłowe dyw. uciekły, pociągając za sobą cały korpus w kierunku Niemna. 20-ty korpus cofnął się w kierunku Augustowa, otwierając drogę na Kalwarję. 26-ty i 3-ci syb. korpusy odeszły na Osowiec i bardziej na wschód, gdzie wsparł ich 15-ty korpus, którego wyładunek już się był rozpoczął.

¹⁾ 5-ta bryg. piech. odebrana X armji; 3-cia dyw. rez. i 1-sza dyw. obrony krajowej, wydzielone z VIII armji.

oskrzydlać je i ze wschodu. Okrążenie wkrótce rozciąga się do Lipska.

Rosjanie, zamknięci w lesie, robili rozpaczliwe wysiłki, chcąc przerwać zwierający się w około nich pierścień, ale nic zrobić nie mogli¹⁾ Dla uwolnienia ich wysłał wprawdzie wielki książe posiłki z Grodna, które, normalnie, powinny były uderzyć na tyły lewego niemieckiego skrzydła, niebacznie plecami do twierdzy tej zwróconego, i to w niewielkiej odległości, ale ta próba wyzwolenia spełza 20-go i 21-go lutego na niczem. Z tą chwilą wszystko było stracone!

Niemcom chodzi teraz o wykończenie planu, i przejście do strategicznego wykorzystania tego walnego zwycięstwa. Innymi słowy trzeba przekroczyć Biebrzę, dla osiągnięcia rejonu Białostok i oskrzydlenia całego rosyjskiego układu obronnego, włącznie węzła Wisły. Zamiar ten nietylko nie udaje się, na podobieństwo poprzedniego, ale kończy się zupełną porażką.

Korpusy 3-ci syberyjski, 15-ty i 26-ty, stopniowo wzmacniane nowymi oddziałami²⁾, zajmują, pod osłoną Biebrzy, tak silne pozycje, że Niemcy widzą w tych umocnieniach, naprędce utworzonych, prawdziwe betonowe roboty, które istniały wszakże tylko w ich wyobraźni. Niemniej podjęto próbę sforsowania ich przy pomocy XXXVIII i XL korpusów, wspartych 2-gą dyw. piechoty i 4-tą dyw. kawalerji³⁾. Rozpaczliwy opór Rosjan przeciwstawia się skutecznie tym zakusom i wówczas Niemcy rozpoczynają krętaninę w bagnie. Wkrótce dalsze ich przebywanie w niem staje się niemożliwe. Ludendorff zmuszony jest, stojąc tam, stwierdzić niemożność strategicznego wykorzystania drugiego zwycięstwa na Mazurach. Każe zaprzestać natarć na Biebrzę i nawet wydaje zarządzenia cofnięcia X armji na dogodniejszą linię.

¹⁾ Dwie dyw. 20-go korpusu zostały doszczętnie zniszczone, trzecia, poniekąd pozbawiona amunicji, powierzyła całą pozostałą jej resztę pułkowi i baterji, przerywającym się odważnie i biorącym nawet kilkaset jeńców. Działo się to w odległości zaledwie 8 klm. od granicy strefy działań twierdzy Grodno.

²⁾ W marcu znajdowały się na międzypolu Osowiec — Grodno korpusy: 15-ty, 26-ty, 3-ci syber., 2-gi i 3-ci kaukazkie, 1-szy i 4-ty syber., 1-szy i gwardji.

³⁾ Cała grupa Litzmanna przeszła do X. armji. XXXVIII korpus tej armji został wkrótce wysłany, jako posiłek, w stronę Mławy.

Armja ta wcisnęła się istotnie głęboko wewnątrz rosyjskiego obszaru. Przyłgnawszy do przeszkody, której nie jest w stanie zdobyć, nie może się utrzymać. Jej lewe skrzydło jest wystawione przytem na różne przypadki, mogące wyniknąć, wskutek nagłego wyruszenia mas rosyjskich przez przeprawy na Niemnie, między Tylzą i Grodnem, przez co zmuszona jest do wydzielania znacznych sił. Ma złe połączenie z podstawą wyjściową, z racji rzadkiej i zniszczonej sieci dróg, a z własnymi linjami kolejowymi łączyła ją tylko jedna droga żelazna, zbudowana przez Rosjan, z Margrabowa do Suwałk. W tych warunkach zmuszona jest cofnąć się na pozycję odwrotową¹⁾, którą postarano się zresztą dla niej przygotować; wkrótce po rozpoczęciu działań zarekwirovano znaczną ilość robotników cywilnych dla jej rozbudowy i w początkach marca była już dobrze zarysowana; ciągnie się na wschód od Augustowa i Suwałk, następnie zwraca się ku Niemnowi, który osiąga na zachód od Jurborga.

X armja zaczyna pozycję tę zajmować.

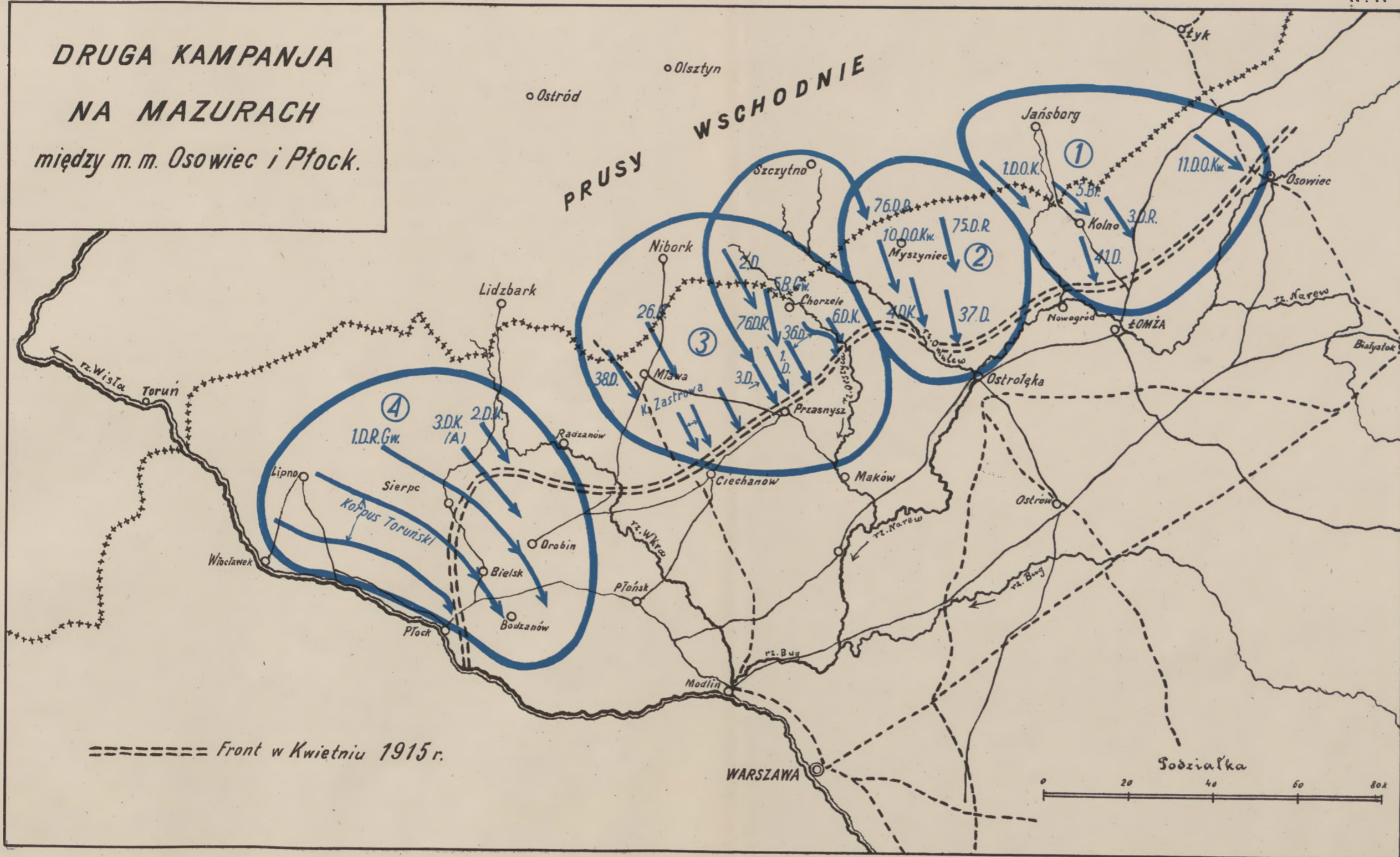
Rosjanie oczywiście spostrzegają ten odwrót i, jak na pobitych, czepiają się dosyć silnie odchodzącego zwycięzcy. 9-go, 10-go i 11-go marca nacierają na niego tak energicznie, że X armja, czując się zanadto napierana, wykonywa pół-obrotu i przechodzi do kontrataku, odpycha nieco nacierających i, uzyskawszy pewną swobodę ruchów, cofa się dalej. 15-go staje na zorganizowanej dla siebie pozycji²⁾.

Ludendorff musiał podówczas już oddawna wydzielać siły z VIII armji, dla wzmocnienia bocznej straży, osłaniającej wszystkie działania. Po zakończeniu ich straż ta ciągle jeszcze pozostaje zagrożona przez stale wzrastające siły nie-

¹⁾ W tym czasie 11-ta dyw. obrony krajowej usiłowała zdobyć Osowiec natarciem Sauera, po uprzednim bombardowaniu i doznała zupełnego niepowodzenia. Działania Austriaków, w kierunku Przemyśla, załamały się w ogniu rosyjskich przeciw-natarć. Twierdza ta, której los był przesądzony, dostała się 19-go marca Rosjanom.

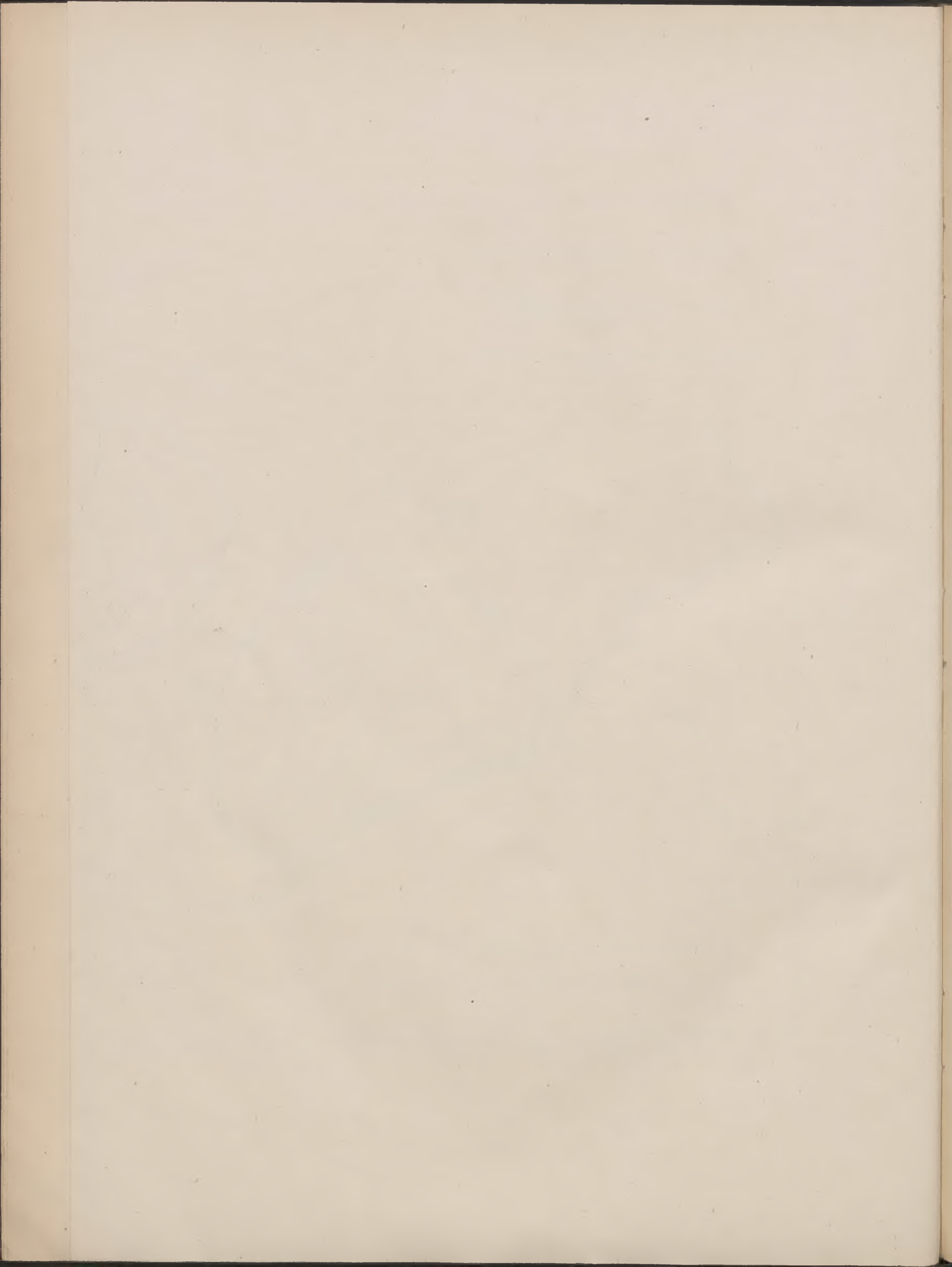
²⁾ 10-ta rosyjska armja stanęła między Niemnem i przystępami Suwałk, w składzie 4 korpusów (3-ci, 26-ty, 2-gi i 3-ci syb.) i 4 dyw. kaw. 12-ta armja (Plehwe) formowała się na międzypolu Suwałk i Osowca; obejmowała 7 już wymienionych korpusów, poza 20-tym, który doprowadzono do porządku na tyłach.

**DRUGA KAMPANJA
NA MAZURACH**
między m. m. Osowiec i Płock.



----- Front w Kwietniu 1915 r.

Podziałka
0 20 40 60 80



przyjaciela¹⁾, których powodzenie mogło być równie niebezpieczne dla już rozmieszczonych VIII i X armij, jak przed kilku tygodniami, gdy rozpoczynały połów pod Augustowem i bezowocne szturmowanie nad Biebrzą. Natomiast obecność obydwóch tych armij na dobrze zorganizowanych pozycjach pozwalała na wydzielenie sił, czego nie można nigdy dokazać, w tak szerokich rozmiarach, w ubiegłym okresie.

Rosja, jak wiadomo, posiadała nad Biebrzą i Narwią umocnione przedmościa²⁾: Osowiec, Łomża, Ostrołęka, Rożany i Pułtusk. Wiadomo również, że wielki książę Mikołaj zamierzał wyruszyć z czterech ostatnich punktów, dla posunięcia się daleko w głąb w północno-zachodnim kierunku, na tyły niemieckich armij. W rejonie Łomży chciał użyć głównie kawalerję.

Ludendorffowi wszystkie te plany były znane. Była już mowa o tem, że powziął zamiar zdobycia Osowca, bo twierdza ta była ze wszystkich najgorzej zaopatrzona i tędy miał nadzieję oskrzydlić, przynajmniej w jednym punkcie, nieprzebyte bagna Biebrzy, w razie gdyby X armja, po pierwszym powodzeniu, nie zdołała bezpośrednio sforsować międzypola Osowiec—Grodno. W tym celu z chwilą rozpoczęcia kleszczowego manewru VIII i X armij, wysłał przeciwko pierwszej z tych twierdz, 11-tą dywizję obrony krajowej, zaopatrzoną w niewielki park oblężniczy.

Dla osłony od Łomży, Ostrołęki, Różan i Pułtuska, posiadał początkowo tylko słabe siły, miały one wszakże zwiększać się stopniowo, przez wprowadzenie jednostek, wydzielonych z IX, a następnie z VIII i X armij.

Chcąc mieć czas na wykonanie tych wszystkich ruchów, Ludendorff, jak to już zaznaczono, kazał korpusom, zajmującym wskazane pozycje, rozpocząć działania zaczepne i zyskać możliwie najwięcej terenu, w kierunku na południe. Tym sposobem, gdy prawoskrzydłowa masa VIII-ej armji zaangażowała się w marsz na Jańsborg, Białą i Rajgród, XX korpus wysunął 41-szą dywizję na Łomżę, a 37-mą dywizję na Ostrołękę. Nieco później 11-ta dywizja obrony krajowej

wsunęła się, nawprost Osowca, między XX korpus i postępujące skrzydło VIII armji.

Bardziej na zachód korpus Zastrowa wyruszył w kierunku Przasnysza, a korpus Torunia w kierunku Płocka.

Wszystkie te demonstracje zaczepne, bezpośrednio przeciwstawione rosyjskim zamierzeniom, musiały spowodować szereg potyczek; można je podzielić na cztery współrzędne, ale odrębne działania: pierwsze, przeprowadzone przez 41-szą dywizję, na lewym brzegu Pissy, przeciwko rosyjskiej kawalerji z Łomży; drugie, będące następstwem posuwania się 37-ej dywizji na Ostrołękę, którego terenem był obszar między Pissą i Omulewem, trzecie nazwaćby można „bitwą pod Przasnyszem” i wreszcie czwarte, przeprowadzone w rejonie na północ-wschód i wschód od Płocka.

Zresztą przez cały luty i większą część marca, a w niektórych miejscowościach nawet do kwietnia, międzypole Osowiec—Wisła, było jednym wielkim polem bitwy. Po niemieckiej stronie generał Otto von Below (VIII armja), kierujący pierwszymi dwoma działaniami, rozciągnął akcję do Orszycy. Von Gallwitz, dowódca wszystkich wojsk między Orszycą i Wisłą, poprowadził dwa pozostałe.

Działania te, aczkolwiek dosyć splecione, można streścić w następujący sposób:

1. *Na lewym brzegu Pissy.* 41-sza dywizja (XX korpus) po wejściu, 16-go lutego, do Kolna, natknęła się na główne siły nieprzyjacielskiej kawalerji, na przedpolu umocnień Łomży. Wzmocniona kilkoma oddziałami pospolitego ruszenia, stanęła zaporą między Pissą i Biebrzą, dla osłony niemieckiego obszaru i 11-ej dywizji, obrony krajowej, zajętej obleganiem Osowca. Ponieważ nie mogła powstrzymać postępujących Rosjan, których ruch wzmagał się, wzmocniono ją stopniowo 1-szą dywizją obrony krajowej (20. II.), 3-cią dywizją rezerwową (21. II.) i 5-tą brygadą piechoty¹⁾. Na północ od Łomży toczyły się przez cały marzec zacięte walki²⁾. Kierował nimi d-ca XX korpusu generał von Scholtz, pod rozkazami d-cy VIII armji.

¹⁾ Ok. 19. III. stały: w Łomży 2 korp. kaw. ros. (7 dyw.), między Łomżą i Wisłą 1-sza armja (Litwinow), w składzie 4 korp. (1-szy turkiestański, 23-ci, 27-my, i 2-gi syber.).

²⁾ Patrz szkic Nr. 11.

¹⁾ Patrz odsyłacz ²⁾ str. 54 (lewa kolumna).

²⁾ Rosjanie ścignęli tam dwa korpusy: gwardji, zdjęty z prawoskrzydłowej armji (12-ta) i 5-ty, przewieziony z austriackiego frontu.

2. *Między Pissą i Omulewem.* Między Pissą i Omulewem 37-ma dywizja, wzmocniona także oddziałami pospolitego ruszenia, posunęła się, przez Mszyniec, na Ostrołękę. Wypadki, zaszłe pod Łomżą, powtórzyły się u przystępów Ostrołęki. Wynikła konieczność ściągania dalszych, znacznych posiłków: 10-tej dyw. obrony krajowej (18.—21. II), 4-tej dywizji kawalerji (8. III.), 75-tej dyw. rezerw. (26. III.). Od lutego toczyły się zażarte walki na północ od Ostrołęki, w okolicy pełnej moczarów, poprzecinanych rzadkimi, zadrzewionymi pasmami stałego gruntu. Niemcy nic tutaj nie zyskali, oprócz osłony własnej prowincji, Prus, od wszelkich napadów, stając na południe od granicy.

3. *Między Orszycą i Wkrą (bitwa pod Przasnyszem).* Między Orszycą i Wkrą powiodło się generałowi Gallwitzowi nie wiele lepiej. Cała grupa operacyjna, obejmująca korpus Zastrowa, I korpus rezerwowy (1-szą i 36-tą dyw. rez.), 3-cią dywizję (6-tą brygadę) i kilka pomniejszych oddziałów obrony krajowej, posuwała się naprzód, na Przasnysz, na międzypolu Orszycy — linia kolejowa Mława—Modlin; Przasnysz został zdobyty 24. II, ale zdobycz ta była przejściowa. Nazajutrz Rosjanie natarli energicznie na Niemców, wyruszających na południe od tej miejscowości i odrzucili ich na północ, zmuszając, w początkach marca, do cofnięcia się niemal na wysokość Mławy i Chorzel. Dla powstrzymania tego wstecznego ruchu trzeba było ponownie odwołać się do pomocy świeżych sił. Nadeszły kolejno na pomoc: 6-ta dywizja kawalerji (27. II), 76-ta dywizja rezerwowa (3. III), 2-ga dywizja (8.—15. III), 5-ta brygada gwardji (10. III)¹⁾, 78-ma dywizja rezerwowa (18. III), 26-ta i 38-ma dywizje ze sztabem XIII korpusu (11. III).

Dzięki tym posiłkom Niemcy zdołali zrobić pewne postępy w południowym kierunku, nie odzyskawszy wszakże Przasnysza. 18-go marca doznali nawet częściowej porażki, poczem, na tej ości frontu, wszystko ucichło — obaj prze-

¹⁾ Brygada ta należała do 3-ciej dyw. gwardji, podówczas podzielonej na 2 oddziały 5-ta bryg. w grupie Gallwitsa, 6-ta bryg. w armji Południowej, 6-ta bryg. w składzie 3 pułków, odtworzyła 3-cią dyw. gwardji, a 5-ta brygada dopomogła w ten sam sposób do utworzenia 4-ej dyw. gwardji, przydzielonej następnie do armji Gallwitsa.

ciwnicy w rezultacie odzyskali równowagę. 76-tą dywizję rezerwową można było nawet odeśłać do rejonu Ostrołęki, a 6-tą dywizję kawalerji nad dolny bieg Niemna, gdzie wkrótce miały wziąć udział w niewielkiej wyprawie na Kłajpedę—Tauroggen.

4. *Między Wkrą i Wisłą.* Tutaj działały korpus Torunia, 1-sza dywizja rezerwowa gwardji, 2-ga dywizja kawalerji i jedna dywizja (3-cia) austriackiej kawalerji. 11-go lutego grupa ta zdobyła Sierpc i posunęła się dalej na południe, w celu otoczenia Płocka z północy i ze wschodu. Między 15-ym i 17-ym osiągnęła drogę Płock—Mława, a między 19-ym i 21-ym drogę Płock—Płońsk, wreszcie między 1-ym i 9-ym marca stoczyła bitwę pod Płockiem, który zajęła. Rosjanie, wyruszywszy z rejonu na południow-wschód od tego miasta, przeszli wkrótce do przeciwnatarcia, na skutek którego lewe skrzydło Niemców musiało się cofnąć. Grupa ta ostatecznie stanęła mniej więcej na linii: Płock (łącznie z IX armją), Susk, Radzanów. Prowincja Prus była więc odtąd zabezpieczona od najścia.

Krótko mówiąc, na początku kwietnia wszędzie osiągnięto jednakowe wyniki: obszar niemiecki stał się dla przeciwnika niedostępny, front utrwalił się ponownie i biegł od Radzanowa, na północ od Ciechanowa i Przasnysza, ku północnym przystępom Ostrołęki, Łomży i Osowca, poczem na południe od Augustowa, zlewał się z frontem X armji.

Dla zupełnego wyczerpania opisu drugiej bitwy na Mazurach, pozostaje jeszcze wspomnieć o wypadku drugorzędnej znaczenia, którego widownią był rejon między Tylżą i Kłajpedą.

15-go lutego Niemcy, zebrawszy kilka oddziałów pospolitego ruszenia miernej wartości, próbowali wypchnąć Rosjan z resztek pruskiego obszaru, będących jeszcze w ich posiadaniu, na południe od dolnego biegu Niemna. 18-go odebrano rosyjskim etapowym oddziałom, mówiąc językiem wojskowym, gorszym od nacierających, Taurogi. Zajęcie Kłajpedy nastąpiło niemal bezpośrednio potem, 17-go marca, Rosjanie zdołali zebrać niespodziewanie kilka oddziałów, utworzonych z żołnierzy zapasowych i pospolitaków, wypędzili Niemców z Kłajpedy, potem z Taurogi i posunęli się na Tylżę.

W tym okresie Ludendorff nie miał wojsk do rozporządzenia i zaczął się mocno niepokoić, sięgnął do zapasowych oddziałów, zebrał je wszędzie potrosze i wysłał pospiesznie na Tylżę; 6-ta dywizja kawalerji została ściągnięta z Przasnysza i 21-go marca odebrano Kłajpedę, a 29-go Taurogi.

Od tej chwili linja niemiecka wyprzedzała granicę polityczną, na całej przestrzeni i prowincja Prusy została całkowicie uwolniona od nieprzyjaciela.

* * *

Drugie zwycięstwo na Mazurach, odniesione nad przeciwnikiem bezsprzecznie męznym, ale częstokroć źle kierowanym, a częściej jeszcze źle wyszkolonym w sposobach nowoczesnego prowadzenia wojny i źle zaopatrzonym w broń i amunicję, osiągnięte zostało przy niesprzyjającej pogodzie, w terenie, nie nadającym się dla ruchów i utrzymywania wielkich mas wojsk. Kosztowało Niemców bardzo drogo; cóż więc przyniosło im w zysku? Uwolnienie Prus Wschodnich, nic pozatem, a więc bardzo niewiele, w porównaniu do zamierzonego celu. Front rosyjski nie rozpadł się, jak tego oczekiwano. Nagół nie został nawet, po tem zwycięstwie, oddalony od miejscowości, przez które poprzednio przechodził. Ale naród, a częstokroć nawet czoło narodu, słabo bywają uświadamiane o odległych przedmiotach natarcia. W ich pojęciu powodzenie mierzyło się ilością jeńców, dział i wszelkiego rodzaju zdobyczy, odebranych przeciwnikowi. Armje Hindenburga i Ludendorffa nabrały tego wszystkiego dużo i w Niemczech wyolbrzymiano znaczenie tych zdobyczy tembardziej, że armje na francuskim froncie nie mogły pochwalić się niczem podobnem. To też wschodni front był popularny, tamten zaś nie, a w każdym razie nieskończenie mniej. Stopniowo wszczepiało się w umysły mniemanie, że rozstrzygająca walka przeciwko Rosji mogła doprowadzić bezpośrednio do zakończenia wojny.

Hindenburg i Ludendorff nie należeli do rządu ludzi, mogących pozwolić wygasnąć nastrojom, — jakiegokolwiek było o nich zdanie naczelnego kierownictwa — tak odpowiadającym ich tajnym zamysłom. Dla nich zasada, pobicia najprzód Rosji, stała się dogmatem. Wpoiwszy

ją, przez własne bohaterskie czyny, w ogół współziomków, a drogą umiejętnie prowadzonych rozmów, w kilku należycie dobranych zwolenników, narzucili ją, wkrótce potem, przy pomocy tych środków, decydującym politycznym sferom, a potem i Wielkiej Kwaterze Głównej. Wynikiem tego była „Kampanja letnia 1915 r. przeciwko Rosji“.

Kampanja letnia przeciwko Rosji.¹⁾

(Maj—październik 1915.)

Początek 1915 r. zaznacza się ogólną reorganizacją niemieckich armij. Stwierdzone już niepowodzenie początkowego planu działań, zniechęcała do prowadzenia walki na dwa fronty, a wskutek tego, do przewożenia wielkich mas wojsk z Francji do Rosji, albo też odwrotnie. Trzeba także okazywać coraz wydatniejszą pomoc wojsku austriackiemu, upadającemu stopniowo pod ciężarem zadania, jeżeli nie przerastającego jego miarę, to conajmniej zbyt trudnego dla jego bojowych zdolności. Tego rodzaju gra, na szachownicy, obejmującej niemal całą Europę, wymaga posiadania znacznej ilości figur, a figurą, w danych okolicznościach, była dywizja wszelkiego rodzaju broni.

Utworzono wobec tego szereg nowych dywizyj, jedne z żołnierzy, wziętych z oddziałów zapasowych, z dodatkiem szermierzy zaprawionych w bojach²⁾; inne z oddziałów obrony krajowej, albo też nawet pospolitego ruszenia, z których znaczna część została naprędce zlepią, pod naciskiem wypadków; po zaopatrzeniu ich w broń i oddziały służb, weszły one w ogólne ramy³⁾. Zważywszy, wreszcie, że wszystkie te sposoby nie dostarczyły ilości figur, potrzebnych dla zasilenia gry, chwycono się bardziej prostego sposobu: zmniejszono w istniejących dywizjach ilości pułków, z czterech na trzy, i utworzono, z uzyskanych w ten sposób rozporządzalnych sił,

¹⁾ Patrz szkic Nr. 12.

²⁾ Dywizje 76-ta do 82-giej (korpusy XXXVIII, XXXIX, (XL i XLI) oraz 8-ma dyw. bawarska, Dywizje 50-ta, 52-ga, 54-ta, 56-ta i 10-ta bawarska.

³⁾ Korpus Poznania naprz. utworzył dywizje 53-cią i 84-tą, korpus Grudziądzka (dawny korpus Zastrowa) 85-tą i 86-tą. Korpus Torunia 87-tą i 89-tą. Korpus Wrocławia 88-mą. Pozatem utworzono dyw. obr. kraj. 1-szą, 10-tą, 11-tą, 16-tą (Królewcą) i 18-tą.

nowe jednostki; w razie potrzeby dodawano im oddziały obrony krajowej, lub, w ostateczności, pospolitego ruszenia.¹⁾

Dzięki tym zarządzeniom, ilość rozporządzalnych dywizyj, wyrażająca się na początku wojny cyfrą 123, doprowadzona została 1-go stycznia 1915 r. do 138, 1-go maja wzrosła do 161, a 1-go czerwca, to jest w ciągu pierwszego miesiąca wielkiej letniej ofensywy przeciwko Rosji, do 171.

Zdanie Hindenburga i Ludendorffa ostatecznie przeważało i Niemcy skierowali główny i stanowczy wysiłek przeciwko Rosjanom, utrzymując na zachodnim froncie zdecydowanie obronną postawę.

Jeżeli istnieje, między Wielką Kwaterą Główną i d-cami wschodniego frontu, jednomyślność zasady, to powstaje różnica zdań, co do jej zastosowania. Ograniczymy się tutaj na opisanu sposobu myślenia Naczelnego Dowództwa, bo — teoretycznie — tylko jego myśli zostały wykonane.

Przedewszystkiem celem działania jest niesienie pomocy Austriakom; pomimo wsparcia, okazanego im przez niemiecką armję południową (von Linsingen) na przełęczach Uzok i Beskidów, położenie ich, z czasem tylko pogarsza się. Około 15-go kwietnia zostają odrzuceni poza przełęcz Dukla, na węgierskie stoki gór. Rosjanie, widząc ze szczytów rozpostartą u ich stóp równinę obiecaną, i nie szczędzą, dla zdobycia jej, żadnych ofiar; tutaj także muszą Niemcy zapobiec grożącemu niebezpieczeństwu. W tym celu tworzą, pod rozkazami von Marwítza, korpus, zwany „Beskidów”²⁾, który wchodzi w skład III austriackiej armji; wsparcie to ma przedewszystkiem na celu podniesienie ducha wojsk, walczących na tej części frontu, wystawionej na niebezpieczeństwo i zapewnienie ciągłości linii bojowej, na okres, w którym przygotowywano główny wysiłek gdzieindziej.

Niemcy zamierzali wyruszyć z zachodniej Galicji, w rejonie między Tarnowem i Gorlicami,

¹⁾ Dywizje o numeracji nieparzystej, od Nr. 101 do 123 (z jedną parzystą 108). 4-ta dywizja gwardji należała również do tej kategorii.

²⁾ Korpus ten obejmował sztab XXXVIII korpusu, 4-tą dywizję, przysłaną z armji Południowej, którą wzmocniono austro-węgierskimi dywizjami, oraz 25-tą i 35-tą dyw. rezerwowe.

pociągając na samym wstępie, własnym rozmachem, obydwie sąsiednie armje austriackie (IV i III), w szczególności prawoskrzydłową (III).¹⁾ Przez szybkie posunięcie się naprzód w kierunku Sanu i współrzędne zaczepne działania południowej armji na Lwów, spodziewają się skłonić wielkiego księcia Mikołaja do wypuszczenia zdobywcy, którą trzyma w Karpatach, poczem chcą rozstrzygająco wykorzystać ten pierwszy wynik.

W kwietniu tworzą więc, w zachodniej Galicji XI armję, pod dowództwem Mackensena²⁾; w skład jej wchodzi wyborowe korpusy, przybyłe z Francji i świeżo utworzone dywizje. Według wszelkich przewidywań będzie mogła rozpocząć natarcie w pierwszych dniach maja³⁾.

Wobec konieczności zmylenia rosyjskiemu dowództwu rejonu głównego natarcia, IX i X armje otrzymują rozkaz wykonania zaczepnych demonstracji.

IX armja rozpoczyna natarcie 9-go maja w łuku Wisły, biorąc kierunek na Skierniewice, pod osłoną trujących gazów; piechota, którą pouczono o niemożności Rosjan uchronienia się przeciwko temu nowemu środkowi walki, była przekonana, że nie spotka ani jednego żywego przeciwnika; to też rozczarowanie jej było wielkie, gdy przekonała się, że na pozycji nieprzyjacielskiej nie wszyscy padli; okoliczność ta, w połączeniu z technicznym błędem, popełnionym przez wspierającą artylerję, spowodowała małą skuteczność tego natarcia i ostatecznie wynik owej demonstracji był żaden.

X armja, stojąca w Suwałkach, osiąga, częściowo, bardziej realne powodzenie, nie wystarczające wszelako dla wzbudzenia w przeciwniku poważnych obaw.

Inaczej zakończyła się trzecia próba, nie zarządzona przez Wielką Kwaterę Główną, lecz powstała w umyśle Ludendorffa, bo ten pozostaje oczywiście nadal skłonny dowieść, że błę-

¹⁾ IV lewoskrzydłowa armja austriacka miała już w swoim składzie jedną niemiecką dywizję (47-mą dyw. rezerwową).

²⁾ Który przekazał IX armję księciu Leopoldowi Bawarskiemu.

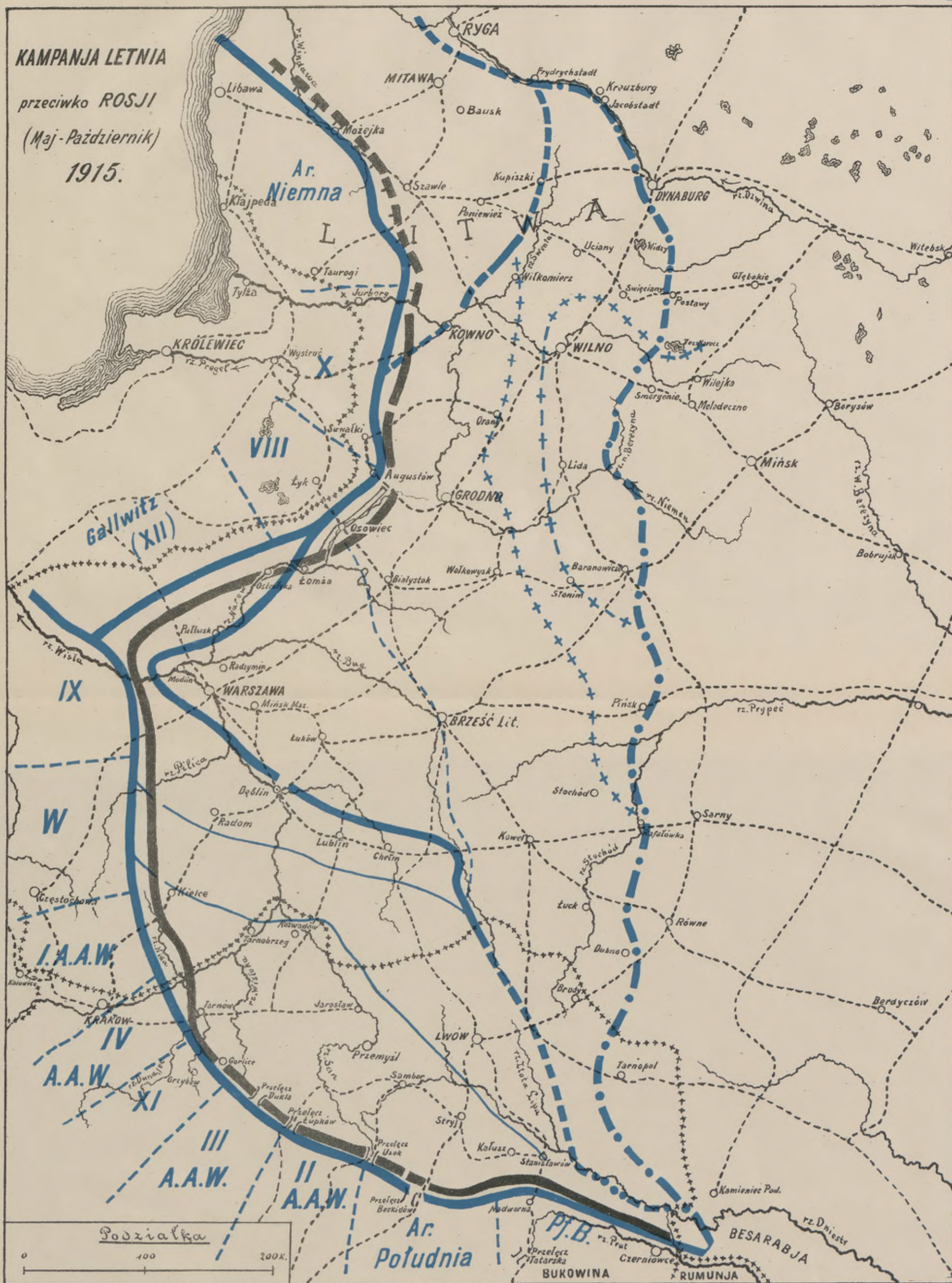
³⁾ Skład XI armji: korpus gwardji — von Plettenberg (1-sza i 2-ga dyw. gwardji), X korpus — von Emmich (19-ta i 20-ta dyw.), XLI korpus rez. — von François (81-sza i 82-ga dyw.), 11 dyw. bawarska, 119-ta dyw. i, począwszy od 18-go maja, 56-ta dyw.

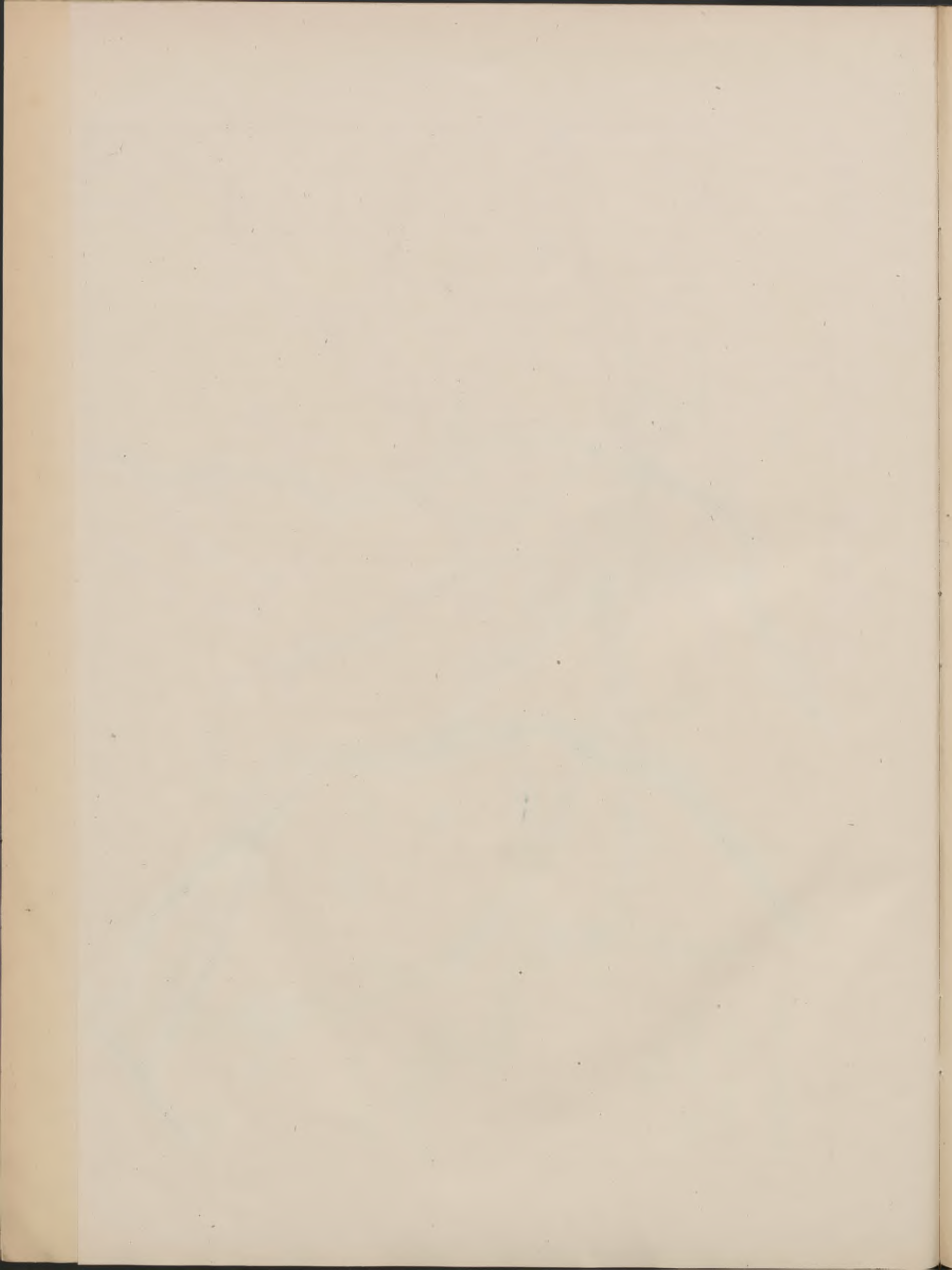
KAMPANJA LETNIA

przeciwko ROSJI

(Maj - Październik)

1915.





dem wielkim było nie nacierać od Niemna, jak to niedawno proponował. Próbę tą przeprowadzono na Litwie i w Kurlandji, na obszarze między Niemnem i Rygą.

Na południe od Kłajpedy, w rejonie obsadzonym przez 6-tą dywizję kawalerji i kilka oddziałów pospolitego ruszenia, wzmocniono X armję dwoma dalszemi dywizjami kawalerji (3-cia i bawarska) oraz dwoma, a wkrótce potem i trzecią dywizją piechoty (6-ta, 78-ma, następnie 36-ta dywizja rezerwowa)¹⁾. Z całości utworzono samodzielną grupę, pod rozkazami generała von Lauenstein²⁾ i pchnięto ją trzema kolumnami na Szawle, panujące nad połączeniem kolejowem Libawa—Wilno. Na lewym skrzydle posuwała się 6-ta dywizja kawalerji, wspierana przez 6-tą dywizję rezerwową, wyruszającą od przystępów Kłajpedy; pośrodku 78-ma dywizja rezerwowa, mająca kierunek na Taurogi, a na prawem skrzydle postępowała 36-ta dywizja rezerwowa, maszerująca początkowo w kierunku Rossien, następnie weszła na szosę Taurogi—Szawle.

Lewoskrzydłowa kolumna nie robi początkowo postępów, bo niemal na wstępie musi stoczyć walkę, natomiast na przedpolu środkowej i lewoskrzydłowej kolumn Rosjanie walki nie przyjmują i odступują; 28-go 6-ta dywizja kawalerji, odzyskawszy swobodę ruchów, wskutek posunięcia się naprzód jej prawych sąsiadek, które osiągnęły Kielmy³⁾, przybywa do Worn, a 30-go zostają zajęte Szawle⁴⁾. Cała kawalerja (3 dywizje) posuwa się w kierunku Mitawy, a 6-ta dywizja rezerwowa przesuwa się tymczasem na Rossieny, gdzie zastaje 36-tą dywizję, zwróconą frontem do Kowna.

6-ta dywizja kawalerji staje 3-go maja pod murami Mitawy, natyka się tam na silny opór, i zmuszona jest cofnąć się ku Szawlom, zaś kawalerja 3-ciej dywizji i dywizji bawarskiej, wobec niemożności posunięcia się dalej, niż na pół drogi Szawle—Mitawa, rozpoczyna 3-go maja

odwrót, i wykonywa przemarsz w kierunku Kiejdan (8-my maj); ostatecznie musi szukać schronienia za górnym biegiem Dubissy, w rejonie i na wschód od Kielm (27-my maj).

W tym czasie powiodło się nagłe natarcie na Libawę (7-my maj). Brygada kawalerji, wzmocniona kilkoma bataljonami, wziętemi z dywizji Lauensteina i niewielkim oddziałem pospolitego ruszenia, posuwającym się wzdłuż morskiego wybrzeża, a wspieranym przez flotyllę torpedowców, opanowała miasto. Półtora tysiąca lichego wojska, stanowiącego załogę, poddało się bez wystrzału. Bierność ta zasługiwała, być może na uwzględnienie, bo uzbrojenia w twierdzy nie było: działa baterij nadbrzeżnych były pozorowane!

Rozmiary działań niespodziewanie rozpoczętych na Litwie i w Kurlandji obudziły w Rosjanach poważny niepokój; zaczęli wzmacniać swoje siły w tym rejonie i tym sposobem akcja ta osiągała zamierzony cel, polegający na odwróceniu uwagi przeciwnika od zachodniej Galicji, gdzie zaczynała już huczęc złowroga burza. Działania te, wskutek względnej łatwości ich przeprowadzenia, umacniały w umysłach inicjatorów pojęcie, że tylko z obszaru między Niemnem i Dźwiną, a nie skądinąd, należało przeprowadzić atak skrzydłowy, w połączeniu z natarciem frontowem XI armji.

Nadmienić tutaj trzeba — będzie o tem mowa w stosownej chwili — że wzmocnienie, w maju i czerwcu, rosyjskich sił na Litwie i w Kurlandji, spowodowało wzmożone potyczki w tym terenie, na skutek których Niemcy zmuszeni byli opuścić Szawle, odejść na linię Libawa—Dubissa, a następnie zwiększyć ilość wyższych jednostek¹⁾ tak dalece, że zaszła konieczność połączenia ich w samodzielną armję, zwaną „Armja Niemna”. Dowództwo jej zostało powierzone generałowi Otto von Below, który przekazał d-two VIII armji — bardzo zredukowanej — generałowi von Scholtz.²⁾

¹⁾ 6-ta dyw. przybyła z IX armji, 78-ma i 36-ta z grupy Gallwitza.

²⁾ D-cy XXXIX korpusu.

³⁾ Dyw. bawarska kawalerji, 3-cia dyw. kawalerji, 78-ma dyw. rezerwowa.

⁴⁾ Przez oddziały wyżej wspomniane.

¹⁾ Dywizje kaw.: 2-ga przybyła z grupy gen. Gallwitza, 4-ta, wydzielona z VIII armji, później 8-ma, pochodząca z IX armji. Dyw. piech.: 1-sza rez. (tworząca z 36-tą I korp. rez.), poprzednio w grupie Gallwitz, 108-ma, sfornowana na miejscu, z czwartych pułków X armji.

²⁾ Który zachował d-two XX korpusu.

Armja Mackensena rozpoczyna 1-go maja natarcie na międzypolu Tarnów—Gorlice; podlega bezpośrednio Wielkiej Kwaterze Głównej, która przeszła do Pless, dla objęcia kierownictwa działaniami. W owym czasie ściśle niemiecki front został podzielony pomiędzy następującymi sześcioma armjami, poczynając od morza Bałtyckiego: armja Niemna ¹⁾ (Otto von Below), której prawe skrzydło opierało się o rzekę tej samej nazwy; X armja (von Eichhorn) mająca prawe skrzydło w pobliżu Ełku, VIII armja (von Scholtz) od Ełku do Szczytna (wyłącznie); grupa operacyjna Gallwitz — przyszła XII armja ²⁾ — od Szczytna do Wisły; IX armja (książę Leopold Bawarski) do rejonu na południe od Łodzi, oparta o Pilicę; grupa operacyjna Woyrsch'a, od Pilicy, do linii kolejowej Kielce—Kraków ³⁾.

Niemiecko-austriackie siły stanowiły przedłużenie frontu, w następującym porządku: I-sza austriacka armja, do górnego biegu Wisły; IV-ta austriacka armja (z 47-mą dywizją rezerwową piechoty niemieckiej) do Tarnowa włącznie; XI-ta armja niemiecka (von Mackensen) do Gorlic włącznie; III-cia austriacka armja (z niemieckim korpusem Beskidów) ⁴⁾ do przełęczy Lupkow; II-ga austriacka armja do przełęczy Uzok wyłącznie; niemiecka armja południowa (von Linsingen) do rejonu na zachód od Nadwornej; grupa operacyjna Pflanzler-Baltin ⁵⁾, przytykała do granicy rumuńskiej.

2-go maja, XI armja, w składzie około czterech korpusów niemieckich i jednego austriackiego ⁶⁾, przechodzi, po silnem przygotowaniu

artyleryjskiem ¹⁾, do natarcia na rosyjskie pozycje, wzdłuż osi Grzybów—Jarosław. Jednym skokiem zdobywa pierwszą pozycję, a w kilka dni opanowuje kolejno drugą i trzecią. Postęp ten, który 7-go maja osiągnął głębokość 40 klm. a miejscami i większą, powoduje cofnięcie się całej południowej części rosyjskiego frontu; IV-ta austriacka armja przeprowia się jednocześnie przez Dunajec, między 3-cim a 5-tym maja ²⁾.

Cel został więc osiągnięty: niebezpieczeństwo, grożące Węgrom, zostało zażegnane, ale Mackensen, swoim zwyczajem, nie chce zatrzymać się w pół drogi; posuwa się naprzód, do Sanu, 14-go i 15-go zdobywa przedmościa Jarosławia i masowo przekracza rzekę, przez którą przeprowił się już częściowo, poniżej tej miejscowości, ucierpiawszy zresztą od silnego zaczepnego zwrotu przeciwnika.

W tym samym czasie, między 5-ym a 14-ym maja korpus Beskidów i III-cia austriacka armja postępowały w ślad za cofającymi się Rosjanami, stawiającymi im opór; 15-go podeszły pod Przemyśl, a 17-go niemiecką armję południową pchnięto w kierunku Stryja.

¹⁾ Artylerja organiczna, każdego z tych korpusów, została znacznie powiększona, przez dodanie austr. baterji. Naprz. korpus gwardji, posiadający normalnie 18 baterji polowych, 6 bat. lekkich haubic, 3 bat. ciężkich haubic, otrzymał dodatkowo: 2 bat. ciężk., haubic i 1 bat. austriacką 305 m/m. XLI korp., posiadającemu 12 bat. polowych, 13 bat. lekkich haubic i 3 bat. ciężkich haubic, przydzielono: 1 bat. ciężkich haubic, 2 ciężkie bat. dział dług. i 1 bat. moździerzy dużego kalibru. Każdy korpus rozporządzał ponadto 4 plut. ciężkich miotaczy min. Wobec tak potężnej artylerji Rosjanie nie mogli czynnie odpowiadać. Działania na Litwie zmusiły ich do wysyłki na północ części bardzo szczupłych zapasów amunicji i wytrzymywali uderzenie XI armji przy 200 strzałach na działo, to też artylerja ich musiała wkrótce ustąpić z pola walki, a razem z nią i piechota.

²⁾ Rosjanie mieli podobno tylko jedną armję (3-cią Radko-Dmitrjew), w składzie 5 korpusów, i jednego korpusu kawalerji, wobec 3 austro-niemieckich armji: IV austriacka, XI niemiecka, III austriacka. W łuku Wisły rozporządzali trzema armjami: 2-gą i 5-tą na zachód od Warszawy i północ od Pilicy (około 5 korpusów), oraz 4-tą między Pilicą i Wisłą (także 5 korpusów). Ich 8-ma armja (4 korpusy) stała naprzeciw II armji austriackiej i niemieckiej armji Południowej, zaś 9-ta (3 korpusy) naprzeciw grupy Pflanzler-Baltin.

¹⁾ Tak przezwana od 26-go maja.

²⁾ Począwszy od 4-go sierpnia.

³⁾ W sierpniu zostały, IX armja i grupa oper. Woyrsch'a, połączone w grupę armji, pod d-twem ks. Leopolda Bawarskiego, który zachował d-two IX armji.

⁴⁾ Von der Marwitz: 4-ta dywizja, 25-ta i 35-ta dyw. rezerwowe.

⁵⁾ Była to austriacka grupa oper., ale w skład jej wchodziła 5-ta dyw. kaw. niemieckiej, która, połączona z austriackimi oddziałami, otrzymała nazwę korpusu Marschalla.

⁶⁾ Korpusy gwardji, X, XLI, 11-ta dyw. baw., 119-ta dyw. i, począwszy od 18. V., 56-ta dyw.; VI austriacki korpus.

Na północ od Wisły I-sza armja austriacka korzysta z odwrotu nieprzyjaciela od Nidy i posuwa się w kierunku Opatowa, a tymczasem grupa Woysch'a¹⁾, obracając się około własnego lewego skrzydła, przesuwa się w kierunku Kielc. 12-go maja dywizja Bredow walczy u przystępów tej miejscowości.

Natarcie XI-tej armji powoduje więc takie wstrząśnienie rosyjskiego frontu, że dało się ono stopniowo odczuć aż na skrzydłach. Niemcy, wyruszywszy z nad dolnego biegu Bzury, osiągnęli 21-go maja: Skierniewice, Kielce, Tarnobrzeg n. Wisłą, Rozwadów n. Sanem²⁾, San powyżej Jarosławia, Jarosław, wysunięte szanice Przemyśla, Sambor, Stryj, Kałusz, Nadworna, oraz bieg Pruta.

Działania zaczepne trwają przez cały maj i pośrodku zdobyto Przemyśl, natomiast reszta austro-niemieckiego frontu robi tylko nieznaczne postępy. Połączenia z podstawą wyjściową stały się niepewne i trzeba wysiłki na pewien czas ograniczyć. W czerwcu wznowiono je z większą jeszcze energją i bezustanne walki dały w wyniku wysunięcie austro-niemieckiej linii od zachodnich przystępów Radomia, do źródeł Wieprza i Złotej Lipy. Najświetniejszym zwycięstwem, odniesionem przez armje państw Centralnych, w walkach tego miesiąca, było zdobycie Lwowa, w dniu 22-go czerwca.

* * *

Hindenburg i Ludendorff mają wielką ochotę połączyć powyższe, wyłącznie czołowe, kosztowne pchnięcie, dające, strategicznie stosunkowo niewiele, z działaniem oskrzydłującym, któremu obecność ich grupy armij na flance Rosjan, walczących w Polsce, obiecuje dać dobre wyniki. Ale pod warunkiem otrzymania od Wielkiej Kwatery Głównej, obdzierającej ich dotychczas, dla zasilania armij bezpośrednio zaangażowanych w ofensywie Mackensena, potrzebnych posiłków.

Wówczas możliwe są trzy rozwiązania, które, jak się to dalej okaże, tem lepiej odpowiadają przepowiedniom wschodniego frontu, im bardziej oddalają się od Warszawy, to jest od wierzchoł-

¹⁾ 3-cia i 4-ta dyw. obrony krajowej, dywizja Bredow.

²⁾ W rękach Rosjan pozostał tylko wąski trójkąt, między Sanem i Wisłą.

ka rosyjskiego występu. A więc przedewszystkiem natarcie, które wyruszyłoby z południowej granicy prowincji Prus, w kierunku dolnego biegu Narwi. Czego można spodziewać się od niego? Zdobycia Warszawy? Jest to oczywiście coś, ale Rosjanie, odepchnięci przez Mackensena daleko od Sanu, stanęliby naturalnie na linii Osowiec, Ostrołęka, Dęblin, Lublin, Chełm, Bug i Złota Lipa i sprawa pozostałaby nierozstrzygnięta. Trzebaby się ponownie ograniczyć na poniekąd czołowym pchnięciu, a ubiegłe doświadczenia wskazywały, że tego właśnie unikać należy.

Można także próbować przejść między Osowcem i Grodnem, powracając do planu Ludendorffa, z końca drugiej kampanji na Mazurach i myśl ta nie przestaje nęcić. Armja niemiecka dotarłszy w tym wypadku do rejonu Białego-stoku, spowodowałaby nieuchronnie odwrót całego rosyjskiego frontu, od Osowca, poza Dęblin, włącznie oddziałów broniących Warszawy. Można nawet przypuszczać, że znaczna część nieprzyjacielskich wojsk, wciągniętych do tego ruchu odwrotowego, zmuszona byłaby poddać się. Wielka Kwatera Główna byłaby dosyć skłonna do zgody na tego rodzaju manewr, ale sami projektodawcy cofają się teraz przed jego wykonaniem. Umocnienia rosyjskie nad Biebrzą wydają im się w danej chwili za silne, a porażka, jakiej X armja doznała ongi nad tą rzeką, zbyt głęboko utkwiała w pamięci wszystkich, ażeby można było odważyć się na powtórzenie próby. Pozostaje jeszcze szeroko zakrojone i szybkie przerwanie frontu, w kierunku Wilno—Mińsk. Oczywiście, gdyby Niemcy dotarli do źródeł Niemna, to cały rosyjski front rozpadłby się i niewiadomo właściwie, gdzie mógłby się później odtworzyć! Ale chcąc tego dokazać, trzeba najprzód zdobyć Kowno, filar obronny Niemna, następnie przebyć długą przestrzeń, dla dotarcia do ostatniego przedmiotu — Mińska. Zajęcie Wilna nie załatwiłoby jeszcze sprawy, bo, gdyby miejscowość ta nie została przekroczona, to Rosjanie mogliby stanąć na linii Widzewskich jezior, nad Małą Berezyną, Niemnem, na południe od Lidy, następnie nad Bugiem, od Brześcia Litewskiego do źródeł; tym sposobem front zostałby jeszcze raz odtworzony. Wprawdzie Mackensen usiłowałby, ze swej stro-

ny, obsadzić, a nawet przekroczyć dolinę górnego biegu Bugu, ale jakże trudno byłoby uzgodnić w czasie dwa, tak bardzo od siebie oddalone, natarcia? Oto dlaczego, rozwiązanie zakrojone na wielką skalę, aprobowane przez Hindenburga i Ludendorffa, nie podoba się Wielkiej Kwaterze Głównej. Dowódcy wschodniego frontu wzmocnili jednakże w międzyczasie ile mogli, w przewidywaniu wykonania tego planu, armję Niemna¹⁾ i przygotowali natarcie na Kowno, z lewego skrzydła X armji.

Naczelne kierownictwo kładzie kres wszelkim dalszym omawianiom, dając 1-go lipca armji Gallwitza rozkaz rozpoczęcia zaczepnych działań, w kierunku dolnego biegu Narwi; IX armja i grupa Woysch'a pójda na Warszawę i nad Wisłę, a Mackensen nacierać będzie ze swej strony po osi Chełm—Brześć Litewski. Z trzech proponowanych rozwiązań powyższe najmniej sprzyja wielkim zamiarom, ale jest też najłatwiej i najszybciej wykonalne.

Gallwitz, rozporządzający sześcioma korpami, obejmującymi razem 17 dywizyj²⁾, rozpoczyna działania zaczepne 15-go lipca, w kierunku Przasnysz—Pułtusk; środek jego stanowiła masa, złożona z 11 dywizyj, skoncentrowanych między Orszycą i linią kolejową Mława—Modlin³⁾; siłę tę, wspierały z lewa 3 dywizje, zebrane na lewym brzegu Orszycy⁴⁾ i przeznaczone do pochodu na Ostrołękę, w łączności z prawym skrzydłem VIII armji⁵⁾. Prawe skrzydło osłaniały dwie grupy operacyjne: jedna, w składzie 2 dywizyj, zostaje umieszczona na zachód od linii kolejowej z Modlina⁶⁾, druga posuwa się wzdłuż Wisły, był to dawny oddział Torunia równoznaczny silnej dywizji. Te dwie grupy miały pójść w kierunku Modlina.

¹⁾ 1-sza i 78-ma dyw. rez., 41-sza dyw., 2-ga, 4-ta i 8-ma dyw. kaw., wszystko wydzielone z VIII i X armji, a nawet z grupy Gallwitza.

²⁾ Korpusy I, XI, XIII, XVII, XVII rez. (dawny korp. Zastrow) i Torunia.

³⁾ Patrz szkic Nr. 13. Między Orszycą i linią Przasnysz—Nibork: 4-ta dyw. gw., 3-cia, 26-ta, 83-cia. Między wspomnianą linią i dr. żel. z Mławy: 35-ta, 36-ta, 1-sza rez. gw., 50-ta, 38-ma, za niemi: 86-ta i oddział Wrocławia (dyw. Mengès).

⁴⁾ 37-ma, 2-ga, 54-ta.

⁵⁾ VIII armja posiadała w tym rejonie 75-tą dyw. rez., 10-tą dyw. obr. kraj. i 58.

⁶⁾ 85-ta dyw. i 14-ta dyw. obr. kraj.

15-go lipca cała pierwsza rosyjska pozycja zostaje jednym zamachem zdobyta i Przasnysz znacznie wyprzedzony. Druga pozycja, istniejąca pośrodku, tylko wzdłuż Orszycy, od Krasnosielc do Podosa, następnie od Orszycy do Ciechanowa, zostaje na znacznej przestrzeni naruszona, na wschód od tej miejscowości. 16-go i 17-go lipca nietylko niema już co zdobywać, ale nadto oddział Torunia posuwa się, prawie bez wystrzału, wzdłuż Wisły, tak szybko naprzód, podczas gdy prawe skrzydło armji Gallwitza posuwa się wzdłuż drogi kolejowej z Mławy, że Modlinowi grozi, w niedalekiej przyszłości, osaczenie z zachodu i północy. Środek i lewe skrzydło Gallwitza podchodzą do umocnień Pułtuska, Różan i Ostrołęki. Tutaj toczy się wielka bitwa, trwająca około tygodnia, dla zdobycia przepraw na Narwi, 23-go i 24-go lipca, rzekę tą przekroczone na południe od Ostrołęki, pod Różanami i Pułtuskiem; ostatnie dwie miejscowości przechodzą do rąk Niemców, pierwsza zostaje osaczona, podobny los spotyka Modlin, na prawym brzegu Wisły¹⁾.

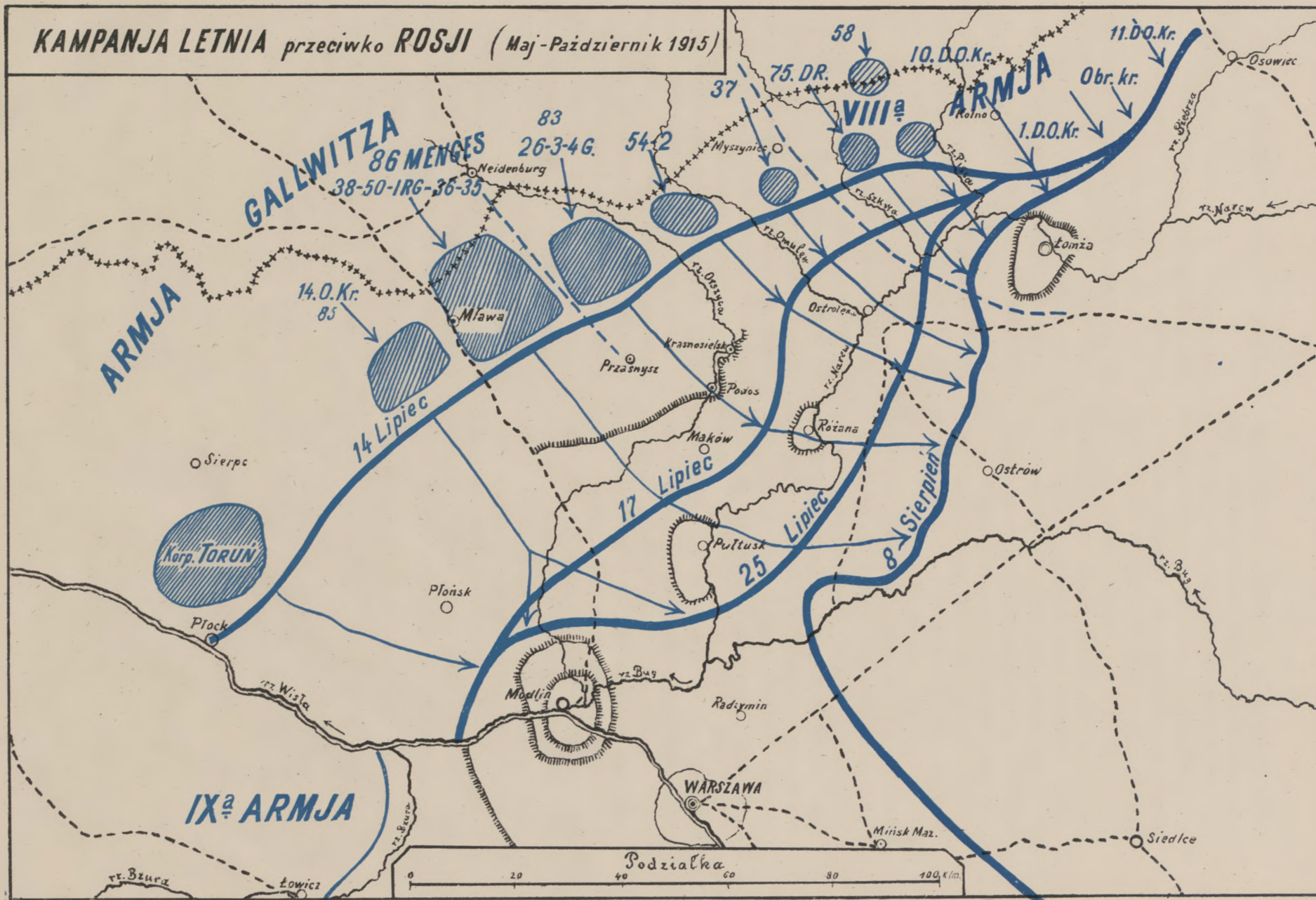
Rosjanie zostali więc bardzo szybko zepchnięci z początkowych pozycji, na lewy brzeg Narwi. Ani szanice, ani twierdze rosyjskie nie zdołały powstrzymać rozmachu przeciwnika. Złożyło się na to wiele przyczyn; brak uzbrojenia i amunicji niepoślednie zajmowały wśród nich miejsce. W tym poszczególnym wypadku braki powyższe łączyły się z mniejszością liczebną sił, która musiała niechybnie doprowadzić do klęski. Podobno w chwili natarcia armji Gallwitza obrona rozporządzała, między Orszycą i linią kolejową Mława—Modlin, tylko trzema dywizjami syberyjskimi, które nietylko nie odmówiły walki, ale biły się, i to zaciekle.

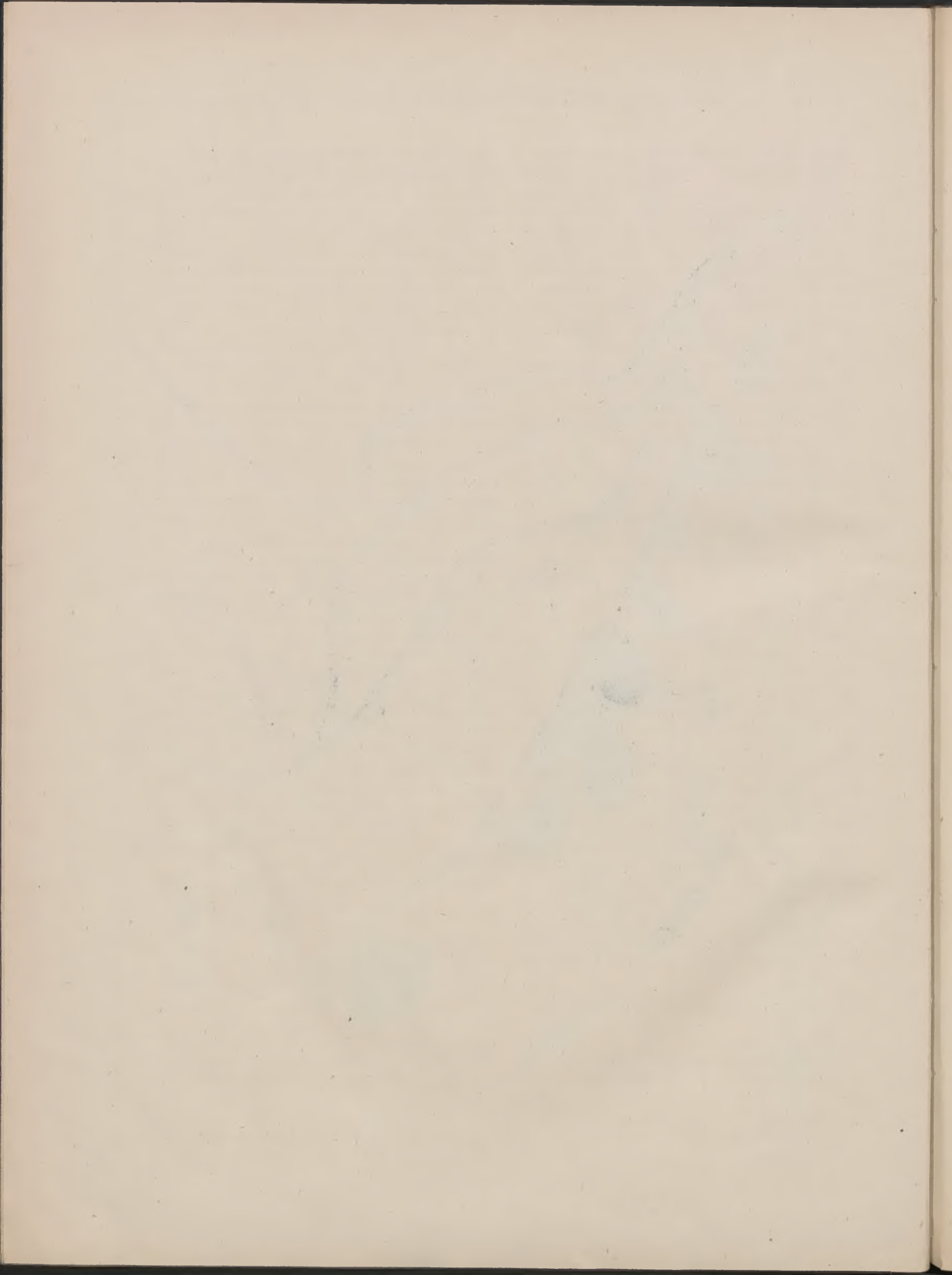
8-go sierpnia front niemiecki osiągnął Bug, skąd ciągnął się dalej na północ, wzdłuż linii na zachód od Ostrowia i Łomży²⁾. Rosjanie, kosztem Warszawy i Dębłina, już skrócili własną linię bojową, i znacznie wzmocnili nieszczęśliwe dywizje, walczące od 15-go lipca, przeciwko

¹⁾ Osaczenie tej twierdzy uzupełniono, na lewym brzegu rzeki 9. VIII., po opuszczeniu Rosjan Warszawy (4. VIII).

²⁾ VIII armja, mniej szczęśliwa od prawej sąsiadki, nie zdołała jeszcze debuszować między Łomżą i Ostrołęką. Łomża została zajęta 10. 8. Osowiec padł 20. 8.

KAMPANJA LETNIA przeciwko ROSJI (Maj-Październik 1915)





siłom pięć do sześciokrotnie je przewyższającym.¹⁾

Walka nie ograniczyła się na obszarze prawego brzegu Wisły; IX armja, grupa Woysch'a²⁾ i XI armja, odtąd rozdzielona na dwie odrębne — XI i Bugu — zostały także uruchomione.

Wobec straszliwej groźby, nadchodzącej od granicy Wschodnich Prus, po przekroczeniu Narwi, w kierunku Bugu, Rosjanie nie byli w stanie bronić długiej pozycji, równoległej do Wisły, ciągnącej się od zachodniego wylotu Modlina, do rejonu na południe od Radomia. Nie mogli też myśleć o zatrzymaniu się w Warszawie, która padła 4-go sierpnia, ani też marzyć o wykorzystaniu bardzo ważnych umocnień Dębina, dla przeszkodzenia tam przeprawie przeciwnika.

Po zdobyciu Warszawy, IX armja została niezwłocznie pchnięta na wschód, a grupa Woysch'a przekroczyła pod koniec lipca Wisłę na północ od Dębina, wzięwszy kierunek na Siedlce.

Rozdwojona XI armja, po wydzieleniu nowej, zwanej „Armją Bugu“³⁾, nie omieszkła skorzystać z tych sprzyjających okoliczności i posunęła się w kierunkach na Krasnystaw i Chełm, pociągając za sobą austriackie armje.

8-go sierpnia Radzymin, Mińsk Mazowiecki, Łuków i Chełm były w rękach Niemców, których linja frontu ciągnęła się następnie wzdłuż Bugu i Złotej Lipy.

Ludendorff, mimo to, nie porzucił zamiaru skrzydłowego manewru, zastosowanego do frontowego pchnięcia, wyruszającego z obszaru na północ od Niemna. Skoro Wielka Kwatera Główna nie godziła się na jego plan, nie chcąc nic wydzielić z XI i XII armij⁴⁾, na korzyść X-tej

i armji Niemna, postanowił przekonać ją, drogą konkretnych wyników, osiągniętych przy pomocy jedynie rozporządzalnych sił, jaką piękną sposobność, przez własny upór, przepuściła.

Armja Niemna¹⁾ otrzymuje więc, w połowie lipca, rozkaz natarcia na Szawle i, po zdobyciu tej miejscowości, wykonania zwrotu na wschód, osłaniając się od Rygi i Dźwiny, gdzie nieprzyjaciel posiada umocnione przedmościa²⁾. Utworzone zostały dwie grupy operacyjne: główna³⁾, skierowana na Szawle i następnie na Poniewież, druga, wyruszająca z nad środkowego biegu Windawy⁴⁾, miała naprzód zdobyć Windawę, poczem dozorować Dźwinę, od Rygi do Jakobstadtu. Pozatem front jest wszędzie bardzo rzadki, ma wobec tego posuwać się naprzód tylko w granicach, na jakie pozwoli główne natarcie.

Działanie rozpoczęło, 14-go lipca, lewe skrzydło, które, stanawszy 18-go pod Mitawą, rzuca kawalerję w kierunkach Friedrichstadtu i Bauska, skąd zagraża tyłom Rosjan, broniących Szawel, przeciwko głównej niemieckiej grupie operacyjnej.

Rosjanie, po dzielnym oporze, rozpoczęli odwrót, drogą na Poniewież, gdzie utrzymują się od 25-go do 31-go lipca i następnie stawiają, pod Kupiszkami, kilkudniowy, tak skuteczny, opór, że przeciwnik zmuszony jest przywołać na pomoc 41-szą dywizję i część kawalerji lewej kolumny⁵⁾. Na południu, prawe skrzydło armji Niemna⁶⁾ rozpoczyna pomyślnie ruch w kierunku Wiłkomierza i wobec zdobycia 18-go sierpnia, przez lewe skrzydło X armji, po upozorowaniem oblężeniu, Kowna, linja niemiecka, nazajutrz, biegnie wzdłuż całej długości Sventy, następnie

¹⁾ Niemcy jakoby stwierdzili w początkach sierpnia, między Wisłą i Łomżą, obecność 8 ros. korpusów: 4-ty, 21-szy, 27-my, 1-szy turkiest., 2-ga dyw. syb., 1-szy i 4-ty korp. syb., części 5-go korp., 63-cia i 68-ma dyw. rez., dwie samodzielne bryg., 6-ta, 8-ma, 4-ta dyw. kaw.

²⁾ IX armja i XXV korp. rez. (49-ta dyw. i jedna dyw. miesz.), 3-ci korp. kaw. (84-ta i 9-ta dyw. kaw.), 5-ta dyw. rez. Grupa Woysch: korp. obr. kraj. (3-cia i 4-ta dyw. obr. kraj.), dyw. Bredow.

³⁾ XI armja: korp. gwardji, X, X rez., XXII rez., 22-ga, 103-cia, 119-ta dyw. i dyw. kaw. gward. Armja Bugu (von Linsingen): korp. Gerok i Winkler (1-sza i 107-ma dyw. oraz 11-ta dyw. baw.). Korp. Beskidów: 4-ta dyw., 25-ta i 35-ta dyw. rez. Później (początek sierpnia): 81-sza i 82-ga dyw.

⁴⁾ Armja Gallwitza otrzymała w owej chwili liczbę XII.

¹⁾ Około połowy lipca, armja Niemna, rozmieszczona wzdłuż Dubissy i Windawy, obejmowała, łącznie ze sztabami I i XXXIX korp. rez., 1-szą, 6-tą i 78-mą dyw. rez., 41-szą dyw., 2-gą, 6-tą, 8-mą dyw. kaw. Pozatym grupa poł. kierowana przez sztab I korp. kaw., utworzona została w rej. Rossien: 36-ta dyw. rez., dyw. Beckmann (108-ma), 3-cia dyw. kaw. i dyw. kaw. bawarskiej.

²⁾ Szczególnie w Friedrichstadzie, Jakobstadzie, Dynaburgu.

³⁾ 1-sza, 36-ta, 78-ma dyw. rez.

⁴⁾ 41-sza dyw., 2-ga, 6-ta, 8-ma dyw. kaw. z kilkoma brygadami obrony krajowej.

⁵⁾ Zajął Mitawę 1-go sierpnia.

⁶⁾ 108-ma dyw., 3-cia dyw. kaw. i dywizja kawalerji bawarskiej.

wzdłuż Dźwiny i nawprost umocnień Rygi. Ale jej zdolność zaczepna jest całkowicie wyczerpana, nie może myśleć o dalszym posuwaniu się naprzód. Do braku sił, w porównaniu z długością zajmowanego frontu, przyłączają się trudności komunikacji i zaopatrywań.

Powodzenie, osiągnięte przez armję Niemna na Litwie, musi jednakże zwrócić uwagę Wielkiej Kwatery Głównej na korzyści, jakie mogłaby dać szeroko zakrojona akcja zaczepna, w kierunku Wilna. To też wkrótce powzięte zostanie tam postanowienie w tym duchu, ale wówczas będzie już za późno, bo przeprowadzone, w międzyczasie, przez pozostałe niemieckie armje, frontowe pchnięcie, spowoduje tak znaczny odwrót Rosjan na wschód, że rezerwy ich — tem liczniejsze, że cofający się front skróci się jeszcze bardziej — dojdą na stosunkowo niewielką odległość od niemieckiego bocznego natarcia, które będą mogły skutecznie powstrzymać, po względnie nieznacznym przegrupowaniu.

* * *

Wspomnieliśmy już, że Rosjanie, zagrożeni w początkach sierpnia, w Polsce, postępnami XII armji w kierunku Narwi i Bugu, postanowili opuścić Warszawę, którą Niemcy zajęli 5-go sierpnia. Obydwie prawoskrzydłowe armje, grupy Hindenburga ¹⁾ — XII i VIII — i obydwie armje księcia Leopolda Bawarskiego — IX i Woysch'a — poszły wślad za tym ruchem: VIII przeszła między Osowcem ²⁾ i Narwią, w kierunku Grodna, XII między Narwią i Bugiem w kierunku Wołkowyska, a książę Bawarskie w kierunku Baranowicz. Z południa posuwają się armje XI i Bugu na Brześć Litewski i Pińsk. Na północy X armja zbliża się do Olity.

Grodno zostaje zajęte 3-go września prawie bez oporu i Rosjanie rozpoczynają pełny odwrót na Wilno i Orany; na południu ruch wsteczny przybiera niemniejsze rozmiary i w dniu wyżej

¹⁾ Poczawszy od 9. 8. wyłącznie niemiecki front podzielono na 2 grupy armij, rozdzielone Wisłą i Bugiem. Na północy grupa Hindenburga, obejmująca armje: Niemna, X, VIII i XII; na południu grupa Leopolda Bawarskiego, utworzona z IX armji i grupy operacyjnej Woysch'a.

²⁾ Osowiec, oddawna osaczony z północy, padł 22. 8. pod ciosami z południa.

wspomnianym linja niemiecka biegnie wzdłuż Sventy do Wilkomierza, skąd skręca na południe, na Orany, Wołkowysk, Stochód, Dubno, Brody, omija z zachodu Tarnopol i dotyka granicy rumuńskiej na wschód od Czerniowiec.

Naówczas Naczelne Dowództwo niemieckie, wydzieliwszy z VIII i XII armji siły, walczące od pewnego czasu na silnie zwartych frontach i odwoławszy jednostki, rozporządzalne po zdobyciu Modlina ¹⁾, postanawia wreszcie pójść za radą Ludendorffa, nakazując przeprowadzenie skrzydłowego natarcia na Wilno, Mołodeczno i Mińsk.

Zadanie to otrzymuje X armja ²⁾. Armja Niemna otrzymuje zadanie nacierania na Dynaburg ³⁾, ażeby przeciwnik nie mógł korzystać z tego ważnego węzła kolejowego, dla sprowadzania posiłków, które zagrażałyby jednocześnie flance i tyłom X armji, posuwającej się w kierunku Mołodeczna. Na międzypolu obydwóch nacierających mas zebrano dywizje kawalerji, które, z chwilą rozszczepienia rosyjskiego frontu, miały być rzucone na rozwidlenie dróg na Połock i Mińsk.

Gdy X armja rozpoczęła 9-go września natarcie, Rosjanie już zdążyli wzmocnić się znacznie w rejonie Wilna, a na wschód od Wilkomierza toczyły się zacięte walki. Lewe skrzydło X armji robi, niemniej, w ciągu 9-go i 10-go września, z pierwszego rozmachu, stosunkowo znaczne postępy, ale w ciągu dni następnych tempo staje się coraz powolniejsze, natomiast opór przeciwnika wzmagą się stopniowo.

Armji Niemna udaje się obsadzić, bez trudności, przedmościa Jakobstadtu i Dynaburga; jej prawe skrzydło staje w pobliżu Ucian, na drodze, wiodącej z tej miejscowości do Kowna ⁴⁾.

¹⁾ Modlin, osaczony, oddawna wyprzedzony, poddał się 20-go sierpnia.

²⁾ Od 9. 8. do 8. 9. obejmowała: 1) dawne własne oddziały (3-cia, 76-ta, 77 dyw. rez., 115-ta dyw., 16-ta dyw. obr. kraj., 1-sza i 4-ta dyw. kaw.); 2) dyw. wydzielone z VIII armji (2-ga, 58-ma dyw., 10-ta dyw. obr. kraj.); 3) wydzielona z XII armji 9-ta dyw. kaw.; 4) wydzielone z oddz. oblężn. Modlina: 14-ta dyw. obr. kraj., 87-ma, 89-ta dyw. Od 9. 9. obejmować będzie i 75-ta dyw. rez. (VIII armja) i 4-tą dyw. gw. (XII).

³⁾ Została także nieco wzmocniona: 2-gą dyw. (XII armji), 87-mą i 89-tą dyw.

⁴⁾ Wszelkie próby zdobycia tych przedmości nie miały powodzenia, podobnie zakończyły się wysiłki pod Friedrichstadtem (3. 9.).

Kawalerja, rzucona między te dwa rozbieżne natarcia, wsparta tylko jedną dywizją piechoty, walcząc, przenika początkowo daleko w głąb rosyjskiego obszaru. 13-go września zajmuje Święciany i, przekonana, że front został stanowczo przerwany, rozpierzcha się w kierunkach Smorgonia, Postaw i — bardziej na wschód — Głębokiego. Nazajutrz, 14-go września, osiąga w 3 punktach: Smorgonie, Wilejka i rejon na wschód od Głębokiego, drogę żelazną, stanowiącą dla Rosjan linię rozszadową, na przestrzeni Lida—Połock; szpice tej kawalerji posuwają się jeszcze bardziej naprzód i jedna z nich odcina, w okolicach Borysowa, nad Wielką Berezyną, drogę żelazną Mińsk—Smoleńsk.

Ale forsowny ten przebieg, którego nie można było w porę należycie wesprzeć dostateczną ilością piechoty i artylerji, nic nie daje. 1-sza dywizja kawalerji, która śmiało posunęła się do Smorgoń, traci tę miejscowość, zanim zmieniły ją siły, bardziej zdolne do oporu. Rosjanie wdrażają kolejno, przez Słonim i Lidę, na Wilno i do rejonu na południe od Dynaburga, wszystkie posiłki, jakie mogą ściągnąć z bezustannie skracanego frontu. W pobliżu Mołodeczna przeprowadzają się nawet przez Wilję i atakują przeciwnika; na północy kawalerja ich, zebrana prawie cała w tym rejonie, odrzuca stopniowo kawalerję niemiecką. Ostatecznie udaje się X armji, kosztem wielkich ofiar, zdobyć Wilno (2-gi październik) i posunąć się naprzód, do przystępów Smorgoń i Wilejki, ale jest to ostatni jej wysiłek. Prawe skrzydło armji Niemna nie może wysunąć się poza jez. Dryświaty, a lewe bezskutecznie usiłuje zdobyć przedmościa Dynaburga. Trzeba spuścić z tonu! Fala rosyjska wzrasta i naciera na niedostatecznie jeszcze umocnione pozycje niemieckie, a pozatem toczą się we Francji, w Artois i Szampanji, bitwy, odrywające uwagę niemieckiego dowództwa od wschodniego frontu. Zachód żąda posiłków i dostarczenie ich jest sprawą pilną. W tych warunkach armje X i Niemna trzeba nietylko zatrzymać, ale muszą cofnąć się, wskutek naporu Rosjan, a także wobec konieczności skrócenia frontu, który dalby oszczędność w ludziach, opierając się, dla większej wytrzymałości i szybszej rozbudowy pozycji, o naturalne przeszkody — jeziora Narocz i Dryświaty.

X armja, silnie podczas odwrotu przez przeciwnika napierana, podejmuje w rejonie jez. Narocz, zaczepny zwrot, zakończony poważną dla niej klęską, z której Rosjanie nie umieją skorzystać.

Z nadejściem niepomysłnej pory roku kończy się letnia kampanja 1915 r. W październiku powraca cisza, na długiej, odtąd mniej więcej prostoliniowej pozycji, trzymanej przez Austro-Niemców od rumuńskiej granicy, do przystępów Rygi. Linja jej biegnie przez Brody, Rafałówkę, Pińsk, Baranowicze i Widze.

* * *

Uwzględniając obszar, przez Rosjan w ciągu półrocznego okresu, od 1-go maja do 31-go października, utracony, trzeba uznać ogromne materialne wyniki, jakie państwa Centralne w ciągu tej długiej kampanji osiągnęły. Cały austriacki obszar, za wyjątkiem drobnej części Galicji (Tarnopol) został uwolniony. Prusy, nietylko nie mają już czego się obawiać, ale armje ich zajmują całą Polskę, Litwę i Kurlandję; nawet dawna Rosja jest naruszona i armje, źle zaopatrzone, poniosły ogromne straty, a największą z nich była niewątpliwie niełaska, w jaką popadł naczelny wódz, wielki książę Mikołaj, wysłany na Kaukaz i zastąpiony przez samego cesarza. Nie ulega wątpliwości, że jakkolwiek wyczerpane były austro-niemieckie armje, przeciwnik był znacznie bardziej od nich osłabiony; potrzebować będzie długiego okresu spokoju dla opatrzenia ran, stworzenia systemu obronnego, przystąpienia do reorganizacji jednostek i uzupełnienia ich ludźmi i sprzętem.

Niemcy mieli więc możliwość zainstalowania się w krajach świeżo zdobytych, wykorzystania miejscowych zasobów, ulepszenia istniejących komunikacyj i stworzenia nowych, a ponieważ burza, która zerwała się we wrześniu na zachodnim froncie, została w październiku zażegnana, mogli przerzucać dowolnie część sił przeciwko jednemu z drugorzędnych przeciwników. Skorzystali z tego, jak wiadomo, dla zlikwidowania Serbji, przy pomocy Bułgarji i zamknięcia Rosji najkrótszej i najpewniejszej drogi zaopatrywań, wiodącej przez Dardanele.

Nie można więc, przy bezstronnej ocenie wypadków, obniżać wartości niezmiernie poważ-

nych następstw „Kampanji letniej 1915 roku”; niemniej pozostaje faktem, że cel, jeżeli nie przez Wielką Kwaterę Główną, to przez Hindenburga i Ludendorffa jawnie zamierzony, mianowicie „rzucenia na klęczki” Rosji, nie został osiągnięty; można było nawet przewidywać, że, jeżeli mocarstwo to będzie rozporządzało czasem, potrzebnym dla uporządkowania sił — brakowało mu kadrów i uzbrojenia, ale miało niewyczerpany zapas ludzi — to, wobec znacznego skrócenia, jakiego doznał w ubiegłym półroczu jego obronny front, będzie mogło stworzyć sobie większe niż kiedykolwiek rezerwy.

Niemcy mu czas ten dadzą, nie doceniając niebezpieczeństwa, jakie przedstawiają wielkie ilości rezerw. Front wschodni nie miał dla nich, na razie, znaczenia i dlatego rozpoczęli we Francji kampanję pod Verdunem, a gdy rzezie w początkach 1916 r. wyczerpały ich siły, gdy z kolei Sprzymierzeńcy przeszli do działań zaczepnych nad Sommą, a Rosjanie, naprawiwszy poniesione straty, wyruszyli do natarcia na austriackie linje, nadszedł dla niemieckiego frontu na wschodzie najkrytyczniejszy dla niego okres.

Kampanja obronna 1916 r. ¹⁾

Austro-niemieccy kierownicy obmyślają na 1916 r. szeroko zakrojone działania, które, tym razem — w ich przekonaniu — stanowczo rzucą przeciwników na klęczki. Ale przed wymierzeniem ciosu trzeba uprzednio zrobić wybór pomiędzy przeciwnikami państw Centralnych, pobić jednych, przed zwróceniem oręża, jednocześnie czy też kolejno, przeciwko pozostałym. Wbrew temu, co logika zdawała się wskazywać, uprzytomniwszy sobie nadzwyczajne wyniki materialne, jakie dała kampanja letnia 1915 r. na wschodnim froncie i nieunikniony a straszliwy wstrząs, którego doznały armje rosyjskie, tym razem już nie w Rosję się mierzy, a we Francję — zeszłoroczny plan został odwrócony.

Włochy miały także być wzięte na cel, ale jak gdyby na domiar, bo wydaje się jakoby Szeft austriackiego Sztabu Generalnego, upojony powodzeniem 1915 r. i nie poczuwający się do zbyt wielkiej wdzięczności, za przysługi okazane,

przez wojska niemieckie, wspólnej sprawie, zajął się przygotowaniem ofensywy w Tyrolu, nie uprzedziwszy o tem niemieckiego kolegi, a po spóźnionemu zawiadomieniu go, nawet wbrew jego zgodzie.

Działania zaczepne na wielką skalę postanowiono rozpocząć we Francji w początkach roku i przedmiotem ich miał być Verdun ¹⁾. Na Włochy wymarsz oznaczono z Tyrolu. Po przerwaniu linji obronnej w tym rejonie, Austriacy zajądą na tyły głównych włoskich armij, które, rozwinięte bardziej na wschód, nad brzegiem Isonzo, nie będą już miały czasu na wykonanie ruchu odwrotowego, mogącego je uratować; będą musiały poddać się na równinach Friuli. Ale góry tyrolskie, słabo wyposażone w drogi komunikacyjne, będą wymagały bardziej długotrwałych przygotowań, aniżeli rejon Verdunu; nie ma więc nadziei ukończenia ich przed końcem kwietnia.

Każdy plan mierzy się wartością rozporządzalnych dla jego wykonania środków. To też Niemcy, którzy we wrześniu 1915 r. ściągnęli ze wschodniego frontu dwa korpusy, dla odparcia anglo-francuskich natarć w Artois i Szampanji ²⁾, wydzielali w dalszym ciągu, w październiku, listopadzie i grudniu tegoż roku, dywizje ze wschodu i wysyłali do Francji niemal wszystkie wyższe jednostki, jakie brały udział w likwidacji Serbji ³⁾. Przewozy te oczywiście uzupełniano znacznymi transportami ciężkiej artylerji. Kierunek ruchu pozostanie, do maja i czerwca, niezmiennie ze wschodu na zachód; wskutek tego nastąpi na wschodnim froncie coraz większe rozrzedzenie sił i następstwa tego dadzą się podwójnie odczuć: dywizje będą musiały rozwijać się na znacznych przestrzeniach, przy rzadko rozmieszczonych odwodach.

Podobne położenie wytworzy się na czysto-austriackiej części wschodniego frontu, bo Austria sama musi dostarczyć środków dla przeprowadzenia natarcia przeciwko Włochom. Położenie to, aczkolwiek mniej rażące, z racji wielkiej

¹⁾ Natarcie na Verdun rozpoczęło się w lutym 1916 r.

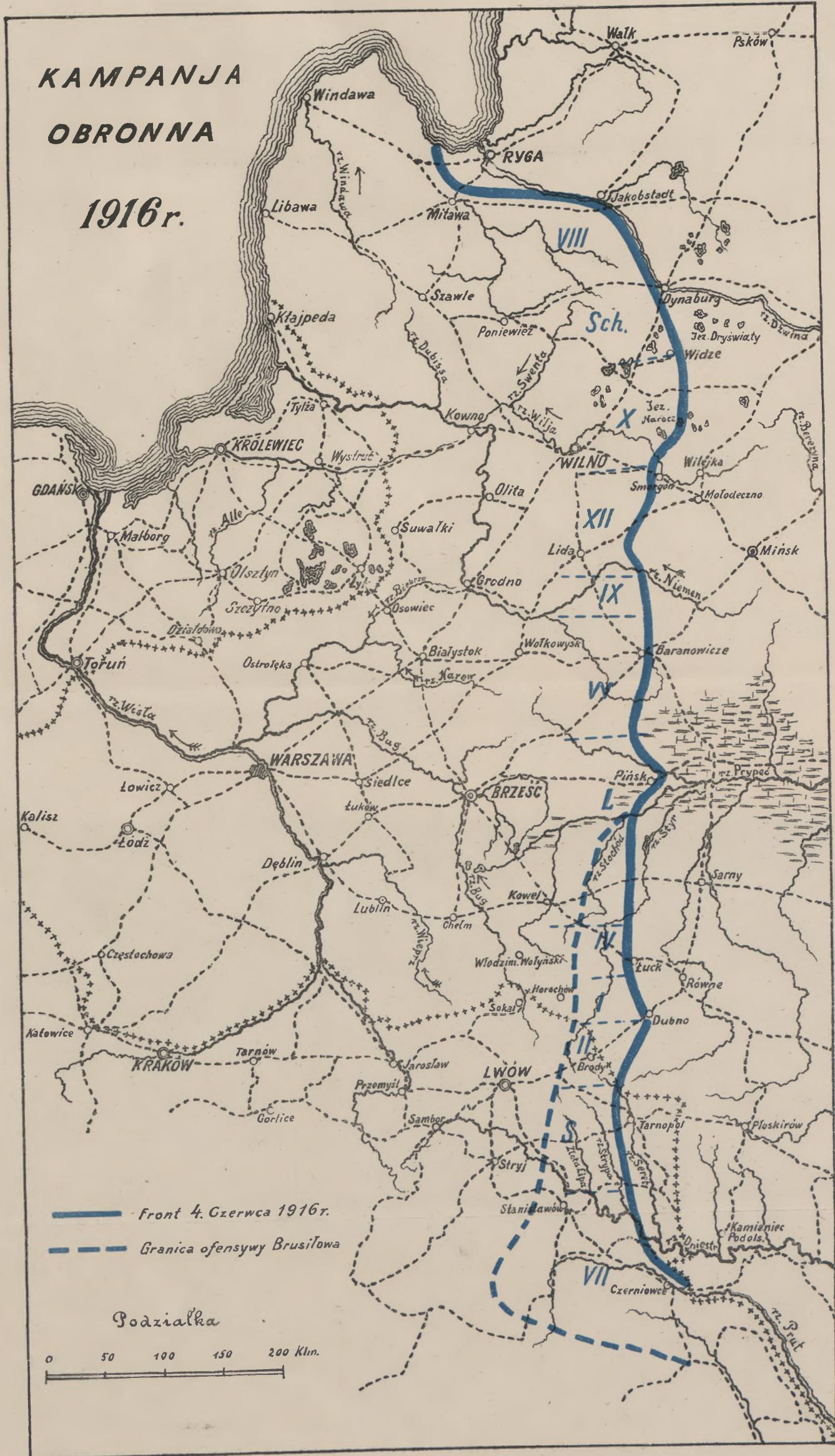
²⁾ Korpusy X i gwardji.

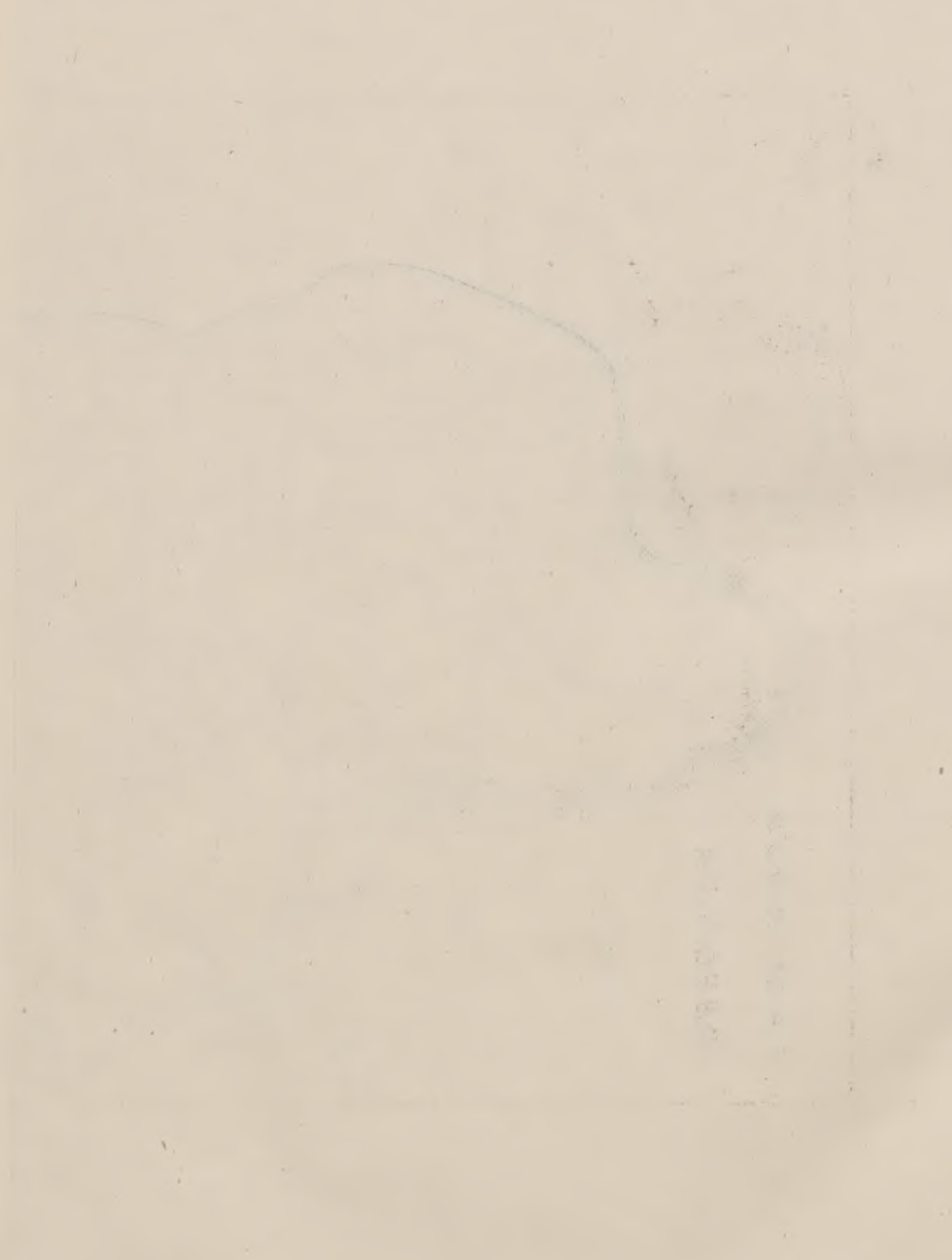
³⁾ We wrześniu 1915 znajdowało się na ros. froncie 67 niem. dyw.; 1. I. 1916 pozostało ich tylko 47, a w marcu 45. Z 11 dyw., które w listopadzie 1915 r. znajdowały się w Serbji, pozostały w maju 1916 r. tylko dwie.

¹⁾ Patrz szkic Nr. 14.

KAMPANJA OBRONNA

1916r.





ilości jednostek, jakimi rozporządzała Dwu-Monarchja, będzie niemniej jednak poważne, bo zdolność oporu austriackich wojsk nigdy nie wytrzymywała porównania z niemieckimi.

Nagła zmiana planu w 1916 r. tłumaczy się jedynie w następujący sposób: w niemieckiej Wielkiej Kwaterze Głównej — jeżeli nie w Kownie, gdzie zawsze byli bardziej skłonni, aniżeli gdzieindziej, do brania pod uwagę bezpośredniego przeciwnika, jakoteż w Wielkiej Kwaterze austriackiej¹⁾ — przeceniano wyniki kampanji 1915 r., uważając armję rosyjską, na długi okres czasu, za niezdolną do jakiegokolwiek poważnego wysiłku. Wypadki wkrótce dowiodą znikomości przyczyn tego wielkiego zaufania.

* * *

W lutym 1916 r. obsada austro-niemieckiego frontu była następująca:

Od zatoki ryskiej, do rejonu na północ od Dynaburga: VIII armja;

do Widz, poprzez jez. Dryświaty: grupa operacyjna von Scholtza²⁾;

do rejonu na południe od Smorgoń, poprzez jez. Narocz: X armja³⁾;

od Wilji do Niemna, na wysokości Lidy: XII armja⁴⁾;

do rejonu na północ od Pińska: IX armja (książę Bawarski) i grupa operacyjna Woysch'a;

obustronnie Pińskich błot, do rejonu na południe od Kowla: grupa operacyjna von Linsingena⁵⁾;

do rejonu na północ od Tarnopola: IV, I i II austriackie armje;

nawprost Tarnopola: niemiecka armja Południowa⁶⁾;

do rumuńskiej granicy: VII austriacka armja.

¹⁾ Hindenburg przeniósł się z Lecu do Kowna w październiku 1915 r.

²⁾ Armja Niemna utworzyła VIII armję (Otto von Below) i grupę operacyjną von Scholtza; dawna VIII armja (na południe od X) została rozwiązana.

³⁾ Von Eichhorn.

⁴⁾ D-ca von Fabeck, dawny d-ca I korp. Generał von Gallwitz, stojący poprzednio na jego czele, objął 30. 9. 1915 d-two XI armji, przewiezionej do Serbji, podczas gdy von Mackensen objął ogólne kierownictwo działaniami przeciw Serbom.

⁵⁾ Była to armja Bugu.

⁶⁾ Powierzona von Bothmerowi, od chwili przejścia v. Linsingena do armji Bugu (6. 7. 1916).

Od pierwszych dni marca napływają meldunki, donoszące o znacznych zbiorcach rosyjskich wojsk, z jednej strony na wschód od Smorgoń, a z drugiej na międzypolu Jakobstadt—Dynaburg. Wiadomości te znajdują wkrótce tak dokładne potwierdzenie, że trzeba koniecznie zastosować natychmiast środki ostrożności, a więc przystąpić do wzmocnienia oddziałów pierwszej linii i przyciągnięcia kilku rozporządzalnych jednostek z ogólnego odwodu. Niemcy wyobrażali sobie, nie bezzasadnie, że Rosjanie zamierzają ponownie zająć Wilno.

Istotnie, Rosjanie, jako wierni sprzymierzeńcy Francji, robiąc nadludzkie wysiłki, w celu przyjęcia z pomocą armji francuskiej, stopniowo ściąganej pod Verdun, rozpoczynają 16 marca niezwykle gwałtowny ogień przygotowawczy artylerji do bardzo wąskiego frontu, — tem węższego, że rozdzielonego na dwie części pasem błotnistej terenu — objętego jeziorami Narocz i Wiszniewskim¹⁾. Bombardowanie to trwa cały dzień 17-go i zostaje zakończone 18-go szturmem piechoty. Tegoż dnia przeprowadzają Rosjanie drugie, niemniej potężne, natarcie, na froncie Widze—Postawy²⁾.

Nazajutrz, 19-go marca, następuje trzeci wypad z Dynaburga, wprost na zachód, na oddziały grupy Scholtza, stojące nawprost tego przedmościa³⁾. Wreszcie wykonywują silne demonstracje u przystępów Jakobstadtu (19-go do 26-go marca) i Friedrichsstadtu (22-go do 23-go marca).

Pierwsze z powyższych natarć osiąga zupełne powodzenie i pobita X armja niemiecka, zmuszona jest, cofnąć się na Konstantynów. Druga, mniej owocna, wymaga jednakże od obrońców wielkich wysiłków. Atak przeprowadzony z Dy-

¹⁾ Patrz szkic Nr. 15. Front ten zajmowały 75-ta dyw. piech. i 9-ta dyw. kaw. Otrzymał wkrótce posiłkowo 80-tą, 86-tą i 119-tą dyw. oraz jedną bryg. obrony kraj. Rosjanie rozporządzali ośmioma dyw.: 5-ym, 36-ym, 37-ym korpusami i 3-cim korpusem syberyjskim, ora jedną dyw. uralskich kozaków.

²⁾ To drugie natarcie trafiło na 3-cią dyw. kaw., 42-gą i 115-tą dyw. Spowodowało dodanie 107-ej dyw. Rosjanie rzucili tutaj 12 dyw.: 1-szy korp. (trzy dyw.), 25-ty, 27-my korpusy, część (jedna dyw.) 34-go korp. i 7-my korp. syber. oprócz korpusu kawalerji, w składzie dwóch dywizyj.

³⁾ 2-ga dyw. była w tej walce szczególnie poturbowana.

naburga kilkakrotnie uderza na grupę Scholtza. Ludendorff zaniepokojony i poniekąd pozbawiony odwodów, ściąga wszystko, co może wydzielić z grupy armji Hindenburga, a nawet z jednostek niemieckich, porozmieszczanych na austriackim froncie. Te świeże posiłki nadchodzą z trudem zresztą, wskutek słabo rozwiniętej, w tym rejonie, sieci kolejowej, a po przybyciu poruszają się z jeszcze większą trudnością, w terenie, przez odwilż, głęboko rozmiękłym. Pomimo to, niebezpieczeństwo zdaje się być w końcu marca zażegnane: odwody były u celu. Rosjanie, w ubiegłym roku silnie poturbowani, wystawili pod ogień przeciwnika, znacznie słabszego liczebnie, wojska wartościowe, ale zupełnie świeże, źle wyszkolone umiejące chodzić do szturmów tylko w szykach zwartych, w których nieprzyjacielskie karabiny maszynowe porobiły krwawe spustoszenia.

Z nadejściem kwietnia niemiecki front utrwała się wyraźniej; 28-go, X armja, znacznie wzmocniona artylerją, rozpoczyna potężne natarcie, w sposób stosowny na zachodnim froncie, które w krótkim czasie zwraca jej cały, niedawno utraczony obszar, na południe od jeziora Narocz. W maju, pomimo zaczepnych gróźb, zarysowujących się jednocześnie w rejonach Smorgoń i Rygi, uważa się Ludendorff za przygotowanego do spotkania przeciwnika, mając wszelkie widoki zatrzymania go.

Natarcie austriackie na Włochów rozpoczyna się dopiero 15-go maja. Termin rozpoczęcia tych kroków był tylokrotnie odkładany, że spodziewany moment zaskoczenia wydawał się Niemcom bezpowrotnie stracony. To też Falkenhayn tem usilniej starał się przekonać austriackiego kolegę o bezcelowości przedsięwzięcia, że na dzień duszy żywił nadzieję — w razie usłuchania jego rad — ujrzenia austriackich korpusów z Tyrolu, na francuskim froncie, gdzie Verdun pochłaniał stopniowo wszystkie niemieckie dywizje. Conrad von Hoetzendorff zapatrywał się inaczej na sprawę. Powodzenie, jakie osiągnął w 1915 r., u boku sprzymierzeńca, którego pomocy nie doceniał w należytej mierze, napawały go wiarą w wyniki natarcia na przeciwnika, przedstawiającego, w jego oczach, mniejszą wartość bojową od tej, jaką posiadali Rosjanie. Oświadczył, że jego ofensywa była zbyt poważnie w szczegółach przygotowana, ażeby się jej z lekkim sercem zrzec.

15-go maja, jeden korpus, 17-go drugi — idą do szturmów na włoskie linje, a za nimi poszły inne. Postarano się umieścić w pierwszych falach najlepsze wojska niemieckiej Austrii. Ich naskoczenie daje świetne wyniki: biorą 30.000 jeńców, zdobywają 300 armat i opanowują Asiago, ale poryw ich wkrótce zgasł, a z nim i zapal zwycięzców. Już w końcu maja, wobec należycie przez Włochów zorganizowanej obrony, natarcie sprawia wrażenie jak gdyby wyczerpało cały wysiłek, na jaki zdobyć się może. Dla wzbudzenia w niem nowej siły należałoby dostarczyć mu świeżych odwodów, których austriacka Wielka Kwatera Główna nie posiada.

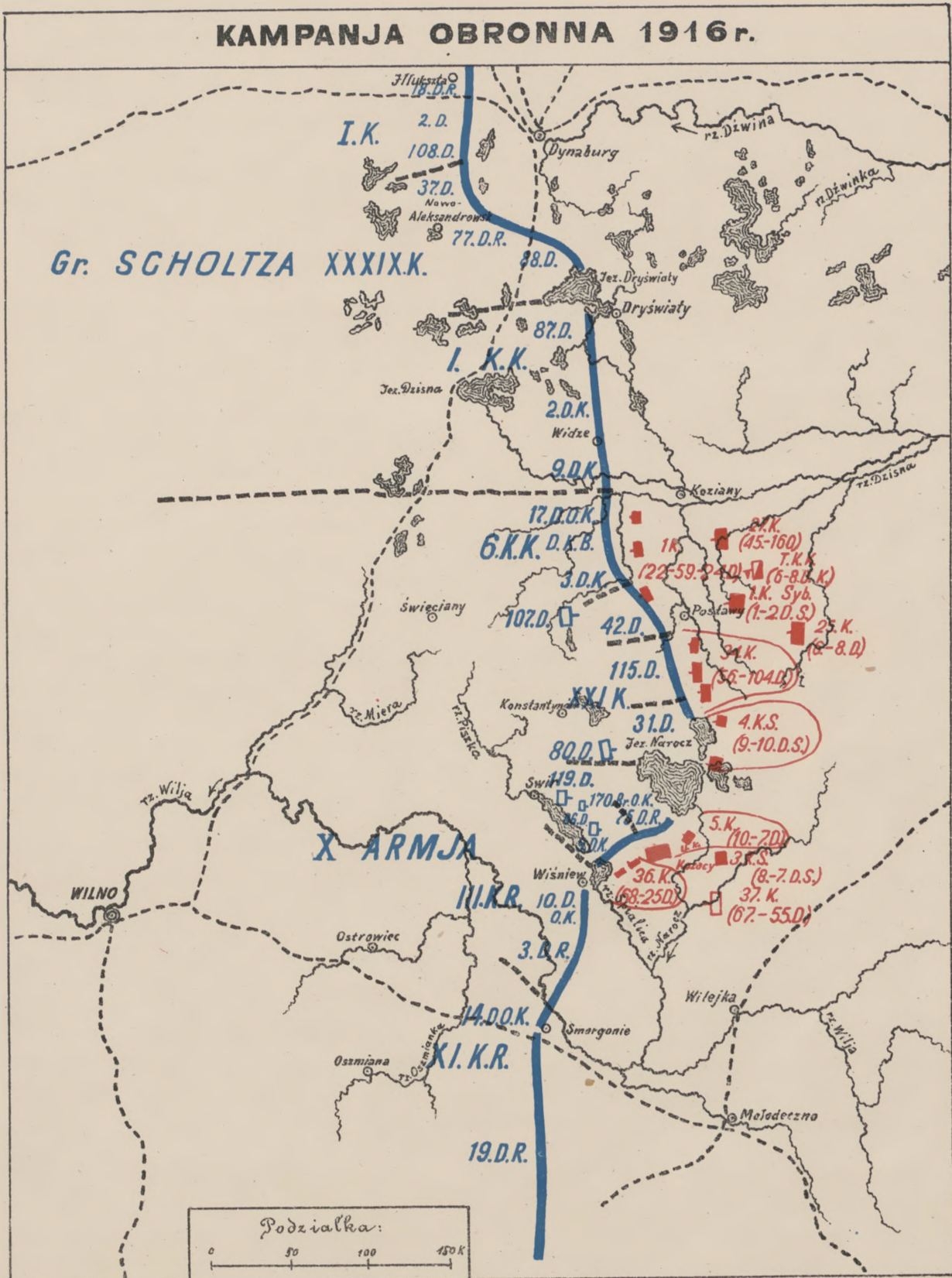
Gdyby je nawet miała, nie byłaby w możności wysłania ich do Tyrolu, bo była to chwila (4-ty czerwiec), w której zerwała się na wschodnim froncie nieoczekiwana burza — ofensywa Brusilowa. Czyż nieoczekiwana? Niezupełnie, bo, jak zawsze, przejęto w przedzień rosyjskie radio, głoszące: „Nadeszła godzina odrzucenia naszego nikczemnego przeciwnika. Wszystkie armje naszego frontu będą nacierały. Mam niepłonną nadzieję, że nasza, żelazna armja (Brusilowa) odniesie zupełne zwycięstwo. Odniosła, istotnie, zwycięstwo wielkie, które, jak się następnie okazało, o mało co nie stało się zupełnem.

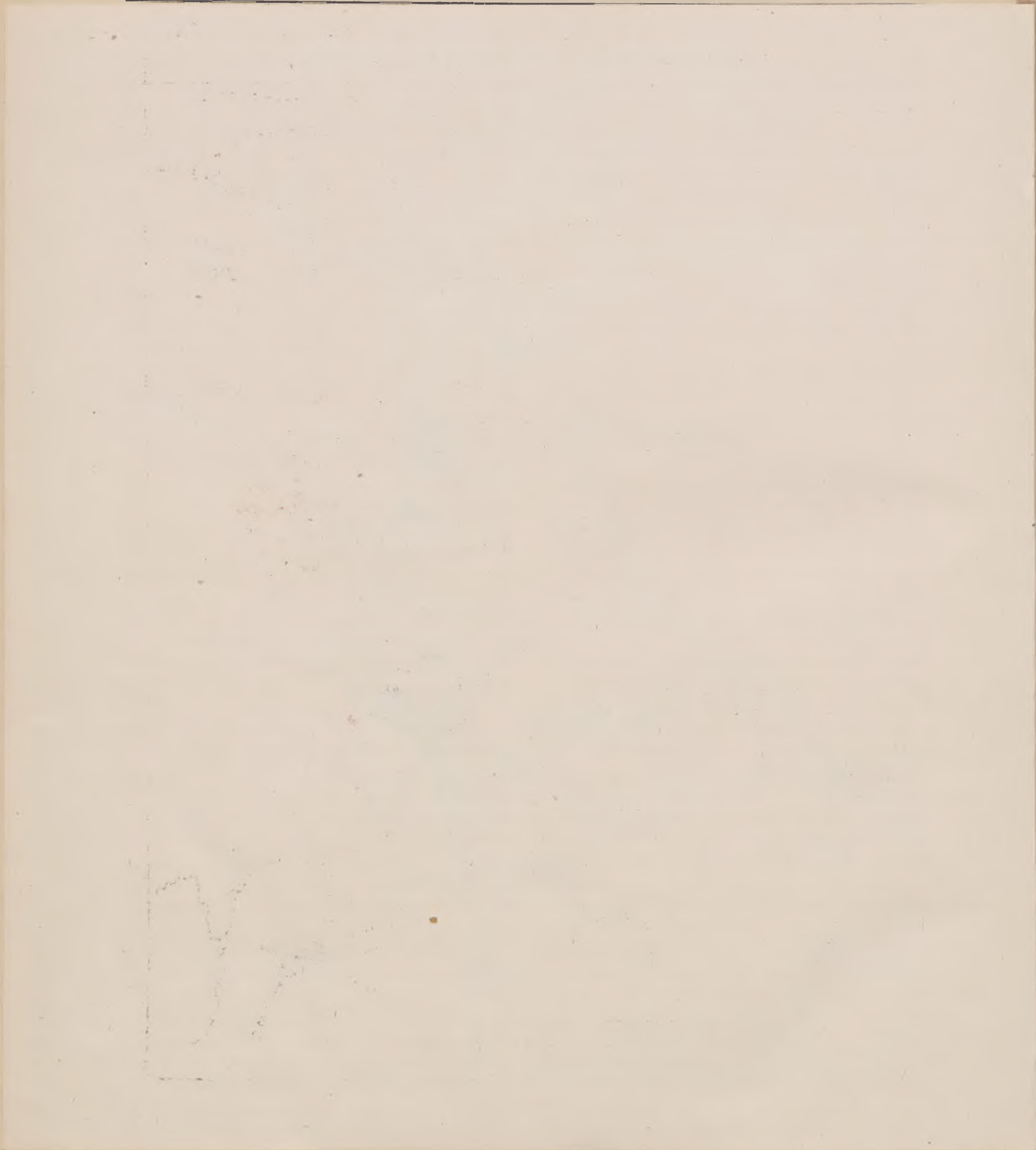
Niemcy są zdania, że główne rosyjskie odwody znajdują się w tym okresie nawprost nich i, jak już wspomnieliśmy, spodziewają się natarcia od Smorgoń i Rygi. Zauważyli niewątpliwie także inne przygotowania, czynione na przedpolu austriackich pozycji, ale nie domyślali się właściwego ich znaczenia. Sądzą, że jeżeli nawet niebezpieczeństwo grozi z tej strony, to godzina jego jeszcze nie wybiła. Gdy mimowolne zwierzenia Brusilowa do rąk ich dochodzi, jest za późno¹⁾.

Rosjanie, zgodnie z umowami, zawartymi przez narody Porozumienia, rozpoczynają 4-go czerwca ogólną ofensywę na wszystkich frontach, nacierając na austro-niemiecką linję, od błot Prypeci, do rumuńskiej granicy, w czterech punktach, mianowicie: na zachód od Łucka, na południe od Dubna, nawprost Tarnopola i u spływu Seretu²⁾ do Dniestru. Pod Tarnopolem natykają się Rosjanie na niemiecką armję Południową,

¹⁾ Patrz szkic Nr. 16.

²⁾ Lewy dopływ Dniestru.





która wytrzymuje napór, pozatem wszędzie trafili na Austro-Węgrów, których odrzucają z łatwością, budzącą ich własne i Niemców zdumienie¹⁾. IV austriacka armja, zaangażowawszy, z niewiarogodną szybkością, wszystkie odwody, traci, mimo to, przedmoście, zajmowane na wschód od Styru, na wysokości Łucka, cofając się pospiesznie i bezładnie w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego²⁾. II armja jest w niewiele lepszym położeniu, a VII, rozbita jednym uderzeniem, cofa się, częściowo na zachód, częściowo za Prut³⁾.

7-go czerwca austriacka Wielka Kwatera Główna nie może przewidzieć losu własnej IV armji i pilno wzywa pomocy Niemców, uważając, że, z chwilą gdy nikt na ich front nie naciera, ma prawo żądać od nich środków, dla naprawy wylomów, wytworzonych przez Rosjan w austriackiej linii. Falkenhayna to nagłace, ale wyrachowane odwołanie się do braterstwa broni sprzymierzeńców, nie wzrusza; nie jest dosyć bogaty, ażeby móc sobie pozwolić na hojność, bo walka pod Verdunem staje się coraz uciążliwsza i kosztowniejsza, a w Rosji nic nie wskazuje, że poważne siły, stojące jeszcze bardzo niedawno nawprost niemieckich pozycji, porzuciły wszelkie zaczepne zamiary. Pozatem, jeżeli Austria znajduje się w tak pożałowania godnym położeniu, to powinna winę tylko sobie przypisać i przede wszystkim odwołać z Tyrolu siły, które tam, dla niepotrzebnej i niebezpiecznej ofensywy na Asiago, nagromadziła.

Jeżeli jest rzeczą łatwą udzielać nauk o przeszłości, sprzymierzeńcowi, który, niedawno nie usłuchał dobrej rady, to lekceważenie dłuższy czas ogólnych następstw jego wyczerpania przedstawia więcej trudności. To też 8-go czerwca Szefowie obydwóch Sztabów Generalnych zjeżdżają się w Berlinie i spotkanie to daje w wyniku zaniechanie działań Austrii w Tyrolu, oraz wysyłkę wszystkich rozporządzalnych oddziałów niemieckich na austriacki front. IV armja, której dowódca — arcyksiążę Ferdynand — popada w niełaszkę — przechodzi pod rozkazy von Linsingena.

¹⁾ W Łucku IV armja; na południe od Dubna II; na Bukowinie VII.

²⁾ Straciła podczas tego odwrotu 54% stanu liczebnego.

³⁾ Poniósłszy 57% strat, przeważnie w jeńcach.

Pierwsze posiłki niemieckie nie mogły, po przybyciu, niczego więcej dokonać, ponad opóźnienie austriackiej klęski, dając tej odpływającej masie kilka dobrych punktów oporu. Dopiero później, gdy posiłki te nabiorą znaczenia, gdy Rosjanie, pod Łuckiem, niemal wypuszczą IV armję, i rozproszą swoje wysiłki, nacierając jednocześnie na Kowel i Lwów, będą mogli Niemcy próbować działań skrzydłowych przeciwko rozległemu występowi, w którym Rosjanie rozciągną się na północo-zachód od Łucka: jedno wyruszy z Kowla, drugie z Sokala, ale obydwa, naprędce przygotowane, źle uzgodnione, dadzą niewielkie korzyści terenowe. Uniemożliwią natomiast, już w końcu czerwca, a głównie w pierwszych tygodniach lipca, utworzenie się i utrwalenie nowego frontu.

Nad Dniestrem straty są większe. Rosjanie, po zupełnym przerwaniu austriackiego frontu, wdarli się w głąb Bukowiny; pod koniec czerwca wbili się tam ogromnym klinem, zajmującym niemal całą tę prowincję i dolinę górnego biegu Prutu — zajęli Kołomyję i Czerniowce.

Niemiecka armja Południowa, oskrzydłona z obydwóch boków, musi, dla utrzymania styczności z sąsiadkami, cofnąć się nad Złotą Lipę. Falkenhayn zmuszony jest, zarówno w tym rejonie jak i w innych, wysyłać posiłki, ściągając je równocześnie ze wschodniego i zachodniego frontów. Nadchodzą powoli, bo środków komunikacyjnych jest niewiele; udaje im się wreszcie nadać austriackiej linii przynajmniej chwilową równowagę; udaje im się to tem lepiej, że Rosjanie, nieliczni zresztą, walczą z podobnymi trudnościami komunikacyjnymi.

Tak krótkie streszczenie przebiegu wypadków, bez dodatkowego opisu tego, co zaszło w międzyczasie na północ od błot Prypeci, to jest na wyłącznie niemieckim obszarze, dałoby tylko bardzo niedokładne pojęcie o stanie przesilenia, w jakim znajdowała się niemiecka armja około 15-go lipca.

Podczas gdy Austro-Węgrów z wielkim trudem utrzymywały na pozycji, liczne oddziały niemieckie, same mocno turbowane, grupa Woyrsch'a stała się, 13-go czerwca, przedmiotem gwałtownego natarcia na międzypolu Baranowicze—Pińsk. Aczkolwiek zostało w rezultacie odparte, niemniej jednak zniewoliło niemieckie dowództwo

do wysłania w kierunku Wołkowyska wszystkich jeszcze posiadanych, znacznie odtąd zmniejszonych, odwodów. Bardziej na północ, Rosjanie, korzystając ze zwykłych następstw skrócenia obronnego frontu, stworzyli sobie znaczne rozporządalne odwody, które zebrali w Smorgoniach, na północ od jeziora Narocz i nawet w Rydze. We wszystkich tych punktach Ludendorff mógł być w niedalekiej przyszłości zaatakowany. Mocno ogołocony, wskutek kolejnych wydzielań, dokonanych w grupie jego armij, usiłował zapobiec niebezpieczeństwu, przez wydłużenie frontu dywizyj pierwszej linii, przez odprowadzenie, tu i owdzie, poszczególnych batalionów na tyły i sprowadzanie rekruckich oddziałów, w okresie ich wyszkolenia. Rosjanie, aczkolwiek nie zrzekli się istotnie ani na chwilę myśli natarcia na północ od Pińska, to jednak przerwali sporą ilość dywizyj na południe od błot, tam mianowicie, gdzie powodzenie zarysowywało się wyraźniej, to jest przeciwko Austro-Węgrom. Dzięki tym dopływom świeżych sił zdołali powstrzymać przeciwnatarcia z Kowla i Sokala i osiągnęli pewne postępy. W końcu czerwca front ich posunął się naprzód między Styrem i Stochodem, przesuając się na zachód od Łucka w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego, zatrzymał się nawprost Grochowa i Brodów. Niemiecka armja Południowa, rozmieszczona nad środkowym biegiem Żółtej Lipy, powstrzymuje ich, ale odtąd poczawszy, Austriacy odstąpili całkowicie: Halicz, Stanisławów, Nadwórna są z bardzo bliska zagrożone, podobnie grzbiet Karpat, na Tatarskiej przełęczy.

W początkach lipca Rosjanie podjęli nowy szereg natarć, na północ od Prypeci, z obydwóch stron Baranowicz¹⁾ (2.—7 lipiec) pod Smorgoniami, a także między jeziorami Wiszniewskim i Narocz (2.—7. lipiec). Dotrzymując więc wiernie zobowiązań, bo w chwili, gdy we

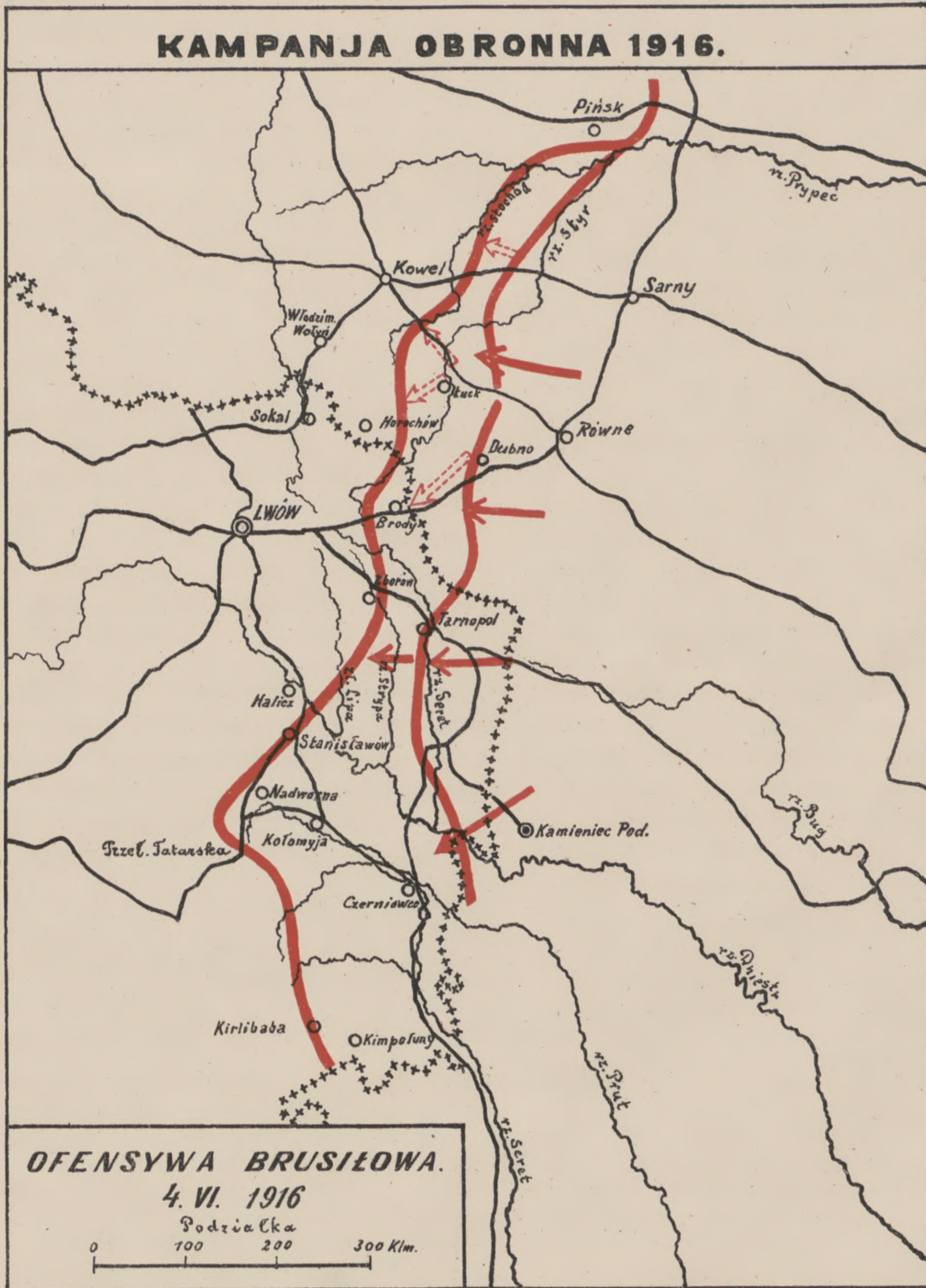
¹⁾ Pierwsze trafiło na grupę Woysch'a, po niem nastąpiło drugie, między 10. 7. a 9. 8. Dla powstrzymania pierwszego Wielka Kw. Gł. zażądała od Hindenburga poświęcenia części słabych odwodów, które sobie z wielkim trudem stworzył. Od 2-go do 9-go lipca były w grupie Woysch'a, oprócz korp. obr. kraj. korp. Beskidów, dyw. Bredowa i 5-tej dyw. rez., jeszcze dyw. mieszana (Zoelner) i oddziały z VIII i XII armij oraz z grupy Scholtza. Był tam nawet pułk 110-ej dyw., której reszta była w VII austriackiej armji, to jest na Bukowinie.

Francji zawiązuje się bitwa nad Sommą (1-szy lipiec) wschodni front staje w ogniu od Rumunji, do jeziora Narocz. Jest to także chwila, w której Austriacy, po świeżym bezładnym odwrocie nad Stochodem (7-my lipiec) cofają się w dalszym ciągu na swoim skrajnym prawym skrzydle, wykazując coraz większe wyczerpanie¹⁾. Hindenburg i książę Bawarski muszą pozbawić się ostatnich odwodów, dla okazania sprzymierzeńcowi pomocy. W niektórych punktach ataki szczęśliwie przycichają stopniowo, ale położenie mimo to pozostaje bardzo ciężkie, bo nieprzyjaciel widocznie gromadzi środki, w celu pownego pokuszenia się o wstrząśnienie kruchym murem, jaki ma przed sobą. W końcu lipca staje się oczywistym, że Rosjanie nie omieszkają wznowić działań zaczepnych na Baranowicze, nad Stochodem i na Brody; na południu posuwają się bezustannie w kierunku Karpat. Już 16-go lipca wyruszyli, w poważnej sile z Rygi i omal nie przerwali lewego skrzydła VIII armji, a tymczasem niemiecki front jest prawie zupełnie pozbawiony odwodów, Austriacy zaś, silnie napięrami we Włoszech, nie mogą zabrać stamtąd ani jednego żołnierza.

W tym okresie ostrego przesilenia niemiecka Wielka Kwatera Główna rozumie, że stan podobny, pod grozą klęski, nadal trwać nie może; żąda zjednoczenia dowództwa na wschodnim froncie i to, oczywiście, na swoją korzyść. Austriacy stale się temu, dotychczas opierali, chcą być sprzymierzeńcami, a nie podwładnymi. Przyjmują pomoc i nawet żądają jej — jakże mogliby inaczej postąpić? — ale nie chcieli odbierać rozkazów. Austriacki front jest jednakże w owej chwili tak „nadziany“ Niemcami, świeże wypadki dowiodły, że niektóre wysyłki posiłków zostały dokonane z opóźnieniami tak niewątpliwie szkodliwymi dla sprawy ogólnej, a nawet dla samych Austriaków, plany działań były tak źle ujęte, a jeszcze gorzej wykonane, stało się tak jasnym, że w miejscach, gdzie Rosjanie nie nacierają, dywizje austriackie, wyczerpane albo też miernej

¹⁾ Walki toczyły się od 7. 7. do 6. 8. w rejonie na poł. wschód od Stanisławowa, gdzie obecność Niemców wyrażała się w 105-ej i 109-ej dyw. piech., wzmacniając tam XII austro-węgierską armję (przemianowaną wkrótce na III), którą w początkach lipca wsunęto między niemiecką Południową armję i VII austriacką.

Nº16



wartości bojowej, mogłyby zmienić dobre niemieckie wojska, zdadne do walki, że sprawa jedynego dowództwa nie może nie powrócić na porządek dzienny. Już w połowie czerwca byli Hindenburg i Ludendorff w Wielkiej Kwaterze Głównej, w Pless, dla załatwienia tej palącej kwestji, ale próba ta nie dała wyników. Sprawy miłości własnej bywają zazwyczaj rozstrzygane zdrowym rozsądkiem dopiero w godzinie niedoli, a godzina ta wówczas właśnie wybiła.

Zaledwie uctchły walki pod Rygą, gdy 25-go lipca rozpoczyna się na północ od Baranowicz gwałtowne natarcie, które trwa w ciągu 26-go i 27-go, nie osiągając wprawdzie wielkiego powodzenia, ale, pod koniec miesiąca rozciąga się nad cały bieg Stochodu. Przeciwnik wykazuje tam tak znaczną przewagę sił i tak dalece nie liczy się ze stratami, że front został utrzymany, ale tylko z wielkim trudem i kosztem ogromnych ofiar. 27-go Austriacy opuszczają Brody i grożą stratą wielu innych miejscowości. Conrad von Hoetzendorf decyduje się przystać na zjednoczenie dowództwa, ale w formie, stanowiącej tylko półśrodek¹⁾. Marszałek Hindenburg, podległy Wielkiej Kwaterze Głównej, obejmuje władzę nad wszystkimi austriackimi i niemieckimi wojskami, na froncie od morza Bałtyckiego do rejonu na południe od Brodów, a arcyksiążę Karol, podlegający austriackiej Wielkiej Kwaterze Głównej, dowodzić będzie resztą frontu²⁾. Krok stanowczy zostanie zrobiony dopiero później, w początkach września, w kilka dni po objęciu przez duumwirat Hindenburg-Ludendorff steru spraw. Jest to już niemało, że niemieckie dowództwo nie ma nadal obowiąz-

¹⁾ Bitwa od Baranowicz do rumuńskiej granicy, w rzeczywistości, nie ustała. Pod Baranowiczami, gdzie rozpoczęła się 2. 7., osłabła nieco 8. 7., ale nabrała nowego rozmachu 10-go i zcichła dopiero 8. 8. Nad Stochodem nastąpiło natarcie silniejsze, trwające od 16-go do 27-go lipca. Na południe od Kowla walka stała się od 8-go 8. bardziej zacięta i ustała stopniowo. Pod Brodami Rosjanie kilkakrotnie ponawiali natarcia, ale nie przeciągali ich zbyt długo, natomiast w Galicji wschodniej i na Bukowinie posuwali się równomiernie naprzód do chwili osiągnięcia, 1-go sierpnia, Tatarskiej przełęczy, tam jednak zatrzymali się.

²⁾ To jest czterema armjami: II austriacką, niemiecką Południową armją (Bothmer), III i VII austriackimi, a właściwie nominalnie austriackimi, bo zawierały znaczną ilość niemieckich oddziałów.

ku każdorazowego powiadamiania austriackiej Wielkiej Kwatery Głównej, gdy austriacki oddział walczył w jego strefie, a większego jeszcze znaczenia był fakt, że masa niemieckich posiłków, zmieszanych z austriackimi jednostkami, podlegała odtąd, na północ od Brodów, wyłącznie własnym dowódcom.

Pierwsza troska Ludendorffa polega, oczywiście, na ścisłym rozciągnięciu władzy nad wszystkim, co znajduje się w jego strefie działań, zarówno nad Austriakami jak i nad Niemcami, a przede wszystkim na zaprowadzeniu porządku. Podczas objazdu Szefa Sztabu po nowych obszarach, przenosi Hindenburg Kwaterę Główną z Kowna do Brześcia Litewskiego, na tyły najmniej zagrożonej części frontu. Na północ od Niemna, von Eichhorn, dowodząc dalej bezpośrednio X armją, obejmuje władzę nad grupą Scholtza i VIII armją. Książę Leopold Bawarski, którego IX armja została rozwiązana, otrzymuje XII armję, grupę Woysch'a i nową grupę, powierzoną generałowi Gronau¹⁾. Wreszcie von Linsingen staje na czele trzeciej grupy armij, zachowując dowództwo armją Buğu. Każda z niemieckich armij jest mniej lub więcej naszpikowana Austriakami i podobnie w austriackich armjach spotyka się liczne oddziały niemieckie, dowodzone przez niemieckich oficerów²⁾. Różnolitość ta istniała zresztą i w grupie armij arcyksięcia Karola³⁾; wszędzie oddziały niemie-

¹⁾ Gen. Gronau dowodził poprzednio XII korp. rez. Jego grupę utworzono 5. 8.

²⁾ Grupa armij Linsingena obejmowała w początkach sierpnia: 5 grup wzgl. korpusów: Bernhardiego, Falkenhayna (XXII korp. rez.), Marwitza (VI korp.), X korp., Litzmanna (XI korp.), w składzie: 1-sza, 10-ta dywizje obrony krajowej, 11-ta dywizja bawarska, 15-ta, 19-ta, 20-ta, 22-ga dywizje rezerwowe, 86-ta, 87-ta, 108-ta, 121-sza, 215-ta dywizje (począwszy od 20. 8. 218. dyw.), dyw. Clausiusa (przyszła 91-sza), dyw. Rusche'a (przyszła 92-ga), bawarska dywizja kawalerji, jedna brygada wzmocniona dyw. kaw. gw., wreszcie VI austriacką armję, korp. kaw. (Hauer) teje narodowości i jeden legion polski (Piłsudski), razem 17 dywizyj piechoty i dwie czysto niemieckie dywizje kawalerji.

³⁾ II armja austriacka miała grupę (von Eben) złożoną ze 195-tej i 197-mej dyw. Południowa armja niemiecka zawierała VI, IX i XIII korpusy austriackie z 2-gą dywizją kawalerji austriackiej. Do III armji austriackiej przydzielono 105-tą, 119-tą dywizje niem. i kilka oddzielnych pułków. Do VII armji 101. dywizję bawarską, 1-szą, 117-tą, 200-ną dywizją z kilkoma innymi oddziałami.

ckie zdawały sobie sprawę z odgrywanej roli „fiszbiniów w austriackim gorscie”.

W sierpniu niebezpieczeństwo nie przestaje być naglące, szczególnie na Bukowinie, gdzie Rosjanie nacierają na przełęcz Tatarską i grożą zejściem na węgierską równinę. Wielka austriacka Kwaterna Główna, obawiając się tej możliwości nadewszystko, pomnaża wołania o pomoc. Hindenburg posiada podówczas już tylko kilka pułków kawalerji z oddziałem mieszanym, złożonym z trzech bataljonów, wzmocnionych niewielką ilością artylerji. Nie mogąc ogołocić się z nich bez ryzyka, godzi się na oddanie Austriakom dywizyj, idących z Francji, które początkowo chciał przydzielić Linsingenowi¹⁾; wszystko, do tureckiego korpusu włącznie, którego przeznaczeniem był także niemiecki front, trzeba było wysłać w Karpaty. Pozatem, z trzech dywizyj, świeżo w Niemczech utworzonych, pierwsza rozporządzalna poszła w tym samym kierunku, a pozostałe, dwie, razem z ostatnim niemieckim odwodem, stanęły na wschód od Brodów, dla powstrzymania nowej, zapowiadającej się bardzo groźnie, rosyjskiej ofensywy.

Armja niemiecka goni więc resztkami zasobów, ale i potęga zaczepna Rosjan jest całkowicie wyczerpana. Jeżeli koło 15-go sierpnia austro-niemiecki front, nie odzyskuje całkowitego spokoju, to przynajmniej utrwała się do pewnego stopnia. W drugiej połowie tegoż miesiąca linja jego biegnie na południe od Rygi i Jakobstadtu,

¹⁾ XV korpus i 1-sza dywizja.

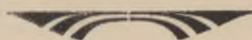
na zachód od Dynaburga, przecina jeziora Dryświaty i Narocz, omija z zachodu Smorgonie, Baranowicze i Pińsk, ze wschodu Kowel i Grochów, z zachodu Brody, Stanisławów i Nadwórna, przechodzi przez przełęcz Tatarską i górę Kirlibaba, dotykając rumuńskiej granicy na południe-zachód od Kimpolungu.

28-go sierpnia granica ta nie jest już neutralna, bo w przeddzień Rumunja wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom. Gdyby fakt ten był nastąpił miesiąc wcześniej, przy rozpoczęciu ofensywy Brusilowa, byłby prawdopodobnie rozstrzygnięty o losach wojny; w końcu sierpnia był spóźniony.

Pomimo to odbił się echem w niemieckiej Wielkiej Kwaterze Główniej. Jej dowódca, który nie chciał wierzyć w możliwość bliskiego wystąpienia Rumunji, zostaje zwolniony. Stronnicy Hindenburga zrećnie uchwycili się tego pretekstu dla przypuszczenia szturmu do cesarza i wygrania wojny wpływów, którą prowadzili od roku z górą bez powodzenia. Ale w rzeczywistości, podobnie jak Moltke za Marne, zapłacił Falkenhayn za Verdun.

Pomylił się co do chwili wypowiedzenia wojny przez Rumunję i skutek tego nie przygotował bezpośredniej akcji, w przewidywaniu tej możliwości; posiadał natomiast gotowy plan i nawet dowódcę — Mackensena¹⁾.

¹⁾ Po objęciu przez Hindenburga steru wojny, książe Leopold Bawarski został mianowany naczelnym wodzem niemieckiego frontu na wschodzie; dowódcą jego grupy armij mianowano Woysch'a.



ROZDZIAŁ III.

HINDENBURG I LUDENDORFF U STERU WOJNY.

(Sierpień 1916 r. do 1918 r.)

Kampanja rumuńska ¹⁾

(Sierpień—grudzień 1916.)

Gdy Hindenburg i Ludendorff obejmują dowództwo w Wielkiej Kwaterze Głównej (29-ty sierpień 1916), armje niemieckie przeżywają najkrytyczniejszy okres, jakiego kiedykolwiek doświadczyły. Na zachodzie Francuzi i Anglicy niepokoją front nad Sommą podwajanymi atakami. Siły Niemców topnieją z niebywałą szybkością, tak dalece, że w przeddzień nie wiedzą, czym będą się nazajutrz bronili; odpowiadają bez rachunku na przerażającą ilość pocisków, padających na ich linje, ale zapasy zmniejszają się, zmniejszają tak szybko, że grożą wyczerpaniem. W Wielkiej Kwaterze Głównej dopiero w ostatniej chwili określają przeznaczenie pociągów amunicyjnych, ażeby móc przydzielić je najpilniej potrzebującemu. Ilość wojsk i amunicji, jakimi Niemcy rozporządzają, w żadnym razie nie pozwalają im działać zaczepnie pod Verdun i jednocześnie obronić się nad Sommą a ponieważ nie mogą zaprzestać obrony, więc muszą wstrzymać natarcie. Włosi podjęli ofensywę nad Isonzo i, aczkolwiek nie osiągnęli nadzwyczajnego powodzenia, to jednak robią wrażenie, jak gdyby mieli zamiar wznowienia działań. W Macedonji armje Porozumienia wypędziły z Floriny przeciwnatarciem, nieroztropnych Bułgarów, którzy nie przygotowali pozycji odwrotowej. Rosjanie zamierzają ustalić swój front, ale nie porzucili jeszcze całkowicie zaczepnej postawy poprzednich miesięcy, szczególnie na Bukowinie.

¹⁾ Patrz szkic Nr. 17.

Rumunja wreszcie rzuciła świeżo na szalę ciężar przeszło półmilionowej armji. Wobec takiej ostateczności Hindenburg i Ludendorff muszą chwycić się radykalnych środków; pchał ich do tego z natury charakter. Pierwszem ich staraniem jest oddanie im wojskowego dowództwa Poczwórnegu Przymierza. Jest to niezbędne, bo wojna przeciwko Rumunji musi być prowadzona nietylko przy pomocy Austro-Węgrów i Bułgarów, ale i Turków. W tych warunkach porozumienie nie wystarcza, musi ktoś dowodzić, pozostali powinni słuchać. Sztab Generalny austriacki, po ostatnich porażkach na włoskim i rosyjskim frontach, tym razem dał się przejednać. Pod pozorną naczelną władzą cesarza Wilhelma, który przekazuje ją zresztą, urzędownie, Hindenburgowi, ogólne kierownictwo działań powierzone zostaje niemieckiej Wielkiej Kwaterze Głównej ¹⁾.

28-go lipca, w chwili nadejścia wiadomości o zbrojeniach Rumunji, Falkenhayn przewodniczył w Pless naradzie Szefów Sztabów Generalnych austriackiego i bułgarskiego. Postanowiono, w razie przystąpienia Rumunów do wojny, zaatakować ich możliwie szybko i silnie, dla niezawodnego uniknięcia najścia na Bułgarię, ewentualnie i na Węgry. Plan polegał na austro-niemieckich demonstracjach w Transylwanji, mających na celu związanie jaknajwiększej ilości nieprzyjacielskich sił, podczas gdy Bułgarzy na-

¹⁾ Wschodni front został podzielony na dwa odcinki: północny, księcia Leopolda Bawarskiego, którego strefa ciągnęła się do Karpat, nawprost Nadwornej i południowy, arcyksięcia Karola, obejmujący wszystkie wojska, rozmieszczone na północ od Dunaju.

cieraliby na przeprawy na Dunaju, pod Silistrją i Turtukajem. To ostatnie działanie miało być tylko fortelem, ubezpieczającym główną masę natarcia, która skoncentrowałaby się na południe od Dunaju, nawprost Bukaresztu i, po zbiórce, przekroczyłaby rzekę, dla marszu wprost na stolicę Rumunii. Marszałek Mackensen został mianowany dowódcą wszystkich połączonych i mających połączyć się w Bułgarji sił. Falkenhayn, przed opuszczeniem na zawsze Wielkiej Kwatery Głównej, posłał 28-go sierpnia Mackenseniowi rozkaz rozpoczęcia działań zaczepnych, bez dalszej zwłoki.

Mackensen rozporządzał bardzo nieznacznie siłami: 4 dywizjami piechoty i jedną dywizją kawalerji (bułgarskich¹⁾), jednym pułkiem piechoty i jednym pułkiem kawalerji niemieckich. Turcy, w osobie Envera Baszy, obiecali wprawdzie przysłać na bałkański teren operacyjny dwie dywizje, ale trzeba dać im czas na dotrzymanie tej obietnicy.

Hindenburg i Ludendorff są zdania, że wszystko to stanowiło drobnostkę, w stosunku do tak wygórowanych ambicij. Ich zdaniem masa, z którą miał Mackensen, po zajęciu Silistrji i Turtukaju, przeprowić się przez Dunaj i posunąć się na Bukareszt, będzie za słaba; wierzą pozatym niezachwianie, że Rumuni, mający zapewnione poparcie Rosjan w Dobrudży, nie omieszkają skierować głównego wysiłku przeciwko Bułgarji. Czy nie było rzeczą jasną, że, w razie pokonania tego mocarstwa i zmuszenia go do neutralności, połączenie armji rumuńskiej z armją Ententy w Salonikach, stałoby się faktem dokonany, a więc Turcja byłaby odcięta od Państw centralnych, inaczej mówiąc, zmuszona do spełniania wszystkich żądań nieprzyjaciela? Rumuni będą więc nacierali na Bułgarję; w tym celu główne ich siły przekroczą Dunaj, poniżej punktów, uprzednio przez Bułgarów zajętych, ażeby móc działać w wolnym terenie południowej Dobrudży i szybko przeniknąć do serca Bułgarji. Jakież byłby, z tą chwilą, los armji Mackensena, zajętej podówczas posuwaniem się na Bukareszt?

¹⁾ 1-sza, 4-ta, 6-ta dywizje po 3 brygady; 12-ta dywizja w składzie dwóch brygad. Dywizja kawalerji złożona z 8 pułków. Niewielki oddział niemiecki został niedawno sprowadzony, do rejonu Warny, z Macedonji.

Jej drogi i komunikacje okazałyby się wkrótce zagrożone, jeżeli nie odcięte. Trzeba było więc stanowczo zebrać armję tę przedewszystkiem w Dobrudży i tam działać zaczepnie, wszystkimi siłami.

Gdyby przypadkiem Rumuni, zamiast atakowania Bułgarji, dali się skusić łatwemi początkowemi powodzeniami w Transylwanji, gdzie granicę ochrania tymczasowo kilka dziesiątków tysięcy starych pospolitaków, pochodzących przeważnie z zarządu skarbowego i cel, to i wówczas śpieszne wejście Mackensena do Dobrudży stawałoby się komecznem. Obudziłoby w przeciwniku tak poważne obawy o własne tyły, że prawdopodobnie widziałby się zmuszony ogołocić Transylwanję, dla zażegnania tego niebezpieczeństwa, dzięki czemu atak na Węgry uległby opóźnieniu i mniejszy ich obszar doznałby najazdu. Tym sposobem siły Austro-Niemców, przeznaczone do tego rejonu, zebrałyby się bliżej granicy i czułoby się bezpieczniejsze, a w wyniku ułatwione zostałyby przewidziane zadanie zaczepne.

Mackensen będzie zatem nacierał w Dobrudży. Gdy zyska dosyć terenu dla usunięcia wszelkich obaw o rumuński napad, wówczas nastąpi może chwila powrotu do dawnego planu pokuszenia się, po przekroczeniu Dunaju, o bezpośredni marsz na Bukareszt.

* * *

Rumuni, zwiedzeni dwuznaczną postawą Bułgarów¹⁾, żądni możliwie szybkiego uwolnienia jednoplemiennych współbraci i zapewnienia sobie zastawu, który Ententa zobowiązała się przyznać im nieodwołalnie, pragnąc wreszcie wyrównać front, niepotrzebnie wydłużony wskutek kolistego kształtu ich zachodniej granicy, postanowili przerzucić główną masę sił do Transylwanji²⁾. Nad Dunajem i od tej rzeki

¹⁾ Bułgarja wypowiedziała Rumunii wojnę dopiero 1-go września.

²⁾ Na przestrzeni Orsova—Dorna—Vatra (ostatnia w pobliżu lewego skrzydła Rosjan) posiadali Rumuni 3 armje: Armja Północna (3 dyw. p. 1 samodzielną bryg. i 3 dyw. kaw.); II armja (4 dyw. p. i 1 dyw. kaw.); I armja (5 dyw. p.).

KAMPANJA RUMUŃSKA

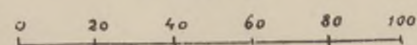
POSTĘP RUMUNÓW

- - - - - 3 Września 1916 r.
- · - · - 15 Września "
- 29 Września "

POSTĘP NIEMCÓW

- o o o o o o 30. Listopad 1916
- + + + + + 6. Grudzień "
- · · · · 10. Grudzień "
- - - - - 17. Grudzień "
- ##### } 8. Stycznia 1917
- } zakończenie działań.

Podziałka



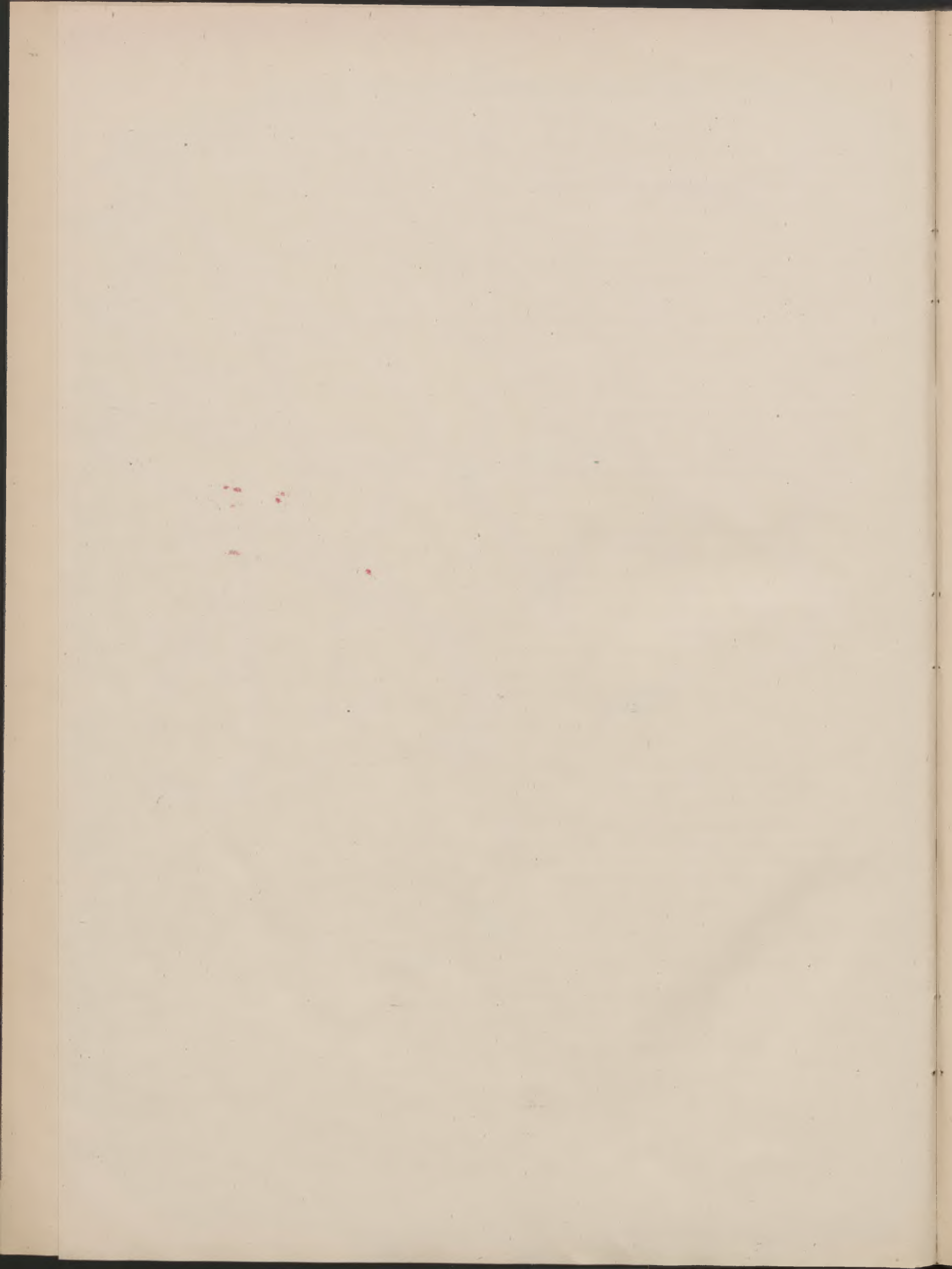
1/200.000

1 Br.
(1. D.)

D.K. (8p.)
(1p. kaw niem.)

2 Br. (1. D.)
(1p.p. niem.)





do morza Czarnego zamierzają ograniczyć się na czynnej obronie ¹⁾).

Bułgarzy przeprowadzają, 3-go września, demonstracyjne natarcie na Dobric i zdobywają go, odrzuciwszy załogę na północ ²⁾). Nazajutrz 2 ich dywizje, osłonięte na prawem skrzydle brygadą kaw., zaatakowały Turtukai³⁾ tak zaciekle, że zaniepokojone dowództwo rumuńskie kazało wysłać, w kierunku Turtukaju i Akkalyndaru, załogę Silistrji ⁴⁾ i obydwie dywizje rosyjskie. Wszystkie te posiłki albo nadchodzą za późno, albo wadliwie manewrują, wskutek czego Turtukai zostaje 6-go przez Bułgarów zdobyty, przynosząc im 15.000 jeńców i około stu armat. Posuwają się wówczas na Silistrję, opierając lewe skrzydło o Dunaj, odchyliwszy natomiast skrajne prawe, które doznaje częściowej porażki od Rosjan, na północ od Dobricu. Ruch lewego skrzydła był jednakże tak szybki, że zmusił przeciwnika do odwrotu, który też cofnął się na Kotchular-Girzole, a 13-go przeszedł na linię dobrze już zarysowanych umocnień, między Rachową i Tuzlą.

9-go Silistrja została ewakuowana. Poszukiwane przez niemieckie Naczelne Dowództwo wyniki zaczynają się ujawniać: jedną dywizję z ogólnej rumuńskiej rezerwy wysłano pośpiesznie na Oltenitzę, obawiając się przekroczenia tam Dunaju przez Bułgarów ⁵⁾, druga wydzielona z Północnej armji, jest w drodze dla okazania pomocy Rosjanom ⁶⁾. 13-go zamieszanie wśród Rumunów wzrasta i w dniu tym rumuńska Wielka Kwatera Główna czyni ważne postanowienie wstrzymania działań zaczepnych w Transylwanji i odkomenderowania 6 dywizyj, wydzielonych przeważnie z głównych armij, mianowicie: 2 dywizje do Dobrudży,

¹⁾ Od Orsowy do Czarnego morza, poprzez Turtukai, stała III armja: 6 dyw. rum., 1 dyw. ros., 1 dyw. serb. (utworzona z jeńców, wziętych przez Rosjan Austriakom) i 1 dyw. kaw. ros. W Bukareszcie stały, jako ogólna rezerwa: 2 dyw. i ciężka art. Stanowiło to ogółem 20 dyw., do których zarządzona mobilizacja miała dodać trzy.

²⁾ 19. dyw. rumuńska.

³⁾ 1. i 4. Miejscowość ta broniona była przez 17. dyw. rumuńską.

⁴⁾ 9. dywizja.

⁵⁾ 15. dywizja.

⁶⁾ 8. dywizja.

2 dywizje do Oltenitzy i wdół rzeki, dla strzeżenia jej i 2 dywizje do przystępów Zimnityz, skąd, przeprawiwszy się przez Dunaj, miały wyruszyć na głębokie tyły armji bułgarskiej.

Między 13-ym września i 6-ym października stracili Bułgarzy, na skutek poważnych przeciwnatarć, część zdobytego terenu, szczególnie we środku i na prawem skrzydle ¹⁾, ale wytrzymałością udało im się przyłgnąć, 27-go tegoż miesiąca, do pozycji rumuńskiej. Mackensen, pomimo wzmocnienia go dywizją turecką ²⁾ i trzema pułkami dwóch innych dywizyj, tejsze narodowości ³⁾, oprócz jeszcze jednego niemieckiego pułku, nie jest w stanie zwalczyć przeciwstawionej mu przeszkody. Żąda niemieckiej dywizji, której Wielka Kwatera Główna, na razie, posłać mu nie może, musi więc zatrzymać się.

1-go października obydwie dyw. rumuńskie w Zimnityz przystępują do przekroczenia, w myśl otrzymanych rozkazów, Dunaju. Przeprowadzają piechotę na prawy brzeg, nie napotkawszy prawie żadnego oporu ⁴⁾, ale 3 austriackie monitory, stojące na kotwicy w górze rzeki, które Rumuni uważali za unieruchomione, dzięki zaporom minowym, zdołały przerwać się pod osłoną nocy i bombardują most. Do akcji tej przyłącza się atak powietrzny samolotów, przybyłych z Razgradu. Rumuni, obawiając się odcięcia od lewego brzegu, odprowadzają nań pośpiesznie piechotę, która porzuca tabory i rannych.

W międzyczasie rozegrały się w Transylwanji nie mniej ważne wypadki. Początkowo nie posiadali tam Austriacy żadnych wojsk polowych. Spodziewali się, drogą oszczędności na innych frontach, zmiany bojowych dywizyj, przez świeżo utworzone, sformować dwie armje: jedną pod dowództwem austriackim (VII armja — von Arz), drugą pod niemieckim dowódcą (IX armja — von Falkenhayn). Były one jednak dopiero w początkowym okresie organizacji, gdy Rumuni, wieczorem 28. września, przekraczają wszystkie 32 przełęcze graniczne Mołdawji i Wałachji i zbliżają się do serca bezbronnych, nieumocnio-

¹⁾ W szczególności 19. i 20. września.

²⁾ 25. dyw.

³⁾ 15. i 26. dyw.

⁴⁾ 12. dyw. bułg. niemal sama strzegła brzegów Dunaju od Ruszczuku do Turun-Severin.

nych i pozbawionych dobrych komunikacji Węgier¹⁾.

Dla zyskania na czasie trzeba sformować bataljony z robotników kopalnianych w Proteśnach! Na domiar nieszczęścia Rosjanie silnie napierali w południowej Galicji i Karpatach; spowodowało to cofnięcie się Austriaków w tym rejonie. Ludendorff musiał posłać tam, z bólem serca, trzy dywizje, przybyłe z zachodniego frontu i przeznaczone dla Transylwanji; ofiara ta była jednakże, z uwagi na konieczność oporu w Karpatach, dla bezpieczeństwa zbiórki na Węgrzech niezbędna.

Zbiórki tej można dokonać tylko pod osłoną Marosu (VII armja austriacka na wysokości Maros-Vasarhely — IX. armja niemiecka obustronnie Karlsburga) bo posuwanie się naprzód Rumunów, aczkolwiek powolne, nie pozwalało na bardziej wysunięte ześrodkowanie.

Młoda armja rumuńska, pchając przed sobą, bez wielkich trudności, starych austro-węgierskich pospolitaków, dochodzi 29. sierpnia do Sebezínu i Kronstadtu. 1. września osiąga Petroseny, Hermannstadt i Saint Georges (w dolinie górnego biegu Oltu), a na północy zbliża się do Marosu. Opór austriacki ześrodkowuje się na międzypolu Hermannstadt—Karlsburg, dla osłony tej ostatniej miejscowości oraz jej węzła kolejowego, tak ważnego dla sformowania IX armji²⁾. 7-go września Austriacy tracą górny bieg Marosu, ale Rumuni zatrzymują się w Toplicy; nad Oltu posuwają się dalej naprzód do 15. września, w dniu tym zajmują Foragas i tam stają³⁾.

Falkenhayn korzysta z tego przestanku, zbiera w Karlsburgu nieco sił i posuwa się w kierunku

¹⁾ Właściwie najpierwszym celem Rumunów było jaknajszybsze osiągnięcie Toplicy (nad górnym biegiem, Marosu) i Petrosen i okopanie się, w oczekiwaniu końca mobilizacji. Koncentracja miała być przeprowadzona na zdobytym terenie i zakończona 15. 9. Zamierzali nawiązać ścisłą łączność z lew. skrz. Brusitowa. Po dokonaniu tego i zebraniu wszystkich środków, przystapiliby do zdobycia Transylwanji.

²⁾ Rumuni, stwierdziwszy ten opór, postanowili wykonać manewr prawem skrzydłem (armje północna i II) wokoło I armji, jako osi.

³⁾ Postawa ta była następstwem wypadków, zaszyłych w Dobrudży. D-two rumuńskie wstrzymało działania zaczepne w Transylwanji, do czasu, w którym wzmocniona armja Dobrudży nie wznowi natarcia.

kach Petroseny (przełęcz Vulcan) i Hermannstadt (cieśnina Czerwonej Wieży)¹⁾. Plan jego polegał na postępowaniu głównymi siłami wzdłuż północnego stoku gór, w kierunku Hermannstadt—Kronstadt, ażeby, zagrażając komunikacjom prawego rumuńskiego skrzydła, spowodować jego odwrót; VII austriacka armja, prowadząca ze swej strony natarcie wprost przed siebie, korzysta z tego dla zbliżenia się ku mołdawskiej granicy. Ale wówczas Falkenhayn będzie miał na prawem skrzydle Rumunów, zajmujących przełęcz Vulcan i ciałinę Czerwonej Wieży, skąd mogliby zejść w każdej chwili. Należy więc najprzód opanować te dwa przejścia.

Austriacy nie mogą przeszkodzić prawemu nieprzyjacielskiemu skrzydłu w osiągnięciu 29. września linii: Ratomya, Szekely—Kerestin, Fogaras²⁾; natomiast Niemcy opanowali Petroseny, obsadzają przełęcz Vulcan i zbliżają się do Czerwonej Wieży, którą oddział alpejski opanuje w początkach października. Odtąd manewr Falkenhayna rozwija się: 5. października Rumuni zostają wypędzeni z Fogaras, 8. z Kronstadtu; cała reszta linii rozpoczyna odwrót w kierunku północnych wylotów karpaccich ciałnin. Manewr Falkenhayna nie ograniczył się na tem: 15-go znacznie przekroczono grzbiet gór u przełęczy Brau (na południe-zachód od Kronstadtu) i tędy Niemcy zagrażali Campulungowi; 16-go przełęcz Gymès przechodzi do rąk Austriaków, ale Rumuni trzymają się tak dobrze, że Ludendorff spostrzegł, iż w Transylwanji „uderza o twardy grunt” podobnie jak Mackensen przed pozycją Rachova—Tuzla, w Dobrudży³⁾. Hindenburg i Ludendorff, prze-

¹⁾ IX. armja obejmowała w początkach października: na północ od Karlsburga grupę, złożoną z 1 dyw. (216) i kilku szwad. niem. przydzielonych do składu 3. dyw. austr. Pośrodku, w Karlsburgu i okolicach, 3 dyw. niem. (oddział alpejski, 187.76.) z bryg. węg. Na południu, do Orsawy, którą zajęli byli Rumuni, 2 do 3 dyw. austriackich.

²⁾ Wobec wznowienia przez armję rumuńską Dobrudży zaczepnych działań, — bez powodzenia — armje północna i II. zostały również uruchomione 20. września. Pierwszą zdołał osiągnąć linię wyżej wskazaną, druga została zatrzymana. Prawe skrzydło I armji cofało się bezustannie pod naporem głównych sił IX armji niemieckiej.

³⁾ Położenie w dniu 16-go 10. uwidocznione zostało na szkicu Nr. 18.

KAMPANJA RUMUŃSKA

16. Październik

Podział sił

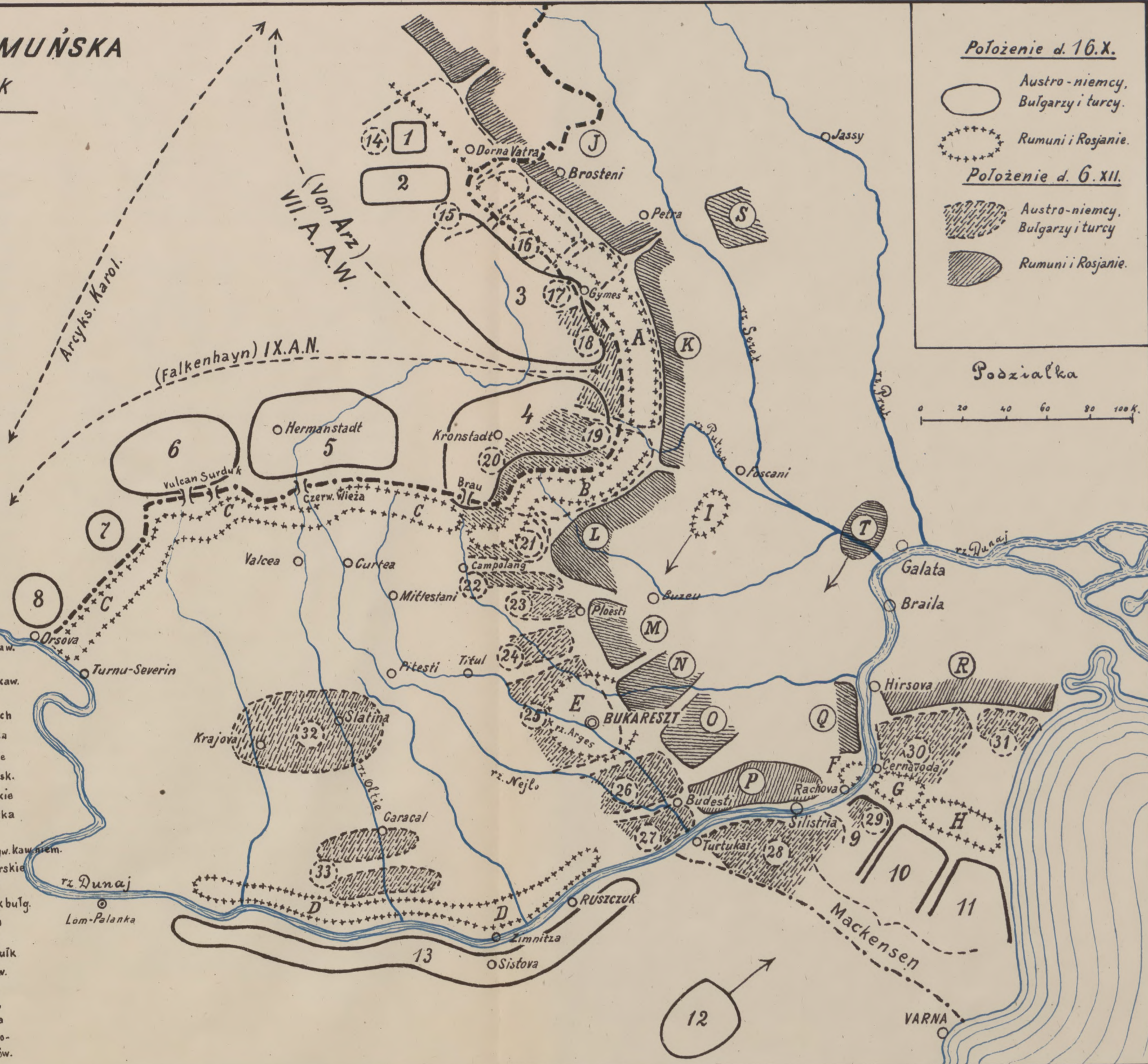
rumuńskich i rosyjskich
16/10. 6/12.

- | | |
|---|---|
| A - Armia północna: 3 dyw. rumuńskie, 1 dyw. kaw. | K - Armia północna: 3 dyw. i 2 brygady. |
| B - II armia: 3 dyw. rumuńskie, 1 dyw. kaw. | L - II armia: 5 dyw. |
| C - I armia: 4 dywizje | M - I armia: 9 dyw. (w nieładzie.) |
| D - 2 dyw. 1 dyw. kaw. | N - III armia: 4 dyw. (w nieładzie.) |
| E - Ogólna rezerwa: 4 dyw. (w okresie organizacji lub odzwyczajania). | O - 1 1/2 dyw. rosyjsk. |
| F - 1 dyw. kaw. rosyjskiej | P - 1 dyw. i 1 dyw. kaw. rumuńskiej |
| G - 2 dyw. rumuńskie | Q - 1 korpus i 1 dyw. kaw. rosyjsk. |
| H - 2 dyw. rosyjskie, 2 dyw. serbskie, 1 dyw. kaw. | R - 4 korp. i 3 dyw. kaw. rosyjsk. |
| I - 1 dyw. rosyjska. | S - 3 dywizje kawal. rosyjskiej. |
| J - I armia rosyjska: (Cecycki) 6 korp. po 2 dyw., 1 dyw. pojed. | T - 1 dyw. rosyjsk. |

Podział sił

niem.-austriack.,
bułg. i tureckich
16/10. 6/12.

- | | |
|--|---|
| 1. 10. dyw. bawarska | 14 - 4 dyw. austr. i 3 dyw. kaw. |
| 2. Grupa 4 baonów marsz. austriack. | 15 - 10. dyw. bawarska |
| 3. Różne oddziały (siła do 3 dyw.) austriack. | 16 - 3 dyw. austr. i 1 dyw. kaw. |
| (216. dyw. bawarska | 17 - 3. dyw. bawarska |
| 3 dyw. austr. i 2 dyw. kawal., kilka niem. szwadronów. | 18 - 5 dyw. austriackich |
| korpus alpejski, 187. dyw. 76. dyw. niem. | 19 - 89. dyw. niemiecka |
| 1 bryg. austriacka. | 20 - 2 dyw. austriackie |
| 6. 1 silna bryg. austr. | 21 - 76. i 12. dyw. bawarsk. |
| 7. 1 bryg. austriacka | 22 - 2 bryg. austriackie |
| 8. 4-5 baonów austr. | 23 - 216. dyw. niemiecka |
| 9. 2 pułki niem. | 24 - 3 bryg. austr. |
| 1. 4. 6. dyw. bułg. | 25 - 217. dyw. 1 bryg. 3 dyw. kaw. niem. |
| 10. 1 dyw. kaw. bułg. | 26 - 1. i 12. dyw. bułgarskie |
| 25. dyw. turecka | 27 - 26. dyw. turecka |
| 11. 3 pułki z dwóch innych dyw. (15. i 26.) (Reszta tych dwóch | 28 - straż gran. i 1 pułk bułg. |
| 12. dyw. (15. i 26.) | 29 - 25. dyw. turecka |
| 13. 12. dyw. bułg. | 4. i 12. dyw. bułg. |
| | 30. 1 bryg. 6. dyw. 1 pułk |
| | 7. dyw., 1 dyw. kaw. |
| | 31 - 15. dyw. turecka |
| | 41, 109. dyw. niem. |
| | 32 - 19. dyw. bawarska |
| | 33 - Grupa kilku austro-niemieckich baonów. |



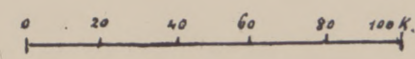
Położenie d. 16. X.

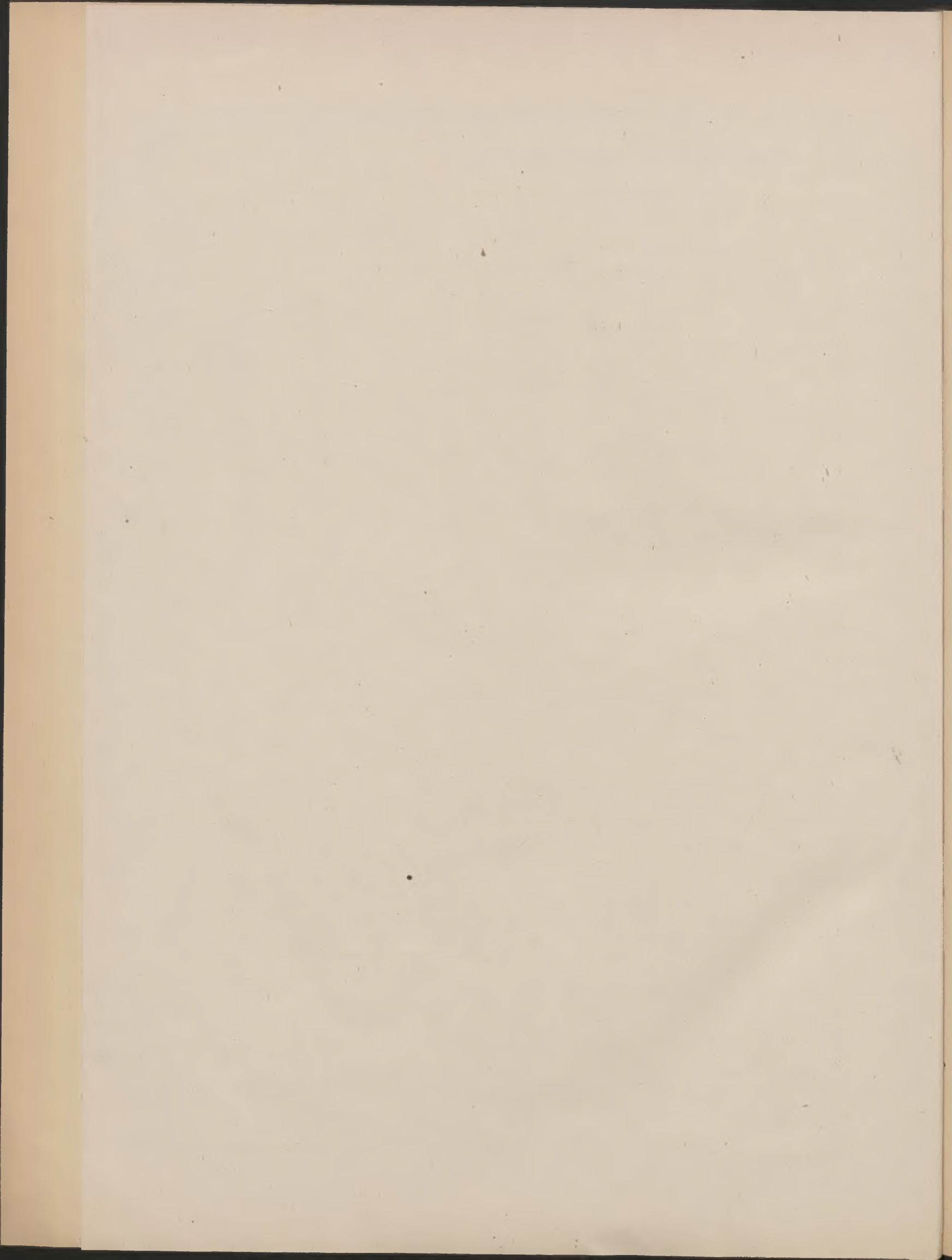
- Austro-niemcy, Bułgarzy i turcy.
- Rumuni i Rosjanie.

Położenie d. 6. XII.

- Austro-niemcy, Bułgarzy i turcy.
- Rumuni i Rosjanie.

Podziałka





konawszy się, że obydwie grupy operacyjne natrafiają na opór trudny do bezpośredniego zwalczania, postanawiają odtąd manewrować na rozdzielającym je międzypolu. Główne siły IX armji zostaną przesunięte na południe, przekroczą góry i wykonawszy szeroki zwrotny ruch w lewo, doprowadzą posuwające się naprzód skrzydło do rejonu Bukaresztu. Mackensen, z pomocą niemieckiej dywizji, którą szczęśliwie mu przysłano, sforsuje pozycję pod Rachova-Tuzla, poczem, wysyłając tylko strażę przednie do ujść Dunaju, odprowadzi główne siły do Bułgarii, przeprawi się przez rzekę, jaknajbliżej Bukaresztu i będzie się posuwał na tę miejscowość, w łączności z prawem skrzydłem IX armji.

Zejscie tej ostatniej na wołoską równinę może skutecznie wesprzeć przeprawę Mackensena przez Dunaj i odwrotnie, po tej przeprawie przedostałaby się IX armja daleko łatwiej przez górzyste przełęcze, na które uwaga nieprzyjaciela jest oddawna zwrócona, a które ponadto pokryte są śniegiem. Czy najprzód przeprowadzony zostanie atak w górach, czy też przeciwnie, przeprawa przez Dunaj postawiona będzie na pierwszym planie? Hindenburg i Ludendorff decydują się na sforsowanie górzystych przełęczy, z uwagi, że Mackensen jest słaby. Gdyby IX armja opóźniła się, mógłby być odcięty. Najlepiej byłoby oczywiście wzmocnić go jeszcze, ale gdyby nawet rozporządzano dla niego posiłkami, kiedyż przybyłyby na miejsce — wszak koleje żelazne miały tak ograniczoną zdolność przewozową i chodziły tak wolno! — czyż możliwe było chociażby ukryć ruch ten przed przeciwnikiem? Zresztą skąd wziąć posiłków? Ludendorff przyznaje się, że w okresie koncentracji IX armji „zamykał oczy, ażeby nie widzieć niebezpieczeństw, grozących mu na wszystkich frontach”.

A są one istotnie wielkie. Bitwa nad Sommą trwała nadal z całym rozmachem i otuchą dla omdlewającej niemieckiej armji było nic nie znaczące miejscowe powodzenie, osiągnięte pod Maisonette, w pobliżu Péronne. 24. października, gdy Niemcy pod Verdunem zaprzestali od niejakiemu czasu walki i oczekiwali podobnej postawy ze strony przeciwnika, Francuzi przeprowadzają natarcie i zdobywają forty Douaumont i Vaux, dając światu niezbity dowód nie-

mieckiej klęski. Włosi, z nadejściem listopada, wznowiają działania zaczepne nad Isonzo. W Macedonji Bułgarzy stracili Monastyr i grożą tak głębokiem odwrotem, że trzeba raz jeszcze poświęcić kilkanaście niemieckich bataljonów dla ograniczenia tego ruchu.¹⁾ Rosjanie wreszcie, nietylko nie zaprzestali natarć w Karpatach, ale atakują jednocześnie linię niemiecką, na zachód od Łucka i VII armję austriacką, którą trzeba wesprzeć świeżo przybyłymi bawarskimi dywizjami.

Hindenburg i Ludendorff, pomimo wszystko, obstają przy swoim planie. Nie pozostaje im zresztą nic innego, bo, dla przetrwania nadchodzącej zimy, muszą Niemcy zdobyć sobie w Rumunji niezbędne zboże, a w celu skrócenia niezmiernie długiego bojowego frontu, wszędzie napiętego do najwyższego stopnia, trzeba ażeby armje ich osiągnęły linię Seretu.

Koncentracja IX armji, nawprost przełęczy Czerwonej Wieży, Surducku i Vulcanu, została przeprowadzona w początkach listopada; Mackensen otrzymał rozkaz stanięcia w Bukareszcie w drugiej połowie tegoż miesiąca, po uprzednim zdobyciu rumuńskiej pozycji pod Rachova-Tuzla; zdobywa przeszkodę tą w ciągu trzech dni, począwszy od 19. października i myśli posuwać się dalej. Kazano mu przestrzegać poprzednio otrzymanych wskazówek. Wraca więc do Bułgarii, gdzie wybiera dla przeprawy przystępy Sistowa-Zimnita; wybór ten zyskuje całkowite uznanie Wielkiej Kwatery Głównej, bo armja Mackensena (zwana armją Dunaju) zbliża się tym sposobem możliwie najbardziej do terenu przybycia IV armji na wołoską równinę.

Zadanie tej armji polega teraz na przekroczeniu gór. Ciasnina Czerwonej Wieży jest pilnie strzeżona i Rumuni zawsze się na niej dobrze bili; przejdzie ona wobec tego głównymi siłami w punktach bardziej na zachód wysuniętych, a więc przez Surduck i Vulcan. W końcu października niedostatecznie przygotowana próba wyruszenia z tej ostatniej przełęczy spełzła na niczem; wznowiono ją 1. listopada znacznymi siłami i przy lepszej organizacji materjalnej; armja przechodzi, poczem posuwa się nieprzer-

¹⁾ Około 20 bataljonów, z połową i ciężką artylerją, przeznaczonych pierwotnie przeciwko armjom rumuńskim.

wanie do Kraiovy, którą osiąga 21-go, a 23-go przybywa do Caracalu. Czerwona Wieża stoi otworem, całe lewe skrzydło pociągnięte, schodzi na Valceę, Curteę¹⁾.

Tegoż 23-go listopada, podczas gęstej mgły, przekracza Mackensen, niemal bez wystrzału, Dunaj pod Zimnitzą i posuwa się na Bukareszt. 30-go zdobywa przeprawy na Nejlo, ostatecznie przeszkodzie, osłaniającej zamierzony cel. W dniu tym prawe skrzydło IX armji znajduje się jeszcze w odległości 80 klm, za lewem skrzydłem armji Dunaju, wskutek tego obnażonego. 1-go grudnia Rumuni zaatakowali je energicznie, w sile około czterech dywizyj, wzięli z flanki i oskrzydłili całkowicie; lewe skrzydło i środek Mackensena cofają się; jedynie prawe skrzydło (Turcy i Bułgarzy) oparte o błota w pobliżu spływu Nejlo, trzyma się mocno na pozycjach. W ciągu 2-go i 3-go grudnia odwrót zaznacza się tem wyraźniej, że dywizja rosyjska, wyruszywszy z Budesti, zmusza także Turków i Bułgarów do opuszczenia pola.

Dwa wypadki, mające wpływ na ducha armji rumuńskiej, szczęśliwie przywracają utracone położenie Niemców i przemieniają je w rozstrzygające powodzenie. Pierwszy zdarza się w terenie, na którym ważył się bezpośrednio los Bukaresztu: na tyłach rumuńskiej dywizji, stanowiącej skrajne prawe skrzydło przeciwnatarcia, ukazała się niemiecka kawalerja, wywołując w jej szeregach nieopisany popłoch i cała ta część rumuńskiej linii bojowej rozpada się w jednej chwili. Pozatem na północy, u przystępów Mitlestani, Niemcy²⁾ przerwali styk II i III armij rumuńskich; w utworzony wyłom puszczono dywizję niemieckiej kawalerji, która posuwa się jednym skokiem do Titulu, siejąc po drodze strach i nieład, trwożąc nawet Bukareszt³⁾.

¹⁾ Niewielki rumuński oddział, złożony z kilku bataljonów, wysunięty do przystępów Orsowy, został odcięty od kraju. Starał się wymknąć, posuwając się wzdłuż Dunaju, ale pochwycony został przez prawe skrzydło IX armji i zmuszony do poddania się po walcznym oporze.

²⁾ 76. i 216. dyw. 12. dyw. bawarska.

³⁾ Wielka Kwatery Główna rumuńska wyjechała tegoż dnia do Buzu.

4-go i 5-go grudnia odwrót armji rumuńskiej zaznacza się wyraźnie. Odtąd bita, wyczerpana, ponownie rozszczępiona na zachód od Ploesti, istnieje już tylko teoretycznie. Jej ogólny ruch odwrotowy powoduje oczywiście upadek wszystkich przełęczy w Transylwanji, których obrońcy ulegli częściowo, przy odwołaniu, podmuchowi paniki, ogarniającemu naówczas ich współziomków. To też zadanie Austro-Niemców było odtąd łatwe. 6-go grudnia weszli do opuszczonej przez nieprzyjaciela, ku wielkiemu ich zdziwieniu, twierdzy Bukareszt¹⁾. Z tą chwilą kampanja rumuńska została właściwie zakończona. Zamyka się z końcem roku 1916 na linii: dolny bieg Dunaju, Seret, Putna i Karpaty, trzymanej niemal wyłącznie przez Rosjan. Cztery miesiące wystarczyły dla zupełnego zlikwidowania Rumunji.

Rok 1917.

Pomimo wielkiego powodzenia, osiągniętego w Rumunji, Hindenburg i Ludendorff nie bez obaw spoglądali w nadchodzący rok 1917. Jeżeli nie wątpią jeszcze o zwycięstwie, to armja nie wydaje im się już niezawodnym środkiem osiągnięcia go i dlatego z końcem 1916 r. przyłączyli się do pokojowych poczynań rządu. Ale nastrój Ententy będzie może nieprzychylny dla zawarcia pokoju, szczególnie na warunkach, jakie Niemcy chcą podyktować. To też gdy admiralicja zapewniła, że może zmusić Anglję do zawarcia go i żąda na to tylko sześć-miesięcznego terminu, Hindenburg i Ludendorff odrazu dają się skusić i przyłączają się do postanowienia wojny podwodnej bez zastrzeżeń. Sami będą musieli utrzymać na wszystkich frontach postawę obronną, w ciągu sześciu miesięcy, cokolwiekby zaszło, ale bronić się jest stosunkowo łatwo, a przynajmniej można pokusić się o to, bo przeszłość mogła dać niespodzianki. Francja uzupełnia straty i wzmacnia się drogą zaciągu do służby wojskowej nawet krajowców z kolonij. Anglja uzupełnia szeregi dzięki ustawie o obowiązkowej służbie wojskowej, którą dzielnie uchwaliła. Rosja, nigdy nie odczuwająca braku

¹⁾ Uważali miejscowość za twierdzę i, spodziewając się obrony, prowadzili ze sobą, dla zdobycia jej, armaty największego kalibru. W rzeczywistości rozbijono Bukareszt przed przystąpieniem Rumunji do wojny.

ludzi, obniża stan swoich dywizyj z 16 na 12 bataljonów, przepoławia baterje, tworzy nowe jednostki, zwiększając w ten sposób na rozległej widowni działań giętkość własnych ruchów. Rumunja jest usunięta, ale pozostała reszta jej wojska odradza się duchowo i, dzięki francuskim instruktorom, potęga jej zaczyna nabierać, pod względem technicznym, świeżej mocy; pokrewieństwo ras współdziała w przyspieszeniu tego wyniku. Venizelos usiłuje stworzyć greckie oddziały, które wyśle na pomoc sprzymierzonej armji, w Salonikach. W dziedzinie materjalnej Ententa bezustannie rozwija wytwórczość, ma obfitość rąk roboczych i nie odczuwa braku surowców; życie ludności płynie w tych krajach normalnym trybem; Ameryka okazuje jej poniekąd nieograniczoną pomoc, zanim Stany Zjednoczone, których poddani — skrzywdzeni i obrażeni w swoich uczuciach wojną podwodną — nie staną otwarcie po jej stronie.

W Niemczech sprawa ma się odwrotnie. Sformowano wprawdzie 13 nowych dywizyj, ale trzeba wydzielić je z już istniejących. Podejmowano starania o użycie polskiego wojska, ale wkrótce trzeba było zamiar ten porzucić. Siła bojowa Austrii nie oparłaby się, jak tego wypadki 1916 roku aż nadto dowiodły, silniejszemu atakowi. Naród cierpi coraz większy niedostatek, a fabryki krajowe nie są w stanie dotrzymać, nawet w przybliżeniu, tempa przeciwników. Mimo to Niemcy muszą, za wszelką cenę, wytrzymać dalsze sześć miesięcy.

A więc przeciwnik nie omieszka nacierać; dla odparcia go, a przynajmniej uniknięcia strat w terenie, które, w oczach świata, zanadto wyglądałyby na klęski, odwody nigdy nie będą zbyt liczne. Trzeba ich więc stworzyć jaknajwięcej i wyszkolić je najstaranniej, ażeby były w stanie interwenjować w obronie ewentualnie utraconej pozycji. W tym celu skracają oddziałom gwardji odcinki i posyłają zaoszczędzone tą drogą jednostki do obozów ćwiczebnych, gdzie uzupełniają ich techniczną sprawność, rozwijając jednocześnie duchowe zalety; postanawiają także skasować obszerny występ zachodniego frontu, na wysokości Noyon i zająć jego podstawę, na której, wzmożoną pracą, buduje się pozycja, umocniona konstrukcjami betonowymi, dostosowana do wszelkich prawideł racjo-

nalnego użycia ognia¹⁾; pozycja ta zapewni, przy minimalnym rozchodzie sił, skuteczniejszą obronę, aniżeli dawna linja frontu, przy większej obsadzie. Wreszcie wzywają rząd do znacznego ożywienia uczuć ludności, ażeby nikogo nie przstraszały zadawane wojsku bezustanne ciosy, na które nie mogłoby odpowiadać, oraz do nadania przemysłowi wojennemu nowego, większego rozmachu.

* * *

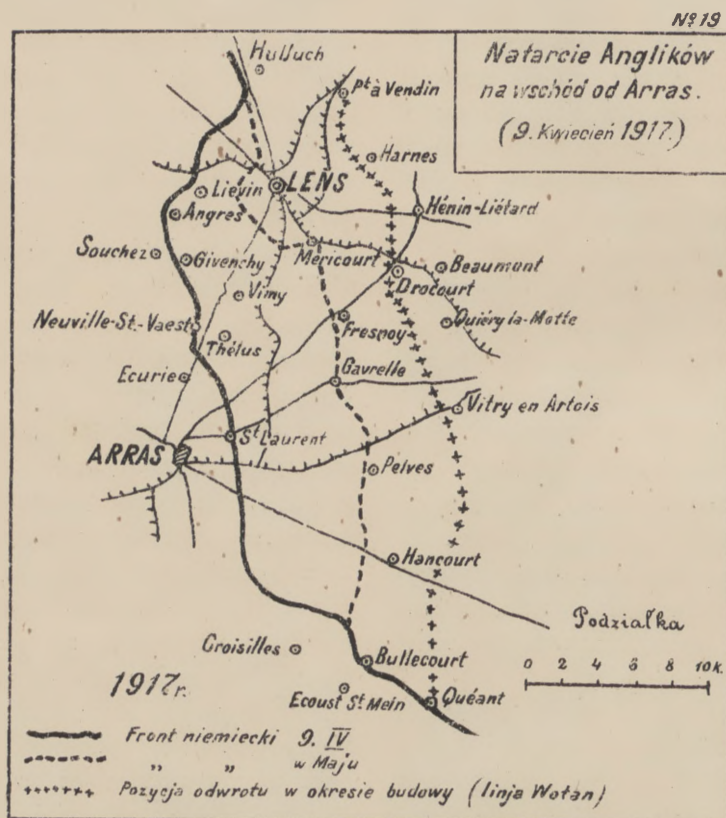
16-go marca 1917 r., po wykonaniu barbarażyńskiego planu zniszczenia opuszczonego kraju, rozpoczął się odwrót na pozycję Hindenburga. Dzięki temu energicznemu sposobowi postępowania zyskuje się, na tej części frontu, pewność bezpieczeństwa na okres kilkomiesięczny. Jeżeli przygotowania Ententy do natarcia, będące podówczas w toku na północnym boku występu pod Noyon, okazują się odtąd zbyt cenne, to należy oczekiwać uderzenia Anglików gdzieindziej; o Francuzach było wiadomo, już od połowy lutego, że nacierać będą na Chemin des Dames: jest więc możność przygotowania się na godne ich przyjęcie. O ile więc uda się utrzymać należytą postawę na zachodzie, wytrzyma się wszędzie, zważywszy, że Rosja, która weszła w okres rewolucji, mogła być, z tej racji, nie brana na pewien czas pod uwagę. Co wyniknie z tej przemiany? Rozkład, czy też odwrotnie, wzrost rosyjskiej potęgi wojskowej? Na razie nic jeszcze nie wiadomo, ale pozbycie się, po tej stronie, wszelkich bezpośrednich kłopotów i możność ściągania ze wschodu dywizyj oraz ciężkiej artylerji, już stanowiły wielką ulgę. Ameryka wypowiedziała wprawdzie wojnę, ale, zanim stworzy armję godną tej nazwy i przewiezie ją do Europy — w przypuszczeniu, że niemieckie łodzie podwodne nie przeszkodzą temu — gra będzie wygrana. Rewolucja rosyjska stanowczo przyszła w porę i najlepiej opłacić się mogła teraz usilna praca nad duchem narodu i armij moskiewskich, zacierająca w nich dążenia narodowe i wojowniczy nastrój.²⁾

¹⁾ Pozycja „Zygfyrd” zwana we Francji „Hindenburg” ciągnąca się od przystępów Arrasu, przez Saint Quentin i La Fère, do Vailly (nad Aisną).

²⁾ Ponieważ tylko zachodni front miał znaczenie, więc Wielka Kwatera Główna przeniosła się z Pless do Kreuznach (Nadrenja).

9-go kwietnia Anglicy przeprowadzają natarcie z obydwóch stron Arras, przerywając front niemiecki na szerokości 12—15 klm. i na głębokość sześciu, a miejscami i więcej, kilometrów, w szczególności przekraczają sławetny grzbiet Vimy, dający rozległą obserwację na wschód; rozbili przytem kilka dywizyj, zdobywając lub też niszcząc znaczną ilość artylerji¹⁾. Dla uprzedzenia możliwych następstw tego pierwszego dnia, trzeba niezwłocznie wydzielić tak znaczne posiłki, z odwodów Wielkiej Kwatery Głównej, że, według oświadczenia Ludendorffa,

od Reims; podejmują próby odebrania ich, ale im się to nie udaje; „godzą się wówczas ze stratą tych wzgórz, umożliwiających przeciwnikowi bardzo rozległą obserwację na północ”. Bitwa kończy się w maju. „Zużycie wojsk i amunicji było bardzo wielkie”, dzień następny będzie może wymagał jeszcze większych wysiłków; pomimo to Hindenburg i Ludendorff nie przestają ufać przyszłości, bo Rosjanie nie nacierają¹⁾ jednocześnie z zachodnimi sprzymierzeńcami. „Gdy przenoszę myślą — mówi Ludendorff — powodzenia, osiągnięte przez Ro-



„krzyżują jego plany”. Ofiara ta nie jest jednakże daremna, bo, aczkolwiek bitwa trwa nadal przez cały kwiecień, to jednak udaje się Niemcom wznowić front bardziej w tyle i sprawa kończy się stosunkowo tanim kosztem utraty terenu.

16-go kwietnia nacierają z kolei Francuzi na Chemin des Dames i zdobywają jego grzbiet; Niemcy wyparci z występu pod Vailly, ponoszą ciężkie straty²⁾. Nieco później zostają wypędzeni ze wzgórz Moronvillers, na wschód

szjan w lipcu, na kwiecień maj, to nie widzę w jaki sposób mogłoby Naczelne Dowództwo opanować położenie. W kwietniu i maju 1917 r., pomimo naszego zwycięstwa nad Aisną w Szampanji(?), uratowała nas jedynie rosyjska rewolucja.”

7-go czerwca, Anglicy, po wysadzeniu szeregu podkopów, od wielu miesięcy z zasady nie ruszanych, ale które przez ostrożność zachowali podminowane, rzucają się do szturm na wzgórza

¹⁾ Patrz szkic Nr. 19.

²⁾ Patrz szkic Nr. 20.

¹⁾ Włosi nacierali nad Isonzo, bez wielkiego powodzenia, a armja w Salonikach nie osiągnęła przeciwko Bułgarom lepszych wyników.

pod Messines i Wytschaete, uniemożliwiające im utrzymanie występu pod Ypres, wskutek obserwacji, jaką Niemcom dawały¹⁾. Moralny skutek tych wybuchów jest tak wielki, że Niemcy, pod naporem Anglików, wszędzie ustępują. Naprzód starają się przywrócić położenie; przeciwnatarcie ich nie może przekroczyć potężnej zapory ogniowej angielskiej artylerji. Porzucają ten zamiar, stając na cięciwie łuku dawnej własnej pozycji.

Pozatem działalność na zachodnim froncie, od połowy maja do lipca jest naogół słaba.²⁾

Niemcy, z rozkazu swojego rządu, nie podejmowali na wschodnim froncie od niejakiego czasu żadnych kroków zaczepnych, a to dlatego, że rząd ten miał specjalne sposoby oddziaływania na umysły Rosjan i rozwijania w nich dążeń, sprawie jego sprzyjających. Wojska rosyjskie robiły, miejscami, przeciwnikom ustępstwa, które ci ostatni ucziwie przyjmowali; na innych odcinkach natomiast okazywały pewną bitność, na co Niemcy nie odpowiadali równą miarą; trzeba było rosyjskiego niedźwiedzia udobruchać, a nie drażnić.



To też Hindenburg i Ludendorff pozwalają wojsku wypocząć i tworzą sobie, w przewidywaniu przyszłych walk, odwody. Część ich będzie wkrótce użyta w Rosji.

¹⁾ Patrz szkic Nr. 21.

²⁾ Za wyjątkiem kilku miejscowych działań, wywołanych jedynie koniecznością poprawy niektórych pozycji. Na Chemin des Dames, Niemcy, źle rozmieszczeni na północnych stokach, w szeregu drobnych natarć, przeprowadzonych z różnym powodzeniem, starali się ponownie zająć linię grzbietu. Pod Verdunem, na lewym brzegu Meusy, próbowali (18.—19. czerwiec) wyprostować front i zyskali na terenie, który im Francuzi wkrótce odebrali. Pod Nieuport odrzucili przeciwnika (10. lipiec) od małego przedmościa, które trzymał na drugim brzegu Ysery od 1914 r. Anglicy wreszcie wykonali kilka pomniejszych natarć jednocześnie u przystępów Arras i Lens.

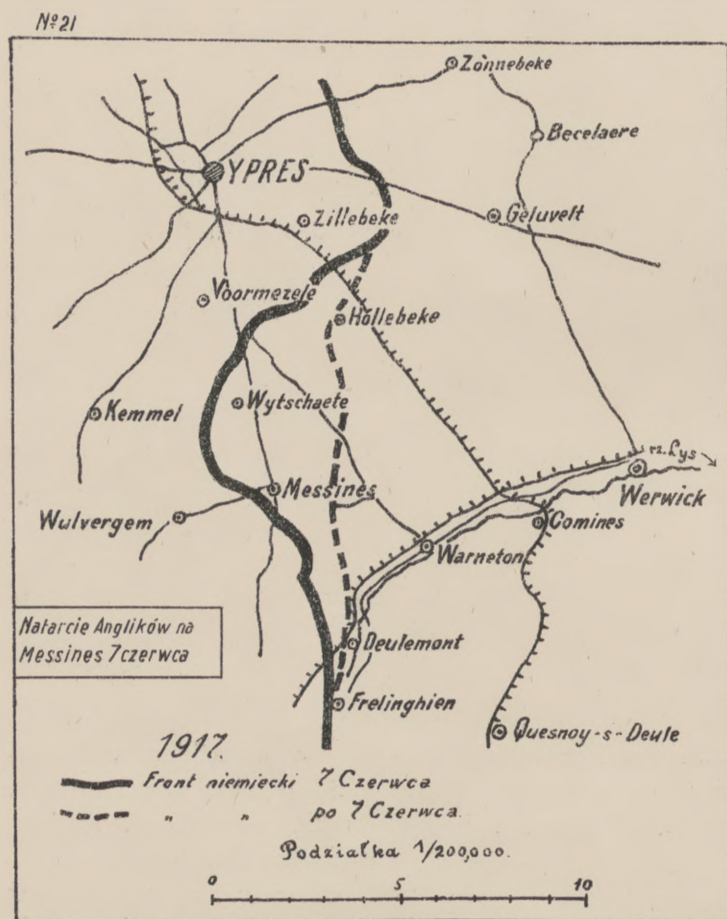
Z początkiem maja rozkład armji rosyjskiej, który zaraz po wybuchu rewolucji zdawał się robić szybkie postępy, jak gdyby zatrzymał się; Wielka Kwatera Główna nie zmieniła sposobu postępowania, w przekonaniu, że „rewolucja nie może do niczego innego doprowadzić, jak tylko do zniszczenia wartości bojowej wojska”.

Ale w czerwcu musieli Niemcy liczyć się z rzeczywistością; Rosjanie przygotowują szeroko zakrojone działania zaczepne. Książę Leopold Bawarski wie zresztą o wszystkim; zbyt wielka ilość zbiegów dostarcza mu szczegółowych wiadomości. Nieprzyjaciel zamierza wykonać nietylko miejscowe natarcie pod Rygą, Dynaburgiem, nad jeziorem Narocz i pod Smorgoniami, ale chce też zrobić znaczny wysiłek od Tarnopola do Karpat.

Hindenburg oddaje 6 dywizyj do rozporządzenia księcia Bawarskiego, który zbiera już własne odwody dla przeciwdziałania głównej ofensywie rosyjskiej w Galicji-Bukowinie.

Tym razem spodziewają się „ostatecznie zakończyć rachunki z Rosją”, o tyle, że jest zamiar, po załatwieniu tej pierwszej sprawy, odprowadzenia wszystkich rozporządzalnych sił na północ, dla użycia ich przeciwko Rydze, poczem, ustalwszy los Rosjan, postanowiono skończyć z Rumunami w Mołdawji.

mniej więcej wszędzie dobrze. Natomiast III armia austriacka, dochodząca na północy do Dniestru, odstępuje 6-go i 7-go lipca na całym froncie, pociągając nawet za sobą w odwrocie niemiecką dywizję posiłkową; Kałusz zostaje wkrótce utracony i znowu trzeba czerpać z ogólnych odwodów, ażeby powstrzymać rozmach przeciwnika. Udaje się to, bo Rosjanie — „nie byli to dawni Rosjanie” jak przyznaje Ludendorff — nie zdołali przekroczyć Łomnicy; 15-go zostają nawet odparci.



1-go lipca Rosjanie, po gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim, wyruszyli zwartymi masami, między Zborowem i Dniestrem¹⁾. Austro-Węgrzy zostali odrzuceni na przestrzeni Zborów—Brzeżany i poddają się masowo; celem ograniczenia strat trzeba pospieszyć wysłać niemieckie odwody.

Niemiecka armja Południowa, zaatakowana 4-go lipca od Brzeżan do Dniestru, trzyma się

Książę Leopold, nie dając zbić się z tropu, prowadzi dalej, z pomocą niewielkiej ilości pozostałych mu wojsk,¹⁾ przygotowania do przeciwnatarcia. Wyrusza 19-go lipca między Sereciem i Zborowem w kierunku Tarnopola. W ciągu jednego dnia zyskuje 15 klm. terenu i trwa w ciągu dni następnych. 25-go opanowuje Tarnopol, zmuszając całą linię rosyjską, ciągnącą się bardziej na południe, do rozpoczęcia odwroto-

¹⁾ Patrz szkic Nr. 22.

¹⁾ 6 dyw. przybyło z Francji.

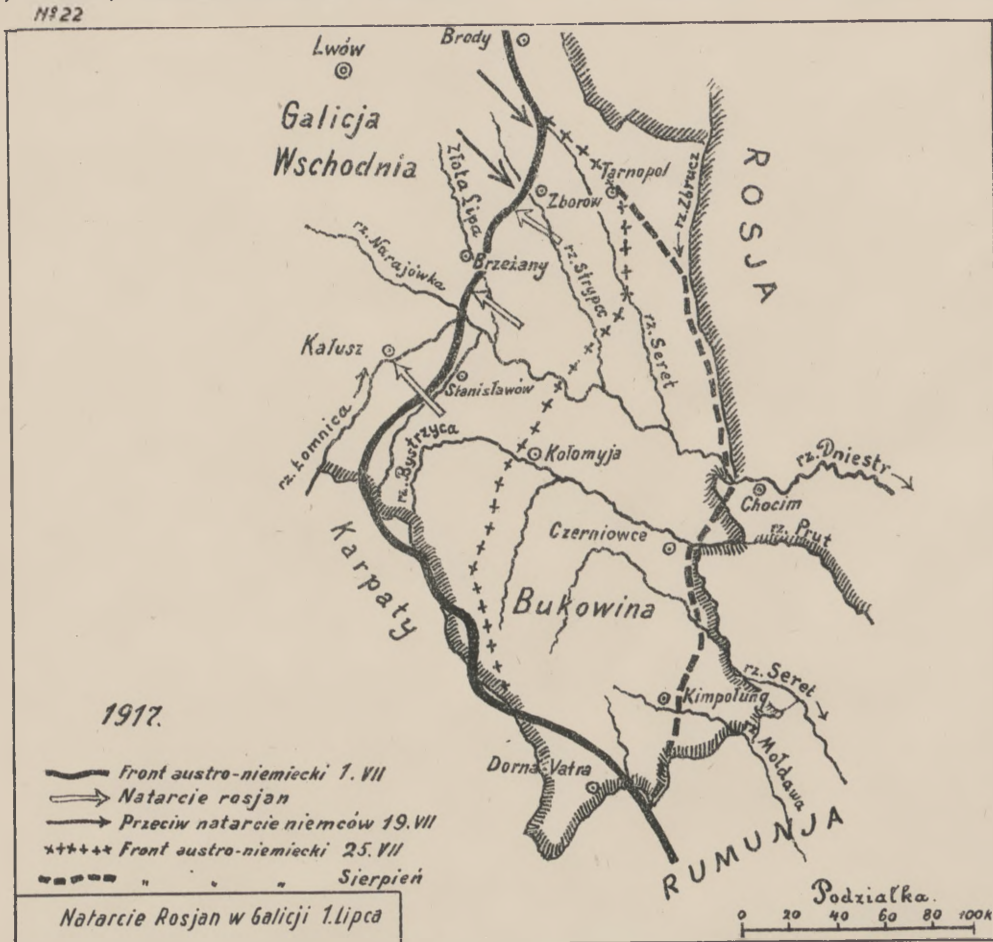
wego ruchu, wykonanego zresztą w najzupełniejszym nieładzie; to nieoczekiwane co do rozmiarów powodzenie pobudza niemieckie ambicje. Może uda się oszczędzić sobie przewidzianej kampanji przeciwko Rydze. Co się tyczy kampanji mołdawskiej, która miała nastąpić po niej, czemu nie rozpocząć jej natychmiast?

Uruchamiają więc III i VII armje austriackie. Ale wojska ich, aczkolwiek zawierające kilka niemieckich jednostek, dały ostatnio dowód swojej miernej wartości. Nietylko zawodzą,

Niemcy zatrzymują się więc nad Zbruczem, w Czerniowcach i Kimpolungu, przez nich odzyskanych.

Zdawałoby się, że w oczekiwaniu wyprawy na Mołdawję, która ostatecznie zakończy długi szereg walk przeciwko Rosji, nadeszła chwila działań przeciwko Rydze; nie można o tem marzyć; bitwa we Flandrji rozpoczęła się 31-go lipca ¹⁾.

Rozwija się w rejonie Ypres na przestrzeni 25 klm.; prowadzą ją Anglicy, wsparci na po-



ale 24-go lipca zostają przez Rosjano-Rumunów od granicy do Foscari zwycięsko zaatakowane. Działania, wznowione w sierpniu, dają nielepsze wyniki, bo „przy pomocy Francji armja rumuńska wzmocniła się do tego stopnia, że wydaje się (Ludendorffowi) niemożliwym osiągnąć strategiczne powodzenie tak długo, dopóki ofensywa na Bukowinie nie zostanie wznowiona; a było to chwilowo niewykonalne.” ¹⁾ Austro-

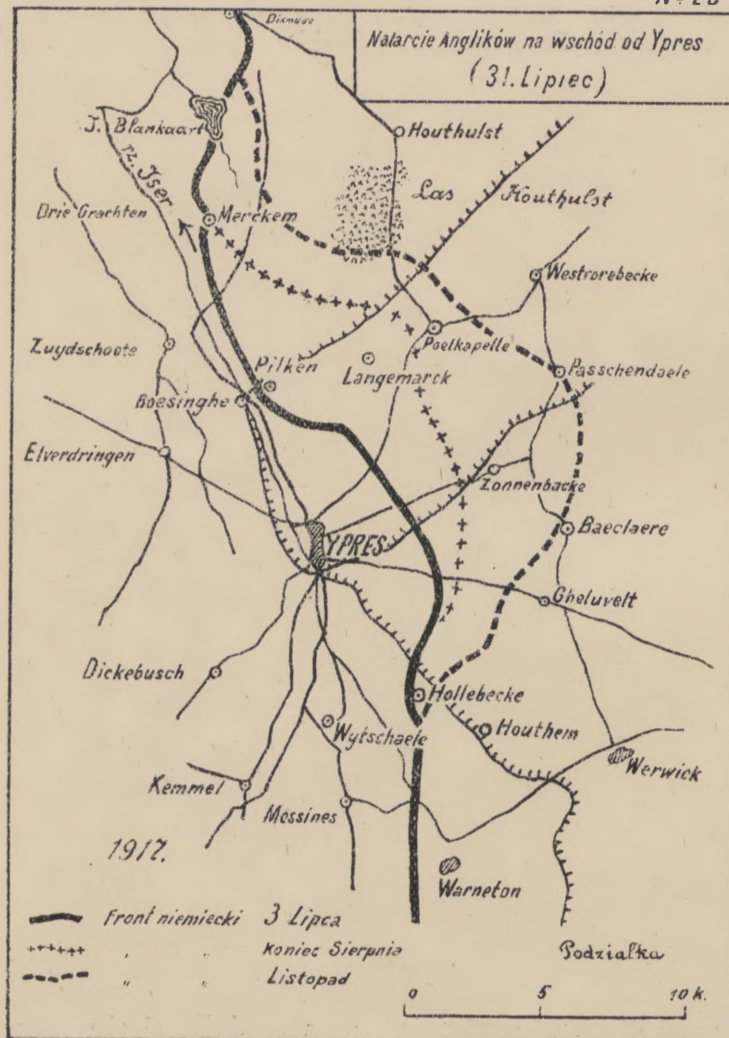
¹⁾ Jakoby z powodu konieczności naprawy torów kolejowych.

łudniu od Boesinghe, niewielką armją francuską; 31-go przenikają wszędzie do niemieckich pozycji pod osłoną intensywnego ognia artylerji i przy poparciu znacznej ilości czołgów. Walka ta, wznowiona 10-go a następnie 16-go, 22-go i 25-go sierpnia, doprowadza nacierających do Poelcapelle. Jednocześnie i reszta zachodniego frontu zostaje w różnych punktach wstrząśnięta; 9-go sierpnia przeprowadzili Anglicy, bez

¹⁾ Patrz szkic Nr. 23.

wielkich korzyści, natarcie w pobliżu Arras, z obydwóch brzegów Scarpy; 15-go kilka ich dywizyj przeniknęło do niemieckiej pozycji, na północ od Lens i zdobyło wzgórze, stanowiące ważny punkt obserwacyjny; wreszcie 20-go i 21-go sierpnia Francuzi pod Verdunem rzuciwszy się do szturm, obustronnie Meusy, przyniknęli głęboko na północ, zdobywając sławne punkty: cechy 304, Mort Homme i Talou.¹⁾

potężniejszej nieprzyjacielskiej artylerji, zaś czołgi zmiażdżyły lub też przekroczyły sztuczne przeszkody; niektóre jednostki nie wykazały dawnej stanowczości oporu; system interwenjujących dywizyj, posuwających się na spotkanie nacierającego, rzuconego do ofensywy na stracenie, rozprężonego własnym powodzeniem, upadł, wobec nowej taktyki przeciwnika, nie przekraczającego granic zasłony ogniowej włas-

N^o 23

Straty Niemców w ciągu sierpnia są ogromne: budowle betonowe padły pod ciosami coraz

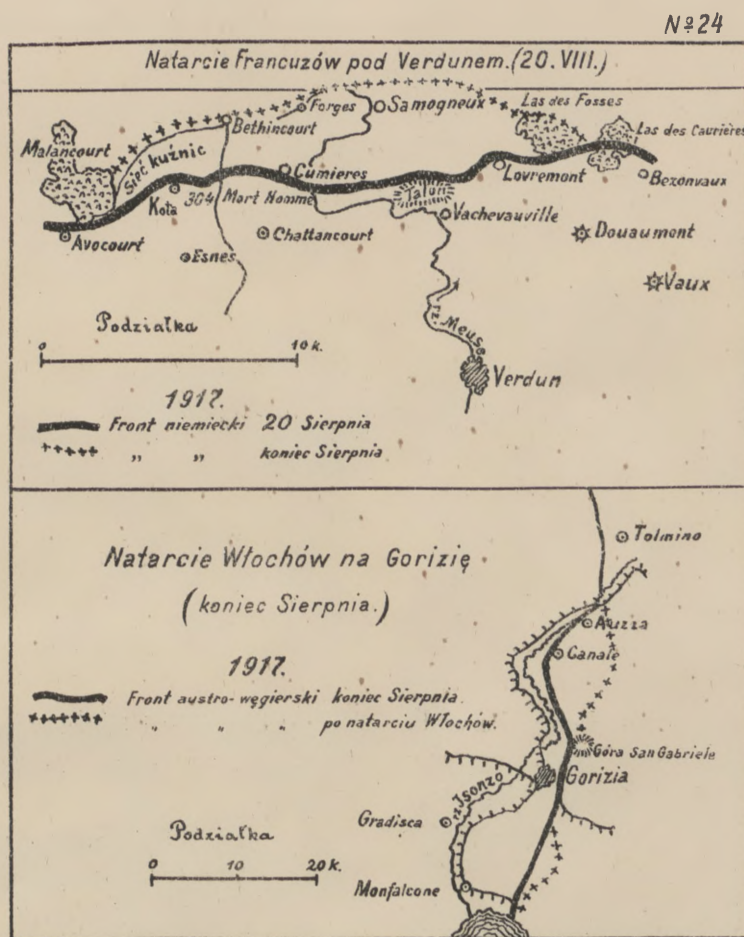
¹⁾ Patrz szkic Nr. 24. Włosi także podjęli działania zaczepne w końcu sierpnia i zyskali na terenie na północ i południe od Gorizia (patrz szkic Nr. 24). W Macedonji Ententa nacierała od 30. 8. do 10. 9. w kilku punktach. Na rumuńskim froncie walka trwała, od granicy do Seretu, nieprzerwanie.

nej artylerji. Jakże można w tych warunkach myśleć o czym innym, poza obroną? Całkowicie przygotowane natarcie na Rygę, odkładane z tygodnia na tydzień, postanawiają, wobec nastącej w końcu sierpnia względnej ciszy, przeprowadzić. Szczęśliwym dla Niemców zbiegiem okoliczności, cisza ta rozprzestrzeniła się w początkach września i na Verdun, a w połowie tegoż miesiąca i na włoski front.

Natarcie na Rygę nosi datę 1-go września. Nadarzy się sposobność powrotu do tej kampanji, wykazującej godną uwagi zmianę zwykłych metod strategicznych Hindenburga i Ludendorffa. Na razie wystarczy wspomnieć, że natarcie to osiągnęło całkowite powodzenie i przyczyniło się w znacznej mierze do przyspieszenia rozpoczętego rozkładu armji rosyjskiej.¹⁾

Hindenburg nie ograniczał swoich uroszczeń na tem jednym działaniu. Upadek ducha w sze-

w celu wymierzenia włoskiej armji ciosu i poprawienia, przynajmniej w jednym punkcie ogólnego położenia, które, zewnątrz, mogło wydawać się względnie pomyslnie, w istocie jednak budziło w niemieckich władzach naczelnych — nie bez powodu — najpoważniejsze obawy. Działanie to wymagało najwyżej ośmiu dywizyj, z których sześć musiało być ściągniętych ze wschodniego frontu;¹⁾ ale trzeba było zarzucić wszelkie projekty zaczepne w Mołdawji. Było



regach wojska austriackiego we Włoszech, stał się wskutek jego ostatnich porażek tak niebezpieczny, że tylko wsparcie niemieckich oddziałów mogło nie dopuścić do stanowczego jego odwrotu, w pierwszej bitwie.

Wobec konieczności tej ofiary, lepiej było skorzystać z niej, nie dla biernego oporu, lecz

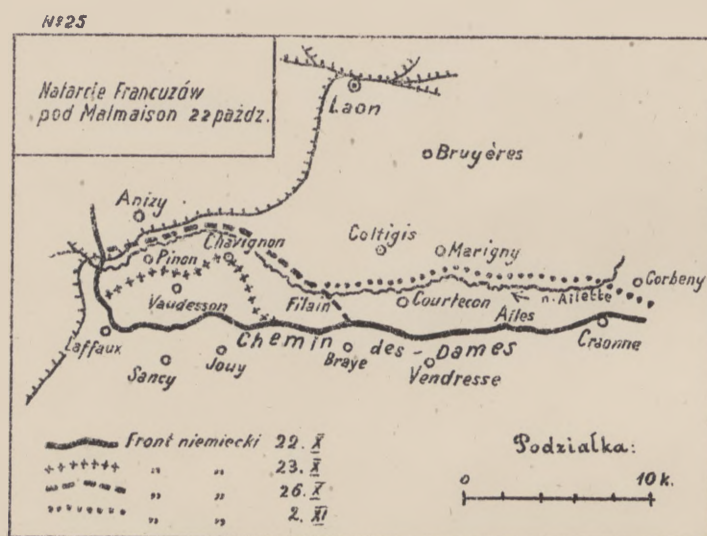
¹⁾ W kilka tygodni po zwycięstwie pod Rygą (połowa października) nastąpiło zajęcie wysp Oesel i Dago, zamykając zatokę ryską.

naogół tem więcej powodów do obaw, że proroczy sześćo-miesięczny okres czasu, wyznaczony przez admiralicję dla zakończenia wojny podwodnej bez zastrzeżeń upłynął, a nic jeszcze nie wskazywało na jakiegokolwiek wyczerpanie Ententy. Wyniki, jakie podwodne łódki w okresie tym

¹⁾ Z tych ośmiu dywizyj dwie mogły być wysłane dowolnie, bądź do Włoch, bądź też do Francji. Wznowienie natarć przez Anglików we Flandrji (4. października) zmusiło do przyjęcia drugiego rozwiązania.

osiągnęły, nie były, zapewne, do pogardzenia, dalekie były jednakże od spełnienia pokładanych w nich nadziei; czy mogły dać więcej w przyszłości? Wolno było o tem wątpić. Od tej chwili wydawało się jak gdyby zwycięstwo mogło wywalczyć tylko wojsko i to jedynie wojsko na zachodnim froncie. A więc dopóki wschód wymagał wszystkich podówczas tam zaangażowanych sił, zachód nie był w stanie odegrać, mającej mu przypaść dominującej roli. Oto dlaczego Hindenburg i Ludendorff tak bardzo żałują, że muszą wyrzec się mołdawskiej

Anglicy, po straszliwym przygotowaniu artyleryjskiem, wznawiają 2-go i 3-go października natarcia na sierpniowym polu walki.¹⁾ 4-go idą do szturm, który wznawiają 9-go, 13-go, 26-go, 30-go października, 6-go i 10-go listopada, posuwając się do Paschendaele i Becelaere. Straty niemieckie są ogromne; zużycie wojsk doszło do ostatecznych granic; niektóre oddziały nie znoszą już tak dzielnie, jak ongi, szkodliwych skutków wojny obronnej z jej długimi okresami bombardowania; to też zmiany odbywają się częściej; rezerwy ulegają wskutek tego szybsze-



wyprawy, mającej zdać Rosję na łaskę, dla walk we Friuli, gdzie jakiegokolwiek rozstrzygnięcie nie zdaje się być możliwe. Z dwojga złego wybierają jednakże mniejsze i, wobec konieczności wsparcia rozpadającej się Austrii, poświęcają własne, usprawiedliwione względy.

W tych warunkach postanawia niemiecka Wielka Główna Kwatera przeprowadzić w końcu sierpnia i we wrześniu, w okresie względnej ciszy we Francji i Włoszech, dwa zaczepne działania, na Rygę i Tolmino. O ile pierwsze, jako oddawna przygotowane, może być wkrótce rozpoczęte, o tyle drugie wymaga dłuższego czasu i rozpocznie się dopiero w końcu października. W międzyczasie rozegrają się na francuskim froncie poważne wypadki.

mu wyczerpaniu i trzeba zawrócić z drogi i wysłać do Francji dwie dywizje wdrożone z Rosji do Włoch.

Nie sami tylko Anglicy niepokoiili front niemiecki; 22-go października przypuszczają Francuzi szturm do zachodniej części Chemin des Dames²⁾ i, w ciągu jednego dnia, znoszą cały występ pod Laffaux; zwycięstwo to dało im pozycję flankującą obronę reszty grzbietu, która postanowiła opuścić niebezpieczną pozycję, przechodząc na północny brzeg Ailette. I tutaj straty były bolesne; w zawierusze kilka dywizyj znikło niemal zupełnie.

Październik był więc równie okropny jak sierpień. W sierpniu przyszło w samą porę zwy-

¹⁾ Patrz szkic Nr. 23.

²⁾ Patrz szkic Nr. 25.

cięskie przeciwnatarcie w Galicji, jako moralny bodziec dla ludności i armij niemieckich, a wkrótce potem nadeszła wiadomość o zdobyciu Rygi; teraz Hindenburg i Ludendorff zapytują siebie samych z obawą, czy Ententa zaprzestanie kiedykolwiek natarć. Szczęśliwie bardzo dla nich wyczerpała się i ona ¹⁾, a Niemcom, zadawalniającym się coraz mniejszymi wynikami, dostanie się zwycięstwo we Włoszech, potrzebne im dla wskrzeszenia nadziei.

* * *

Teren, wybrany dla działań przeciwko temu mocarstwu, rozciąga się na południe od Villach i na zachód od Krainburga. Ponieważ jest to rejon bardzo górzysty, z wyglądu mało nadający się dla ruchów wielkich mas wojsk, więc przypuszczano, że Włochom będzie tam o tyle trudniej stawić czoło poważnemu natarciu.

Utworzona została nowa armja (XIV), której specjalne bronie i służby wyćwiczono w wojnie górskiej ²⁾. W skład jej wchodziło także kilka austro-węgierskich oddziałów, ale w niewielkiej ilości, bo wiadomo było, że główne zadanie przypadnie armji niemieckiej, uważano więc za zbyt ciężkie obciążać się wojskami miernej wartości. Niemniej zażądano od Austriaków dostarczenia tego, czego Niemcy nie posiadali, a więc artylerji górskiej i górskich taborów (na murach).

Rozmieszczenie wojsk odbyło się z nadzwyczajnymi ostrożnościami, ażeby jaknajdłużej utrzymać działanie w tajemnicy ³⁾. Artylerja i miotacze min oraz amunicja zostały oddane początkowo pod wyłączną osłonę kilku austriackich bataljonów, obsadzających dany rejon;

¹⁾ Okres wielkich walk na francuskim froncie zamknął się na rok 1917, wyjąwszy próbę przerwania frontu przy pomocy czołgów, podjętej przez Anglików w listopadzie, u przystępów Cambrai.

²⁾ Obejmowała: dyw. strzelców, korp. alpejski, 117. i 200. dyw. przybyłe z Bukowiny, gdzie zaprawiły się do wojny w górzystych miejscowościach, 5. dyw. przybyła z Rosji, 12. i 16. ścignięte z francuskiego frontu. Zachodni front powinien był dostarczyć jeszcze 2 dyw. które jednak zostały z drogi napowrót do Francji cofnięte.

³⁾ Trudno było utrzymać ją, wobec długotrwałych przygotowań, które nie mogły być przyspieszone dla braku dostatecznej ilości dróg komunikacyjnych.

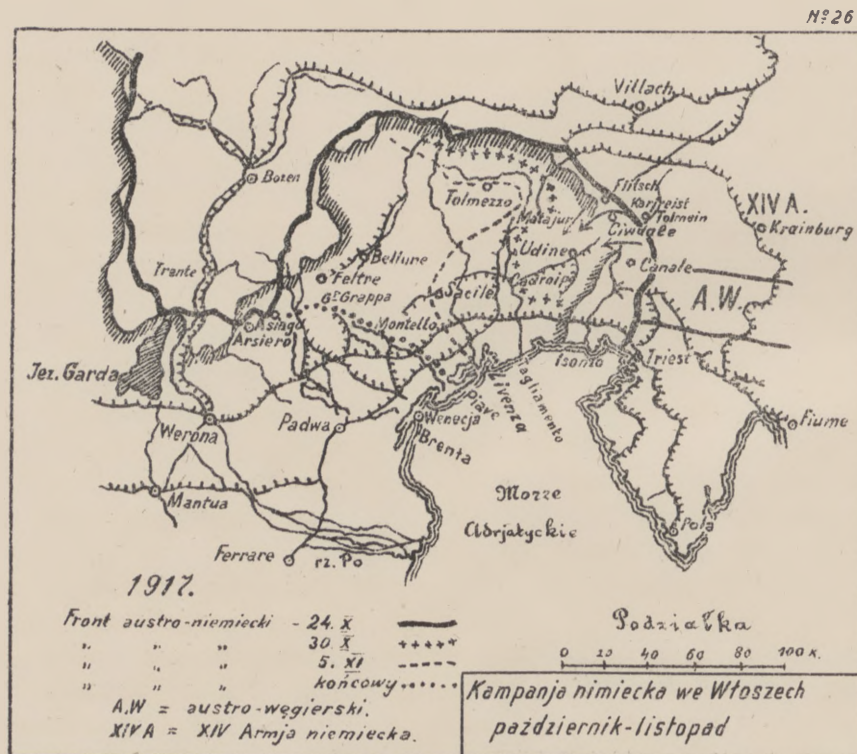
dywizje zajęły pozycje na samym końcu. Rozmieściły się: strzelcy we Flitsch, główne siły XIV armji po obydwóch stronach Tolmeinu, nawprost Udine. Pierwszym przedmiotem były wzgórza na prawym brzegu Isonzo, między Flitsch i Canale; jego szczytowym punktem była góra Matajur, na południe-zachód od Karfreit. Z chwilą przerwania włoskiej linii, dywizja z Tolmeinu (12-ta) miała posunąć się na Karfreit, obejść górę Matajur z północy i zachodu, poczem zejść w dolinę Cividale. Na południe od XIV armji, grupa dwóch austriackich armij (generał Borojevics), stojąca na płaskowzgórzu Carso, powinna była posuwać się wprost na zachód, w łączności z prawoskrzydłowymi sąsiadami.

24-go października, dywizje niemieckie, już po kilkugodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem i miotaczy bomb (pociskami wybuchowemi i gazowemi) zaczynają wdrapywać się na góry, na południe od Flitsch i na północ od Canale; 12-ta dywizja posuwa się naprzód na Karfreit i dalej, w górę Isonzo; 25-go osiagają linię wzgórz i zamykają górę Matajur z kilku stron jednocześnie; 27-go zyskują znacznie na terenie, w kierunku górnego biegu Tagliamento; Cividale zostaje zajęte, a włoski front, wprawo i lewo od pasa natarcia, zaczyna ulegać wpływowi sąsiedniego odwrotu. Niemcy niezwłocznie przewidują możliwość zabrania znacznej części armji włoskiej, zamykając ją między Tagliamento, a łukiem austro-niemieckiego koła, opierającego się o tę rzekę, z jednej strony na południe-wschód od Tolmezzo, a z drugiej w pobliżu jej ujścia. Ale grupa Borojevics'a postępuje, austriackim zwyczajem, tylko zwolna za odchodzącymi Włochami, zamiast następować im na pięty. XIV-ta armja otrzymuje rozkaz samej przystąpić do przewidzianego działania, schodząc z gór prawem skrzydłem i możliwie przyspieszając ruch lewego w kierunku Udine i Codroipo. 30-go października plan zostaje częściowo wykonany; Tagliamento osiągnięto na całej długości, od Tolmezzo wdół i wzięto 30.000 Włochów.

Współdziałanie, w owej chwili, austriackich wojsk, z Trente, w kierunku Arsiero—Asiago, mogłoby być narazić całą armję włoską na poważne niebezpieczeństwo; wystarczało na to wydzielenie sił z grupy Borojevics'a i oddanie

ich von Conrad'owi¹⁾), ale drogi żelazne były jakoby w zanadto złym stanie, ażeby można było dokonać szybkiego przetrzucenia znacznej ilości wojsk. Może wcześniejsze rozpoczęcie tego manewru było możliwe, a przede wszystkim nie należało wzmacniać Borojevics'a — mającego zadanie tylko posuwania się za odchodzącymi — na niekorzyść Conrada, którego flankowe działanie mogło być rozstrzygające. Nie byłoby potrzeby podkreślania tego wypadku, gdyby on nie wskazywał na pewnego rodzaju pośredni etap, między dawną strategią Hindenburga

tek trudności górskiego marszu, posuwa się w kierunku Feltre. Włosi, bardziej na północ wysunięci, cofali się pośpiesznie przez Belluno, na górę Grappa, rozdzielającą Piave od Brenty; w danej chwili front wytyczały Arsiero, Asiago, góra Grappa, prawy brzeg Piave. Wobec znacznego skrócenia, stał się trwalszy i bardziej spoisty. Austro-Niemcy, nie mogąc go przerwać, myślą o obejściu go, nacierając na górę Grappa; zamiary ich spełzły na niczem. Jak pisze Ludendorff, „rozmach ofensywy osiągnął martwy punkt”. Zresztą lądują w tym czasie we Wło-



i Ludendorffa, a tą, której pierwszych dowodów już dostarczyła Ryga, a która w początkach 1918 r. doszła we Francji do pełnego rozkwitu, mianowicie gruntowne pchnięcie czołowe, bez oglądania się wstecz, co było przeciwstawieniem dawnego dwustronnego dośrodkowego natarcia.

Jakkolwiek bądź, przekroczono Tagliamento 6-go listopada i 11-go osiągnięto Piave, poniżej Montello, zaś prawe skrzydło, opóźnione wsku-

szech francuskie i angielskie dywizje. Austro-Niemcy, oddaliwszy się znacznie od własnej podstawy wyjściowej, nie uznają chwili za stosowną do stawienia czoła tym nowym przeciwnikom i podejmowania ryzykownych działań; teoretycznie kampanja była zakończona. Przerwano ją ostatecznie, po rozbiciu się Conrada, 4-go grudnia, o front Arsiero-Asiago.

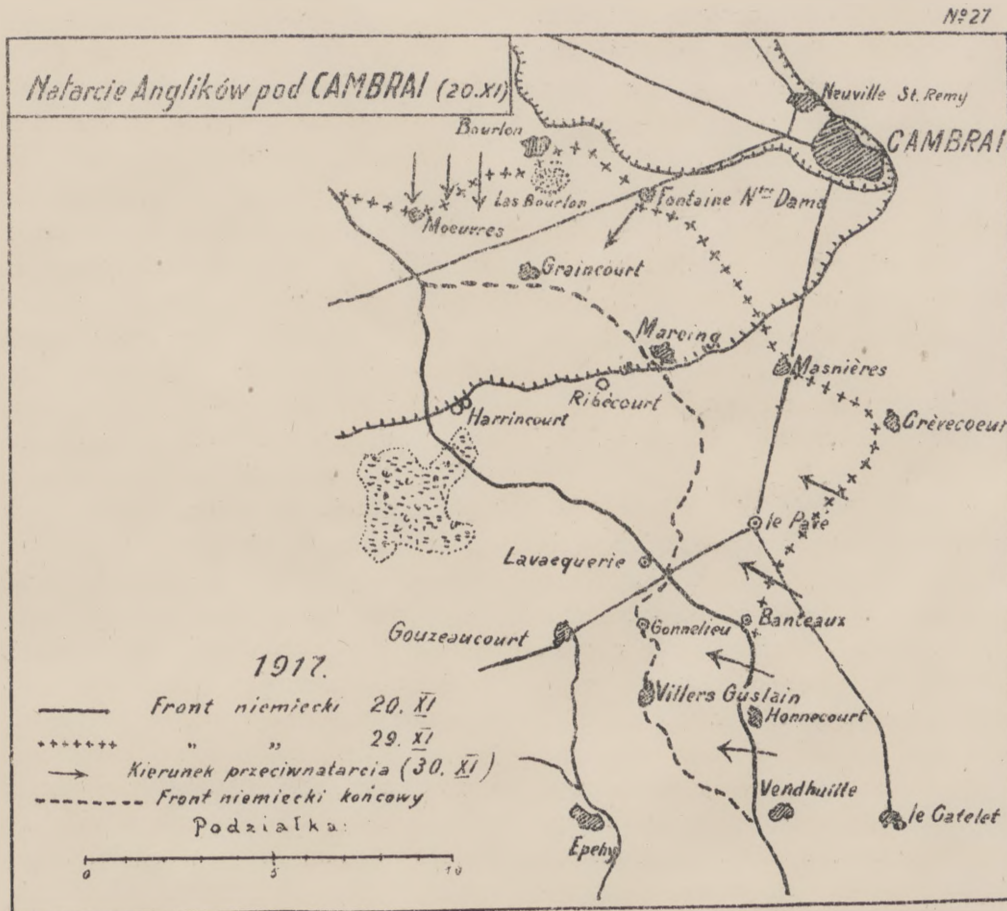
Kampanja ta przyniosła Niemcom bardzo wiele, bo zacierała częściowo bolesne ślady ciosów, zadanych im w ciągu całego 1917 r., wskrzeszała energję Austrii, osłabiała wreszcie sprzymierzeńca Francji w chwili, gdy Rosja

¹⁾ Były Szef Sztabu Generalnego, generał Conrad von Hoetzendorf, zastąpiony przez von Arza, objął dowództwo wojsk austriackich w Trentino i Carniole (Villach).

była „rzucana na klęczki”¹⁾; wytwarzało to możliwość przetrzucenia na zachód wszystkich niemieckich sił. Kampanja ta, łącznie z odpadnięciem Rosji, przedłużyła wojnę o dalszych dwanaście miesięcy.

Chcąc wyczerpująco streścić rok 1917, należy wspomnieć o kilku szczegółach, dotyczących specjalnego rodzaju natarcia, przeprowadzonego przez Anglików 20-go listopada, na froncie pod

Na tym spokojnym froncie mieli oni zwyczaj stawiać albo dywizje świeżo wycofane z pola walki, albo też dywizje obrony krajowej, których użycia w pasach niebezpiecznych starannie unikali. 20-go listopada, przybyła z Rosji dywizja (107-ma) była w trakcie zmiany dotychczas ten odcinek zajmującej, gdy nagle, po kilku zaledwie godzinach bombardowania, rozpoczęło się natarcie. Było ono zupełnie niespo-



Cambrai²⁾. Między Moeuvres i Banteux Niemcy stopniowo rozrzedzili oddziały obrony, dla uzyskania jaknajwiększych oszczędności, które mogłyby przetrzucić do Flandrii, gdzie świeżo zakończona bitwa mogła lada dzień nanowo wybuchnąć.

¹⁾ 26. listopada komisarz bolszewicki, Krylenko zapytał drogą radjotelegraficzną, czy Wielka Kwatera Główna niemiecka byłaby skłonna zawrzeć zawieszenie broni. Propozycja została niezwłocznie przyjęta.

²⁾ Patrz szkic Nr. 27.

dziewane i przeprowadzone w niestosowanej dotychczas formie.

Anglicy zdołali, w najgłębszej tajemnicy, zgromadzić liczne oddziały czołgów, za którymi skupiło się kilka dywizyj piechoty i kawalerji. W ciągu krótkiego przeciągu czasu przekroczono wszystkie przeszkody linii Hindenburga i wybito w niemieckim froncie 15-kilometrowy otwór; piechota i kawalerja angielskie rzuciły się weń niezwłocznie, ale, zdziwione własnem powodzeniem, pozbawione

odwodów, potrzebnych dla wykorzystania go, nie posunęły się, szczęśliwie dla Niemców, bardzo daleko. Niemniej Moeuvres, las Bourlan Masnières zostały zdobyte i Ludendorff nie wiedział czy posuwanie się naprzód nie będzie prowadzone dalej. Wysłał pośpiesznie najbliższym dwóm grupom armij rozkaz skierowania na Cambrai, wszelkimi możliwymi środkami — koleją, samochodami ciężarowymi i pieszo — wszystkich możliwych odwodów.

22-go i 23-go listopada rozmach angielski został zahamowany na wyżej wspomnianej linii; 30-go, wobec nadejścia posiłków, obydwie boki występu, zdobytego przez Anglików, zostały zaatakowane, na południu wzdłuż osi Banteux-Gouzeaucourt, na północy zaś między Bourlon i Moeuvres; Anglicy nie spodziewali się tak szybkiego odparowania ciosu i oddali Niemcom część zdobytego terenu (rejon Banteux), a bardziej na południe przeciw-ofensywa wdarła się nawet do dawnych pozycji angielskich. 5-go listopada zapanowała ogólna cisza.

Taki był ostatni akt dramatu 1917 r. ¹⁾

Zdobycie Rygi ²⁾

W sierpniu 1917 r. 12-ta armja rosyjska zajmowała jeszcze, na zachód i południe od Rygi, obszerne przedmoście, stale zagrażające lewemu niemieckiemu skrzydłu. W ciągu 1916 r. oraz zimą 1916—1917 r. Rosjanie korzystali z niego kilkakrotnie dla zaczepnych wycieczek, dających nieraz dobre wyniki. Z tego powodu, a także i dlatego, że postępując po walnym zwycięstwie wzdłuż morskiego wybrzeża, wprost na Petersburg, można było podówczas wyrzecz bardzo poważny wpływ na ducha nieprzyjacielskiego wojska, Hindenburg i Ludendorff postanowili, po przeprowadzeniu przeciwnatarcia w Galicji-Bukowinie, kazać nacierać na Rygę.

Przeprowadzenie tego działania zostało powierzone gen. von Hutier, dowódcy VIII ³⁾ armji, ciągle opartej o morze Bałtyckie. Natarcie to, prowadzone ze stałą myślą przewodnią osiąg-

nięcia zaskoczenia i z nadzwyczajną szybkością, w formie potężnego bezpośredniego pchnięcia zawdzięczało częściowo swoje powodzenie moralnemu rozkładowi armji rosyjskiej i słabemu oporowi, jaki napotkało. Dokładne przestudjowanie tej operacji jest niemniej jednak ważną rzeczą, nietylko dlatego, że zostało przygotowane z taką drobiazgowością, jak gdyby miało natknąć się na czujnego i upartego przeciwnika, spotykanego na zachodnim froncie, ale i z tej racji, że daje przykład nowej formuły strategicznej, której systematyczne zastosowanie zostało stwierdzone we Francji, w ciągu 1918 roku i która też tam należycie oceniona została.

W sierpniu 1917 r. zajmowała VIII armja 7 dywizjami piechoty i 1½ dywizją kawalerji odcinek od morza Bałtyckiego do rejonu na południe od Jakobstadtu, przeciętnie jedna dywizja na 28 klm. frontu. Natarcie można było obmyśleć dwojako: albo jako działanie bezpośrednie, skierowane przeciwko przedmościu, na południe-zachód od Rygi, w łączności z flotą, ale wówczas błota Tirulu, mające 10 do 15 klm. szerokości, szczególnie utrudniałyby szybkie wykorzystanie pierwszego powodzenia — albo też jako manewr od tyłu, powyżej przedmościa, wymagający przede wszystkim przeprowadzenia żywej siły przez Dźwinę, manewru trudnego, w obliczu przeciwnika, zajmującego prawy brzeg i nadzwyczajnie silne umocnienia obronne. Rosjanie posiadali tam mianowicie trzy kolejne pozycje: pierwsza z nich obejmowała trzy linje rowów strzeleckich, między Dźwiną i drogą żelazną Ryga—Friedrichstadt, druga, w odległości 2—3 klm. od poprzedniej, na pagórkach między Dźwiną i Klein-Jaegel, trzecia wreszcie na północnym brzegu tej ostatniej rzeki.

Generał von Hutier pozostał mimo wszystko przy drugiem rozwiązaniu. Wybrał dla przewozu głównych sił rejon Uxhull. W tem miejscu Dźwina ma tylko 300 metrów szerokości, a liczne wyspy, czy też wysepki, rozsiane na jej biegu, ułatwiają przeprawę. Pozatem lasy, okalające południowy brzeg rzeki, pozwalały przygotować przejście i umieścić artylerję, unikając obserwacji nieprzyjacielskich lotników.

Manewr miał składać się z kilku okresów:

— przekroczenie rzeki przez zaskoczenie, w okolicy Uxhullu, na przestrzeni 4½ klm., pod

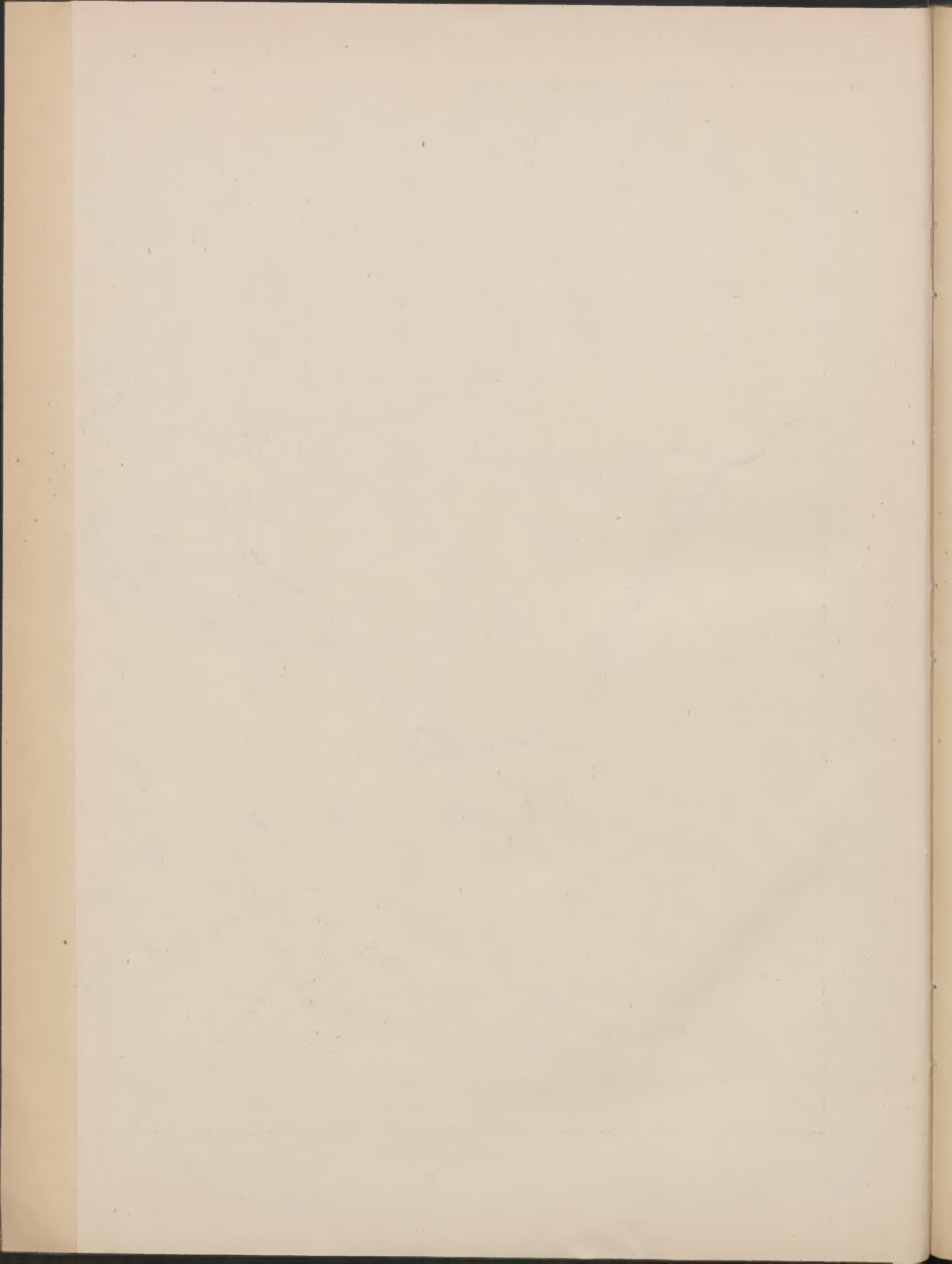
¹⁾ W Małej Azji armja angielska Palestynę zdobyła Jerozolimę w dniu 9. grudnia.

²⁾ Patrz szkic Nr. 28.

³⁾ Którą otrzymał po Otto von Below, przeniesionemu do VI armji a potem do XIV (Włochy).



ZDOBYCIE - RYGI
 (Wrzesień 1917.)



osłoną krótkotrwałego, ale intensywnego ognia artylerji;

- rozwinięcie armji na północ od Dźwiny;
- natarcie na Rygę i połączenia tej miejscowości z tyłami (drogi i drogi żelazne z Pskowa);
- po przeprawie pod Uxhull, szturm przedmościa lewego brzegu, w kierunku Rygi, drogami z Eckawy i Mitawy.

W tym celu trzeba było wzmocnić VIII armję ośmioma najlepszymi dywizjami piechoty, jakie armja niemiecka posiadała, oraz dwoma dywizjami kawalerji¹⁾.

Ponieważ całe powodzenie przedsięwzięcia polegało na tajemnicy, więc zastosowano nieskończone środki, ażeby Rosjanie niczego się nie domyślili. Początkowa koncentracja odbywa się w sierpniu, w rejonie Szawel, w odległości 120 klm. za punktem natarcia. Zastosowano przytem jeszcze wszystkie środki dla zmylenia służby szpiegowskiej przeciwnika: gęstość ruchu przewozowego na drogach żelaznych, pozostaje możliwie nikła, wszystkie oznaki, noszone przez żołnierzy, lub też umieszczone na wagonach, po których możnaby ustalić nazwę jednostek, są starannie zakryte. W okolicach Szawel dywizje ćwiczą się specjalnie, przez jakieś 10 dni w wojnie ruchowej i w rodzajach działań, które będą musiały wykonać. Ponieważ okolica jest lesista, poprzecinana rzekami, szczególnie podobna do leżącej na północ od Dźwiny, więc ćwiczą żołnierzy w zajmowaniu stanowisk wyjściowych bez najmniejszego hałasu, w cichem wsiadaniu do łodzi; ćwiczą ich następnie w nacieraniu na pierwszą pozycję, w kolejnym posuwaniu się przez lesisty teren, w utrzymaniu zdobytego terenu, pomimo nieprzyjacielskich przeciwnatarć. Unikają przytem starannie wskazywania żołnierzom dokładnego celu tych ćwiczeń, ażeby nie dawać im pokusy mówienia o nim.

Gdy wojska na tyłach przerabiają szereg tych ćwiczeń, dowódcy dywizyj i artylerji przeprowadzają drobiazgowo rozpoznanie terenu wyjściowego, oraz ułatwień i przeszkód, jakie

¹⁾ Posiadała już w terenie: 202. dyw., 205. i 22. dyw. obr. kraj., 1. dyw. rez. 203. i 105. dyw. Otrzymała: 19. dyw. rez., surogowaną dyw. gwardji, 14. dyw. bawarską, 1. dyw. gwardji, 20. i 2. dyw. gwardji, 75. dyw. rez. i 42. dyw. Sześć z tych dywizyj przybyło świeżo z zachodniego frontu, na skutek zarządzonego przeciwnatarcia w Galicji-Bukowinie.

przedstawia. Troskę o zachowanie tajemnicy potwierdzają przepisy w rodzaju następujących: układanie pisemnych rozkazów, ruchów dywizyj, planów użycia artylerji i miotaczy min, może być wykonane tylko przez oficera i podane do wiadomości tylko oficerów; rozpoznania miały być wykonywane niewielkimi grupkami, w różnych dniach i godzinach, ażeby Rosjanie nigdy nie zauważyli spotęgowanego ruchu.

22-go rozpoczynają się marsze zbliżania dywizyj posiłkowych, pozostających ciągle w nieświadomości co do ostatecznej strefy działań. W odległości 40 klm. od Dźwiny wszelkie przesunięcia odbywają się tylko nocą, albo bardzo wczesnym rankiem, pod osłoną mgły; linje marszu, wystawione na obserwację nieprzyjacielskich balonów, starannie rozpoznane, nie mogły być przebywane kolumnami. Artylerja posiłkowa poprzedzała wprawdzie piechotę, ale zajęła stanowiska dopiero w ostatnich dniach sierpnia i nie wolno jej było budować pozycji inaczej, jak tylko nocą, i wszelkie roboty musiały być starannie maskowane. Po ustawieniu dział wstrzeliwała się kolejno, za pomocą bardzo ograniczonej ilości pocisków, a jednocześnie zmniejszano dzienne zużycie baterji na odcinkach, ażeby Rosjanie, widząc normalny ogień, nie zauważyli zwiększenia ilości stanowisk. Miotacze bomb nie wykonywały żadnych robót ziemnych, ażeby nie zdradzać swojej obecności; ustawiono je na stanowiskach ogniowych dopiero na jeden lub dwa dni przed natarciem. Balony, przysłane z posiłkami, wykonywały wloty kolejno, ażeby nie ukazywać się w nadmiernej ilości. Wreszcie użycie telefonu zostało surowo zakazane w odległości 800 metrów od pierwszej linii; na tyłach obowiązywały szyfry i klucze.

Odnosnie użycia artylerji porzucono wszelkie dotychczas ustalone zasady. Podczas całego okresu przygotowania i pierwszych godzin wykonania natarcia, broń ta znajdowała się całkowicie pod rozkazami jednego i tego samego dowódcy. Dywizje otrzymały swoje baterje z powrotem, dopiero po zdobyciu drugiej pozycji; wówczas otrzymały nawet baterje dodatkowe. To samo dotyczyło miotaczy bomb¹⁾.

¹⁾ 21. komp. dyw. wzgl. armji, nie licząc broni lekkich 9. dyw., które zostaną zwrócone własnym jednostkom przy końcu działania.

Artylerję podzielono na dwie grupy, z których jedna przeznaczona była dla zwalczania artylerji przeciwnika, druga dla przygotowania natarcia i bezpośredniego wspierania piechoty. Kolejne działania każdej z tych grup uregulowane były jak zegarki. Samo przygotowanie trwało tylko 3 godz. 10 min. i było podzielone na cztery okresy, ze ściśle oznaczonymi przerwami. W trzydzieści minut po rozpoczęciu czwartego okresu ogień zostanie wydłużony o daną odległość i to wydłużenie odpowiadać będzie uruchomieniu piechoty i przeprawie jej przez Dźwinę. Począwszy od tej chwili artylerja wsparcia wykona sześć seryj ognia na z góry określone przedmioty, oczekując wszakże od piechoty odnośnych żądań za pomocą umówionych sygnałów.

Z rozpoczęciem czwartej serji część baterij połowych rozpocznie przeprawę na prawy brzeg Dźwiny. Przewidziany jest gęsty ogień pociskami gazowymi nietylko dla przygotowania natarcia, ale i na baterje nieprzyjacielskie, obozy w ich sąsiedztwie określone, miejsca postoju dowództw, punkty obserwacyjne, oraz centrale telefoniczne i to w ciągu dwóch godzin, poprzedzających natarcie. Wreszcie będą wypuszczone znaczne ilości pocisków dymnych, gdy trzeba będzie zasłonić przeprawę przez Dźwinę i przesunięcia artylerji. Miotacze min rozpoczną dzieło zniszczenia dopiero na 30 minut przed otwarciem ogólnego ognia artylerji.

31-go sierpnia, w przeddzień natarcia, dywizje podeszły nocnymi marszami, możliwie najbliżej Dźwiny, wprost Uxhullu. Ugrupowano je na 3 linjach, z których 2 pierwsze utworzone zostały z 3 dywizyj piechoty, ostatnią zajmowały dwie dywizje kawalerji, zaś dwie pozostałe dywizje były w odwodzie¹⁾. Dywizja, obsadzająca odcinek²⁾, pozostawia w rowach strzeleckich na noc, poprzedzając natarcie, tylko ubezpieczenie.

Ogień obezwładniający pociskami gazowymi na baterje nieprzyjacielskie, rozpoczyna się o godzinie 4-ej 1-go września i trwa do godz. 6-ej, o tej porze rozpoczyna się gęsty ogień przygotowawczy. Piechota trzech czołowych dywizyj

¹⁾ 1. linja zlewa na prawo: 2. dyw. gwardji, 14. dyw. baw., 19. dyw. rez. 2. linja: surogowana dyw. gwardji, 75. dyw. rez., 1. dyw. gwardji. Rezerwa: 20. i 42. dyw.
²⁾ 203. dyw.

przybywa o godz. 7-ej na miejsce zbiórki. Łodzie spuszczaają na wodę o godz. 8-ej min. 40:

— dla lewoskrzydłowej dywizji w pobliżu wyspy Elster;

— dla środkowej dywizji na zachód i w pobliżu wyspy Borkum;

— dla prawoskrzydłowej dywizji w pobliżu Gut Borkowitz.

O godz. 9-ej minut 10 pierwsze oddziały piechoty przekraczają rzekę; Rosjanie zostali zaskoczeni i pozycje ich zrównano z ziemią¹⁾; ponieważ artylerja ich nie podtrzymała, więc, zniechęceni, zaprzestali wszelkiego oporu.

Natychmiast po rozwinięciu pierwszych jednostek niemieckich na północnym brzegu rzeki, przerzucają most dla każdej z trzech dywizyj; operację tę wykonywują przy pomocy zasłon dymnych, utworzonych powyżej przepraw, ze względu na kierunek wiatru. Lewoskrzydłowej dywizji wyznaczają jako oś natarcia: Lubin — Ackermann, środkowej — stację Uxhull — Gut Kupperhammer, a prawoskrzydłowej — Teufels-Bauernhof. Dywizje posuwają się naprzód bez przeszkód.

O godzinie 11-ej pierwsza nieprzyjacielska pozycja jest całkowicie zdobyta i rozpoczyna się posuwanie na drugą; Rosjanie uciekają, albo też poddają się bez oporu. W południe zdobyto Lubin, a o godz. 15-ej min. 30 wyminięto znacznie drugą pozycję; przeciwnik cofa się wszędzie bez, lub prawie bez walki. O godz. 17-ej dywizje natarcia zatrzymują się poza drugą pozycją, osłaniając się czatami. Straty są nadzwyczajnie małe²⁾.

Wobec poważnego zagrożenia Rygi, dowództwo rosyjskie nakazuje opuszczenie przedmościa lewego brzegu rzeki w noc z 1. na 2. września.

2-go września rano VIII armja niemiecka rozwija się na północ od rzeki, tworząc 3 grupy: pierwsza zwraca się frontem na wschód i ma w danym razie stanowić straż boczną dwóch pozostałych, druga bierze kierunek na północ, w celu przecięcia komunikacji Rygi z Pskowem,

¹⁾ Przeciętna ilość ciężkich baterji, zaangażowanych na froncie każdej dyw. włącznie bat. dla zwalczania bat. przeciwnika, wynosiła 22, z czego trzecia część dział długich.

²⁾ Jeden pułk 2. dyw. gwardji stracił ogółem 10 ludzi, z czego 2 zabitych.

a ostatnia obiera sobie za cel samą miejscowość, którą zaatakuje ze wschodu i północy. W tym czasie dywizje, zajmujące południowy odcinek¹⁾, wyruszają w kierunku twierdzy trzema szosami, z Eckawy, Mitawy i Kemmern.

Poza kilkoma bataljonami, które naprzód stawiały opór posuwającym się naprzód Niemcom, Rosjanie nie próbują odzyskać równowagi, czy też nie mogą do niej powrócić; opuszczają poprostu Rygę i odchodzą na północ i północ-wschód.

3-go września Niemcy wkraczają do Rygi; przeciwnik znajduje się w odwrocie na całej linii; ścigają go od morza do przystępów Friedrichstadt'u, który został opuszczony i zatrzymują się na upatrzonej linii. Tymczasem dwie dywizje odeszły na zachodni front, gdzie miały zmienić dwie inne, przeznaczone dla XIV armji (Włochy)²⁾.

¹⁾ 22. dyw. obr. kraj. 205. i 202. dyw.

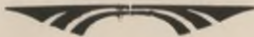
²⁾ Trzecia została wysłana do Libawy dla utworzenia, łącznie z brygadą cyklistów oddziału, — desantu, przeznaczonego do zajęcia wysp Oesel i Dağo, zamykających zatokę ryską. Wskutek złej pogody wyprawa ta podjęta została później, mianowicie pomiędzy 16. a 18. października. Prawie całą załogę wysp wzięto do niewoli.

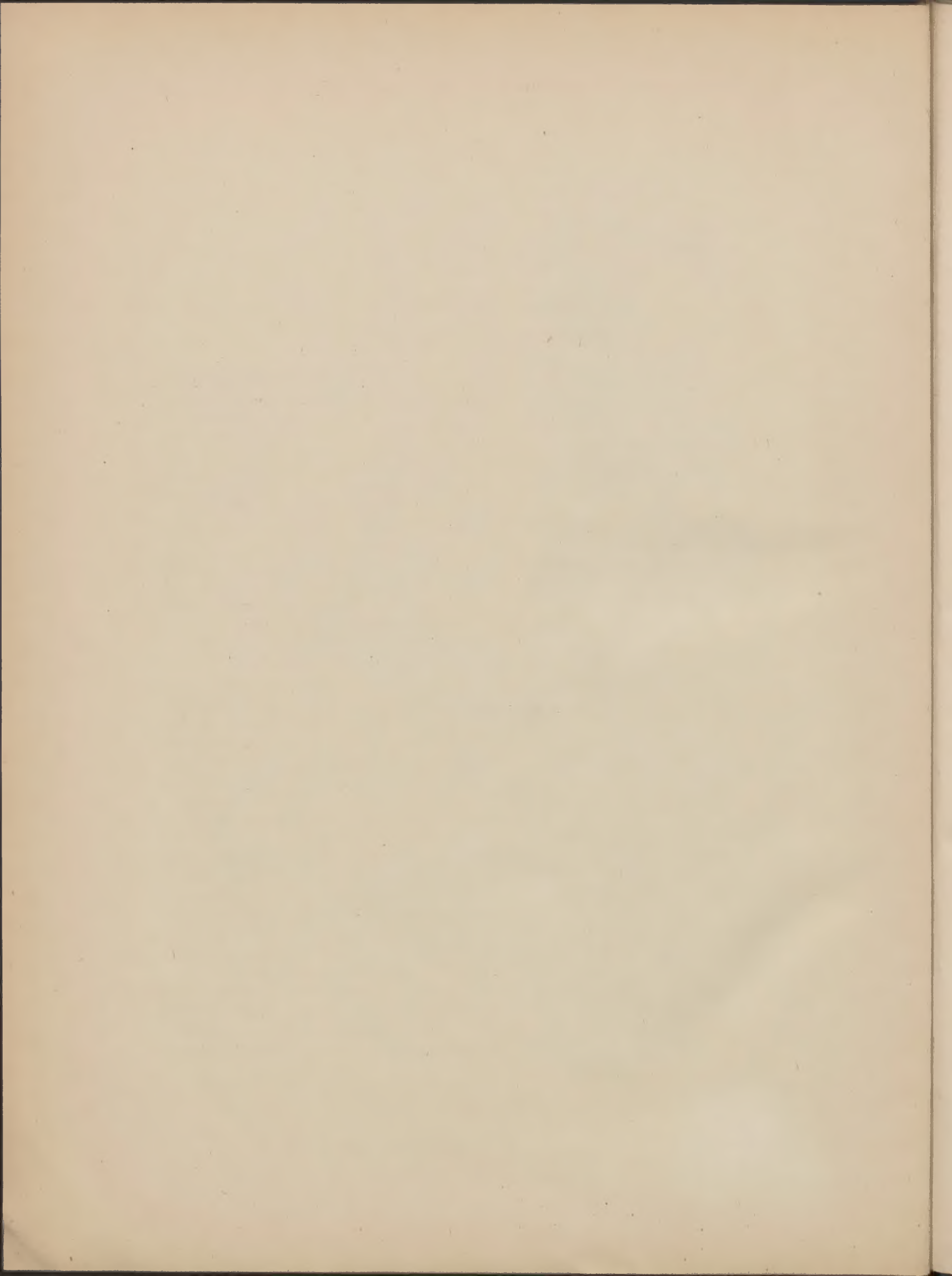
Nieco później (21. wrzesień) Niemcy zdobyli bez trudu przedmoście Jakobstadtu.

Na całej przestrzeni ogromnego wschodniego frontu nawiązują się w tym czasie, między rosyjskimi i niemieckimi żołnierzami ściśle stosunki; niemieccy dowódcy popierali to bratanie się wszelkimi sposobami; w myśl rozkazu należało bezustannie dążyć do wzmacniania pokojowych dążeń armji rosyjskiej. Objęcie przez bolszewików władzy dokonało reszty. Wielka Rosja została stanowczo „rzucana na klęczki“, pociągając za sobą Rumunję, którą klęska ta pochłonięła.

Natarcie na Rygę różni się wybitnie od wszystkich pozostałych, dotychczas przez Hindenburga i Ludendorffa przeprowadzonych. — Nie ma związku ani w przestrzeni, ani w czasie, z jakimkolwiek innym; przygotowane jest z drobiazgową starannością, dla zupełnego wyzyskania skutków zaskoczenia. Natarcie to polega na silnem, bezpośredniem uderzeniu, wymierzonym na niewielkiej przestrzeni frontu, w celu zrobienia wyłomu, przez który przechodzi armja, poczem wyłom ten rozwiera się jak fale, zataczające coraz szersze kręgi na powierzchni jeziora, którego wodę poruszono u jednego brzegu.

Powyższą zasadę zastosowano bardzo dokładnie we Francji w pierwszym półroczu 1918 r.





ROZDZIAŁ IV.

BŁĘDY NIEMIECKIEJ STRATEGII W 1918 ROKU ¹⁾.

Z początkiem 1918 r. Rosja przestaje istnieć, jako przeciwnik Państw Centralnych. Hindenburg i Ludendorff doczekali się spełnienia życzenia, tylokrotnie wypowiedzanego w okresie ich wojowania na wschodzie. Pozostaje im teraz odnieść zwycięstwo, to jest wykonać plan, którego podjęła się admiralicja, w początkach 1917 r., ale dla wykonania go wojna podwodna bez zastrzeżeń okazała się stanowczo środkiem niedostatecznym. Przed rokiem bezsilne wojsko ustąpiło pierwszeństwa marynarce. Teraz marynarka, będąc z kolei rzeczy za słabą, pierwszeństwo to zwracała.

Zwycięstwo należało oczywiście osiągnąć na zachodnim froncie. W tym celu trzeba było przerzucić do Francji większość sił, znajdujących się jeszcze na wschodzie i spróbować, przy ich pomocy, ostatniego wysiłku. Gdyby dał pomyślnie wyniki — a wodzowie niemieccy nie wątpili w nie — wówczas wojna zostałaby wygrana na lądzie, już z wiosną 1918 r., zanim Ameryka zdążyłaby rzucić na szalę ciężar swojego młodego miecza.

Okres natarcia.

21. marzec — 9. kwiecień. Hindenburg i Ludendorff przygotowują od końca 1917 r. wielką „ofensywę na rzecz pokoju”. Nauczeni doświadczeniem wiedzą, że wysiłek będzie duży, że nigdy nie będą mieli wojsk, ilościowo i jakościowo przewyższających ich potrzeby. To też, nie zadawalniając się masami dywizyj, przewożonych z Rosji, Serbji i Włoch ²⁾ do Francji, pozabierali wszyst-

kich młodszych żołnierzy z kilku oddziałów, tworzących przeciwbolszewicki kordon sanitarny ¹⁾. Nie będzie przesadnym twierdzenie, że 21-go marca 1918 r. niemal cała rzeczywista wojskowa potęga Niemiec — 200 dywizyj bez mała, z ogólnej ilości 240 — była skoncentrowana na francuskim froncie, z czego przeszło 80 zupełnie świeżych, specjalnie wyćwiczonych w taktyce zaczepnej, jaką chcieli zastosować, znajdowała się w odwodzie. Zważywszy, że Niemcy w przeddzień natarcia na Verdun rozporządzali rezerwą, złożoną tylko z 19 dywizyj, można nabrać pojęcia o potędze ciosów, jakie przeciwnik był w stanie wymierzyć Francji wiosną 1918 r.

* * *

Jakiż zrobi użytek z tego straszego narzędzia? W marcu 1918 r. jego front ciągnie się na wschód od Nieuport, Ypres, Armentières, Béthune, Arras i Croisilles; tworzy wklęsłość w niemieckich linjach, na wysokości Cambrai, przebiega przez Saint Quentin i La Fère, osiąga źródła Ailette, następnie, w pobliżu Chemin des Dames, zwraca się na wschód, przechodzi wzdłuż Reimsu, Vienne-le-Château, le Four-de-Paris, okrąża Verdun z północy i stacza się na równinę Woëvre, skąd biegnie do Saint-Mihiel, tworząc tam obszerny występ; przekracza Mosellę na południe od Pagny, dalej biegnie mniej więcej wzdłuż lotaryńskiej granicy, a w Alzacji przechodzi u wschodniej podstawy Wogezów, opierając się wreszcie o szwajcarską granicę.

Trzy armje Ententy dzielą pomiędzy siebie obronę przeciwnieległego obozu. Belgowie znajdują się na północ od Ypres, Anglicy są rozciągnięci do Oisy, całą resztę trzymają Francuzi. Pierwsze

¹⁾ Patrz szkic Nr. 29.

²⁾ Dywizje te, których ilość 1. I. 1917 r. wynosiła 91, zostały zredukowane 1. I. do 64, 20. III. do 41, a w maju do 32. W tym samym okresie francuski front wzrósł o 61 dywizyj z 147 urósł do 208.

¹⁾ 32 dywizje niewielkiej wartości wojskowej.

amerykańskie dywizje zaczynają zaprawiać się do wojny, zmieniając wojska francuskie na spokojnych odcinkach Alzacji i Lotaryngji.

Hindenburg i Ludendorff są panami terenu i czasu, wśród obszernego pola, poddanego ich ciosom: mogą uderzać gdzie i kiedy chcą. Mają dwa sposoby do wyboru: albo wykonają szereg częściowych natarć, następujących po sobie w niewielkich odstępach czasu, dla przyciągnięcia na front wszystkich odwodów ich przeciwników i zakończą potężną ofensywą, która, po przerwaniu umocnionych pozycji, spowoduje całkowite załamanie się nieprzyjacielskiej linii, bo żadna przeszkoda nie będzie już mogła stanąć na ich drodze — albo też, zebrawszy od razu niemal wszystkie siły na jednej części frontu, pokuszą się o jedno tylko natarcie, które rozbije wszystko napotkane na drodze i posunie się tak szybko naprzód, że anglo-francuskie odwody nie będą w stanie nadejść w porę z pomocą; nieprzyjaciel będzie więc rozcięty na dwoje i ostatecznie pobity.

Wybierają drugie rozwiązanie i to jest ich pierwszym błędem. Rozważanie przeszłości powinno było jednakże ustrzedz ich od takiego pojmovania zwycięstwa. Od czasu, gdy wojna pozycyjna zastąpiła wojnę ruchową, to jest od końca 1914 r. żadne tego rodzaju zakusy nie doprowadziły do stanowczych wyników. Niezaprzeczone powodzenia taktyczne Sprzymierzonych w Artois i Szampanji (1915 r.), nad Sommą (1916 r.), na Chemin des Dames i we Flandrii (1917 r.) były, ze strategicznego punktu widzenia, szeregami porażek. Po niemieckiej stronie bitwy pod Ypres i Verdunem, kampanja letnia 1915 r. w Rosji, kampanja włoska w październiku 1917 r. również nie dały żadnego rozstrzygającego strategicznego wyniku. Kilkakrotnie potwierdzone doświadczenie przekonało o nikomości usiłowań rozstrzygnięcia walki za pomocą tylko jednego natarcia, jakkolwiek byłaby jego potęga. W latach 1914 i 1915 wolno było o tem jeszcze nie wiedzieć, ale po 3 latach wojny, było to niedopuszczalne. W tym okresie było już wiadomo z całą pewnością, że niezwykle potężne środki, jakimi rozporządza nacierający, mogą przerwać pierwsze umocnienia obrony, ale znana było również rzecz, — a w każdym razie powinna być znana — że dali się uwieść bezmyślnej nadziei tylko ci, którzy przypuszczali, że będą mogli

posuwać się dalej naprzód z taką szybkością, która wyklucza możliwość oporu odwodów obrony. Odwody te w rezultacie zawsze nadchodziły na pomoc w porę, zagradzając w końcu drogę natarciu, rozprężonemu, lub conajmniej osłabionemu pierwszym powodzeniem, odciętemu od własnej podstawy wyjściowej — a więc od najkonieczniejszych zaopatrzeń — spustoszoną pasem poprzedniej walki.

Można było z powyższego wnioskować, że w działaniu tego rodzaju najniebezpieczniejszym dla nacierającego wrogiem, mogącym nagle zakwestjonować całe przedsięwzięcie, jest nie ten, który mniej lub więcej uparcie broni własnych rowów strzeleckich, lecz inny, umieszczony bardziej w tyle, na odpoczynku, wyczekujący wiadomości o niebezpieczeństwie, ażeby tam pobiec i zażegnać je. Innymi słowy bezpieczeństwo obronnego frontu polegało mniej na sile i obsadzie pozycji, aniżeli na sile odwodów, zebranych przez dowództwo.

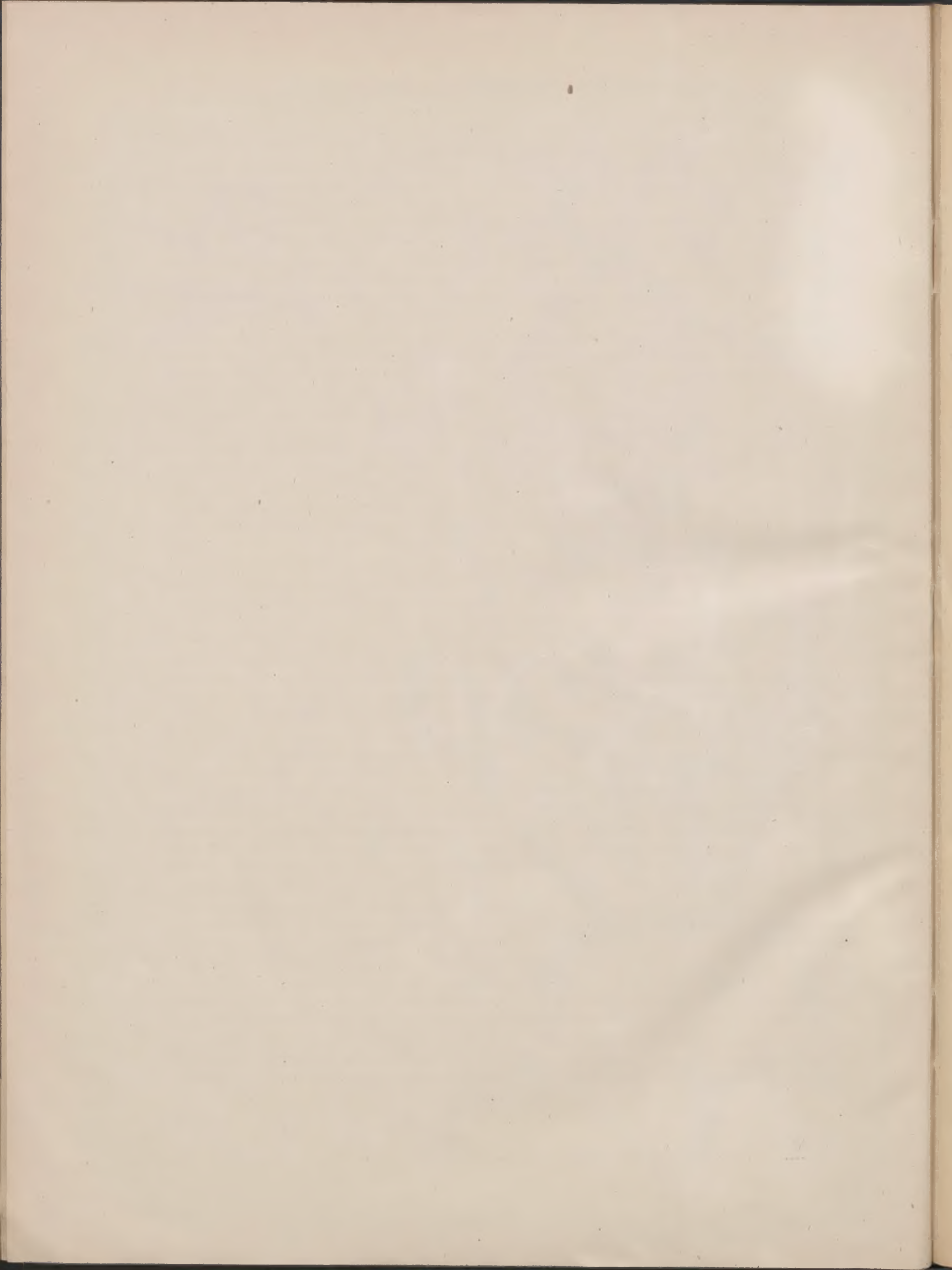
Dla stwierdzenia powyższej zasady trzeba, ażeby odwody mogły być szybko wdrożone ku zagrożonemu punktowi i dlatego wniosek, wysnuty z poprzednich doświadczeń, trafny, gdy chodzi o Francję, gdzie jest obfitość linii kolejowych, dróg i środków przewozowych, nie miał już tej samej wartości dla odmiennych widowni działań, na przykład Rosji. Był nawet zupełnie fałszywy w Macedonji, bo tam niema ani sieci kolejowej, ani drogowej, godnych tej nazwy, ani też potężnych środków przewozowych; wobec tego, że tam odwody można było przesuwac tylko bardzo powoli, tylko jedno, rozstrzygające natarcie było logicznie możliwe.

A więc wobec doświadczeń już zdobytych, natarcie niemieckie powinno było, wcześniej czy później, spełznąć na niczem. Przed ubieganiem się o rozstrzygnięcie walki we Francji, należało uprzednio, w ten lub inny sposób, rozwiązać zadanie przyciągnięcia na front prawie wszystkich odwodów obrony. W ostatnim rozdziale niniejszej pracy powiemy, jakie praktyczne rozwiązanie zdecydowali się Francuzi nadać sprawie, nasuwającej im się na myśl od końca 1915 r. i w jaki sposób istotnie zastosowali własną metodę, począwszy od 18. 7. 1918 r.

Niemcy, wyszedłszy z fałszywego strategicznego założenia, z czasem dopiero spostrzegą błąd, który zdołaliby może naprawić, gdyby, jak

KAMPANJA FRANCUZKA
(Marzec - Listopad 1918.)





tego prawdopodobnie można będzie dowieść, sami nie byli go uczynili niepowetowanym.

* * *

21-go marca 1918 r. wyruszają, między Arras i La Fère, do szturm na angielskie linje trzy armje: XVII, II i XVIII¹⁾). Pierwsze dwie chwytają występ pod Cambrai z obydwóch boków, w nadziei połączenia się następnie na terenie Anglików i zabrania spóźnionych obrońców; miały kierunek na rejon i południe od Bapaume. Obydwie należą do bawarskiego następcy tronu, którego władza rozciąga się i na VI, oraz IV armje, to jest do morza Północnego, XVIII armja posuwała się z Saint Quentin i La Fère na zachód; była pod rozkazami niemieckiego następcy tronu, podobnie jak I i III armje, których strefa działania rozciąga się na Szampanję i Argony.

Czemu wodzowie armji niemieckiej wybrali, z pośród tylu części frontu, mniej lub więcej nadających się do natarcia, teren między Arras i La Fère? Dlaczego wobec działania, które bardziej niż jakiegokolwiek inne, wymagało uzgodnienia wysiłków, dobrowolnie podzielili dowództwo?

Front? Dlatego, mówi Ludendorff, że poza tym sektorem istniały tylko jeszcze dwa inne, obydwa mniej korzystne: między Ypres i Lens, oraz pod Verdunem. Za pierwszym Anglicy utrzymują stale dosyć silne odwody; zresztą teren ten nadaje się do działań na większą skalę dopiero poczawszy od 15-go kwietnia, a trzeba działać szybko, z obawy przed Amerykanami. Pod Verdunem teren jest zanadto falisty. Ponadto między Arras i La Fère załogi są najsłabsze, okoliczność, mogąca, z natury rzeczy, zapewnić od razu wielkie powodzenie taktyczne. W razie osiągnięcia go, położenie strategiczne polepszy się samo, jeżeli posuwanie się naprzód będzie energicznie prowadzone!

Hindenburg dodaje, że nie było mu obojętnem wymierzyć cios raczej Anglikom, niż Francuzom, ale pewność taktycznego zwycięstwa była dla niego także argumentem rozstrzygającym.

Z chwilą ustalenia się frontu od Szwajcarii do morza Północnego, wszelkie strategiczne rozwiązanie powinno było być, oczywiście, poprzedzone taktycznym zwycięstwem. Bardziej spor-

nem jest natomiast twierdzenie, jakoby powodzenie taktyczne obowiązkowo wywierało wpływ na dziedzinę strategji; wiele bitew, niezaprzeczenie wygranych taktycznie, nie spowodowało żadnej poważniejszej zmiany w ogólnem położeniu obydwóch stron; zdarzało się nawet — i działania niemieckie 1918 r. dostarczą na to nowych i przekonujących przykładów, — że poważne taktyczne zwycięstwo, niezakończone strategicznie, postawiło zwycięzcę, w wyniku, w położenie bez porównania mniej korzystne od wyjściowego.

Niemcy nie chcieli zrozumieć, że wartość zyskanej głębokości terenu mierzy się kierunkiem, w jakim został zdobyty. Naprzykład os natarcia Lille-Boulogne była dla Anglików bardzo niebezpieczna, bo dawała Niemcom możność szybkiego osiągnięcia wybrzeża Pas-de-Calais. Doliny Oisy i Marny były dla Francuzów bardzo ważne, bo obydwie wiodły do Paryża. Dla przeciwnego obozu działania zaczepne Francuzów wzdłuż osi Châlons-Mézières, albo Verdun-Longuyon, poważnie zagrażały najlepszej i najkrótszej rozszarowanej linii kolejowej, obsługującej krańce niemieckiego frontu, a jednocześnie i komunikacjom oddziałów, zajmujących odcinki Aisny i Szampanji.

Wiadomo, że natarcie rozpoczęte 21-go marca, załamało się 4-go kwietnia u wrót Amiens. Dywizje francuskie, oddawna trzymane w odwodzie, w przewidywaniu tej możliwości, ale zaskoczone nieco szybkością posuwania się naprzód nieprzyjaciela, zagroziły mu drogę. Czy Amiens był punktem obojętnym? Niemcy jak gdyby zrozumieli jego znaczenie dopiero w samym toku działania, po zdobyciu Albert, Moreuil i Montdidier.

Gdyby się byli nawet wcześniej spostrzegli i zdobyli Amiens — poczem Francuzom pozostałaby, dla łączności z Anglikami, tylko linja kolejowa z Abbeville — to jeszcze może zdołaliby Francuzi uniknąć klęski. Gdyby natomiast niemieckie natarcie z 21-go marca skierowało główny wysiłek na międzypole La Bassée—Saint Quentin, wzdłuż osi Arras-Abbeville, to, prawdopodobnie, osiągnęłoby rejon na północo-wschód od tej ostatniej miejscowości, nie bardziej oddalonej od Arras, aniżeli Moreuil od Saint Quentin i wówczas wielko-brytyjska armja, rozcięta na dwoje i mając jedynie morze dla łączności, byłaby zgubiona, bo cóżby się stało z jej północną częścią, a jednocześnie i z belgijską armją?

¹⁾ XVIII. armją dowodził von Hutier, dawny dowódca armji pod Rygą. Tutaj będzie mógł wypróbować swoje metody na wielką skalę.

Hindenburg i Ludendorff, świadomi znaczenia, jakie ma początkowe taktyczne powodzenie, podporządkowując jednak wszystko temu jednemu warunkowi, nie troszcząc się przytem zupełnie o kierunek prowadzonego natarcia, popełnili drugi błąd.

Ich trzeci błąd polegał na tem, że przy chęci posunięcia się bardzo szybko i daleko włąb, nie uwzględnili konieczności działania w kraju, obfitującym w zasoby i posiadającym obfitość dróg komunikacyjnych, zważywszy, że utrzymanie i zaopatrywanie licznych ruchomych oddziałów musiało być połączone z poważnemi trudnościami. Jeżeli przebywana okolica składa daninę, a obfitość dróg i linji kolejowych nie pozwala nieprzyjacielowi na doszczętne ich zniszczenie, wówczas trudności te zmniejszają się znacznie. Ludendorff wiedział o tem dobrze, on, który w Rosji głosił, że armje nowoczesne, oddalwszy się o 120 klm. od własnych stacyj zaopatrywań, muszą, pod grozą śmierci głodowej, zatrzymać się i czekać naprawy torów kolejowych. A co miały spotkać jego armje na swej drodze? Dwie kolejne pustynie, każda dziesięcio-kilometrowej głębokości, w których Aljanci poprzestali na naprawie kilku dróg i linij kolejowych, niezbędnych dla utrzymania przy życiu dywizyj, zajmujących bierne odcinki! Najprzód był to rejon spustoszonej mistrzowską ręką samych Niemców, w okresie ich wiosennego odwrotu w 1917 r., a następnie dawne pole bitwy nad Sommą. Wypadki dowiodły jak niesłuszne było pominięcie tak ważnych względów.

Do czego zmierzało kierownictwo wojny, dzieląc dowództwo między obydwóch następców tronów? We wszystkich armjach świata stosowana bywa jedna zasada: każde działanie powinno mieć tylko jednego odpowiedzialnego dowódcę. Ludendorff, któremu sprzecznosci nie sprawiają kłopotu, zapewnia, że stwarzając to rozdwojenie, nie powodował się jakąkolwiek ukrytą dynastyczną myślą, nadmieniamy wszakże odrazu — „że był bardzo szczęśliwy — skoro położenie strategiczne tego wymagało (?) — mogąc dać Jego Książęcej Mości, następcy tronu cesarskiego, sposobność wzięcia udziału w pierwszej wielkiej bitwie zaczepnej na zachodnim froncie“, bitwie, mającej oczywiście zakończyć się zwycięstwem. Zaznaczył to zresztą Ludendorff wyraźnie w meldunku, datowanym z lutego, w którym zapowiadał „wal-

kę trudną, ale ukoronowaną zwycięstwem“. — W przeddzień rozpoczęcia działań oświadczył jeszcze, że „armja niemiecka, zebrana i należycie przygotowana, ma podjąć największe zadanie w całej swojej historii“, stwierdzając przytem, wobec jednego z członków rządu, że przekonany jest o zwycięstwie. Łatwo zrozumieć jak ważną sprawą było dopuszczenie cesarskiego spadkobiercy do udziału w najbliższem żniwie wawrzynów.

Pozatem, gdyby ofensywa 21-go marca była miała jednego tylko dowódcę — jak tego wymagało położenie, cokolwiekby o tem mówił Ludendorff — byłby m m z konieczności spadkobiercą bawarski. Czyż przyzwoicie było obdarzać go całą sławą, spychając niemieckiego kronprinza do roli zwykłego widza? Jakże wyglądałby nazajutrz przyszły cesarz, wobec tak wielbionego Wittelsbacha! Stanowczo lepiej było podzielić korzyści zwycięstwa, dzieląc dowództwo, nawet za cenę taktycznego błędu¹⁾.

* * *

Rozważając wszystko dokładnie, widać, że w natarciu 21-go marca główne zadanie wypełniła XVIII armja. Jej ruch naprzód umożliwił VII armji, stojącej na jej lewym skrzydle, posunięcie się do Ailette, przez co została pociągnięta i II armja. Natomiast XVII armja „walcząca pod nieszczęśliwą gwiazdą“ nietylko osiągnęła mierne wyniki, ale i zakusy jej opanowania w końcu marca wzgórz na wschód od Arras, spełzły na niczem.

Bardziej na północy bawarski następca tronu, zdecydowany zwolennik ofensywy w kierunku Calais, miał gotowy plan natarcia między Ypres i La Bassée, ale — niestety — zużyto tyle sił w operacji 21-go marca, że rozporządzalne środki nie pozwalały nadać tej akcji całego pożądanego rozmachu. Niemniej próbę podjęto.

IV armja oparła wzmocnione lewe skrzydło o północny brzeg występu, obsadzonego przez Anglików pod Ypres; VI armja nacierała z obydwóch stron Armentières, chcąc dojść do Cassel, to jest osiągnąć wzgórze, otaczające równinę Lysu i panujące następnie nad terenem aż do morza.

¹⁾ Natarcia 27. maja i 15. lipca, w których pokładano niemniejsze nadzieje niż w natarciu 21. marca, nie dały powodu do jakiegokolwiek rozdławiania dowództwa.

Pierwszego dnia — 9-go kwietnia — postępy były tem szybsze, że natarcie trafiło na portugalskie wojska, niezaprawione do wojny, ale w 3 dni później VI armja goniła już resztkami sił. IV armja wytrwała do 25-go, w którym to dniu zdobyła górę Kemmel i na tem był koniec. Fala niemiecka i tym razem rozbiła się o tamę francuskich dywizyj, trzymanyh w odwodzie i szybko sprowadzonych na zagrożony teren. Niemcy ustawili się w kształcie rozległego dwuramnika, wystawionego na ześrodkowany ogień obrony, w którym położenie wojsk stało się wkrótce bardzo uciążliwe.

Oto nieubłagane następstwa błędu, popełnionego na wstępie przez wodzów niemieckiej armji. Pokładając wszystkie nadzieje w natarciu 21-go marca, uzupełnionem poniekąd natarciem 9-go kwietnia, poświęcili mu wszystko, a jednak zwycięstwa nie osiągnęli.

Najlepsze oddziały zostały zużyte i Hindenburg z Ludendorffem stali się na czas dłuższy do nowego, poważnego wysiłku niezdolni. Stan powyższy pogarszała jeszcze ta okoliczność, że, pewni niezwłocznego rozstrzygnięcia, kazali dla działań zaczepnych wyszkolić specjalnie tylko część dywizyj i te jednostki bojowe stopniały w ogniu walki. Do czasu uzupełnienia ich posiłkami — niewiadomej wartości — rozporządzali tylko oddziałami, zdejmowanemi ze spokojnych odcinków, a więc jednostkami drugorzędnej jakości, na które, chwilowo przynajmniej, przy wykonaniu tak trudnego zadania, jak przerwanie umocnionej pozycji i wykorzystanie całym pędem pierwszego powodzenia, liczyć nie można było.

Hindenburg i Ludendorff dowiedziawszy się w tym czasie jaką mniej więcej ilość dywizyj Anglo-Francuzi byli w stanie rzucić do bitwy, zdali sobie nareszcie sprawę, że istotnym ich przeciwnikiem były odwody Aljantów; one też były główną przyczyną ich niepowodzenia.

Z nauki tej skorzystać nie mogli, bo, z ich własnej winy, okazała się zanadto spóźniona. Jedyńy środek zaradczy stanowiło niezwłoczne natarcie, ale i ono było dla nich niedostępne; poprzednia zacięta walka zniszczyła tyle bojowych dywizyj, że dla częściowego zastąpienia ich gorszemi, zmuszeni byli pościągać co mogli ze spokojnych odcinków i powołać mierne siły z Rosji. Na to wszystko trzeba było czasu, z którego obrona nie omieszkała skorzystać, nietylko dla

uporządkowania własnych dywizyj, ściągniętych z pola walki, ale i dla stwierdzenia przymusowej bezczynności wczorajszych napastników, którym brakło tchu, wskutek zbytniego oddalenia się od własnych źródeł energii. Widząc to — zmniejszyła rozchód sił, wycofywała oddziały z walki, uzupełniała straty, przyspieszała lądowanie Amerykanów, których pospiesznie szkoliła, słowem zużytkowała najlepiej jak mogła dany jej odpoczynek. W tych warunkach nowe natarcie, przeprowadzone z takim opóźnieniem, musiało zastać obydwie strony w stosunkowo podobnem położeniu do tego, w jakim były 21-go marca. Poprowadzone więc według poprzednich zasad, musiało osiągnąć podobnie ujemne wyniki.

* * *

27. maj — 15. lipiec. Hindenburg i Ludendorff, przygnębieni doznany niepowodzeniem, słusznie przypisują je szybkości, z jaką francuskie odwody nadeszły na pomoc Brytańczykom. Chcąc raz skończyć z Anglikami zamierzają, przed ponownym natarciem na nich we Flandrji uderzyć na francuski front, ażeby ostatecznie unieruchomić tamtejsze odwody. W tym celu wybierają taki kierunek natarcia, ażeby Francuzi, nie mogąc bezkarnie lekceważyć groźby, zmuszeni byli zaangażować wszystkie rozporządzalne odwody. Ponieważ wojska niemieckie miały, pomimo stanowczego przenikania wewnątrz francuskich pozycyj, ograniczać swoje postępy, więc zachowywały ukrytą zaczepną siłę, która powinna była przeszkodzić Francuzom w ogołoceniu frontu natarcia, z obawy niemożności stawienia czoła, zawsze możliwemu niebezpieczeństwu.

Zamierzali działać między Oisą i Reims, z silnem postanowieniem nie przekraczania linii Aisny, przedłużonej linią Vesly. Powodzenie tej akcji będzie miało ponadto i tą zaletę, że złagodzi klin znacznego i nadto wrażliwego występu, na którym zatrzymała się ofensywa 21-go marca.

Teoretycznie kierunek został wybrany dobrze. Gdyby Niemcy byli doszli do Soissons, to, oczywiście, byłiby w możności posuwania się następnie w kierunku Villers-Cotterêts, to jest bezpośredniego zagrożania Paryżowi ¹⁾.

¹⁾ Niemcy przeciwnie wkrótce skierowali wysiłki, wprost na południe, na tę część Marny, która przecieka między Dormans i Château-Thierry.

Dla powstrzymania ich marszu na tą miejscowość poświęciliby Francuzi ostatniego żołnierza. Właśnie dlatego, że wchodziła tutaj w grę stolica Francji, odwody najgęściej były trzymane w jej pobliżu. Niemcy, którzy o tem wiedzieli, musieli spodziewać się napotkania silnego oporu i w żadnym razie nie mogli przyciągnąć do walki wszystkich rozporządzalnych sił Francuzów. Gdyby się był więc ten zamiar Niemcom nie udał, to, zważywszy że Paryż jest węzłem kolejowym i drogowym, doskonale obsługującym północ Francji, nie byłoby nic łatwiejszego, dla francuskiego dowództwa, jak wysłać przy pomocy wszelkich środków, włącznie marszów pieszych, wolne jeszcze dywizje, na teren anglo-niemieckiej walki, mającej nastąpić po bitwie nad Aisną.

Hindenburg i Ludendorff byliby bez wątpienia lepiej zrobili, podejmując natarcie na część frontu bardzo odległą od ich przyszłego przedmiotu, na przykład w Alzacji, gdzie Francuzi posiadali także wrażliwy punkt, mianowicie Belfort, którego nie mogli opuścić, podobnie jak ongi nie zgodzili się stracić Verdunu i gdyby Francuzi byli musieli spieszyć z Belfort na północ na pomoc sprzymierzeńcowi, to, chcąc przerzucić wojska na tak znaczną odległość, musieliby zadowolnić się, jako jedynym środkiem lokomocji, koleją żelazną. Czy w tych warunkach zdołaliby przybyć na czas i w dostatecznej sile?

* * *

27-go maja, w siedem tygodni po natarciu 9-go kwietnia, rzucili się Niemcy do szturm na francuskie rowy strzeleckie od Oisy do Berry-aubac. Osiągnęli właściwy cel, linię: rejon na północ od Reims—Soissons stosunkowo z taką łatwością, że „to nieoczekiwane powodzenie budzi w nich nowe nadzieje i każe im przewidywać dalsze przedmioty”. W ich umysłach zaczęło wówczas pokutować ponownie złudzenie rozstrzygającego przerwania frontu: postanowili posuwać się dalej naprzód, ciągle dalej.

Ale Francuzi, zażywający od tyłu tygodni spokoju, mieli także czas na opatrzenie ran, wzmocnienie sił i wznowienie odwodów. To też niedaleką była chwila, w której „postępowe wyczerpanie” niemieckiego przypiływu pozwalało im na zatamowanie fali, która ostatecznie rozlała się w kształcie nowego i głębokiego występu, wytyczonego zachodnimi przystępami Reims, Mar-

ny od Dormans do Château-Thierry i Noyon. Jego trzech boków dotykają: na wschodzie góra Reims, na południu Marna, na zachód las Villers-Cotterêts. Cały ośrodek obsługiwała tylko jedna linja kolejowa, przecinająca Fère-en-Tardenois i bezustannie wystawiona na ostre ataki francuskiego lotnictwa.

Jeszcze raz dali się Hindenburg i Ludendorff uwieść złudzeniu rozstrzygającego przerwania frontu. W początkach czerwca błąd ten okupili niebezpiecznym położeniem, w jakim wojska ich, taktycznie niezaprzeczenie zwycięskie, ostatecznie ugrzęzły. Chcąc je stamtąd wydostać, musiało dowództwo niechybnie popełnić nowy niepowetowany błąd: było to mianowicie natarcie 15-go lipca.

* * *

Komu nieznanie były późniejsze wypadki, mógłby rozumować w następujący sposób: „Natarcie 27-go maja, uzupełnione drugorzędem działaniem, przeprowadzonym 8-go czerwca, w kierunku Noyon, osiągnęło swój cel. Niemal wszystkie siły Francuzów są odtąd zajęte własną obroną — tak było istotnie — nadeszła więc chwila wymierzenia Anglikom we Flandrji rozstrzygającego ciosu”.

Hindenburg i Ludendorff chętnie rozumowaliby w ten sposób, ale już nie mogą. Wojska ich, których postępów nie umieli zatrzymać na linii Vesly i Aisny, czują się taktycznie tak źle w „worku” pod Château-Thierry, są tak skąpo i z takimi trudnościami zaopatrywane, zmiany, dokonywane w krzyżowym ogniu nieprzyjaciela, są tak uciążliwe, i połączone z takimi stratami, że dłużej wytrzymać tam nie mogą. A jednakże, pomimo tych rozpaczliwych warunków taktycznych, trzeba je koniecznie utrzymać w miejscu, pod grozą zbyt wyraźnego zaznaczenia porażki.

Pozostawał więc jeden jedyny środek: rozszerzyć podstawę występu, zdobywając Reims i górę Reims, ażeby osiągnąć brzeg Marny w pobliżu Epernay. Oto jedyny powód ofensywy 15-go lipca. Załatwiano sprawy najpilniejsze, natarcie we Flandrji nastąpi później.

Początkowo zamiary lipcowej ofensywy są, jak widać, skromne. Ograniczono się na rozpatrywaniu natarcia na zachodni bok francuskiego występu pod Reims. Ale jednocześnie z tem bezpośrednim działaniem, był zamiar usiłowania

przekroczenia Marny u przystępów Dormans i następnie zwrotu ku Epernay. W ten sposób oddziały walczące na północ od rzeki byłyby zabezpieczone od ognia francuskiej artylerji umieszczonej na południowym brzegu. Miało to jeszcze jedną dobrą stronę: Epernay był bardziej oddalony od Reims, aniżeli od Dormans, a linja odwrotu obrońców Reims biegła przez Epernay, gdyby więc ci opóźnili się zbyt, mogliby zastać przejście przez Niemców zajęte. Wobec tego rodzaju niebezpieczeństwa wszystko wskazuje na to, że nie będą bardzo przedłużali oporu, a upadek Reims narobi hałasu w świecie!

Długo przetrawiana myśl zawsze wywiera wpływ na umysły. Skoro Hindenburg i Ludendorff muszą, siłą rzeczy, raz jeszcze nacierać na francuski front; ponieważ przygotowania do tego działania wymagają czasu, skoro czas pozwala na wznowienie lub ściągnięcie z biernych odcinków licznych dywizyj, dlaczegoż zadawałniam się tak małostkowym planem? Postanawiają więc rozszerzyć go znacznie, bo Francuzi mogliby w natarciu takich rozmiarów wyczerpać wszystkie zasoby! I oto wodzowie niemieckiej armji ponownie wrócili do planu rozstrzygającego przerwania frontu.

Natarcie na zachodnim brzegu francuskiego występu pod Reims zamierzają uzupełnić nietylko drugim, prowadzonym na wschodnim brzegu, ale jeszcze i trzecim, w Szampanji, obierając sobie za przedmiot Châlons! Widzą się już nad Marną, od wspomnianej miejscowości do Epernay, marzą o froncie, biegnącym od Châlons do Argonów, otaczającym z trzech stron francuską linję obronną pod Verdunem; wyobrażają sobie padający już Verdun i własną nową linję, ciągnącą się od Marny wprost do Saint-Mihiel; Châlons i Verdun dostawały się im po Reimsie; co za uśmiech losu! Cały świat, a przedewszystkiem Francja, będą tem wstrząśnięte!

Widoki tego rodzaju nie są w stanie zadowolnić wszystkich ich nadziei. Skoro prawem skrzydłem przekroczą Marne, między Dormans i Château-Thierry, pocóż ograniczaliby własne nadzieje? Francuzi oczywiście nie będą mogli już bronić linji Marny, bo ją Niemcy w międzyczasie obejdą; z tą chwilą oddzielałaby ich od Sekwany już tylko równina bez przeszkód, będąca ongi świadkiem pierwszej bitwy nad Marną. Tutaj, w dru-

giej walce, stanowczo zostałaby pomszczona zniewaga, doznana w 1914 r.

Niemcy, dla tych wielkich celów po raz czwarty popróbują szczęścia, zapominając, że przygotowanie tak ważnej operacji wymagać musi kilku tygodni czasu, że tygodnie te zostaną wyyskane przez Anglo-Francuzów dla przygotowania się na godne ich przyjęcie, a przez Amerykanów dla wyćwiczenia ich młodych i licznych już dywizyj. W rejonie Château-Thierry Niemcy mogli jednakże ostatnio stwierdzić, że amerykańskie wojska, jeżeli mają jeszcze mało doświadczenia, to wzamian wnoszą do walki nieporównany zapal. Wiedzą, że poważna siła tych dywizyj, liczących 25.000 młodych, dobrze zaopatrzonych i uzbrojonych ludzi, szczególnie zaniepokoiła ich wojska, których stan liczebny zmniejszył się znacznie, wskutek trudów i strat ostatnich walk. Niemniej jednak upierają się przy swoim postanowieniu: będzie dla nich zabójcze.

Lekceważąc sobie doświadczenia przeszłości, zastosowali w marcu sposób strategiczny, o którym zgóry było wiadomo, że zwycięstwa im przynieść nie może; do natarcia wybrali teren, który nietylko zaprowadził ich w okolicę już zniszczoną przez wojnę, ale wymagał pozatem, dla spowodowania godnych uwagi strategicznych następstw, zbyt głębokiego posunięcia się naprzód własnych armij — o ile byłyby w stanie tego dokazać. Tym sposobem sami postawili się 9-go kwietnia w położenie, pozwalające im na podjęcie tylko ograniczonego wysiłku. Nauczeni doświadczeniami, 27-go maja omal nie zrozumieli i nie naprawili pierwszych własnych błędów, ale upojeni początkowym nieoczekiwanem powodzeniem, niepomni czasu, jaki pozostawili przeciwnikom, dla naprawy strat i odzyskania sił, ponownie podjęli ryzykowną próbę rozstrzygającego przerwania frontu. Smutne położenie, w jakie natarcie to postawiło armje, zmusiło ich do podjęcia operacji 15. lipca. Mogli byli zakroić ją skromnie, ograniczając się na daniu dywizjom, zamkniętym w worku pod Château-Thierry, możności oddychania; wołają po paść w dawne błędy! Wszystkie te błędy, razem wzięte, poważnie obciążają Hindenburga i Ludendorffa za doprowadzenie ich armij do zguby.

* * *

Wkrótce po północy, z 14-go na 15-go lipca, III, I i VII armje rozpoczynają natarcie od rów-

nin Szampanji do Château-Thierry¹⁾). Jedynie Reims zostaje wyłączone, od wszelkiego szturm, jeżeli nie od bombardowania. Wskutek manewru z obydwóch skrzydeł powinno było paść same.

W Szampanji Francuzi po raz pierwszy zastosowali nowy sposób obrony, polegający na niezwłocznym odejściu na drugą pozycję; Niemcy doznają tam zupełnego niepowodzenia i zaprzestają dalszego posuwania się naprzód. Na poł. zachód od Reims, gdzie V armja francuska, rozmieszczona jest dopiero od niedawna i nie miała czasu na zbudowanie sobie trwałej drugiej pozycji, natarcie mimo to zrobiło tylko nieznaczne postępy, bo lesisty charakter okolicy szczególnie nadawał się do stopniowej obrony. I tutaj Niemcy zaprzestali natarcia, ograniczając się na walce o Reims, przedmiocie b. skromnym, w porównaniu do ich poprzednich celów! Wkrótce jednak zmuszeni są przyznać, że i ten zamiar ich spełźnie na niczem. Przeprawili się wprawdzie przez Marne, ale bardzo szybko zostali osadzeni na miejscu, wskutek coraz bardziej zaciętego oporu Francuzów i Amerykanów. Nietylko zaciera się plan zdobycia Epernay, ale i położenie wojsk, wysuniętych na lewy brzeg, pogarsza się stale. Mosty, ostrzeliwane przez artylerję i lotnictwo francuskie, są niszczone natychmiast po naprawie i przepuszczają tylko zupełnie niedostateczną ilość armat, amunicji i żywności. Dla uniknięcia klęski trzeba: albo posuwać się naprzód — okazuje się to niemożliwe — albo też cofnąć się. Wydano rozkaz do odwrotu.

Naogół porażka jest na całej linii widoczna. Nieoczekiwane zdarzenie przekształciło je w oczywistą klęskę. 18-go lipca Francuzi rzucają się na zachodni bok występu pod Château-Thierry i wypierają przeciwnika między Aisnę i Marne. Tutaj wojska niemieckie, które przeszły na południe od rzeki, są w większym niż kiedykolwiek niebezpieczeństwie; tam, podstawa występu stała się tak wąska, że ogień francuskiej artylerji krzyżował się po jego środku. Teraz już trzeba opuścić nietylko lewy brzeg Marny, pod groźbą zagłady, ale i cały występ. Odwrot, conajmniej na linję Aisne, Vesle, staje się konieczny.

Czemu przypisać tę taktyczną klęskę, która, powstając w takich warunkach, powoduje nie-

¹⁾ Między VII. i XVIII armje, wsunięta została na front IX. armja, okrakiem nad Aisną. Zwrócona była frontem do lasów Villers-Cotterêts i Compiègne.

zwłoczne strategiczne następstwa, jeżeli nie błędem dowództwa?

Ostatnim jego błędem, po wielu innych, było rzucenie się do natarcia w kierunku Marny, nie zwracając dostatecznie uwagi na obszerną, lesistą zasłonę pod Villers-Cotterêts. Z opowiadań jego wynika wprawdzie, że wszystkie środki ostrożności zostały należycie zastosowane, że przygotowano dostateczną obronę, że uwaga wszystkich była zwrócona na niebezpieczeństwo, mogące zagrażać skrzydłu i t. p.; trudno jednak powyższym zapewnieniom wierzyć, skoro wojska te, tak dobrze uprzedzone, dały się zaskoczyć w toku robót polowych. Każdy śmiały i przezorny dowódca, w położeniu Niemców, byłby się lepiej osłaniał. Zdobycie góry Reims na zachodzie i posuwanie się w kierunku Châlons — jako wstęp do otoczenia Verdunu — na wschodzie były to bez wątpienia wyniki, któremi zadowoliliby się; plan przekroczenia Marny, między Dormans i Château-Thierry, którego celem było nic innego jak tylko chęć rozstrzygnięcia wszystkiego jednym zamachem, odrzuciłby, bo siły, jakie trzeba było na to poświęcić, nie pozostawiały żadnych odwodów dla skutecznej osłony boku i tyłów natarcia. Czyż Hindenburg i Ludendorff nie widzieli niebezpieczeństwa? I owszem, ale je zlekceważyli, opętała ich dumna pewność osiągnięcia tego, czego ani ich przeciwnicy, ani poprzednik w Naczelnym Dowództwie, ani oni sami nawet, nie byli w stanie dotychczas dokazać: rozstrzygającego przerwania frontu.

Na czem oparta była ta pewność? Podobnie jak 21-go marca, na niezachwianem „zaufaniu“ do wartości niemieckiego żołnierza, który sam tylko mógł „dokonać rzeczy nieprawdopodobnych“! A więc bezgraniczna pycha, będąca przyczyną pierwszych zakusów, ta pycha, która nie była zresztą wyłącznym przywilejem mistrzów kierownictwa wojny, przetrwała trzy kolejne, jednakowo nieszczęśliwe doświadczenia. Następstwa tego trzeba było kiedyś ponieść, bo, jak pisze Hindenburg, nie zdając się spostrzegać, że sam się potępia, wypadki i ich następstwa wiążą się ze sobą na wojnie z nieubłaganą logiką.

Okres obrony.

Począwszy od 18-go lipca następuje całkowity zwrot w położeniu strategicznym; inicjatywa działań, należąca od początku roku do Niemców,

przechodzi niezaprzeczalnie do Sprzymierzonych, którzy, porzuciwszy dotychczasową postawę obronną, rozpoczęli działania zaczepne. Jaką metodę strategiczną stosują oni teraz?

Wybór nie wymaga długiego namysłu, bo już w ubiegłym roku omówiono i przyjęto we francuskim dowództwie manewr, który, jego zdaniem, powinien doprowadzić do zwycięstwa. Polegał na szeregu kolejnych natarć, oddzielonych krótkimi przerwami, na przedmioty ściśle określone, wymagających przytem jaknajmniejszej ilości piechoty, wspartej natomiast możliwie największą ilością sprzętu. Natarcia takie miały wyglądać bardzo potężnych działań i powinny były budzić w nieprzyjacielu poważne obawy o trwałość frontu, przez co musieliby Niemcy każdorazowo przyciągać część odwodów; bitwy te, prowadzone przezornie, dla zmuszenia nieprzyjaciela do ciągłego stawiania czoła, musiały kiedyś doprowadzić do wyczerpania niemieckich odwodów. Wówczas ostatnie natarcie, przygotowane równie starannie jak poprzednie, pod względem materialnym obficie wyposażone w piechotę, opanowałyby położenie z chwilą zdobycia umocnień obronnych, bo nic nie mogłoby się odtąd przeciwstawić wykorzystaniu położenia.

Już w początkach 1917 r. ogromne ilości ciężkiej artylerji i tysiące czołgów, niezbędnych dla zastosowania tej strategji, zostały we francuskich fabrykach zamówione. Przez cały ten rok przygotowano części frontu, upatrzone dla poszczególnych natarć: opracowano plany działań, zbudowano stanowiska dla artylerji, zorganizowano zaopatrzenie w sprzęt i amunicję, przeprowadzono rozpoznania, określono przedmioty, wyznaczono sieci dowództw i obserwacji. Artylerja i czołgi, rozmieszczone w promieniu stu klm., mogły być, w ciągu jednej nocy, sprowadzone na stanowiska wyjściowe i być gotowe do natarcia na przeciwnika, który jeszcze w przeddzień mógł uważać się za najzupełniej bezpiecznego.

Francuzi spodziewali się, że, po dostarczeniu sprzętu przez fabryki, wyszkoleniu jego obsługi i wyćwiczeniu amerykańskich oddziałów, można będzie przystąpić wiosną 1918 r., według ułożonego planu, do rozstrzygającego okresu wojny.

Opóźnienie w dostawach sprzętu, odbijające się na wyszkoleniu oddziałów artylerji i czołgów, łącznie z okresem czasu, potrzebnym dla przygotowania amerykańskich wojsk, które,

ze zrozumiałego poczucia ambicji narodowej, chciały wystąpić w ramach wyższych jednostek, wszystko to przyczyniło się do przesunięcia daty, przewidzianej dla rozpoczęcia zaczepnych działań Sprzymierzonych. Ponadto rozkład Rosji pokrzyżował wszystkie ułożone projekty; to, o co można było pokusić się przed nastąpieniem tej okoliczności, nawet przy stosunkowo skromnej pomocy Amerykanów, musiało, w pojęciu Sprzymierzeńców, utracić widoki powodzenia, w razie gdyby Niemcy, przerzuciwszy większą część sił z Rosji, rozporządzali odwodem, złożonym z 80 dywizyj, zamiast 40. Dla rozegrania partji trzeba było poczekać na powiększenie się ilości amerykańskich dywizyj.

Było oczywiste, że Niemcy nie pozwoliliby na taką zwłokę. Trzeba było, wobec tego, przejść od zamierzonego natarcia do obrony i wiadomo już w jaki sposób zdołano ją przeprowadzić. Gdy nadeszła chwila rozpoczęcia ofensywy, większość oddziałów, utworzonych dla tego celu, była zniszczona przez falę niemieckich natarć. Długo rozważane projekty, których zastosowanie starannie przygotowano, zastąpione zostały w odpowiedniej chwili naprędce utworzonym planem, ale w improwizacji tej zasadnicza myśl strategicznego manewru pozostała bez zmiany.

Dla zastąpienia większości przygotowanych, a nieistniejących już pasów natarcia, wybrano oczywiście te części niemieckiego frontu, które, w razie powodzenia przedstawiałyby ułatwienia taktyczne, a jednocześnie korzyści strategiczne. Obszerne występy, jak pod Château-Thierry i Montdidier, stanowiły przedmioty taktyczne, wskazane dla uderzeń Sprzymierzonych, którzy, stojąc na obwodzie koła, mogli, dla zniesienia ich, rozwinąć środki daleko potężniejsze i bezpieczniejsze rozmieszczone, aniżeli przeciwnik. Poza to zniesienie pierwszego występu, bezwarunkowo zmuszające nieprzyjaciela do odwrotu, na linję Aisne i Vesle, powinno było nie tylko nabrać w świecie pewnego rozgłosu, ale i przywrócić Sprzymierzonym pełne użytkowanie ważnej linji kolejowej Paryż—Châlons, niezbędnej dla przewozu wojsk. Takż, usuwając występ pod Moreuil-Montdidier odzyskiwało się całkowicie węzeł kolejowy Amiens, którego znaczenia, dla bezpiecznego połączenia z Anglikami, nie potrzeba było dowodzić. Te dwa natarcia zostały wobec tego postanowione.

Dwa inne miały nastąpić po nich w najbliższym czasie. Jedno, skierowane na niemiecki występ pod Saint Mihiel, przywróciłoby linię kolejową Commercy—Verdun; drugie, przeprowadzone na występ w rejonie Lysy, oddałoby część zagłębia górniczego, utrzymanego przez Francuzów do 1918 r., a którego brak odtąd dawał się boleśnie odczuwać.

Zastosowanie początkowego planu takich rozmiarów nie mogło nie wywołać zmian w ukształtowaniu frontu, a także ważnych zmian w ogólnym położeniu obydwóch stron. Sprzymierzeni zamierzali skorzystać z nich stopniowo, dla przygotowania i organizacji nowych natarć; byli tembardziej uprawnieni do przewidywania możliwego powodzenia, że, w początkach, ich działania zaczepne mierzyły w przedmioty dokładnie określone. Po osiągnięciu ich, nowy front miał przyjąć kształt naogół znany i względnie stały, upoważniający zatem do wszelkich przypuszczeń odnośnie dalszych natarć. W ten sposób ograniczono improwizację do możliwych rozmiarów.

Sledząc przytem uważnie, dzięki dobrze zorganizowanej służbie wywiadowczej, postępowe zmniejszanie się nieprzyjacielskich odwodów, można było uchwycić chwilę, sprzyjającą ostatniemu i rozstrzygającemu działaniu.

Dziś łatwo wykazać, że wykonanie projektów, opracowanych przez francuskie dowództwo w lipcu 1918 r., dało spodziewane wyniki.

* * *

Przeciwntarciu Francuzów, rozpoczęte 18-go lipca, prowadzone było w ciągu następnych dni łącznie z przeciwofensywami V francuskiej armji na drugi bok występu. Wszystko to spowodowało odwrót Niemców na linię Aisne—Vesle, której Francuzi nie przekroczyli. Niemcy, chcąc zastąpić dywizje, które mocno ucierpiały w ostatniej bitwie, a także dla zorganizowania i utrzymania nowej pozycji, ciągle zagrożonej natarciem, musieli od tej chwili tyle zaczerpnąć z odwodów, że szeroko zakrojona akcja zaczepna przeciwko Anglikom we Flandrji została zaniechana.

8-go sierpnia natarli Anglicy i Francuzi na występ Montdidier—Moreuil—Albert, odrzucili nieprzyjaciela z Albert do Noyon, na jego dawne pozycje z końca 1916 r. Wobec takich okoliczności Hindenburg był zmuszony zaangażować ponownie znaczną część odwodów.

20-sierpnia X armja francuska wyrusza między Oisę i Aisnę, dla odrzucenia nieprzyjaciela do Ailette i utworzenia tam występu, z którego debuszowanoby następnie dla wzięcia z flanki i przełamania obrony linii Aisne—Vesle. 22-go Francuzi istotnie obsadzili Oisę, od Noyon do Chauny, a Ailette do wysokości Coucy; front francuski biegł następnie na południe, do płaskowzgórz na północo-zachód od Soissons; punkt ten, ciągle jeszcze zajęty przez Niemców, znajdował się pośrodku ogniowego półkola.

We wszystkich tych przedsięwzięciach brali Francuzi jeńców, armaty i parki wszelkiego rodzaju, a całe dywizje bywały doszczętnie zniszczone. Przeciwnik musiał wszystko przywracać, bo wojska francuskie, których działanie zaczepne posuwało się rozmyślnie tylko do pewnych granic, były bezustannie groźne, a przytem zmuszony do ciągłych nowych rozchodów, nie mogąc, pod groźbą klęski, ściągnąć z pola walki poważniejszych sił, zaczynał nie mieć czasu na uporządkowanie jednostek, niezdatnych do użytku, które zdołano odprowadzić na tyły, a które do walki ponownie jednak rzucić trzeba było. Wkrótce nie wystarczały już nadchodzące z Niemiec posiłki, bo natarcia Sprzymierzonych następowały po sobie z tak nieubłaganą ciągłością, że zaczynały wreszcie obejmować większość frontu.

21-go sierpnia rozpoczęli Anglicy natarcie w rejonie na południe od Arras do Albert, zmuszając nieprzyjaciela do opuszczenia pozycji i odejścia na Bapaume. W kilka dni wznowili ruch na południe od Albert, z obydwóch stron Sommy i posunęli się naprzód w kierunku Péronne; w tych działaniach dywizje niemieckie wykazywały słabą postawę, a wogóle widoczny był ogólny odwrót na budującą się pozycję od Scarpy, poprzez Bapaume i Péronne do Ham i Chauny. Ale ten ruch wsteczny, wykonany nocą z 26-go na 27-go sierpnia nie został jeszcze ukończony, gdy Anglicy przedłużyli natarcie obustronnie Arrasu, zmuszając w tem miejscu Niemców do odwrotu na linię Zygfyryda. 2-go września nowa ofensywa, obficie wspierana przez czołgi, przerwała i w powyższym rejonie silne umocnienia tej linii i przeniknęła na północ od Cambrai. Niemcy, obawiając się oskrzydlenia, musieli całkowicie odejść na pozycję Zygfyryda.

Wystarczyło niecałych 40 dni dla odrzucenia przeciwnika na jego podstawę wyjściową z 21-go

marca; ta ostatnia została, jak o tem wyżej była wzmianka, nawet w jednym punkcie naruszona, a nigdzie napór Sprzymierzonych nie słabł; następowano Niemcom „na pięty” — jak pisze Ludendorff. Dla osiągnięcia pewnych oszczędności w dywizjach, niemieckie dowództwo musiało zezwolić na opuszczenie występu w rejonie Lysy, zdobytego w kwietniu, oszczędzając Sprzymierzonym tego natarcia.

Poświęcenie to okazało się zupełnie niedostateczne! 12-go września amerykańska armja, wspierana przez francuskie dywizje, zdobyła cały występ pod Saint-Mihiel i w myśl uprzednio otrzymanych rozkazów, zatrzymała się nawprost oddawna umocnionej podstawy tego trójkąta. Okoliczność ta zmusiła nieprzyjaciela do ponownego znacznego rozchodu świeżych, albo też świeżo uporządkowanych sił.

Odtąd, chwycony i opanowany na znacznej części frontu, nie zaznaje odpoczynku. 18-go i 19-go września przeprowadzają Anglicy natarcie na międzypolu Cambrai — Saint-Quentin; 26-go IV armja francuska w Szampanji, a Amerykanie między Argonami i Meusą, biorąc ogólny kierunek na Mezières, także rzucają się do szturm; w kilka dni później armja anglo-franco-belgijska wyrusza z rejonu Ypres i od razu robi znaczne postępy.

Około 20-go października Niemcy są w odwrocie na całej linii i wszędzie ścigani z najbliższej odległości. Opuszczają morskie wybrzeże, a z nim i zachodnią część Belgji, Lille, Douai, Cambrai, Saint-Quentin, La Fère, Laon. Ze Chemin des Dames odchodzą na pozycję Hunding, biegnącą wzdłuż Serry; w Szampanji szukają schronienia za Aisną; w Argonach tracą coraz więcej na terenie, między Aisną i Meusą cofają się na wysokość Grandpré. „Walka toczy się — mówi Ludendorff — od granicy holenderskiej do Verdunu”.

Pozatem walka toczyła się jeszcze, albo też toczyła się była i na innych frontach. 15-go września Wschodnia Armja Międzysojusznicza odrzuciła Bułgarów i w końcu tegoż miesiąca zmusiła ich do poddania się; Turcy, pobici w Palestynie, złożyli broń, wreszcie Austriakom groziło nieuniknione natarcie Włochów, które w ciągu kilku dni miało ich zmusić do całkowitego zdania się na łaskę. Nadeszła chwila wymierzenia Poczwór-nemu Porozumieniu ostatniego ciosu, raniąc

śmiertelnie jego najniebezpieczniejszego przedstawiciela.

Wyniki, jakie dał ten długi szereg działań zaczepnych, początkowo rozgraniczonych w przestrzeni, pozatem łącznych i wreszcie przekształconych w jedno ogólne natarcie, całkowicie spełnił pokładane w nim przez francuskie Naczelne Dowództwo nadzieje.

Począwszy od 15-go lipca zmniejszały się stale nie tylko odwody niemieckie — te przynajmniej, które były znane francuskiemu Sztabowi Generalnemu — ale i wchodzące w skład tych odwodów ilości świeżych dywizyj, — jedynych które mogły być brane w rachubę, bo tylko te mogły uczestniczyć w walkach, — spadły niemal do zera. Kilka cyfr przekona o tem dobitnie.

Niemcy rozporządzali:

15. lipca	81	dywizjami	odwodowemi	z	których	65	świeżych
18. lipca	65	„	„	„	„	34	„
8. sierp.	68	„	„	„	„	28	„
12. wrześ.	48	„	„	„	„	14	„
1. paźdz.	31	„	„	„	„	14	„
1. listop.	31	„	„	„	„	5	„

Począwszy od 15-go października można było przewidzieć niemal z pewnością, że wobec tempa, jakie nieprzyjaciel przybrał, wkrótce zabraknie mu świeżych dywizyj, a więc pozbawiony będzie możliwości oparcia się rozstrzygającemu wykorzystaniu natarcia, które przekroczyło jego umocniony front. To też w tym okresie rozpoczęły się przygotowania do wielkiej ofensywy 14-go listopada, mającej wyruszyć z francuskiego frontu w Lotaryngji na wschód od Metz'u i posuwać się naprzód, w kierunku Sarry, oskrzydlaając wszystkie linje obronne, z których przeciwnik mógłby jeszcze w danym razie korzystać. To ostatnie natarcie mogło być tem lepiej przeprowadzone, że w przeciwieństwie do tego co się działo u Niemców, odwody Sprzymierzonych z czasem wzrosły, mianowicie gdy 11-go listopada przeciwnik rozporządzał tylko 2 dywizjami, mogącemi wziąć udział w bitwie, z ogólnej liczby 17, posiadanych w odwodzie, Sprzymierzeńcy mieli ich 103, z których conajmniej 60 znajdowało się w pełnym pogotowiu bojowem.

Wynik walki, mającej rozpocząć się 14-go listopada, nie ulegał więc wątpliwości. Niemcy zrozumieli to tak dobrze, że woleli rozpocząć układy, podpisując 11-go listopada zawieszenie broni.

Hindenburg i Ludendorff, przypisując przeciwnikom własne myśli strategiczne, nie mogli oczy-

wiecie przewidywać 18-go lipca tej nieugiętej stanowczości, z jaką sprzymierzone dowództwo zastosowało swój dawno obmyślany plan zaczepny. Natomiast w końcu lipca ustalono wyraźnie fakt, ważny ze względu na następstwa, który zresztą Sprzymierzeni sobie zanotowali: wojsko niemieckie mogło myśleć tylko o obronie. Jak to już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, siła obrony tkwi zasadniczo w masie jej odwodów. Całe zadanie, jakie Niemcy mieli do rozwiązania, polegało zatem na wynalezieniu sposobu utworzenia sobie jaknajwiększej ilości dywizyj odwodowych dla odbicia ciosów, które bezwarunkowo miały im być wymierzone, a co lepiej, posiadania ich tyle, ażeby móżd odpowiadać i przejąć inicjatywę działań, gdyby nadarzyła się po temu sposobność.

Z czysto wojskowego punktu widzenia, pomijając wszelkie względy miłości własnej, rozwiązanie było łatwe. Im front jest krótszy, tem bezpośrednia jego osłona mniej wymaga wojsk i, wskutek tego, obrona może mieć tem więcej jednostek odwodowych. Jeżeli więc obrona obawia się braku odwodów, powinna skrócić front. W danym wypadku skrócenie frontu przedstawiało jeszcze dodatkowe korzyści, zważywszy że, wskutek działań zaczepnych marzec—lipiec 1918 r. linja niemiecka przybrała była niebezpieczny kształt szeregu rozległych występów, które Hindenburg i Ludendorff mogli byli usunąć, rozwiązując jednocześnie zadanie skrócenia frontu, bo rozporządzali zupełnie gotową pozycją, z której wyruszyli 21-go marca: pozycją Zygryda.

Mogli byli albo zatrzymać się na niej, albo też, jeżeli uznawali wynik działania za niedostateczny, cofnąć się jeszcze dalej, na następne pozycje zorganizowane, naszkicowane, lub też osłonięte naturalnymi, trudnymi do przebycia, przeszkodami. Wszystkie były krótsze od linii Zygryda — cięciwa zawsze krótsza jest od łuku — i tem krótsze, im bardziej zbliżały się ku niemieckiej granicy. Innymi słowy im radykalniejszy byłoby Niemcy zastosowali sposób rozwiązania, tem większe mieli widoki zwycięskiej obrony.

Poza pozycją Zygryda, której przedłużeniem od 1917 r. była pozycja Hunding-Brunhilde, posiadali do wyboru trzy linje odwrotowe:

— linja Escaut od Gand do Valenciennes,

stąd przez Hirson do Mezières, dalej wzdłuż Meuse aż na północ od Verdun;

— linja Antwerpja, Bruksella, Namur, Meuse;

— linja wychodząca z południowego klina holenderskiego Limburga, biegnąca wzdłuż granicy Wielkiego Księstwa Luxemburskiego, obchodząca z zachodu forty Metz i łącząca się z dawnym frontem u przystępów Pagny-sur Moselle.

Ostatnia była znacznie mniej rozciągnięta niż pierwsze dwie, a więc teoretycznie korzystniejsza. Natomiast postanowienie odejścia na nią odrazu wymagało, poza ogromnem poświęceniem miłości własnej, porzucenia znacznej ilości sprzętu, zbranego od lat w Belgji i zajętych prowincjach francuskich. Odwrót tej miary, pominiawszy stratę powyższą, możnaby w zupełności porównać z tym, na jaki zdecydowało się Naczelne Dowództwo francuskie gdy, po bitwie pod Charleroi nie zawahało się, dla osiągnięcia pewniejszego zwycięstwa, odprowadzić własne armje z nad brzegów Sambry nad Sekwanę.

Hindenburg i Ludendorff nie mieli tej odwagi. Może tłumaczy ich ten wzgląd, że nie mogli poświęcić, bez ryzyka, sprzętu, którego nie zdołaliby zastąpić, ale w każdym razie linję Zygryd-Brunhilda mogli osiągnąć i jej natychmiastowe zajęcie nie wymagało z pewnością żadnych niepowetowanych strat. Mogli na nią odejść bądź natychmiast po porażce 15-go lipca, albo też nawet nazajutrz po natarciu 18-go lipca, bo w owym okresie związani byli z wojskami Sprzymierzonych na stosunkowo niewielkiej części frontu, mianowicie u występu Château-Thierry, pozatem wszędzie mieli swobodę zastosowania taktyki, która tak im się powiodła była w marcu 1917 r. przy opuszczaniu występu pod Noyon. Byliby opuścili teren bez strzału i jak w roku poprzednim stanęli na linii Zygryda.

Nie chcieli się cofać. Mieli zapewne nadzieję, że Sprzymierzeni stosować będą, podobnie do nich, pojedyncze uderzenia, odległe od siebie w czasie, pozatem дума nie pozwalała im przyznać się, że wielkie ich projekty runęły i wskutek tego przepuścili sposobność powzięcia jedyne go postanowienia, które mogłoby ich uratować.

Poczawszy od 8-go sierpnia było na tego rodzaju postanowienie za późno, bo bitwa zawiązała się na zbyt szerokim froncie. Gdy zmuszeni byli pogodzić się z myślą o odwrocie, chwila

stosowna minęła. Związani na znacznej części frontu nie tylko musieli przyjąć bitwę, ale wobec nadzwyczaj szybkiego topnienia jednostek, ponownie angażować do walki dywizje jeszcze nie zupełnie doprowadzone do porządku po wstrząśnieniach poprzednich walk, nawet liczebnie nie uzupełnione. Posiłków brakowało im również, tak dalece, że przystąpili do rozwiązania niektórych jednostek, w celu przeniesienia z nich ludzi do innych, które mimo to pozostawały niekompletne.

Odtąd każda dywizja, podupadła na duchu, osłabiona liczebnie, nie mogła ani bić się tak długo jak dawniej, do chwili zmiany, ani też trzymać równie szerokiego odcinka frontu. Wodzowie armji niemieckiej byli bezsilnymi świadkami smutnej sceny, że pomimo skrócenia frontu, po cofnięciu się o 200 klm., nie mogli zmniejszyć ogólnej ilości walczących dywizyj

choćby o jedną; przez pychę stracili wszystkie korzyści, jakie osiągnęliby z dobrowolnie postanowionego skrócenia frontu. Odwody ich topniały jak śnieg na słońcu, byli więc skazani na śmierć, oni i ich armje, i byłiby istotnie zginęli, gdyby zawieszenie broni nie było ich uratowało od klęski, nie mającej zdaje się równej sobie.

Hindenburg zawsze był zdania, że wypadki wojenne stanowią szereg następstw, ściśle i logicznie ze sobą powiązanych. Słusznie nie uznaje w tak długich walkach wszechpotęgi boga przypadku. Cóż można zatem wywnioskować z niemieckich operacyj 1918 r. jeżeli nie to — zważywszy, że armje biły się niezaprzecznie dobrze — że pojęcia dowództwa nie stały na poziomie i wytrzymałości wojska?

Zakończenie niniejszej pracy zamierza wykazać to pokrótce.

W N I O S E K.

Sledząc manewry Hindenburga i Ludendorffa, dochodzi się z konieczności do wniosku, że dwaj ci ludzie zmienili, w okresie między początkiem i końcem wojny, system zaczepnej strategii.

Jako podwładni Falkenhayn'a co czynią, albo też, w braku egzekutywy, co głoszą? Pod Tannenbergiem, mając do czynienia z odosobnioną armją, stosują podwójne okrążenie wokoło środka, który za wszelką cenę musi stawić opór, o ile nie zdoła nacierać. W pierwszej bitwie na Mazurach łączą natarcie czołowe z innym, którego początek polega na utworzeniu wyłomu w linii przeciwnika, następnie zwraca się przeciwko sztucznemu skrzydłu tej części nieprzyjacielskiego frontu, która już została bezpośrednio zaatakowana; przewidziana jest straż boczna, mająca osłaniać oskrzydlającą grupę od niebezpiecznych poczynań postronnego nieprzyjacielskiego oddziału. W południowej Polsce dążą do przeprowadzenia natarcia na słabo osłonięte skrzydło Rosjan, ścigających Austriaków i korpus niem. Woysch'a. Przy tej sposobności widocznie oddają pierwszeństwo wyruszeniu z poza granic Prus Wschodnich, w kierunku dolnego biegu

Narwi, a o ile to byłoby niemożliwe, zadowoliliby się koncentracją w rejonie Inowrocławia, która otworzyłaby im drogę bezpośrednio na południe od Wisły i pozwoliłaby, wskutek oparcia o tę rzekę, na utrzymanie niewielkim wysiłkiem, lewego skrzydła przeciwko Rosjanom, stojącym na prawym brzegu. W drugiej bitwie na Mazurach widzimy ten sam system, z zamianą Wisły na Niemen: X armja, oparta o tę rzekę, wyrusza w kierunku Biebrzy, przerywa rosyjski front i zwróciwszy się w kierunku Augustowskich lasów, wybija w nim ogromny otwór, podczas gdy VIII i IX armje nacierają lub stawiają czoło, w celu powstrzymania wszystkiego, co stoi przed niemi. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że Hindenburg i Ludendorff nie ograniczają się na tem jednym powodzeniu; mają cele odleglejsze, od poprzednich i myślą o szerokim wykorzystaniu zwycięstwa; w ten sposób spodziewają się móc wykorzystać fakt, że wybity otwór pod Augustowem powstał na północnym boku wielkiego rosyjskiego występu, obejmującego rejon Warszawy, dla przekroczenia Biebrzy, przeniknięcia na głębokie tyły Rosjan, walczących w północnej

Polsce i zmuszenia ich, jednym zamachem, do odwrotu. W 1915 r. bezustannie głoszą ofensywę od Wilna, która, połączona z czołowym pchnięciem Mackensena, doprowadziłaby do podobnego wyniku, ale na większej jeszcze przestrzeni.

Słowem system ich polega stale na dążeniu do podwójnego okrążenia. To też mając przed sobą front ciągły, nacierają najczęściej na boki nieprzyjacielskiego występu; jeżeli natarcia ich postępują dostatecznie naprzód, to obrona, znajdująca się na szczycie, zostaje pochwycona, jak gdyby w sidła. O ile występu niema, jak to miało miejsce w obydwóch bitwach na Mazurach, w południowej i północnej Polsce, wówczas jedno z dwóch natarć wytworzy go sztucznie przez swoje postępy. Tak dalece przesiąkli tą teorią podwójnego okrążania, że w miarę zwiększania się zakresu ich władzy i sławy, a wskutek tego i zuchwałości, nie wahają się rozpatrywać i proponować połączenia natarć rozchodzących się coraz bardziej tak, że w razie powodzenia, pada ogromna połać, albo występ frontu przeciwnika: najlepiej tego dowodzi ich niechęć w 1915 r. nacierania w kierunku dolnego biegu Narwi, które, ich zdaniem, było zanadto zbliżone do Warszawy i jednocześnie do terenu działań Mackensena, a natomiast zawzięte upodobanie ofensywy w kierunku Wilna.

Potwierdzając w ten sposób własne strategiczne myśli, co zarzucają poglądom Falkenhayn'a? Że nie dąży do żadnego istotnie rozstrzygającego wyniku, że uznaje tylko uderzenie czołowe, ciężkie, dające się porównać do bicia taranem o ścianę; mur zostaje bezwątpienia nadwyrężony, czasami nawet rozbity, ale zawsze odnajduje się go trochę dalej, w zmienionym kształcie, bo przeciwnik ma czas otwór zatkać z pomocą odwodów, szybko ściągniętych ku zagrożonemu pasowi. Ich system ma znacznie więcej widoków powodzenia, z tego względu, że każde z ich natarć ma do przebycia tylko połowę drogi, dla osiągnięcia wrażliwego punktu, który, po zajęciu, zmusi całość do odwrotu. Istotnie system uderzeń czołowych powoduje wypadki zasze nad Yserą, pod Gorlicami, Tarnowem, Ver-

dunem, czyli strategicznie nic nie daje, natomiast ich uderzenia dały zwycięstwo pod Tannenbergiem, i cały szereg następnych.

Oto jak działają Hindenburg i Ludendorff w latach 1914, 1915, a nawet 1916, bo i w Rumunii każą armji Dunaju oraz części IX armji odgrywać rolę oddziałów okrążających, podczas gdy VII austriacka armja wywiera napór z czoła; jest to wszakże ostatni objaw dotychczas ściśle przestrzeganej metody. Począwszy od 1917 r. następuje w nich zmiana pojęć. Cóż to jest właściwie ofensywa we Włoszech? Bezpośrednie pchnięcie, wstrząśnięcie częścią włoskiego muru. Zapewne, pomyśleli o wzmocnieniu Conrada w Trentino i o połączeniu jego działań, skierowanych na południe, z akcją XIV armji, posuwającej się wprost na zachód, począwszy od doliny górnego biegu Isonzo; nie pozostali jednak przy tym zamiarze pod różnemi pozorami, nadającami się do omówienia: zdawałoby się, że są to bezwolne wspomnienia dawnych zasad, w stanie lotnym. Nadchodzi bitwa pod Rygą, pierwowzór zwykłego bezpośredniego natarcia, nie połączonego z jakimkolwiek innym.

Odtąd system ten ustala się i widać jego zastosowanie wiosną 1918 r. 21-go marca, 9-go kwietnia, a także 27-go maja. Możliwy powiedzieć, że ofensywa 15-go lipca odstępuje od tej zasady, że Hindenburg i Ludendorff, nacierając na zachodni brzeg występu pod Reims, przy jednoczesnym zawiązaniu bitwy w Szampanji, powrócili do dawnego sposobu; wspomnieliśmy już jakie okoliczności wywołały działania w połowie lipca: trzeba było uwolnić obrońców „worka” pod Château-Thierry z piekielnego położenia, jakim nagrodziło ich powodzenie taktyczne 27-go maja. Nie było więc wolnego wyboru, jak przy poprzednich natarciach. Oto dlaczego można twierdzić, że, pomimo istniejących pozorów, obaj wodzowie armji niemieckiej nie powrócili 15-go lipca do zasad pierwszego roku wojny. Zdziwi to niemało przyszłych historyków, gdy przekonają się, że, w rezultacie, mężowie ci stosowali systematycznie sposób strategiczny, z którego tak gorzki zarzut czynili Falkenhayn'owi: uderzenie czołowe.

To nie mieli być konungie w imieniu Torji. Hywial, Hiala etc.

